



Konrad Maj – regionalista, przewodnik świętokrzyski, kolekcjoner. Od wielu lat zajmuje się badaniem przebiegu bitwy pancernej jaka rozegrała się w styczniu 1945 r. w rejonie Pierzchnicy, Szczecna, Radomic, Morawicy. Odkrywa, inwentaryzuje i ewidencjonuje pozostałości po działaniach wojennych w krajobrazie świętokrzyskiej wsi, głównie krzyży przydrożnych, wykonanych z elementów uzbrojenia. Popularyzator turystyki militarnej. Jest autorem wielu artykułów dotyczących przebiegu działań i pozostałości wojennych na ziemi świętokrzyskiej. Publikował m.in. w roczniku PTTK „Ziemia” i Świętokrzyskich Studiach

Archiwalno – Historycznych. Uczestnik wielu konferencji dotyczących tych zagadnień. Na co dzień pracownik Archiwum Państwowego w Kielcach.

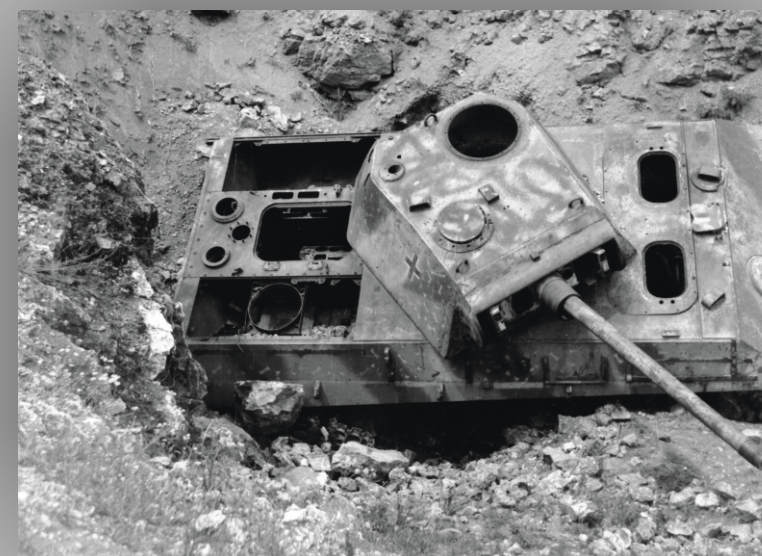


Konrad Maj

Tropem jednej z największych bitew pancernych na ziemiach polskich ...

Konrad Maj

Tropem jednej z największych bitew pancernych na ziemiach polskich. Styczeń 1945 r.



historia, pozostałości, pamięć

Lokalna Grupa Działania „Perły Czarnej Nidy”



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary Wiejskie.
Instytucja zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Publikacja opracowana przez Lokalną Grupę Działania „Perły Czarnej Nidy”
współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.3
Przygotowanie i realizacja działań w zakresie współpracy z lokalną grupą działania PROW 2014-2020.

Morawica – Chęciny – Nowiny 2021



Konrad Maj

Tropem jednej z największych bitew pancernych na ziemiach polskich. Styczeń 1945 r.

historia, pozostałości, pamięć

Morawica – Chęciny – Nowiny 2021





Redakcja
Marcin Dziewięcki, Konrad Maj,

Tekst
Konrad Maj

Korekta
Marta Lorek

Skład
Marcin Lorek

ISBN 978-83-62509-29-4

© Copyright by Konrad Maj, 2021. Wydanie I
Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukacja oraz adaptacja całości lub części
niniejszej publikacji niezależnie od zastosowanych technik wymaga pisemnej
zgody wydawcy.



Wydawnictwo „Światowid”
25-315 Kielce, ul. Starodomaszowska 30
tel.: 41-34-380-13, 602-364-811
e-mail: swiatowidkielce@op.pl





Spis treści

Przedmowa	5
Wstęp	7
I. Tło historyczne	11
1. Zdobycie przyczółka na Wiśle	11
2. Ustabilizowanie linii frontu	16
3. Rozpoczęcie ofensywy	21
II. Bitwa pancerna	27
1. Opis wojsk	27
2. Działania 10. Korpusu Pancernego	33
3. Działania 6. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii	56
Dowódcy radzieccy	90
Dowódcy niemieccy	92
III. Wspomnienia	95
IV. Po bitwie	105
1. Straty i zniszczenia	105
2. Fotografie wraków z pola bitwy	112
V. Pozostałości wojenne	119
1. Krzyże przydrożne z elementów uzbrojenia	119
Brzeziny	119
Dębska Wola	123
Lisów	128
Łabędziów	134
Nida	137
Obice	138
Radomice	142
Wola Morawicka	144
Zaborze	145
Zbrza	146
2. Pozostałości wojenne wykorzystywane w gospodarstwach	148
3. Pozostałości wojenne wydobyte z Czarnej Nidy	190
4. Mogiły wojenne	199
5. Ślady umocnień ziemnych	204
VI. Krzyż pojednania w Radomicach	213
VII. Wydarzenia współczesne nawiązujące do walk w styczniu 1945 r.	221
VIII. Wybrane biogramy uczestników walk w styczniu 1945 r.	227
Podziękowania	233
Słowniczek użytych pojęć	234
Wykaz autorów i źródeł ilustracji	236
Bibliografia	237







***„Świadomość własnej przeszłości
pomaga włączyć się w długi szereg
pokoleń by przekazać następnym
wspólne dobro – ojczyznę”***

Te słowa Jana Pawła II zamieszczone na postumencie krzyża przydrożnego w Lisowie, wykonanego m.in. z jarzma i lufy armaty czołgu T34/85 – w miejscu, w którym 13 stycznia 1945 r. rozegrała się zacięta bitwa pomiędzy oddziałami niemieckimi i radzieckimi – oddają ideę, jaka przyświecała powstaniu tej książki. Od wielu lat Lokalna Grupa Działania „Perły Czarnej Nidy” podejmuje inicjatywy mające na celu zachowanie i kultywowanie lokalnej historii, tradycji i kultury. Obszar jej działania to gminy: Chęciny, Morawica i Nowiny – tereny dotknięte wojenną pożogą; oczywistą jest więc chęć przybliżenia i uwiecznienia tych tragicznych wydarzeń dla potomności.

Książka, którą trzymacie Państwo w ręku powstała z pasji. Jej napisanie poprzedzone było długimi tygodniami poszukiwań w archiwach państwowych – również rosyjskich, studiowaniem dokumentów źródłowych oraz latami spędzonymi w terenie i na rozmowach z mieszkańcami, którzy dzielili się swoimi historiami lub opowieściami przekazanymi przez starszych członków ich rodzin. Naszemu stowarzyszeniu udało się zaangażować do przygotowania tego opracowania prawdziwego pasjonata lokalnej historii, znawcę militariów, a zarazem eksperta w swojej dziedzinie – Konrada Maja.

Przygotowana przez autora publikacja traktuje o niezwykle krwawych walkach zbrojnych prowadzonych podczas II Wojny Światowej w okresie lipiec 1944 r. - styczeń 1945 r., szczegółowo opisująca działania m.in. XXIV Korpusu Pancernego Wehrmachtu oraz radzieckiej 4. Armii Pancernej Gwardii, które w dniach 13-15 stycznia prowadziły w tym regionie walki, określone później mianem największej bitwy pancernej na terenie Polski. Ostateczne fiasko niemieckiego kontruderzenia prowadzonego na południe od Kielc na rozwijające się do natarcia z przyczółku baranowsko-sandomierskiego oddziały Armii Czerwonej zdecydowało





o losach wielkiej ofensywy wiślańsko-odrzańskiej. Tak szczegółowego, bogatego w zdjęcia, schematy bitew i kompleksowego opracowania na ten temat dotychczas nie było.

Nieocenioną wartością tego wydawnictwa jest także przywołanie wspomnień uczestników tamtych zdarzeń, w tym żołnierzy niemieckich, radzieckich oraz członków miejscowej społeczności. Z kolei milczącymi świadkami wojennych czasów są kapliczki i krzyże, które mieszkańcy z wykorzystaniem pozostałości pozyskanych z pola bitwy wzniesli jako podziękę za ocalenie życia, na pamiątkę tragicznych wydarzeń i jako przestrogę dla kolejnych pokoleń. Jest tu także podrozdział ukazujący w jaki sposób – poza kapliczkami i krzyżami – elementy uzbrojenia i pojazdów pancernych zaadaptowane zostały w codziennym życiu mieszkańców w domach, gospodarstwach i obejściach.

Zachęcamy do lektury książki wierząc, że jest ona pozycją wyjątkową na rynku wydawniczym nie tylko z uwagi na zawartą w niej treść, ale także z tej przyczyny, że przybliży czytelnika do lokalnej historii, o której nie należy zapominać, bo ona również definiuje to, kim współcześnie jesteśmy.

Składamy także słowa podziękowania władarzom gmin: Marianowi Burasowi – Burmistrzowi Miasta i Gminy Morawica, Robertowi Jaworskiemu – Burmistrzowi Miasta i Gminy Chęciny oraz Sebastianowi Nowackiewiczowi – Wójtowi Gminy Nowiny za przychylność, pomoc i wsparcie w przygotowanie tej publikacji.

Zarząd Lokalnej Grupy Działania
„Perły Czarnej Nidy”
Marcin Dziewięcki
Monika Piotrowska
Jacek Kania





Wstęp

Działania wojenne, jakie rozegrały się w styczniu 1945 r. na południe od Kielc miały wielkie znaczenie w ostatecznym rozbiciu wojsk niemieckich i szybkim zakończeniu działań wojennych. Pomimo tego, przebieg działań, ruchy wojsk są mało znane i nie doczekały się do tej pory szczegółowego opracowania pozwalającego czytelnikowi na zapoznanie się z tym zagadnieniem. Aby przedstawić kontekst historyczny opisywanych wydarzeń, przedstawiono w zarysie sytuację począwszy od wyjścia wojsk radzieckich nad Wisłę w rejonie Baranowa i Sandomierza pod koniec lipca 1944 r., oraz walki o zdobycie i utrzymanie przyczółka sandomierskiego. Głównym tematem publikacji jest opisanie walk jednostek pancernych, do których doszło w dniach 13-15 stycznia 1945 r. w rejonie Pierzchnicy, Maleszowej, Szczecna, Radomic, Morawicy. Na tym terenie radzieckie wojska wchodzące w skład 4. Armii Pancernej Gwardii rozgromiły niemieckie jednostki pancerne z 16. i 17. Dywizji Pancernej. Nagromadzenie dużej ilości pojazdów zdecydowało o tym, iż doszło w tym rejonie do jednej z największych bitew pancernych, jakie rozegrały się na terenie Polski.

W świadomości lokalnej ludności oraz w przekazach osób starszych obecne są relacje dotyczące różnych wydarzeń z czasów walk. Są to niezwykle cenne informacje. Stanowią one jednak drobne wycinki z historii i opierając się tylko na nich, trudno odtworzyć przebieg wydarzeń. Szczególnie ciekawe materiały źródłowe dotyczące przebiegu działań udostępnione zostały przez Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej na portalu www.pamyat-naroda.ru. Od 2015 r. systematycznie udostępniane są tam dokumenty archiwalne stworzone przez poszczególne jednostki biorące udział w walkach na opisywanym terenie. Dzięki raportom poszczególnych jednostek możliwe jest szczegółowe odtworzenie ruchu wojsk oraz przebieg walk. Z dużą ostrożnością należy podchodzić jednak do przedstawianych w raportach informacji dotyczących strat zadanych stronie niemieckiej. Z całą pewnością podawane ilości dotyczące zniszczonych pojazdów są zawyżone. W publikacji wykorzystano również wspomnienia żołnierzy radzieckich, którzy uczestniczyli w opisywanych wydarzeniach. Dużym problemem, z uwagi na brak zachowanych materiałów źródłowych, było





odtworzenie przebiegu walk jednostek niemieckich. Niezwykle cenne w badaniach nad tym zagadnieniem są materiały wspomnieniowe żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w tych wydarzeniach. Wielu z nich wielokrotnie wracało na pole bitwy przy okazji uczestnictwa w mszach pojednania, które odbywają się od 1999 r. w Radomicach. Podczas tych wizyt niemieccy weterani odwiedzali miejsca, gdzie toczyły się walki i przedstawiali relacje dotyczące tych wydarzeń. Dzięki tym kontaktom, autor pozyskał wiele ciekawych materiałów wspomnieniowych. Możliwe było przytoczenie dużych fragmentów wspomnień dowódcy 2. kompanii 2. Pułku Pancernego, Klausa Wernera. W cytowanych wspomnieniach zachowano oryginalną pisownię i składnię.

Znaczną część publikacji stanowi prezentacja pozostałości z pola bitwy, jakie zachowały się w krajobrazie wsi. Autor od ponad 15 lat inwentaryzuje takie obiekty, a jego zamysłem było przedstawienie sposobu ich wykorzystania w trudnej powojennej rzeczywistości. W czasie, gdy brak było wszelkich materiałów, części pojazdów posłużyły często do odbudowy zniszczonych domostw, co świadczy o niezwyklej zaradności i pomysłowości mieszkańców, którzy ucierpieli w wyniku prowadzonych działań. Od opisywanych wydarzeń upłynęło już ponad 76 lat. Wiele z przedstawionych obiektów zostało tylko na fotografiach. Do dnia dzisiejszego zachowały się wszystkie opisywane krzyże przydrożne wykonane z pozostałości pozyskanych z pola bitwy. Przedstawiono sposób ich wykonania oraz podjęto próbę wpisania ich w kontekst historyczny wydarzeń, jakie rozegrały się w najbliższej okolicy. Opisany został również krzyż pojednania w Radomicach. Odprawiane w tamtejszym kościele msze pojednania, wspólna modlitwa w intencji pokoju z udziałem delegacji z Niemiec nie mają precedensu w skali europejskiej.

Niezwykle ciekawym wzbogaceniem publikacji są fotografie pozostałości wojennych, w tym wraków pojazdów, jakie wykonał znany geolog i regionalista – Jerzy Fijałkowski. Wykorzystane fotografie pochodzą z zasobu Muzeum Narodowego w Kielcach oraz Muzeum Historii Kielc. Warto zaznaczyć, że niewiele jest fotografii, na których możemy zobaczyć rozbite pojazdy biorące udział w opisywanych wydarzeniach. Autor ma nadzieję, iż publikacja spowoduje zainteresowanie tematem, a w rodzinnych archiwaliach czytelników odnajdą się inne fotografie prezentujące pozostałości z pola bitwy.

W oparciu o materiały archiwalne z zasobu Archiwum Państwowego w Kielcach podjęto również próbę wykazania ilości zniszczonych gospodarstw na opisywanym terenie. Przedstawiono też ilości mogił wojennych, jakie na swoim terenie wykazały poszczególne gminy. Główny nacisk kładziono na wykazy dotyczące mogił żołnierzy radzieckich, które miały być podstawą do przeprowadzenia prac ekshumacyjnych.





Z uwagi na zwiększające się zainteresowanie turystyką militarną, pole bitwy pod Morawicą staje się celem wycieczek wielu osób. Zachowane krzyże przydrożne z elementami uzbrojenia są nie tylko relikami wydarzeń ze stycznia 1945 r., ale stały się również niezwykle ciekawymi eksponatami. Autor ma nadzieję, że ich zinwentaryzowanie i opisanie spowoduje, iż jeszcze przez długie lata będą przypominały o wydarzeniach, jakie się rozegrały na tych terenach na początku stycznia 1945 r.







I. Tło historyczne

1. Zdobycie przyczółka na Wiśle

W lipcu 1944 r. wojska niemieckie były w odwrocie. Duża przewaga militarna i szybkie tempo natarcia wojsk radzieckich nie pozwalały na odtwarzanie utraconych linii obrony. Niemcy dużą nadzieję pokładali w wielkich naturalnych przeszkodach wodnych. Taką przeszkodą była Wisła. Niemieccy dowódcy zdawali sobie sprawę, iż w przypadku zdobycia linii Wisły sowieci znajdą się niezwykle blisko granic Niemiec, a na ich drodze do Berlina będzie stała już tylko Odra. Pod koniec lipca 1944 r. wojska radzieckie I Frontu Ukraińskiego dowodzone przez Iwana Koniewa wyszły nad Wisłę z zamiarem jej forsowania. Zdobycie zachodniego brzegu rzeki i uchwycenie tam przyczółka miało być końcowym etapem operacji lwowsko-sandomierskiej. Jako pierwsza nad Wisłę wyszła w rejonie Annopola 3. armia gen. Wasilija Gordowa z grupą konno-zmechanizowaną gen. Sokołowa. Niemcy zdawali sobie sprawę z zagrożenia i za wszelką cenę dążyli do utrzymania przedmościa, aby zdążyć wycofać resztki swoich wojsk za Wisłę i zorganizować silną obronę za rzeką. 30 lipca wojska radzieckie wdarły się do Annopola, po czym przystąpiły do forsowania Wisły. Udało się uchwycić trzy małe przyczółki. Jednak z uwagi na silny ogień artylerii i moździerzy broniących się Niemców, Rosjanie zostali z powrotem zepchnięci na wschodni brzeg Wisły. Forsowanie rzeki na północ od Sandomierza nie powiodło się¹.

Il. 1
Przeprawa promowa,
lato 1944 r.
I Front Ukraiński.



¹ I. Koniew, *Notatki dowódcy frontu 1943-1945*, Warszawa 1986, s. 304.







dowódcy 13. armii, który podkreślał, że forsowanie odbywało się tak szybko, że w poszczególnych wypadkach na falach Wisły jednocześnie unosiły się łódki wycofujących się Niemców i takie same łódki atakujących Rosjan².

Do wieczora 30 lipca na zachodni brzeg Wisły przeprawiły się główne siły 24. korpusu armijnego, opanowując przyczółek o szerokości 12 km i głębokości 8 km. 27. korpus należący również do 13. armii pomyślnie sforsował Wisłę w rejonie Koła. Do końca 31 lipca opanował przyczółek o szerokości 12 km i głębokości 7 km. W rejonie Baranowa Sandomierskiego pomyślnie sforsowały rzekę wydzielone oddziały 1. armii pancernej gwardii.

Rano 1 sierpnia w pasie działania 13. armii i 1. armii pancernej gwardii działały 24 ciężkie promy, w nocy z 1 na 2 sierpnia – dodatkowo 9 ciężkich promów i 36 lekkich. Pozwoliło to na szybką przeprawę nie tylko czołgów i artylerii, ale także piechoty³. Przeprawy promowe były celem ataków niemieckiego lotnictwa, co znacznie utrudniało organizację przerzucania wojsk na zachodni brzeg Wisły. Z uwagi na dalekie położenie od rzeki lotnisk radzieckich, lotnictwo niemieckie dominowało w powietrzu. W czasie pierwszych przepraw 6. brygada pontonowa straciła niemal wszystkie środki przeprawowe o nośności do 60 ton. Saperzy nocą wyciągali zatopiony sprzęt i łatali dziury po pociskach, przywracając do służby kutry i pontony⁴. Przez niemal cały sierpień na przyczółku trwały zacięte walki. Niemcy kontratakowali z rejonu Mielca, Tarnobrzega, Buska-Zdroju, Chmielnika, Łagowa i Opatowa⁵.

W wyniku walk Rosjanie rozszerzyli przyczółek sandomierski do 75 km szerokości i 50 km głębokości. W północnej części przyczółka powstały dwa występy, jeden – z wierzchołkiem w rejonie miejscowości Stodoły, drugi – w rejonie Łagowa. Te występy Niemcy starali się zlikwidować w ostatnich dniach sierpnia. W tym celu przerzucili tu znaczne oddziały pancerne, w tym jednostki czołgów ciężkich wyposażone w czołgi typu Tygrys I i Tygrys II. Tereny te stały się areną zaciętych walk. Pod koniec miesiąca lokalne walki powoli zaczęły ustawać i ostatecznie front ustabilizował się na linii Pacanów, Stopnica, Staszów, Szydłów, Raków, Łagów, Opatów, rozwidlenie Wisły i Sanu. Na przyczółku sandomierskim znalazły się wojska 3. i 5. armii gwardii, 13. armii, 1. i 3. armii pancernej gwardii oraz 4. armii pancernej.

Szybkie osiągnięcie Wisły przez Wojska I Frontu Ukraińskiego, sforsowanie jej z marszu i uchwycenie przyczółka w rejonie Baranowa i Sandomierza miało duże znaczenie operacyjne. Niemcy utracili dogodną linię obrony,

² B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 1970, s. 152.

³ H. Stańczyk, *Operacja sandomiersko-śląska I Frontu Ukraińskiego. Bitwa o Dolny Śląsk*, Warszawa 1996, s. 43.

⁴ J. Bikcentajew, *6 brygada pontonowa w forsowaniu Wisły w 1944 roku*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1984, s.124.

⁵ I. Koniew, *Notatki dowódcy frontu 1943-1945...* s. 394.





zaś wojska radzieckie zdobyły obszar wyjściowy do dalszych działań zaczepnych w kierunku zachodnim. Dowódcy niemieccy, jak i sam Hitler, zdawali sobie sprawę ze znaczenia radzieckiego przyczółka na zachodnim brzegu Wisły.⁶ Umocnienie i rozszerzenie przyczółka stanowiło realne zagrożenie dla Niemiec. Sowieci pokonali Wisłę, kolejną wielką naturalną przeszkodę stojącą przed zdobyciem Berlina. Mieli dogodną pozycję do rozpoczęcia ofensywy, która mogła zakończyć się w stolicy hitlerowskich Niemiec.



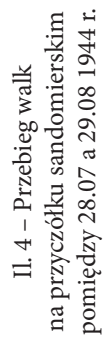
II. 3
Niemiecki czołg Tygrys II
zniszczony podczas
niemieckich kontrataków
w okolicach Oględowa
w sierpniu 1944 r.

Walki o uchwycenie i rozszerzenie przyczółka sandomierskiego były niezwykle ciężkie i krwawe. Według danych radzieckich Niemcy stracili około 40 000 żołnierzy i oficerów oraz 300 czołgów i dział pancernych. Straty zadane stronie radzieckiej, tylko w okresie od 11 do 23 sierpnia, Niemcy oceniali na: 1 986 jeńców, 5 000 do 6 000 szacowanych zabitych, 412 czołgów, 12 dział pancernych, 10 pojazdów rozpoznania, 111 dział, 503 działa przeciwpancerne, 100 rusznic przeciwpancernych, 57 moździerzy, 424 karabiny maszynowe, 86 samochodów ciężarowych i 24 samoloty zestrzelone bronią piechoty. Ponieważ dane niemieckie obejmują straty zadane wojskom radzieckim tylko w ciągu jednej dekady działań, należy sądzić, iż w całym okresie miesięcznych walk na przyczółku były one trzykrotnie wyższe⁷.

⁶ N. Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, Warszawa 1990, s. 384.

⁷ H. Stańczyk, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998, s.47.









przyczółka, od Witowic do Włostowa, frontem na północ, broniła 3 armia gwardii gen. płk. Wasilija Gordowa, na lewo od niej, pomiędzy Włostowem i Szydłowem, frontem na północ i zachód, zostały rozmieszczone dywizje 13. armii gen. płk. Nikołaja Puchowa, dalej, na południe do linii Wisły, rozciągała się obrona 5. armii gwardii gen. płk. Aleksieja Żadowa. W rejonie Klimontowa za 13. armią była ześrodkowana 4. armia pancerna gen. płk. Dmitrija Leluszenki.

Jednocześnie z przegrupowaniami wojsk trwała rozbudowa inżynieryjna. Jej celem było umocnienie zdobytego terenu oraz skryte rozmieszczenie wojsk i środków walki napływających na przyczółek. Rosjanie przy wykorzystaniu lokalnej ludności budowali wielopasmową głęboką obronę, ulepszali drogi przyfrontowe i stawiali mosty na Wiśle, aby zapewnić dogodną komunikację z zapleczem. Do przeprawy przez Wisłę zbudowano 30 mostów o nośności 16, 30 i 60 ton, a trzy przeprawy promowe spełniały rolę rezerwowych. Z nastaniem mrozów przygotowano dwie przeprawy po lodzie. O intensywności wykorzystania dróg, a głównie mostów, mogą świadczyć następujące dane: przejechały przez nie 4 602 czołgi i transportery opancerzone, 11 240 dział, 1 333 samochody, 815 traktorów, 1 250 motocykli, 170 000 furmanek, przeszło 640 000 żołnierzy⁸.

Il. 6 – Radzieccy żołnierze oglądający zdobyczne niemieckie uzbrojenie.



Główny pas obrony tworzyły 3-4 pozycje, po 3-4 rowy ciągłe w każdej. Wzdłuż całego frontu kopano rowy łącznikowe, zapewniające przemieszczanie się piechoty w kolumnie dwójkowej. Rowy te prowadziły na głębokość 3 do 5 km do naturalnych lub sztucznych ukryć. Ze względu na ograniczone rozmiary cały przyczółek był dosłownie przekopany rubieżami wyjściowymi, stanowiskami dla artylerii i wykopami dla czołgów. Przygotowano bowiem jednocześnie obronę oraz rejon wyjściowy do natarcia. O rozmiarze przeprowadzonych prac inżynieryjnych świadczą dane statystyczne. Wykonano:

- 1 621 km okopów i rowów łącznikowych,

⁸ T. Bełczewski, *Przyczółek sandomierski w świetle faktów i osobistych odczuć*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1/1976, s. 70.





- 10 000 stanowisk ogniowych dla ckm,
 - 11 000 stanowisk ogniowych artylerii i moździerzy,
 - 10 250 schronów, ukryć i stanowisk dowodzenia,
 - 110 km zasieków z drutu kolczastego,
 - 2 180 km dróg, w tym 138 km nowych dróg dla samochodów i 232 km dla czołgów,
 - 94 mosty nowo zbudowane i 26 odbudowanych,
 - ścięto 500 000 m³ drewna dla potrzeb inżynieryjno-saperskich.
- Dodatkowo teren umocniono kładąc:
- 275 125 min przeciwpiechotnych,
 - 285 178 min przeciwpancernych⁹.



Il. 7 – Żołnierze radzieccy w ziemiance.

Po uwzględnieniu uzupełnień i nowych jednostek I Front Ukraiński na początku stycznia 1945 r. osiągnął liczbę ponad 1 000 083 żołnierzy, 16 063 dział i moździerzy, 1 021 dział przeciwlotniczych, 1 031 wyrzutni rakietowych, 3 244 czołgi i działa pancerne oraz 2 582 samoloty różnego przeznaczenia. W ciągu niemal półrocznej przerwy operacyjnej zdołano zgromadzić zapasy materiałów i amunicji, pozwalające na prowadzenie operacji zaczepnej przez 10 – 11 dni bez konieczności dopływu uzupełnień z zaplecza¹⁰.

Czas przerwy w działaniach wojennych został wykorzystany również na szkolenie dowódców oraz załóg czołgów. Wśród załóg należących do 4. armii pancernej trwały intensywne szkolenia. Na przygotowanych poligonach prowadzono strzelanie do rzeczywistych celów, jakimi były niemieckie czołgi zdobyte podczas walk na przyczółku w sierpniu 1944 r. Radzieckie załogi miały m. in. okazję sprawdzić wytrzymałość niemieckiego czołgu Tygrys II. Pojazdy tego typu były użyte po raz pierwszy w okolicach Oględowa 14 sierpnia 1944 r. Niemiecki 501. batalion czołgów ciężkich, uzbrojony w najnowszą niemiecką broń

⁹ I. Koniew, *Notatki dowódcy frontu 1943-1945...*, s. 394.

¹⁰ H. Stańczyk, *Operacja sandomiersko-śląska I Frontu Ukraińskiego...*, s. 61.





pancerną jaką był Tygrys II, miał za zadanie zepchnąć radzieckie jednostki pancerne na wschodni brzeg Wisły i zatrzymać radzieckie natarcie. Plany te nie powiodły się, a debiut Tygrysa wypadł bardzo źle. Czołg z uwagi na wielką masę, ok. 70 ton, był niezwykle powolny, a układ przeniesienia napędu okazał się bardzo awaryjny. Wiele czołgów z 501. batalionu, z uwagi na awarie, nie było w stanie dotrzeć na pole bitwy. Porzucone pojazdy stały się niezwykle cennym obiektem do analiz dla radzieckich oficerów. Warto dodać, iż jeden z Tygrysów II, który został zdobyty pod Oględowem, można oglądać w jednym z największych muzeów pancernych na świecie, które mieści się w Kubince pod Moskwą. Sowieccy czołgiści mieli szanse poznać mocne i słabe strony niemieckich pojazdów i nauczyć się z nimi walczyć. Duży nacisk położono na prowadzenie walk nocnych. Już wkrótce te doświadczenia miały okazać się niezwykle przydatne, a radzieccy czołgiści mogli wykorzystać zdobytą wiedzę. Trwało rozpoznanie linii obrony nieprzyjaciela oraz planowano przebieg natarcia.

Il. 8

Niemiecki czołg Tygrys II
zdobyty pod Oględowem
w sierpniu 1944 r.

Czołg obecnie
znajduje się w muzeum
w Kubince pod Moskwą.



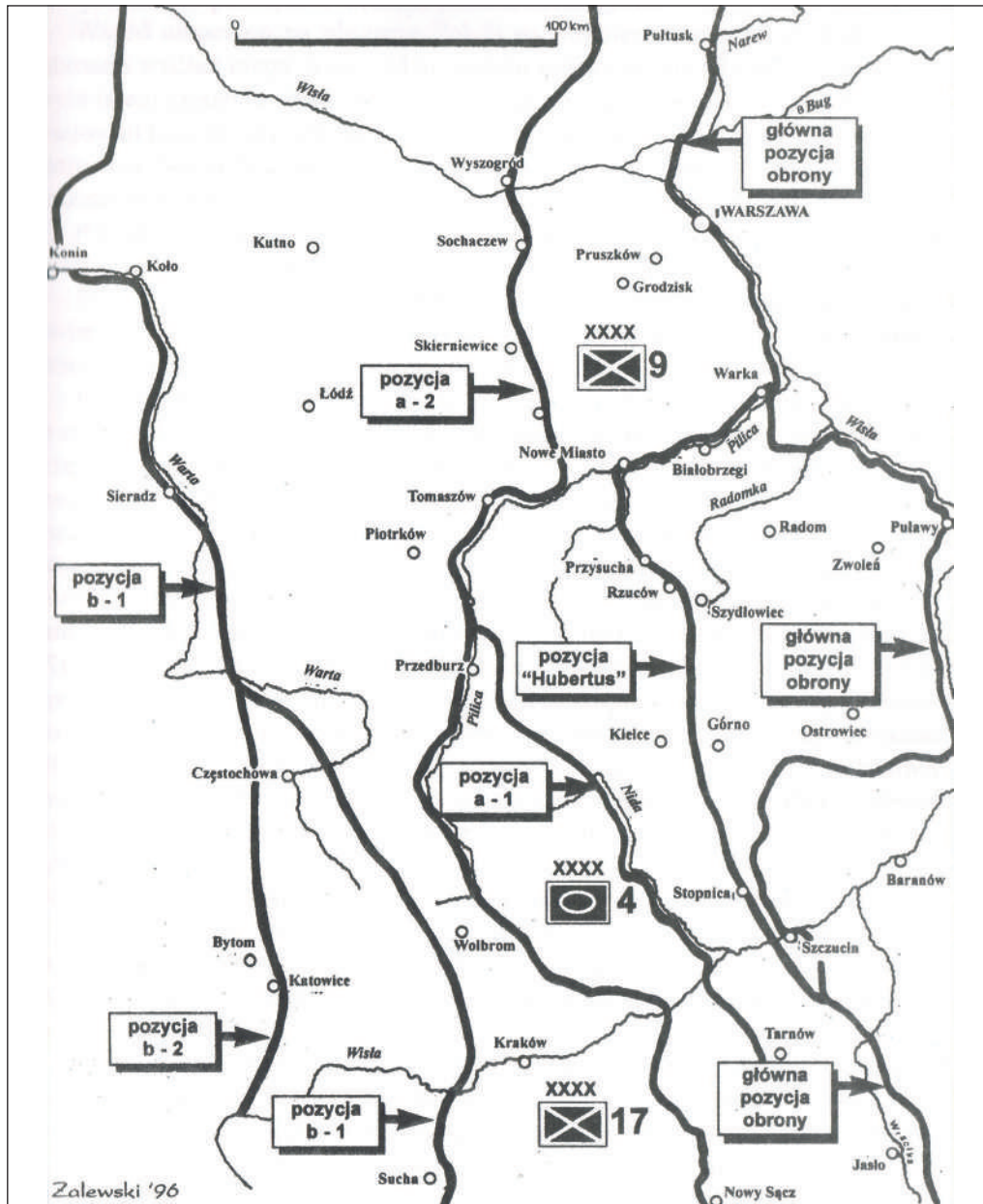
Również Niemcy postanowili wykorzystać maksymalnie czas przerwy w działaniach wojennych. W celu zatrzymania spodziewanej ofensywy z przyczółka sandomierskiego, dowództwo Wehrmachtu postanowiło rozbudować system fortyfikacji i linii obronnych. Pomysł ten popierał nowo mianowany szef sztabu Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH), gen. Heinz Guderian. Bezpośrednio przed radzieckimi przyczółkami pod Magnuszewem oraz Sandomierzem zbudowano linię obrony „Hubertus” mającą wzmocnić możliwości obrony na spodziewanych kierunkach przełamania frontu. Kolejne linie obrony zbudowano, wykorzystując naturalne przeszkody wodne, tj. rzeki: Nidę – linia a-1 oraz Pilicę – linia a-2. Najbardziej rozbudowana była pierwsza pozycja bezpośrednio na linii frontu składająca się z 3-4 linii okopów z licznymi stanowiskami ogniowymi dla broni maszynowej. Podejście do okopów umocnione było 2-3 rzędami zasieków z drutu kolczastego, przed nimi i pomiędzy nimi pola minowe, a na odcinkach leśnych – zawały z drzew, wśród zabudowań





– barykady. Stanowiska ogniowe artylerii, moździerzy i broni przeciwpancernej rozmieszczono pomiędzy pierwszą a drugą pozycją. Kierunki narażone na atak czołgów dodatkowo wzmocniono budując rowy przeciwpancerne, skarpy i przeciwskarpy. Cały teren przed przyczółkiem został gęsto zaminowany¹¹.

Bezpośrednio przed przyczółkiem sandomierskim, na odcinku od Zawichostu do Pacanowa, znajdowało się siedem dywizji piechoty Wehrmachtu –



Il. 9 – Schemat przebiegu niemieckich linii obrony przed przyczółkiem.

¹¹ T. Bełczewski, *Przyczółek sandomierski w świetle faktów i osobistych odczuć...*, s. 63.





łącznie około 75 000 żołnierzy. Ich zadaniem było zatrzymanie nacierających na linię frontu jednostek radzieckich do czasu podciągnięcia w to miejsce jednostek pancernych, które miały zepchnąć Sowietów na pierwotne pozycje. Niemieckie jednostki pancerne, które znajdowały się w odległości od 5 do 20 km od linii frontu wchodziły w skład XXIV korpusu pancernego dowodzonego przez Waltera Nehringa, były to: 16. i 17. dywizja pancerna oraz 20. dywizja grenadierów pancernych. Ich wzmocnienie stanowił 424. batalion czołgów ciężkich uzbrojony w czołgi Tygrys I i Tygrys II oraz 614. kompania niszczyteli czołgów uzbrojona w działa samobieżne typu Elefant. Łącznie 24. korpus pancerny liczył 40 353 żołnierzy, a wszystkie siły niemieckie w pasie obrony 4. armii pancerniej nie przekraczały 140 000 żołnierzy w jednostkach bojowych. Siłę pancerną samego 24. korpusu można oszacować na około 320-340 pojazdów we wszystkich jednostkach.

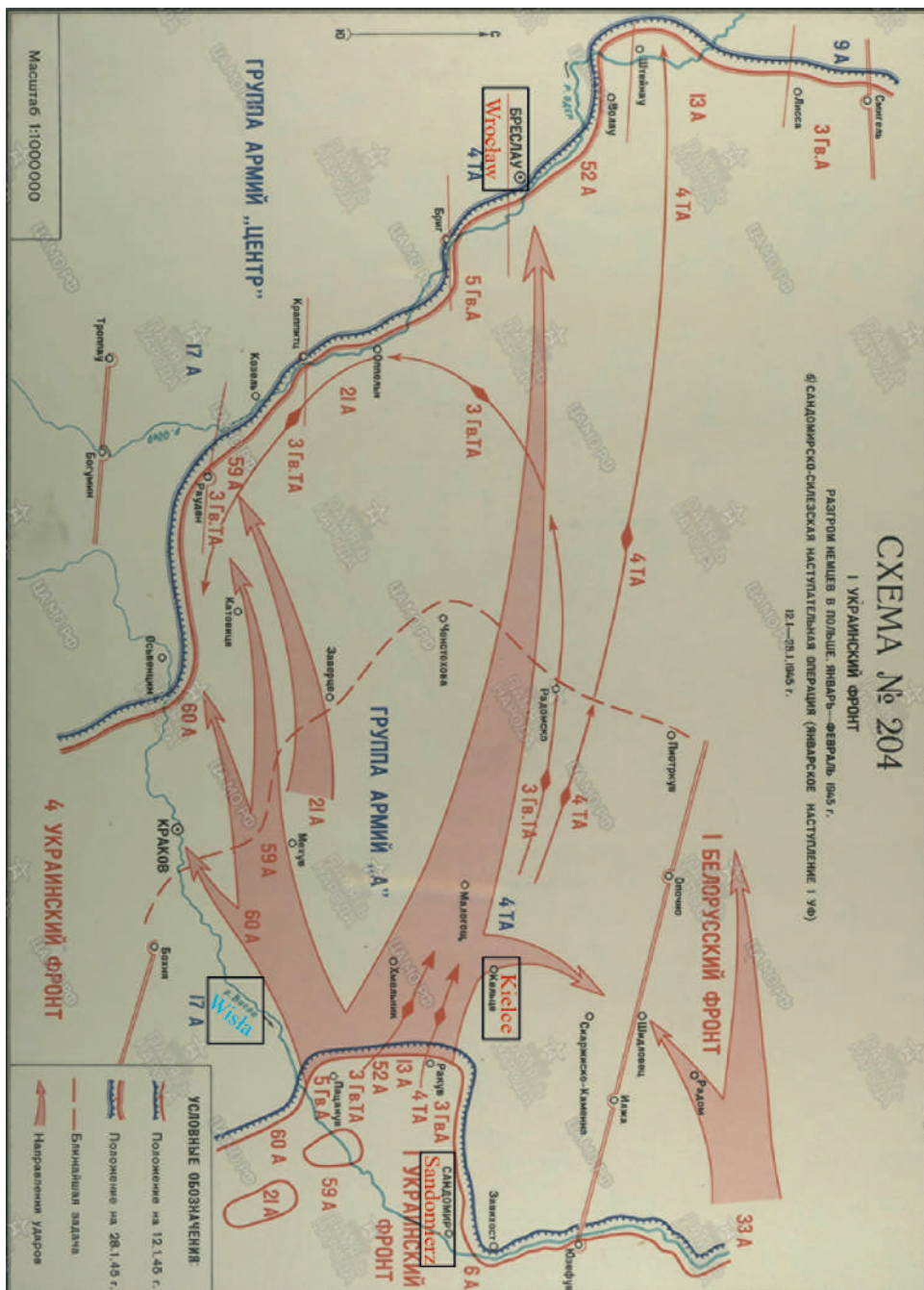
Il. 10 – Niemieckie czołgi
typu PzKpfw IV
w drodze na front.



3. Rozpoczęcie ofensywy.

Warunki meteorologiczne już od środy, 11 stycznia pogarszały się i nie sprzyjały natarciu. Niebo pokryło się niskimi, ciemnymi chmurami. Tu i ówdzie pojawiały się mgły. Widoczność naziemna natarcia spadła do 300-400 m. Zaplanowane na 12 stycznia lotnicze przygotowanie trzeba było odwołać. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych wojska głównego zgrupowania uderzeniowego I Frontu Ukraińskiego przeszły do natarcia w wyznaczonym terminie. Rozpoczęły je o godzinie 3.00 czołowe bataliony, przeprowadzając tzw. rozpoznanie walką. Ich atak poprzedziło krótkotrwałe przygotowanie artyleryjskie, w którym wzięła udział wydzielona część artylerii. W celu zmylenia Niemców co do głównego kierunku uderzenia, rozpoznanie walką przeprowadzono również na innych odcinkach frontu. Czołowe bataliony zniszczyły ubezpieczenia bojowe nieprzyjaciela, opanowały niektóre odcinki pierwszej transzei oraz wykryły główne punkty oporu na przednim skraju i rozpoznały system obrony.





И. 11 – Przebieg operacji sandomiersko-śląskiej, styczeń-luty 1945 r.





Zwykle rozpoznanie walką przeprowadzano na godzinę przed ogólnym natarciem sił głównych, tym razem, aby wprowadzić Niemców w błąd i ujawnić ich zasadnicze linie obronne, termin ogólnego natarcia został opóźniony.

Dopiero o godzinie ósmej rozpoczęło się zasadnicze przygotowanie artyleryjskiego natarcia. Trwało 107 minut i prowadzone było na całą taktyczną głębokość obrony przeciwnika. Objęło częściowo swym zasięgiem nawet niemiecki 24. korpus pancerny, stanowiący odwód Grupy Armii A (rozmieszczony został zbyt blisko linii frontu). Ogień prowadzony jednocześnie przez prawie 9 000 dział, moździerzy i wyrzutni rakietowych (katiusz), oszołomił i sparaliżował Niemców. Zniszczył znaczną część siły żywej i sprzętu bojowego przeciwnika broniącego się na pierwszej pozycji.

Niemcy od dłuższego czasu oczekiwali radzieckiego natarcia z przyczółka sandomierskiego, ale rozmach i siła ognia artyleryjskiego zaskoczyły ich. Dowódca niemieckiego 575. pułku 304. dywizji piechoty, płk Kurt Schtrosner już w pierwszym dniu natarcia dostał się do radzieckiej niewoli. W trakcie przesłuchań zeznał, że Niemcy oczekiwali natarcia na tym kierunku już od miesiąca. 12 stycznia około 1.00 w nocy zwiad niemiecki wziął do niewoli sapera z radzieckiej 9. dywizji powietrzno-desantowej, który rozminowywał pole minowe. Jeniec zeznał, że tego dnia Rosjanie rozpoczną natarcie. 30-sto minutowy nalot ogniowy, przeprowadzony o godzinie 3.00, potwierdził zeznanie, ale nie wyrządził obronie niemieckiej większych strat. Sztab 304. dywizji piechoty ocenił, że Rosjanie na tym kierunku większego natarcia nie będą prowadzić. Była to jednak błędna ocena. Kurt Schtrosner zeznał:

(...) O godzinie 8:00 Rosjanie otworzyli na tym odcinku silny ogień artyleryjski, który był tak gwałtowny i celny, że w ciągu godziny straciliśmy możliwość kierowania pułkiem i łączność ze sztabem dywizji. Ogień artyleryjski był skierowany na stanowiska dowodzenia i punkty obserwacyjne. Byłem wstrząśnięty tym, jak dobrze Rosjanie znali rozmieszczenie naszych sztabów, stanowisk dowodzenia i punktów obserwacyjnych. Mój pułk został po prostu sparaliżowany. Jakie były straty, nie mogę powiedzieć, widziałem tylko jedną grupę żołnierzy 20-30 ludzi, uciekających z pola walki. Z 60 ludzi, w tym ośmiu oficerów, znajdujących się przy mnie na stanowisku dowodzenia, 30-40 % było zabitych i rannych. Zginęło trzech oficerów. Do niewoli wzięto, oprócz mnie dowódcę dywizjonu artylerii kpt. Wenzla. Los pozostałych oficerów nie jest mi znany (...) ¹²

Podobnie ocenił oddziaływanie ognia artylerii radzieckiej wachmistrz Karl Stock z 4. baterii 27. pułku artylerii, wzięty do niewoli pierwszego dnia operacji. Zeznał on:

¹² H. Stańczyk, *Operacja sandomiersko-śląska I Frontu Ukraińskiego...*, s. 149.





Il. 12 – Artyleria radziecka.

(...) Pierwszy nalot artyleryjski z rana 12 stycznia ocenialiśmy jako operację o ograniczonym zakresie. Strat od ognia nie było. Drugi artyleryjski nalot był tak oszalamiający, że żołnierze i oficerowie utracili nad sobą panowanie. W ciągu całej wojny po raz pierwszy dostałem się pod tak silny ogień. Pozycje naszej artylerii były w odległości 6-7 km od przedniego skraju. Żołnierze porzucali broń i rozbiegali się. Siła wybuchów artyleryjskich była tak duża, że żołnierzom znajdującym się w pobliżu pękały bębniaki w uszach. Powodowały również wycieki krwi z uszu i z nosa. Żołnierze często stawali się niezdolni do walki, chociaż nie odnieśli ran (...).¹³

Na pół godziny przed końcem przygotowania artyleryjskiego na całym froncie przełamania ruszyły do ataku plutony piechoty. Każdy pluton wzmocniono dwoma czołgami i plutonem dział pancernych, który ciągnął przyczepy z makietami pozorującymi czołgi. W celu nasilenia szumu i huku włączono głośniki ze wzmacniaczami. Niemcy w celu odparcia tego ataku wyprowadzili ze



Il. 13 – Niemieccy żołnierze w okopach.

¹³ Tamże.





schronów wszystkich ocalałych od ognia artylerii. Wówczas Rosjanie wykonali ostatnią nawałę ogniową na główny pas obrony. Wzięła w niej udział całość artylerii i wszystkie moździerze zgrupowania uderzeniowego Frontu. Potężne przygotowanie artyleryjskie zdeorganizowało łączność i system dowodzenia XXIV korpusu pancernego. Atak głównych sił zgrupowania uderzeniowego I Frontu Ukraińskiego, który po nim nastąpił, miał na ogół pomyślny przebieg. Lawina ognia artylerii zrobiła swoje, niemniej jednak Niemcy stawiali opór. Kiedy piechota radziecka ruszyła do szturmu, ożyły ocalałe punkty ogniowe i natarcie rozwijało się wolniej, niż można było oczekiwać. Zaniepokojony niekorzystnym przebiegiem natarcia marszałek Koniew rozkazał w godzinach popołudniowych wprowadzić do walki, przez szyki piechoty, armie i korpusy pancerne w celu całkowitego złamania obrony niemieckiej przed przyczółkiem i wyjścia w przestrzeń operacyjną.



Il. 14 – Kolumna radzieckich czołgów T-34.





[illegible]

Główną siłą pancerną 16. dywizji był 2. Pułk Pancerny – Panzer Regiment 2 dowodzony przez Ernsta Collina. 10 stycznia Collin został wezwany do Berlina, a jego miejsce na stanowisku dowódcy zajął Wilhelm Leo von Caprivi, który w wyniku załamania nerwowego popełnił samobójstwo w okolicach Radomic 14 stycznia 1945 r. Od grudnia 1944 r. jednostka ta stacjonowała w lasach pomiędzy Łabędziowem a Radomicami oraz pomiędzy Radomicami a Komórkami. Widoczne do dnia dzisiejszego zagłębienia w terenie, w lesie nieopodal Radomic, są pozostałościami po stacjonujących w tych okolicach czołgach typu Pantera (w roku 2020 staraniem Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy”, Nadleśnictwa Daleszyce oraz Stowarzyszenia Miłośników Historii i Militariów Salamandra, jedno ze stanowisk zostało zrekonstruowane). Zadaniem jednost-





ki było zatrzymanie nacierających radzieckich jednostek pancernych. Dokonać tego miały doskonale wyszkolone załogi, mające do dyspozycji 57 czołgów typu Pantera oraz 14 czołgów typu PzKpfw IV. Tak czas spędzony w okolicach Radomic zapamiętał Klaus Werner, dowódca 2. kompanii z 2. Pułku Pancernego:

(...) W grudniu 1944 nastąpiła kolejna zmiana miejsca, trochę dalej na zachód, ale jeszcze niewystarczająco daleko, jak się potem okazało. Pułk przeniósł się w okolice wsi Radomice i Komórki. W związku z zakwaterowaniem we wsi, tym razem, zaoszczędzono nam budowania bunkrów, za to musieliśmy budować okopy chroniące nasze czołgi od wiatru oraz zadaszenia z jodeł, jako ochronę przed śniegiem. Parszywa robota, ponieważ ziemia była już zamrznięta, a poza tym, ten rozkaz był absurdalny, zważywszy na fakt, że nasze czołgi znakomicie przetrwały, bez specjalnych stanowisk, trzy zimy w Rosji. Te rozkazy nie pochodziły ani z dywizji, ani z korpusu, one pochodziły z dowództwa armii, a być może nawet z dowództwa naczelnego. Przez te rozkazy wszyscy kłęli, na czym świat stoi, ale one i tak musiały być wykonane. Do tego doszedł jeszcze demontaż akumulatorów z czołgów, które zostały zapakowane do samodzielnie wykonanych skrzyń i przeniesione do kwater, aby uchronić je przed zimą. I w ten sposób, obok codziennej, zgodnej z rozkazem służby dla oficerów i żołnierzy, było naprawdę dużo pracy. Wszyscy codziennie zadawali sobie pytanie: Jak długo jeszcze będzie trwała ta próba wytrzymałości nerwów?



Il. 17 – Kolumna czołgów Pantera.

W militarynych planach działania i rozkazach dotyczących szkolenia ciągle zwracano uwagę na nieprawdopodobnie dużą przewagę powietrzną przeciwnika. To była jedyna przepowiednia, która się potem nie sprawdziła. W każdym razie ta coraz silniejsza niemiecka propaganda wielkiej walki spowodowała, że żołnierze i większość oficerów mieli

już dosyć tego czekania i z tęsknotą wyczekiwaliśmy na ten dzień, kiedy wreszcie się zacznie. To życzenie wynikało w dużej mierze stąd, że od dawna nie byliśmy tak dobrze wyposażeni, jak w końcu 1944. Cztery kompanie bojowe każda wyposażona w 14 „Panter”, do tego jeszcze 6 „Panter” z ochrony sztabu batalionu i sztab pułku, i na końcu 8 kompania z 18 czołgami „Pz.KpfwIV”, tak więc byliśmy bojowo bardzo silni. Stan personalny znacznie się poprawił, zarówno





dzięki długiej przerwie, jak i w związku powrotem ze szpitala wojskowego wielu żołnierzy, którzy latem ranni byli w walkach.¹⁵ Wszyscy czekali na hasło „Boxenkampf”.

24 grudnia pułk świętował w swoich bunkrach i na kwaterach ostatnie Święta Bożego Narodzenia Drugiej Wojny Światowej. Mieliśmy czas, żeby się do tego przygotować. Kazaliśmy upiec placki i mogliśmy robić zakupy w Krakowie. Każdy żołnierz, mimo trudnych warunków, zasiadł do suto zastawionego stołu, tak bogatego, że nawet w ojczyźnie tylko niewielu taki miało. Oprócz wina i wódki dla każdy otrzymał od dywizji całą kielbasę, kilka setek papierosów, książkę, ciastka i artykuły codziennego użytku. Do każdej kompanii przyszedł Mikołaj i ku ogromnej radości słuchaczy przekazywał najnowsze tajemnice kompanii, a wieczorem wszyscy byli w końcu zadowoleni i...zalani



Il. 18 – Transportery opancerzone Sd.Kfz.251 z widocznymi symbolami 16. Dywizji Pancerniej.

W Sylwestra leżał już duży śnieg, ale Rosjanin nadal jeszcze nie atakował i ciągle podawano nam nowe terminy. W Sylwestra, w nocy, sowieci przeprowadzili krótki ostrzał artyleryjski pozycji przyfrontowych. Dużą uwagę kładziono na szkoleniu w prowadzeniu walk w nocy. W związku ze spodziewaną dużą przewagą radziecką zaskoczenie walką nocną mogło być bardzo istotne. Częste

ćwiczenia pokazały, że stan naszego wyszkolenia był znakomity i że jeżeli chodzi o nas, to spokojnie można było już zaczynać. W sylwestrowy wieczór Korpus Oficerski 1 batalionu zebrał się razem z naszą „małą obsadą” pułku (Kröger, Graupner, Mayer itd.) w punkcie dowodzenia 1 batalionu, żeby pożegnać stary rok i przywitać Nowy Rok 1945. Tego wieczoru była huczna impreza, o czym wiedzą wszyscy, którzy kiedykolwiek uczestniczyli w wieczorze oficerskim 2 Pułku Pancernego. Nawet zwykle nieprzystępny dowódca kapitan V. Caprivi świetnie się bawił! Piliśmy pod ten Nowy Rok, życzyliśmy sobie wszystkiego dobrego i powodzenia na przyszłość.

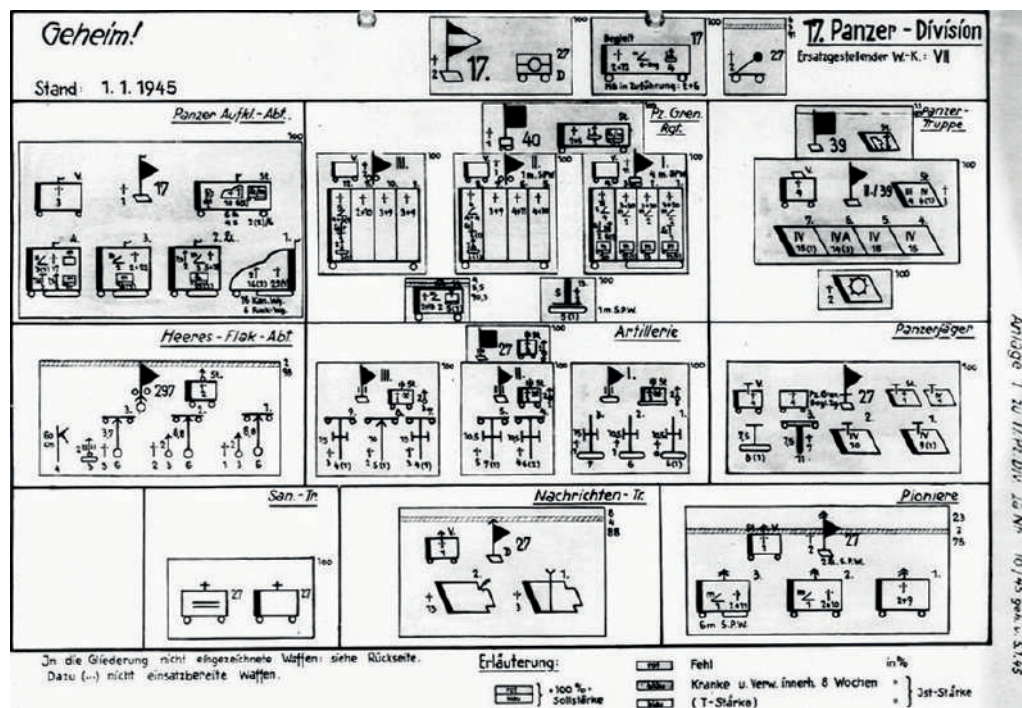
¹⁵ Od sierpnia 1944 r. 2. Pułk Pancerny prowadził walki na przyczółku sandomierskim. W sierpniu zaangażowany był w odpieranie ataków radzieckich w okolicach Szydłowa i Kurozwęk.





Pierwsze dni nowego roku nie przyniosły oficerom nic nowego, poza zwykłym szkoleniem i rozmaitymi militarnymi planami działania. 10-go stycznia przyszły bardzo szczegółowe wiadomości i informacje. Między 12-tym a 15-tym stycznia, z całą pewnością, oczekiwano rozpoczęcia rosyjskiej ofensywy zimowej. Ten termin mało nas zaskoczył, podobnie jak wcześniejsze zapowiedzi. W międzyczasie na zachodzie, z wielką propagandą, rozpoczęła się ofensywa Rundstedt, która wywołała u dowództwa i wojska bezwzględnie uzasadniony opór.¹⁶ Ponieważ wielu z nas pochodziło z zachodu, każdy zwykły żołnierz był zdania, że wolalby bronić swojej ojczyzny, niż walczyć na obcym dla niego wschodzie. Temu można było przeciwstawić tylko to, że o wiele ważniejsze dla nas jest utrzymanie Rosjan z daleka od Niemiec(...).¹⁷

17. Dywizja Pancerna dowodzona przez Alberta Bruxa rozmieszczona była w okolicach Chmielnika, Celin i Kij. Według stanu na dzień 30 grudnia 1944 r. dywizja miała na stanie: 53 czołgi PzKpfw IV, 33 niszczyciele czołgów Jagdpanzer IV L 70, 4 czołgi dowodzenia PzKpfw III, 6 pojazdów gąsienicowych specjalnego przeznaczenia, 23 działa samobieżne, 56 transporterów Sd.Kfz.250, 108 transporterów Sd.Kfz.251. Ogólnie dywizja miała 124 pojazdy bojowe.



Il. 19 – Struktura organizacyjna 17. Dywizji Pancernej, stan na 01.01.1945 r.

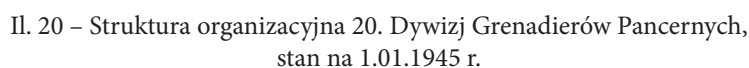
¹⁶ Autor wspomnień nawiązuje do ofensywy w Ardenach, na froncie zachodnim.

¹⁷ Wspomnienia Klaus Wernera, maszynopis w posiadaniu autora.





20. Dywizja Grenadierów Pancernych pod dowództwem Georga Jauera na dzień 30.12.1944 r. miała: 46 dział szturmowych StuG III, 25 dział samobieżnych Marder, 11 samochodów pancernych, 4 transportery opancerzone Sd.Kfz.250, 16 transporterów Sd.Kfz.251. Ogółem jednostka miała 69 pojazdów bojowych¹⁸.



¹⁸I. Niebolsin, *Kłeska XXIV Korpusu Pancernego*, „Technika Wojskowa” 2018, nr 1, s. 6-8.





Dodatkowym wzmocnieniem był 614. batalion niszczycieli czołgów. Uzbrojony był w 10 pojazdów typu Panzerjäger Tiger(P) – „Elefant” (Sd.Kfz. 184).

Z przedstawionych danych wynika, iż strona radziecka miała zdecydowaną przewagę w broni pancernej. Zestawiając ze sobą 3 dywizje niemieckie 16., 17. i 20. grenadierów pancernych – miały one razem około 325 czołgów i dział samobieżnych. Naprzeciw nim tylko w rejonie Morawicy nacierało ponad 600 czołgów i dział samobieżnych radzieckiej 4. Armii Pancernej Gwardii. Należy pamiętać, iż na lewym skrzydle 4. Armii nacierała w kierunku na Chmielnik – Jędrzejów 3. Armia Pancerna Gwardii pod dowództwem Pawła Rybalki uzbrojona również w kilkaset czołgów. Niemcy do walki z tą siłą musieli wykorzystać jednostki z 17. Dywizji Pancernej. Spowodowało to konieczność walki na bardzo szerokim froncie, co znacznie osłabiło możliwości skutecznego odpierania radzieckich ataków. Niemieckie jednostki zmuszone były do prowadzenia walk bez wsparcia i zabezpieczenia swoich skrzydeł. Umożliwiało to radzieckim jednostkom, wychodzenie na ich tyły, izolowanie i niszczenie mniejszych oddziałów. Niemcy zdawali sobie sprawę z wielkiej przewagi sowietów. Swoje szanse upatrywali w zawczasu przygotowanych umocnionych liniach obrony na drodze ich odwrotu. Poza główną linią frontu, kolejnymi barierami na drodze nacierających wojsk radzieckich miały być umocnione naturalne przeszkody wodne – Nida i Pilica. Najbliżej frontu znajdowała się Nida, która w razie przełamania miała zatrzymać wojska radzieckie, a Niemcom miała dać czas na przegrupowanie i przeprowadzenie skutecznego kontrataku. W rzeczywistości umocnienia na Nidzie nie tylko nie spowolniły nacierających wojsk radzieckich, ale znacznie utrudniały odwrót niemieckich wojsk zmechanizowanych. Wykopany wzdłuż Nidy rów przeciwpancerny uniemożliwiał odwrót wzdłuż najkrótszych dróg na zachód i wymuszał korzystanie z przygotowanych przejazdów przez przeszkodę, co powodowało zatory oraz zabierało cenny czas.

2. Działania 10. Korpusu Pancernego

Radziecki 10. Korpus Pancerny Gwardii wchodzący w skład 4. Armii Pancernej Gwardii dowodzony był przez płk. Ilję Daniłowicza Czuprowa. W jego składzie znajdowało się 207 czołgów typu T-34 z armatą kaliber 85 mm, 3 czołgi z armatą 76,2 mm, 21 dział samobieżnych SU-76, 19 dział samobieżnych SU-122, 21 czołgów ciężkich IS-2 uzbrojonych w armatę 122 mm, dodatkowo 48 moździerzy 82 mm, 42 moździerze 120 mm, 15 armat 37 mm, 16 armat 57 mm, 49 armat 76 mm oraz zdobyczne armaty niemieckie kaliber 45 mm w ilości 5 oraz 105 mm w ilości 4. Korpus na stanie miał 878 pojazdów. W jego skład wchodziło 11 838 żołnierzy, wśród nich 1 813 oficerów¹⁹.

¹⁹ Działania bojowe 10. Korpusu Pancernego Gwardii od 1.01 do 31.01.1945, Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Po przełamaniu niemieckiej linii obrony wojska korpusu wprowadzone zostały w wyłom frontu w rejonie Raków-Szydłów i po wyprzedzeniu naciera-
jącej piechoty rozwijały natarcie w kierunku Maleszowa-Dębska Wola-Chęciny. Głównym zadaniem było zdobycie Maleszowej, Górek, Lisowa, Chałupek, Morawicy oraz opanowanie ważnego węzła drogowego w Chęcinach. Cel ten miał być osiągnięty już w pierwszym dniu natarcia. W drugim dniu korpus miał opanować rejon Rykoszyna, Promnika, Strawczyzna i Piekoszowa²⁰.



II. 21 – Linie obrony niemieckiej w pasie działania 10. korpusu pomiędzy Szydłowem a Żyrcinami
12.01.1945 r.

²⁰ Materiały dotyczące działań 4. Armii Pancernej. Przykłady praktyczne.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru.





Il. 22 – Radzieccy czołgiści
z 10. Korpusu Pancernego
przy czołgu T-34-76.
Wiosna 1944 r.



Dużym problemem związanym z wprowadzaniem wojsk w wyłom frontu była słabo rozwinięta sieć drogowa, co powodowało duże zatory oraz opóźnienia w ruchu wojsk. Stwarzało to niebezpieczne sytuacje, gdyż pierwszorzutowe jednostki znajdowały się w dużej odległości od swoich sił głównych, które często nie były w stanie utrzymać właściwego tempa natarcia. Aby zobrazować jak wielkim przedsięwzięciem było sprawne przemieszczanie się wojsk, warto wskazać, iż jedna brygada pancerna w kolumnie marszowej zajmowała odcinek od 10 do 15 km. Całość wojsk 10. korpusu pancernego w kolumnie marszowej zajmowała odcinek długości od 40 do 50 km. W związku z tym niezwykle istotne było jak najszybsze wyjście na wolną przestrzeń operacyjną i rozwinięcie szyku w celu realizacji zadań postawionym poszczególnym jednostkom.

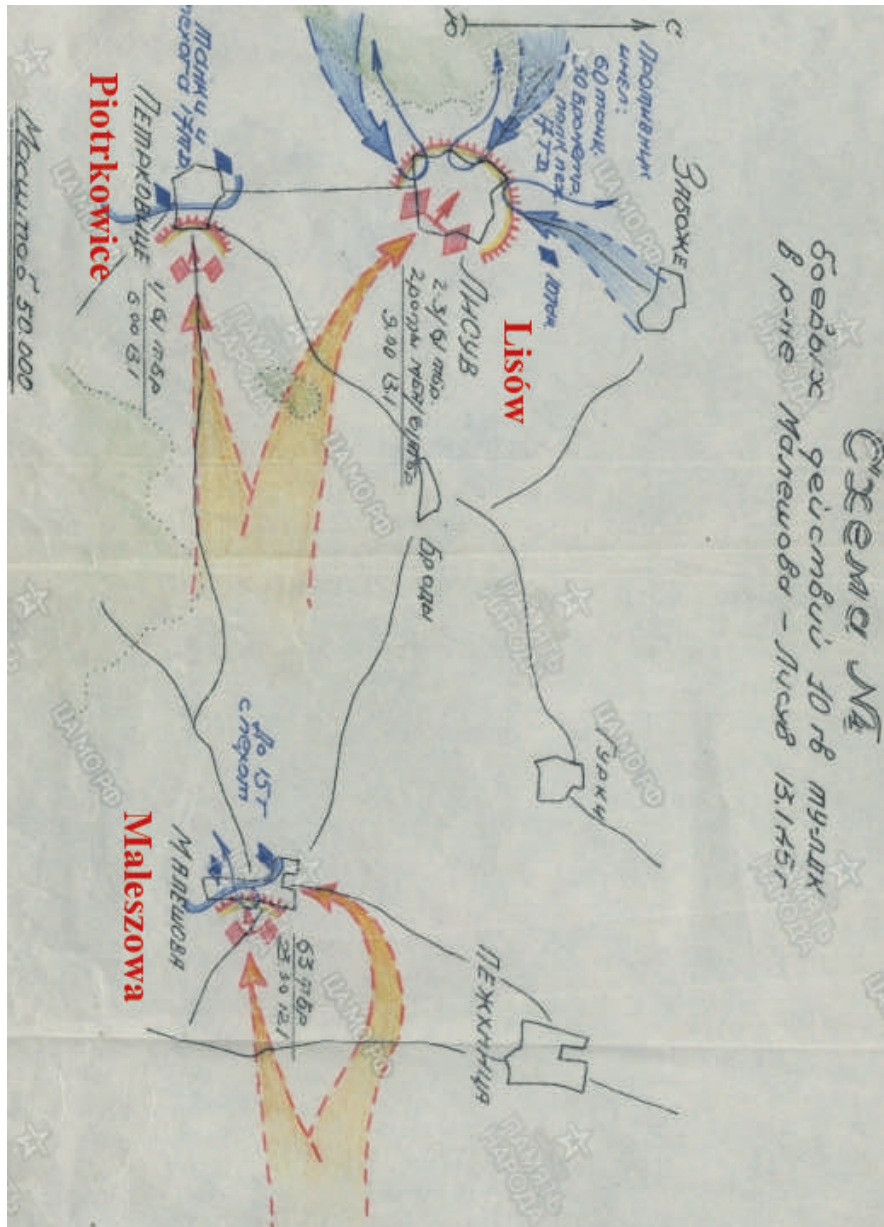
Szpicę 10. korpusu stanowiła 63. brygada pancerna, która miała na stanie 65 czołgów T-34. Weszła do walki przez wyłom w linii frontu w rejonie Kotuszów-Korytnica. Dzięki szybkiemu tempu natarcia skutecznie posuwała się w głąb obrony przeciwnika. Niemiecka piechota była w odwrocie i nie potrafiła na czas stworzyć skutecznej linii obrony. Do godziny 21.00 12 stycznia brygada podeszła w rejon Maleszowej i natknęła się tutaj na silny opór niemieckich wojsk pancernych – do kontrataku ruszyły niemieckie czołgi z 17. Dywizji Pancernej.

15 niemieckich czołgów wspartych piechotą nacierało w kierunku wzgórza 288,7 m. n.p.m. Dowódca brygady postanowił wykorzystać jeden batalion do osłony zajętych pozycji od wschodu, natomiast głównymi siłami zamierzał obejść Maleszową od północnego wschodu i zaatakować od północy. Do godziny 23.30 12 stycznia brygada po ciężkim boju przełamała kontratak. Niemcy stracili 10 czołgów, 13 transporterów, 12 dział, zginęło do 100 żołnierzy. 63. brygada straciła w tych walkach 7 czołgów²¹. W tym czasie główne siły brygady podchodziły do wsi Wierzbie nie napotykając oporu ze strony wroga.

²¹ Dziennik działań bojowych 63. Brygady Pancernej od 12.01 do 1.02.45 r.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Il. 23 – Działania 10. korpusu w dniu 13 stycznia 1945 r. w rejonie Maleszowa – Piotrkowice – Lisów.

Przemieszczając się za 63. brygadą 61. brygada została zaatakowana przez niemieckie oddziały pancerne na rubieży Gumienice-Maleszowa-Brody. Dowódca 61. brygady, płk Żukow, otrzymał rozkaz, aby nie angażować w walkę głównych sił brygady, a jedynie pozostawić jeden batalion czołgów w osłonie, następnie ominąć punkt oporu Maleszowa i uderzać w kierunku Piotrkowice-Lisów-Zalesie²² w celu realizacji postawionych mu zadań. Zwiad 61. brygady około 5.00 13 stycznia dotarł do Piotrkowic, gdzie nawiązał walkę ze zwiadem

²² Dziennik działań bojowych 61. Brygady Pancernej od 11.01 do 29.01.45 r.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





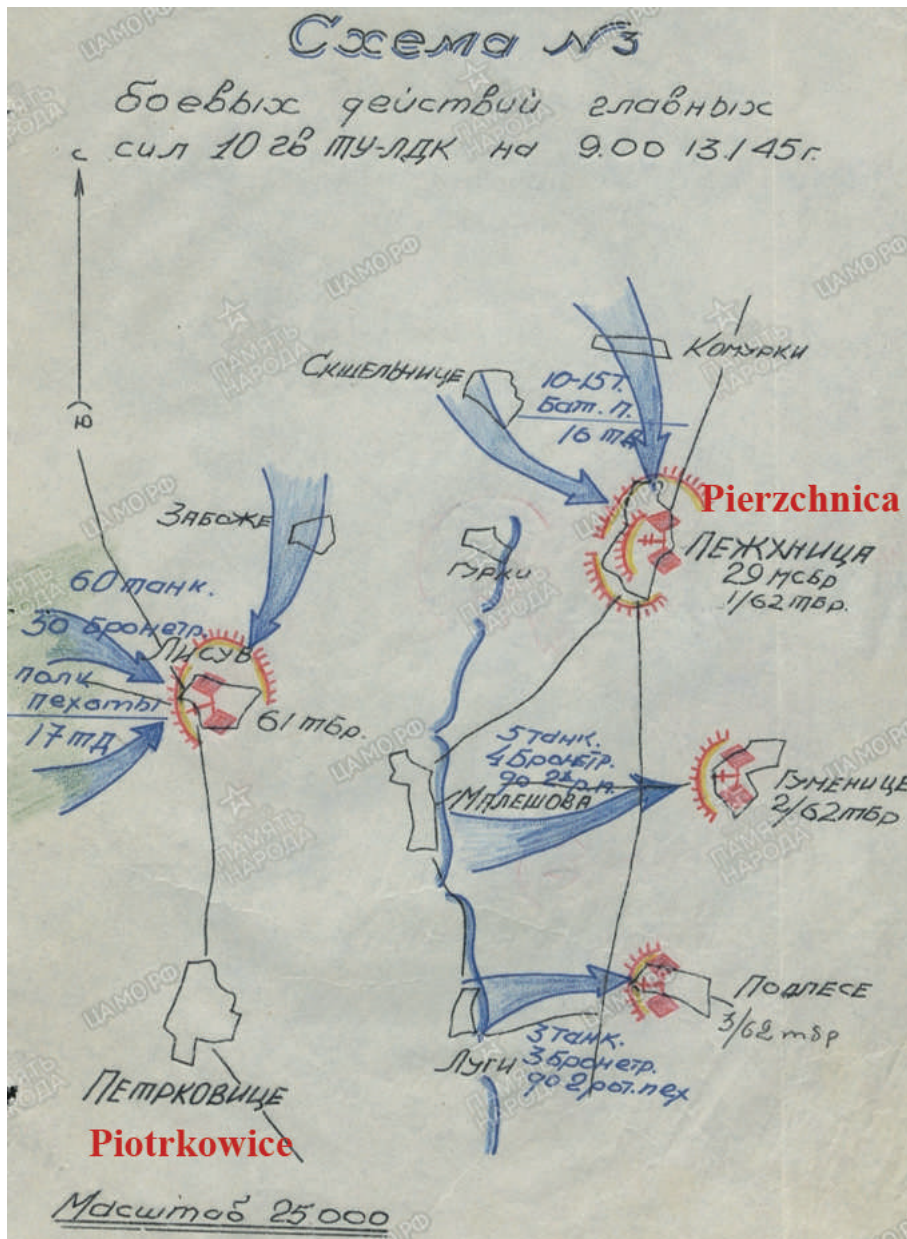
Il. 24
Kolumna niemieckich
czołgów.

niemieckim. W wyniku walki zniszczono niemiecki transporter oraz wzięto jeńców. Z ich zeznań wynikało, iż od strony Włoszczowic w kierunku na Piotrkowice przemieszcza się około 60 czołgów z 17. Dywizji Pancernej. Uzyskawszy takie informacje dowódca brygady postanowił obejść Piotrkowice i skierować się w stronę Lisowa i Zalesia.

Do końca pierwszego dnia wojska radzieckie wdarły się na głębokość ok. 15 km w głąb obrony niemieckiej. Nie udało się jednak osiągnąć ani jednego z postawionych dla korpusu celów. 13 stycznia Niemcy zaczęli wprowadzać do walki kolejne jednostki pancerne prowadząc kontrataki wzdłuż linii Szczecno-Skrzelczyce-Maleszowa-Ługi. Dzięki szybkiemu tempu natarcia, wydzielone oddziały pancerne 4. Armii znajdowały się już na tyłach jednostek niemieckich.

O godzinie 5.30 13 stycznia 63. brygada będąca w rejonie Maleszowej została zaatakowana przez grupę 20 czołgów i dział samobieżnych wspieranych piechotą. Ciężkie walki trwały do godzin popołudniowych i około 16.30 63. brygada pancerna wyparta została z rejonu Maleszowej. W ten rejon Niemcy przerzucili znaczne siły 17. Dywizji Pancernej, około 50 czołgów i dział samobieżnych. Zajęli rubież Maleszowa-Ługi, mając czołgi ześrodkowane w lesie na zachód od Ługów, następnie przeszli do kontrataku w kierunku na Pierzchnicę, Gumienice i Podlesie. 13 stycznia Niemcy 7 razy przechodzili do kontrataków, ale nie odnieśli sukcesu i zostali odparci z dużymi dla nich stratami. 63. brygada pancerna i 72. Pułk Czołgów Ciężkich Gwardii odpierały ataki Niemców prowadzone z Maleszowej. Od wschodu zaczęły nacierać na Niemców w Maleszowej części 62. Brygady Pancernej. Do godziny 12.00 nieprzyjaciół został wyparty z Maleszowej i zaczął się wycofywać w kierunku na Górki-Zaborze. Dużym wsparciem dla 63. Brygady był 72. Pułk Czołgów Ciężkich wyposażony w czołgi typu IS-2. Pojazd ten strzelał amunicją kaliber 122 mm, a cały nabój przeciwpancerny ważył około 40 kg, z czego sam pocisk ok. 25 kg. Ta wielka siła ognia była niezwykle skuteczna w czasie prowadzenia walki na duże odległości i nie mógł się jej oprzeć nawet pancerz słynnego Tygrysa. W okolicach





Il. 25 – Schemat walk 10. корпусу в dniu 13.01.1945 r.

Maleszowej czołgi IS na otwartej przestrzeni mogły niszczyć niemieckie czołgi zanim te znalazły się na tyle blisko, aby oddać skuteczny strzał²³.

13 stycznia siły 10. Korpusu Pancernego zostały rozbite на три części отcięте od siebie przez nieprzyjaciela. Z prawej strony 10. корпусу walkę prowadził 6. Корпус Змеханизованы Гвардии, з левой – nacierał 6. Корпус Pancerny

²³ Донесения з działań 4. Армии Pancерnej. Przykłady bojowe.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





z 3. Armii Pancernej walcząc w rejonie Chmielnika. 10. korpus był najdalej wysunięty na zachód i nie miał bezpośredniej ochrony od swoich sąsiadów. Głównym celem stało się uniemożliwienie połączenia się dwóch niemieckich dywizji pancernych – 16. nacierającej z północy od strony Radomic oraz 17. atakującej z południa od strony Chmielnika. Według radzieckich dowódców, główny ciężar walk związanych z rozdzieleniem 16. i 17. dywizji powinna wziąć na siebie 61. Swierdłowska Brygada Pancerna Gwardii, która rano 13 stycznia znajdowała się w okolicach Lisowa. Lisów stał się strategicznym miejscem, a broniąca go brygada dostała rozkaz – „Z Lisowa ani kroku w tył!!”.

Il. 26
Kolumna radzieckich
czołgów IS-2,
kaliber 122 mm.



O godzinie 9.00 61. Swierdłowska Brygada Pancerna w składzie 2 batalionów pancernych wzmocnionych piechotą z marszu wdarła się do Lisowa. Nieprzyjaciel został kompletnie zaskoczony pojawieniem się czołgów wroga. Jednostka, która akurat odpoczywała w Lisowie została rozgromiona, Niemcy żołnierze uciekali w popłochu, porzucając całe wyposażenie wraz z pojazdami. Czołgiści zdobyli 2 działa i wzięli do niewoli 40 żołnierzy, wśród nich był dowódca 148. Pułku Artylerii ze 168. Dywizji Piechoty²⁴. W Lisowie zdobyto liczne składy zaopatrzenia i wyposażenia. Zeznania jeńców potwierdziły, iż w stronę Lisowa przemieszcza się znaczna część czołgów z 17. Dywizji Pancernej, a jej celem jest połączenie z 16. Dywizją Pancerną walczącą w okolicach Skrzelczyc i Szczecna. Brygada prowadziła rozpoznanie terenu w celu zajęcia najdogodniejszych miejsc do obrony, uprzedzono również ludność cywilną o tym, iż teren wsi niebawem stanie się polem bitwy. Mieszkańcy, ratując życie, ukrywali się w piwnicach, zabrakło czasu na ratowanie dobytku.

Około 9.30 po silnym ostrzale prowadzonym z wyrzutni rakietowych Nebelwerfer Niemcy uderzyli na Lisów jednocześnie z trzech stron. Od strony Zaborza w sile 15 czołgów i do batalionu piechoty, od zachodu w sile 9 czołgów

²⁴ Dziennik działań bojowych 61. Brygady Pancernej od 11.01 do 29.01.45 r.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Il. 27
Załoga czołgu T-34-85,
na wieży oznaczenie
taktyczne
61. Brygady Pancernej.



Il. 28
Niemiecka wyrzutnia
rakietowa
15 cm Nebelwerfer 41.
Z tego typu broni
prowadzono ostrzał
Lisowa w dniu 13.01.1945 r.



i do dwóch kompanii piechoty oraz od strony Piotrkowic w sile 15 czołgów i do batalionu piechoty. Z rejonu miejscowości Brody na Lisów nacierały czołgi typu Tygrys z 424. Batalionu Czołgów Ciężkich. Były to największe czołgi, jakie używane były podczas drugiej wojny światowej. Atak Tygrysów na Lisów nie przebiegał zbyt pomyślnie. Z uwagi na swoją masę, ok. 70 ton, niektóre czołgi ugrzęzły w bagnach we wsi Brody. Pojazdy, którym udało się dotrzeć do Lisowa musiały zmierzyć się z niezwykle trudnym polem walki. Liczne pagórki, strome zbocza oraz gęsta zabudowa wymuszały walkę na krótkich dystansach. Tygrysy nie mogły wykorzystać swojego największego atutu jakim była niezwykle skuteczna armata kaliber 8,8 cm. Armata ta świetnie nadawała się do walki na dużych odległościach, lecz wśród zabudowań Lisowa Tygrysy stały się łatwym celem dla radzieckich czołgów. Przygotowana na odparcie ataku 61. brygada ukrywała swoje czołgi wśród zabudowań i czekała na zbliżające się niemieckie pojazdy.





Dzień 13 stycznia tak zapisał się w dzienniku działań bojowych 424. Batalionu Czołgów Ciężkich:

(...) Podczas ataku na Lisów, jeden z czołgów Tygrys II o numerze 323 załamuje most. Batalion rozpoczyna atak pierwszą kompanią po lewej stronie, trzecią kompanią po prawej, a druga kompania zostaje z tyłu. Kilka czołgów ugrzęzło w bagnach obok wąskiej drogi i nie mogły być odzyskane. Na południowym skraju Lisowa, czołg Tygrys II numerze 111 dowodzony przez Oberbrachta zerwał obydwie gąsienice i został unieruchomiony, pomimo tego niszczy około 20 czołgów. Druga kompania niszczy 7 radzieckich czołgów T-34. Czołgi Tygrys II o numerach 202 i 221 zostały unieruchomione z powodu awarii w odległości 200 metrów od Lisowa. Tygrys II o numerze 334 również uległ awarii. W Lisowie batalion został zaatakowany przez czołgi T 34, czołgi ciężkie IS-2 i ukryte działa przeciwpancerne, Batalion w wyniku ciężkich walk został prawie w całości zniszczony. W boju, poległ dowódca batalionu major Saemish. Podczas odwrotu, czołg Tygrys II o numerze 332 wyciąga jeden z ugrzęźniętych w bagnie czołgów z 3 kompani, ale po krótkim czasie i on ulega awarii i musi zostać wysadzony w powietrze (...) ²⁵.

Il. 29
Niemieckie czołgi ciężkie
Tygrys I.



W tym samym czasie 1. batalion 61. brygady, pozostający w odwodzie w Piotrkowicach, był kontratakowany przez nieprzyjaciela i w ciągu dnia odparł trzy próby przełamania. Niemcy atakowali Piotrkowice od północy i południowego zachodu. Miało to znaczenie dla walk prowadzonych w Lisowie. W przypadku przełamania oporu w Piotrkowicach, niemieckie oddziały z 17. Dywizji Pancерnej związane do tej pory walką z 1. batalionem, z pewnością przeprowadziłyby atak na Lisów i w wyniku przeważającej siły mogłyby zniszczyć brońącą się tu brygadę i doprowadzić do połączenia z 16. dywizją pancerną będącą w okolicach Skrzelczyc.

²⁵ Wolfgang Schneider, *Tiger in combat*, StackpoleBooks, 2004, s. 47.





Bój o Lisów tak zapamiętał jej uczestnik Misza Pobiedziński, dowódca plutonu czołgów:

(...) Wiele lat minęło od wielkiego zwycięstwa i zaciętej walki o polską wieś Lisów. Mocno utkwiała ona w mojej pamięci.... Po tym jak 12 stycznia 1945r. 61 swierdłowska brygada została wprowadzona w miejsce przerwania frontu, mój pluton zwiadowczy maszerował na początku kolumny. W nocy zauważyliśmy kolumnę niemieckich czołgów, która zbliżała się z zachodu w miejsce gdzie wyłomu dokonały nasze czołgi. Skręciłem z drogi w zagajnik i naliczyłem ponad siedemdziesiąt „Tygrysów” i „Panter”²⁶, znieruchomiliśmy przy celownikach, przygotowanych do nocnej walki i ustawionych do strzelania na wprost.



Il. 30 – Misza Pobiedziński.

Ale nie otworzyliśmy ognia. Dowódca Swierdłowskiej Gwardyjskiej Brygady Czołgów, pułkownik Mikołaj Griegoriowicz Żukow, wydał rozkaz przez radio, aby przepuścić niemieckie czołgi nie zdradzając swych pozycji. O świcie pluton z dużą prędkością wjechał do Lisowa. Czołg dowódcy minął wawóz, pozostawiając za sobą biały kamienny kościół na wzgórzu i dom w centrum wsi. Ja z porucznikiem Władimirem Markowem siedzieliśmy na przednim pancerzu, nagle ujrzeliśmy kolumnę niemieckich samochodów z armatami na przyczepach. Na poboczach drogi siedzieli przysypiając niemieccy żołnierze, grzejąc się przy ogniu. Hałas maszyn nie robił na nich żadnego wrażenia. Z całą pewnością sądzili, że to ich czołgi. Długa seria z automatu wyrwała Niemców ze snu. Dwaj upadli, reszta rozproszyła się po domach. Razem z Markowem i grupą fizylierów pobiegliśmy odszukać wrogich żołnierzy. Tymczasem główny czołg, a także czołgi porucznika Fiedora Oniczenko i porucznika Mariszina staranowały niemiecką kolumnę na drodze. Za nimi ruszyły czołgi Władimira Toropczina i Aleksandra Kuzniecowa. Kolumna została całkowicie zniszczona. Niemcy, którzy przeżyli uciekli. Lisów był w naszych rękach. Trzydzieści minut było cicho, a następnie Niemcy otworzyli ciężki ogień z moździerzy i artylerii. Wokół nas rozrywały się pociski. Wybuchły pożary. Słyszeliśmy przeraźliwe krzyki dzieci, przerażone kobiety biegały z krzykiem. Nagle

²⁶ Pojawiające się w tej relacji informacje dotyczące użycia w walkach w Lisowie niemieckich czołgów typu Pantera są nieprawdziwe. Jediną jednostką niemiecką, która używała tych pojazdów był 2. pułk pancerny z 16. dywizji pancernej. W czasie kiedy toczył się bój w Lisowie pantery 2. pułku odpierały ataki 6. korpusu zmechanizowanego w okolicach Skrzelczyc i Szczecna.





rozległ się krzyk: – Uwaga, niemieckie czołgi! „Tygrysy” i „Pantery” ostatniej nocy widziane przez nas na wschodzie, szybko zbliżały się do Lisowa. Prawdopodobnie Niemcy wezwali czołgi po rozbiciu ich tyłów i sztabu w Lisowie. Pierwszy pojawił się na szczycie wzgórza „Tygrys” mierząc w naszą stronę długą lufą swej 88-mm armaty z charakterystycznym hamulcem wylotowym. Powoli niezgrabnie zbliżał się w naszą stronę, kołyszając się z boku na bok, jak wielki żółw. Niektóre zatrzymywały się i strzelały. Siedemnaście tygrysów zaatakowało flankę, gdzie znajdowały się pojazdy z mojego plutonu i czołgi Kuzniecowa, Abuzgalieva i Labuza. Markow przedstawił raport na temat sytuacji plk Żukowowi i otrzymał rozkaz: – Z Lisowa – ani kroku w tył!

Otrzymaliśmy rozkaz od dowódcy brygady. Wracając do nas, Markow myślał jak rozmieścić sześć czołgów by wyrządzić jak najwięcej szkód Niemcom, i aby uratować swoich ludzi i maszyny. Za kamiennym murem kościoła, na cmentarzu rozstawił mój czołg i czołg Abuzgalieva, czołgi Kuznetsova i Labuza – zostały ustawione na wzniesieniu. Za „Tygrysami” poruszały się transportery opancerzone z grenadierami. Wyskakiwali z transporterów, rozstawiając się w tyralierę. Markow rozkazał, aby do ostatniej chwili nie ujawniać swoich pozycji. W przypadku przełamania obrony przez grenadierów, dowódcy, mechanicy, ładowniczy i radiotelegrafści z fizylierami wykorzystując broń wymontowaną z czołgu i granaty, będą odpierać ataki piechoty. Strzelcy i ładowniczy pozostaną w swoich pojazdach. Dwa „Tygrysy” zjechały ze wzniesienia, skierowały się do położonego naprzeciw nich wzgórza, na szczycie którego za płonącym domem ukrywał się czołg porucznika Labuza. Sto metrów zostało do przodu tygrysa, kiedy Markow wskoczył na pancerz „Trzydziestki-czwórki” i krzyknął do otwartego luku strzelcy Anatolia Borzenkova: – Teraz! Podstawił bok. Ognia! Radio operator-strzelec Sasza Wostriecow zastąpił раннего ładowniczego. Pocisk został już załadowany. Borzienkov wycelował, nacisnął spust i nie mógł uwierzyć własnym oczom: trafił w lufę, dokładnie w hamulec wylotowy „tygrysa”. Kilka minut później usłyszałem w słuchawkach radosny głos porucznikiem Abuzgalieva: – Ja – „brąz”, Ja – „brąz”. Spaliłem Tygrysa! Tymczasem osiem Tygrysów w szyku podkowy zbliżało się do mojego plutonu. Strzelec TichonAgafonov, znany czołgowy snajper, zamarł przy celowniku, krzyknął, jakby wróg mógł go usłyszeć: „Och, ty draniu! Nie widzisz mnie, podstawiasz bok – zaraz Cię walnę!! „Pocisk Tichona trafił w cel. Tygrys drgnął – lufa opadła, opierając hamulec wylotowy na pokrytej śniegiem ziemi. Spod wieży zaczęły się wydobywać niebiesko-białe płomienie. Pancerne bestie z czarno-białym krzyżem na wieży, posuwały się w naszą stronę. Pomimo dużego doświadczenia w boju Agafonov był zdenerwowany. Co musiał wtedy czuć Wołodia Anfalow, który w tym dniu po raz pierwszy wziął udział w bitwie pancernej i ledwo uciekł z jego czołgu dowódca Trofimov, podpalony przez pociski wroga. Po tym jak Wołodia wyskoczył z ognia, z opaloną twarzą i osmalonymi włosami i rękami pokrytymi pęcherzami, zapytałem go





czy zastąpi mojego kontuzjowanego strzelca, on postąpił zgodnie z niepisanym prawem czołgistów: mógł iść do punktu medycznego, miał wszelkie do tego prawo, ale dołączył do mojej załogi i nadal walczył... Wyglądałam z luku wieży. Masa stali „Tygrysa” kręci się w jednym miejscu - z jego prawej strony, grzechot, spadła na ziemię szeroka gąsienica. Pozostawiając po pierwszym ataku, ponad 10 zniszczonych i spalonych czołgów, Niemcy wycofali się, osłaniając się ogniem. Niemiecka piechota wycofała się na zachód. Na popielatym śniegu ciemniało wiele ciał zabitych wrogów.



Il. 31 – Oficerowie 61. brygady.
Drugi z lewej, Żukow
– poległ w Lisowie 13.01.45 r.

Straty były i u nas. Pocisk przebił wieżę czołgu młodszego lejtnanta Marinina, on zginął, a ciężko ranny został ładowniczy. Od trafienia z broni ręcznej zginął przebiegający przez odkryty teren szef łączności batalionu, starszy lejtnant Georgij Nierosławski i pełniący obowiązki starszego adiutanta sztabu batalionu lejtnant Wasilij Czekirow. Śmierć dwóch moich najbliższych przyjaciół i poważne rany mojego towarzysza lej-

nanta Wołodi Toropczina bardzo mnie zaszokowały ... Wołodia zmarł na moich ramionach, a później został przeze mnie pochowany. Krótka jak westchnienie przerwa, i Niemcy wznowili ostrzał artyleryjski. Tym razem jest cięższy, pożary pojawiły się w całej wsi, topiąc resztki śniegu. Stoję w wieży czołgu, widzę wschodnie obrzeża dużego domu z powybijanymi oknami, do którego zniesiono naszych rannych czołgistów i fizylierów. Nad domem powiewała flaga z czerwonym krzyżem pośrodku. I wtedy na moich oczach niemiecki pocisk dużego kalibru uderzył w dach, zabijając wszystkich wewnątrz. – Uwaga, czołgi! – Znowu krzyknął obserwator. „Tygrysy” i „Pantery” zbliżały się ostrożnie, powoli poruszając swoimi długimi lufami na boki. Za nimi poruszały się transportery prowadząc ogień z karabinów maszynowych i działek. Nad nami świszczą kule. Rozrywające pociski uderzają w ściany domów i płoty, wywołując trzaski ze wszystkich stron. Powoduje to dezorientację, w każdej chwili może niezauważony podejść ktoś od tyłu i ostrzelać nas z małego dystansu. Niemcy podeszli na odległość 600 metrów od nas i bardzo szybko się zbliżają. Celowniczy znieruchomiał przy celowniku. Ładowniczy z rozpalonymi twarzami ledwie nadążają otwierać zamek i ładować pociski. Szczęk zamka, huk wystrzału i znowu – dźwięk pustej łuski wylatującej z armaty. Gryzące gazy prochowe i dym z płonącego Lisowa wypełnia czołg.





Gryzie w usta wdziera się do nosa, powodując kaszel i duszności. Wentylatory wieżowe pracują na pełnych obrotach, jednak nie są w stanie usunąć z maszyny gazów i dymu. Nie ma czasu na otwarcie luków. Jeśli przerwie się obserwację chociaż na chwilę, niemieckie czołgi mogą podjechać z tyłu, a wtedy...

Konieczne są częste zmiany pozycji, aby oddalić się od płonących budynków. Wychodzę na zewnątrz, pokazując mechanikowi Żorie Uchanowi, gdzie ustawić pojazd i widzę jak pędzi na mnie „pantera”. Wskakuję do środka. Agafonow siedzi w fotelu ze zwieszoną głową i zwisającymi rękami oparty o celownik. Zatrut się tlenkiem węgla, wymioty duszą go. Zrzucam go z fotela na dół wieży, przykładam oko do celownika, zanim zdążyłem wycelować Pantera odjechała. Obracam wieżę w lewo. W celowniku widzę skośno zakończony tył Pantery. Przemieszczała się po cmentarzu rozjeżdżając ziemne mogiły, niszcząc krzyże i ogrodzenia, które otaczały groby. Jeszcze chwila i zniknie z pola widzenia. W celowniku widzę czarno-biały krzyż. Naciskam nożny spust i Pantera zatrzymuje się na ziemnej mogile i pokrywa się dymem. Natychmiast, jakby na zmianę dla Pantery pojawia się Tygrys. Jedzie sam w naszą stronę, odłączył się od większej grupy pojazdów. Ostatnim przeciwpancernym pociskiem Aleks Kuzniecowa trafił drania. Ataki za atakami i straciliśmy rachubę ile już ich było! Podczas jednego z nich faszystowski pocisk trafił w czołg dowódcy brygady, dokładnie w przedział bojowy. Usłyszeliśmy podwójny wybuch. Na naszych oczach zginął nasz ukochany dowódca pułkownik Żukow. Na prawej flance wywiązało się zamieszanie pośród czołgistów drugiego batalionu naszej brygady, niektórym puściły nerwy i Niemcy mogli obejść nasze pozycje i zaczęli wychodzić na nasze tyły, gdzie stały czołgi Władimira Markowa. Wszystkie pojazdy, które u niego zostały zebrał na cmentarzu i zwrócił się do nas prosto i szczerze: – Być może żywi stąd nie wyjdziemy – pożegnajmy się. Pocałował mnie, Kuzniecowa, Abuzgaliewa i każdego z żołnierzy. Zdecydowaliśmy się zginąć, ale nie oddać Lisowa nazistom. I nie oddali! Odparli dwanaście zażartych ataków czołgów Tygrysów i Panter. Czołgiści zaczęli schodzić się w krąg. Na błotniku czołgu przysiadł Władimir Markow.

Il. 32
Oficerowie
z 61. brygady.
W środku
rzędu siedzących
– Markow.

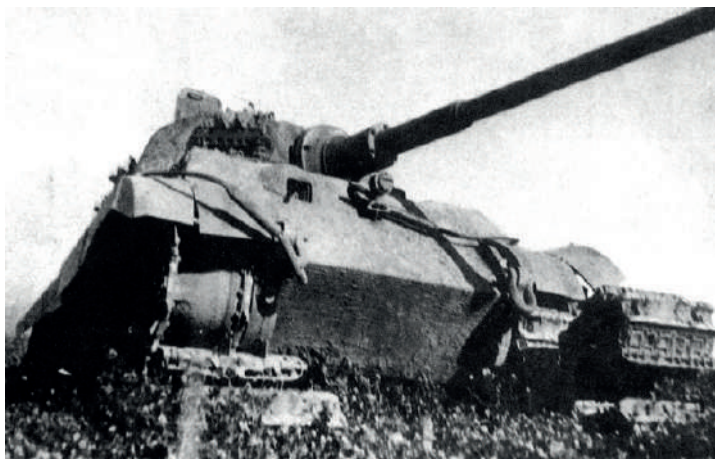




Blady, z osmoloną twarzą, w podartym i zakrwawionym kombinezonie, wyczerpany do granic możliwości, patrzył błyszczącymi oczami na nas, był dumny ze swoich czołgistów. Siedzieli w milczeniu w grupie, oszołomieni, podtruci gazami prochowymi, wyczerpani. Niektórzy palili papierosy, inni siedzieli ze spuszczoną głową przysypiając. Z ogrodów kościoła wyszedł siwy ksiądz Jan Banach. Okazało się, że obserwował z kościoła jak od świtu do zmroku zmagaliśmy się z niemieckimi czołgami. Podszedł do nas i wyszeptał: – „Wszystko widziałem... wszystko...”. A gdy zrobiło się ciemno, usłyszeliśmy ryk silników, odgłosy gąsienic, zobaczyłem nieskończony ciąg świateł zbliżających się do nas od wschodu. Przybyły oddziały naszego 10 korpusu pancernego, byliśmy wśród przyjaciół. (...)”²⁷.

Po bitwie 61. brygada wykazała następujący bilans walk: zniszczono 7 czołgów Tygrys I, 5 czołgów Pantera, 5 czołgów Tygrys Królewski, 2 działa samobieżne, 12 innych pojazdów. Brygada wykazała stratę: 4 czołgi T-34 spalone, 19 uszkodzonych, wśród załogi zginęło 18 żołnierzy, 37 było rannych²⁸. Zginął dowódca 61. brygady płk Żukow. Polegli żołnierze radzieccy zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Lisowie i spoczywają tam do dziś. Ciało dowódcy brygady zostało przetransportowane do Lwowa. O zaciętości boju może świadczyć fakt, iż polegli dowódcy obu stron. Oprócz płk. Żukowa zginął również dowódca 424. batalionu czołgów ciężkich, mjr Semisch. Dowództwo nad 61. brygadą objął ppłk Wasilij Iwanowicz Zajcew. Tak zapamiętał wydarzenia z tamtych dni:

(...) Rano 13 stycznia, przechwyciliśmy radiogram o tym, że brygada toczy ciężki bój z przeważającymi siłami wroga we wsi Lisów. Poprosiłem dowódcę



Il. 33
Czołg Tygrys II
z zerwanymi gąsienicami.

²⁷ Misza Pabieidiński, *Lisów Pamiętasz?*, Swierdłowski 1980, s. 82-85.

²⁸ Działania bojowe 10. Korpusu Pancernego Gwardii od 1.01 do 31.01.1945 r.
Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





korpusu o zgodę, aby wraz z 1 batalionem wyjść na pomoc walczącym ale otrzymałem odmowę. W godzinach popołudniowych przybył szef służby chemicznej brygady kapitan A. Klimowicz, przywiózł notatkę podpułkownika Skopa. Wynikało z niej, że podczas walk w Lisowie śmierć poniósł dowódca brygady pułkownik Nikołaj Grigoriewicz Żukow i mam natychmiast przybyć do Lisowa. Za zgodą dowódcy korpusu w towarzystwie kapitana Klimowicza i dwóch zwiadowców pojechałem wyruszyłem do wsi. 1 batalion w dalszym ciągu pozostał przy dowództwie jako ochrona sztabów.



Il. 34
Rozbity czołg niemiecki
PzKpfw IV.

W wiosce zastaliśmy smutny widok. W miejscu domów i budynków gospodarczych dymiły pogorzeliska. Wszędzie widać było wraki czołgów. Jedyny ocalały, większy budynek, służył za szpital i punkt dowodzenia brygady. Po przywitaniu się z obecnymi tam oficerami oficjalnie objąłem dowództwo nad brygadą. Po wysłaniu zwiadowców w celu odnalezienia ciała poległego Żukowa, wysłuchałem meldunków dowódców batalionów majora Nikonowa i Akudinowa i dowódcy fizylierów majora Bendrikowa o stanie ich oddziałów. Bataliony czołgów poniosły następujące straty: 11 czołgów spalonych, tyle samo poważnie uszkodzonych. Według relacji oficerów sztabu, wydarzenia w brygadzie po tym jak straciła z oczu 1 batalion rozwijały się w następujący sposób. Pułkownik Żukow, upewniając się, że czołg przed nim, w którym jechał zastępca szefa sztabu brygady major Dołgopołow, pozostał w tyle, przejął dowodzenie kolumną. Wysłał w kierunku Lisowa zwiad, na czele z dowódcą plutonu czołgów lejtnantem Pobiedzińskim. Poruszając się w nocy, przy całkowitym zaciemnieniu pojazdów, Pobiedziński wykrył nadjeżdżającą od zachodu kolumnę niemieckich czołgów. Ukrył się w gospodarstwie położonym obok drogi, zwiadowcy naliczyli około 70 czołgów, o czym zameldowali przez radio Żukowowi. Rozkazał on przepuścić zbliżające się czołgi. Gdy o świcie dotarli do Lisowa, w jej centrum zwiad podszedł bardzo blisko kolumny niemieckich ciężarówek holujących działa. Wokół ognisk na poboczu drogi grzali się jak gdyby nigdy nic niemieccy żołnierze,





k którzy wzięli czołgi Pobiedńskiego za swoje. Na rozkaz kapitana Markowa, jadącego w czołgu Pobiedńskiego, pluton otworzył ogień z dział i karabinów maszynowych, niemieccy żołnierze rozproszyli się, wielu wzięto do niewoli, w tym dowódcę pułku artylerii. Z zeznań jeńców wynikało, że lada moment na Lisów spadnie uderzenie głównych sił niemieckiej 17 Dywizji Pancерnej.

Nie minęła godzina, jak Niemcy otworzyli huraganowy ogień artyleryjski. W wiosce wybuchły pożary, kobiety i dzieci biegały krzycząc i płacząc wśród budynków. Mając na uwadze, że niebawem wieś stanie się areną wielkiej bitwy, dowódca 3 batalionu czołgów major Ankudinow rozkazał sierżantowi Rywżowi i mechanikowi-kierowcy sierżantowi Muzyczence jak najszybciej zabrać mieszkańców wsi w bezpieczne miejsce. Większość mieszkańców posłusznie udała się z Ryżowem i Muzyczenką. Niebawem do wsi podeszły czołgi nieprzyjaciela i główne uderzenie skierowały na czołgi 2 batalionu majora Nikonowa, Głównie na kompanię Markowa. Na czołgi lejtantów Pobiedńskiego, Kuzniecowa, Abuzgalijewa, Marinina nacierało 17 tygrysów. Markow zameldował o sytuacji pułkownikowi Żukowowi i otrzymał rozkaz „Z Lisowa ani kroku w tył!” Po rozstawieniu czołgów w taki sposób aby zadać jak największe straty Niemcom i jednocześnie starać się uchronić swoje pojazdy i ludzi, Markow rozkazał podpuszcząć wroga czołgi jak najbliżej, a potem celnie atakować w najsłabsze punkty. Gdy do czołgów pozostawało około 150 metrów, on wydawał rozkaz do otwarcia ognia. Cztery Tygrysy, trafione pociskami załóg lejtanta Łabuza, Abuzgalijewa i Pobiedńskiego zaczęły dymić i zostały unieruchomione. Prowadząc celny ogień czołgi Markowa unieszkodliwiły jeszcze kilka niemieckich pojazdów i utrzymały zajmowane pozycje w okolicach kościoła. Szczególnie wyróżnił się czołgowy snajper Tichon Agafonow z załogi Pobiedńskiego, ładowniczy 18 z załogi Trofimowa. Niemcy wycofali się pozostawiając w okolicy cmentarza i kościoła 13 spalonych tygrysów. Ciężko ranny został lejtant Wiertilecki – dowódca kompanii pancерnej, stracił oko, ale do końca bitwy dowodził swym oddziałem. Niemiecki pocisk, który przebił wieżę czołgu zabił lejtanta Marinina, ciężko ranny został jego ładowniczy. Podczas przebiegania przez otwarty teren śmierć poniósł szef łączności 2 batalionu starszy lejtant Nierosławskij oraz adiutant sztabu batalionu lejtant Czekirow. Śmierć poniósł również dowódca brygady pułkownik Żukow. Weteran brygady Walenty Czesnokow powiedział „Walczę od 1941 roku, brałem udział w 46 bitwach czołgowych, ale w takiej jak dziś nie uczestniczyłem jeszcze nigdy (...)”²⁹.

Noc z 13 na 14 stycznia brygada spędziła w Lisowie. Zorganizowała tu szpital oraz punkt łączności. Naprawiano czołgi oraz grzebano poległych żołnierzy radzieckich.

²⁹ W. I. Zajcew, *Gwardiejska Tankowaja*, Swierdłowski 1989, s. 189.





Pozostałe wojska niemieckie obeszły Lisów od wschodu i wyszły w rejon wsi Maleszowa-Brody.

62. brygada pancerna, która wchodziła do walki za 61. brygadą wyszła na rubież: 1. batalion – Pierzchnica, 2. batalion – zachodni skraj wsi Gumienice, 3. batalion – zachodni skraj wsi Podlesie i nawiązała kontakt z wrogiem. W ciągu dnia brygada odparła w tym rejonie 7 ataków, zadając Niemcom duże straty. Za dzień walk brygada wykazała zniszczenie 11 czołgów, 8 dział samobieżnych i śmierć do 150 żołnierzy. Sama straciła 3 czołgi oraz 9 zabitych i 7 rannych³⁰.

29. Samodzielny Batalion Zmechanizowany do południa 13 stycznia wyszedł w okolice Pierzchnicy i zajął obronę od północnego zachodu i zachodu odpierając ataki przeciwnika. W wyniku tych walk brygada odnotowała śmierć do 100 żołnierzy oraz stratę 3 czołgów Pantera, 2 transporterów. Zdobyto 4 transportery oraz wzięto 17 jeńców. Brygada straciła 5 dział samobieżnych SU-122, 2 armaty 57 mm, 2 samochody, zginęło 5 żołnierzy, a 17 było rannych³¹.

Il. 35
Załoga czołgu
T-34-85
na wieży oznaczenie
taktyczne
63. Brygady
Pancernej.



Według zwiadu radzieckiej 4. Armii Pancernej w ciągu całego dnia 13 stycznia Niemcy stracili: 68 czołgów, zabito do 450 żołnierzy, zdobyto 4 transportery opancerzone oraz wzięto do niewoli 80 żołnierzy.

14 stycznia 63. Brygada Pancerna kontynuowała natarcie w kierunku na Tokarnię – Chęciny. Około godziny 12.00 1. batalion w wyniku szybkiego natarcia od południa wdarł się do Chęcin, gdzie wywiązała się walka uliczna. Niemcy, wykorzystując umocnione pozycje przy wsparciu artylerii przeciwpancernej, starali się powstrzymać wojska radzieckie. Brygada, wykorzystując zdobyte wcześniej doświadczenie w prowadzeniu walk ulicznych, do godziny 14.00 przełamała obronę wojsk niemieckich.

³⁰ Dziennik działań bojowych 62. Brygady Pancernej za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru

³¹ Działania bojowe 10. Korpusu Pancernej Gwardii od 1.01 do 31.01.1945 r., Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Удмуртская Республика
Копировать 03 в т.к.д.р.
в. полковник /Баранов/

Схема
03 в т.к.д.р. в обороне
14.145 -

3

Chetiny

321.0

370, 270, 170, 170

356

Камчатка

51 тбр

Токарня

Tokarnia

Воскресенье

Ст. Холмский

1:50000

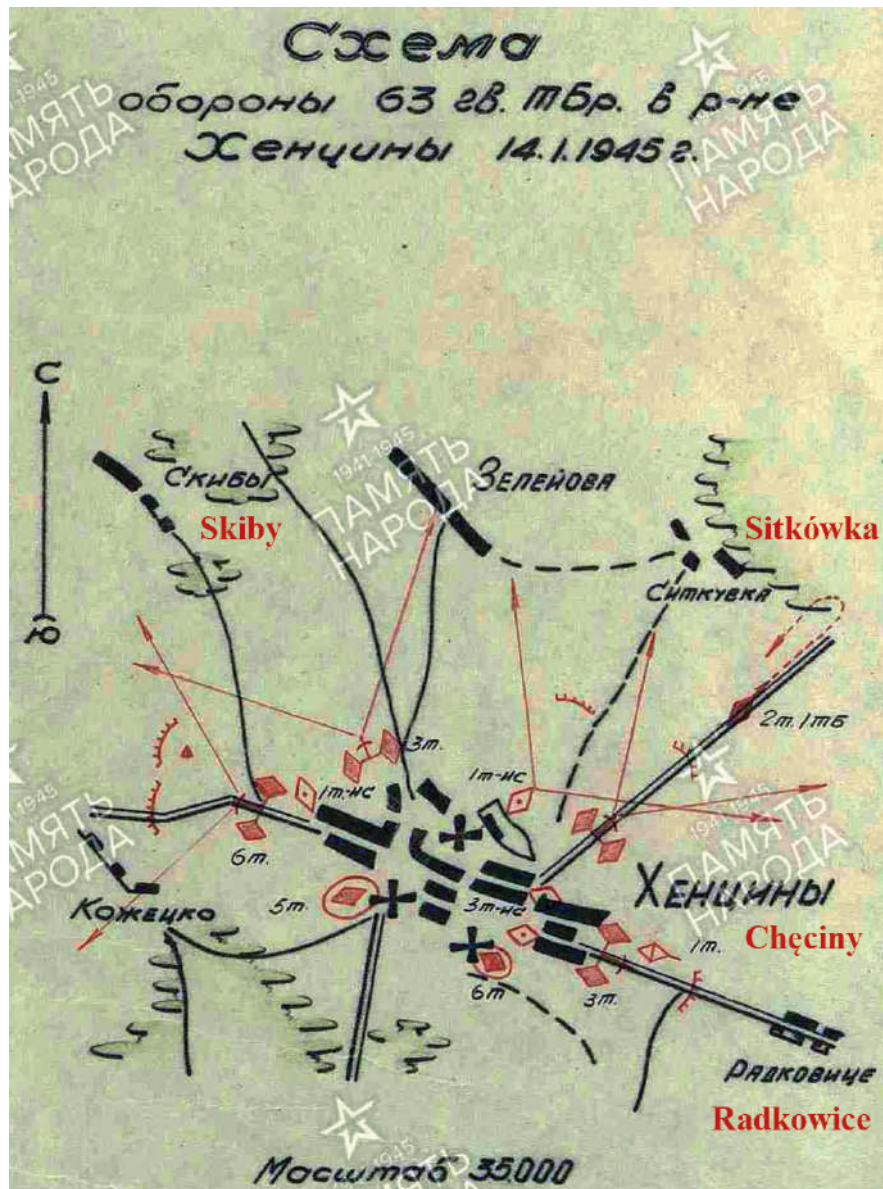
Нач. Штаба 03 в т.к.д.р.
в. подполковник /Баранов/



50



a murowane budynki wykorzystywane były jako punkty oporu. Miasto broniło do dwóch pułków piechoty wspartych czołgami transporterami. W wyniku walk w okolicach Chęciny brygada odnotowała zniszczenie 13 czołgów, wśród nich jeden Tygrys Królewski, 3 transportery, 2 działa oraz 150 samochodów. Zginęło do 200 żołnierzy. Zdobyto 3 transportery, 70 samochodów, 4 działa. Wzięto do niewoli 44 jeńców. Brygada straciła 3 czołgi, poległo 9 żołnierzy, a 18 zostało rannych. Około godziny 17.00 do Chęciny przybył dowódca 10. korpusu.³²



Il. 37 – Położenie wojsk 63. brygady po zdobyciu Chęciny 14.01.1945 r.

³² Dziennik działań bojowych 63. Brygady Pancernej.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Pozostałości niemieckich umocnień ziemnych widoczne są do dnia dzisiejszego. Ponad kamieniołomem na Górze Rzepce znajdują się relikty stanowiska na dwa karabiny maszynowe. Również na wschód od cmentarza żydowskiego czytelne są linie okopów i stanowiska bojowe. O umocnieniach polowych wokół Chęciny świadczą również metalowe słupki, służące do zaplatania drutu kolczastego, a obecnie wykorzystywane jako słupki w płotach.

Rankiem 14 stycznia zwiad 61. brygady odkrył w lesie w okolicy Morawicy duże zgromadzenie niemieckich pojazdów. Dowódca postanowił obejść wroga nie angażując się w walkę. Powodem tego był fakt, iż natarcie nie przebiegało zgodnie z wcześniejszymi założeniami i konieczne było przyspieszenie natarcia na zachód. Około godziny 9.00 brygada kontynuowała przemarsz po linii Lisów, Zalesie, Poręba Morawicka, Dębska Wola, Zbrza, Ostrów, Wolica, Tokarnia, Chęciny.

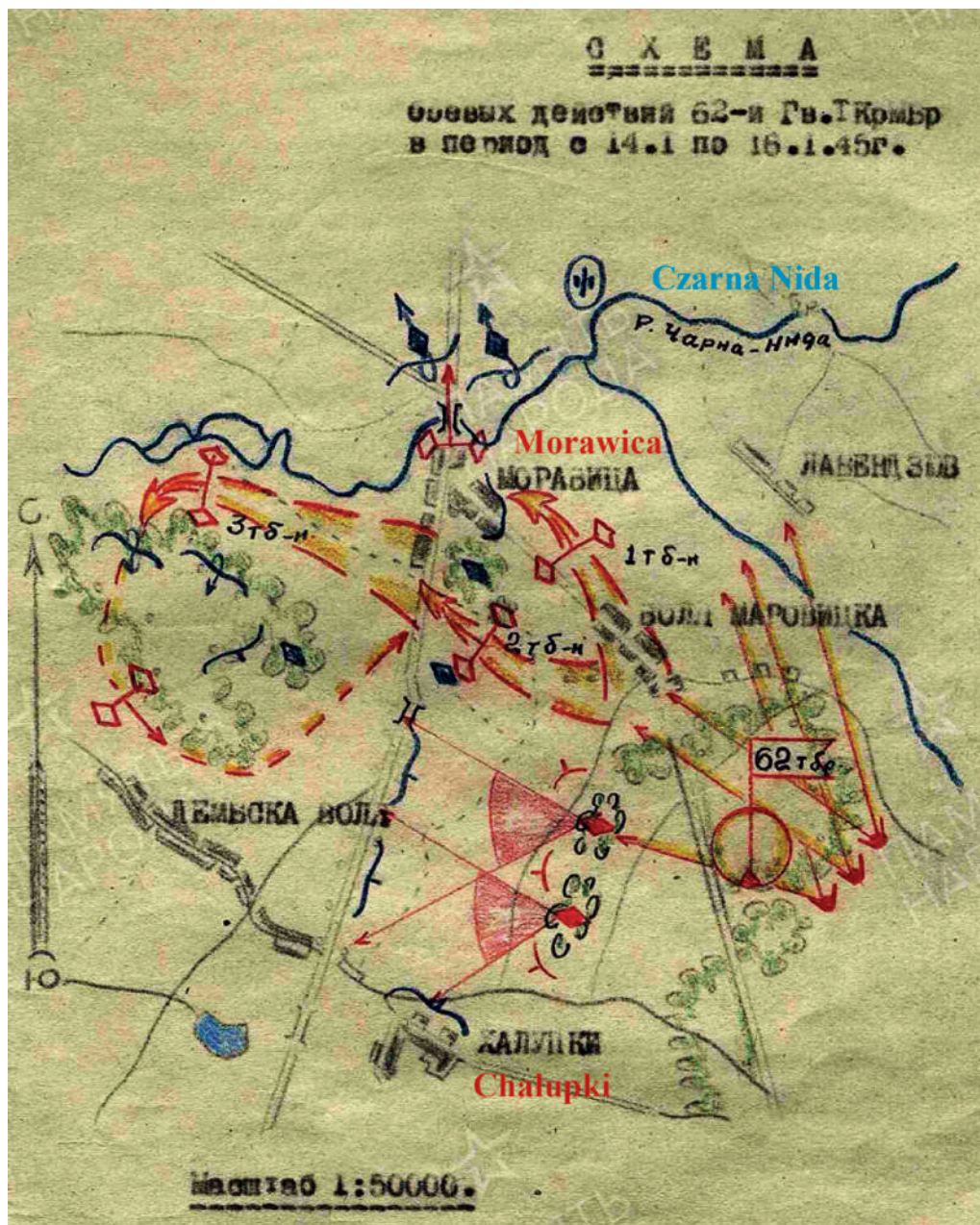
14 stycznia około 3.00 62. brygada z rejonu Gumienic rozpoczęła przemarsz po linii Pierzchnica, Górki Maleszowskie, Lisów, Zalesie, Morawica. Około 11.00 zwiad brygady nawiązał walkę z wrogiem w rejonie Zaborza i Brudzowa. Atakujące jednostki z 16. Dywizji Pancernej zmuszone były do odwrotu z kierunku Morawicy. Około 14.30 brygada osiągnęła las położony 200 metrów od Woli Morawickiej. W tym rejonie Niemcy dwukrotnie około godziny 23.00 i 3.00 15 stycznia prowadzili ataki z rejonu Chałupek na Wolę Morawicką. Obydwa ataki zostały odparte, a Niemcy ponieśli duże straty.

Brygada raportowała że w ciągu dnia 14 stycznia zadała następujące straty: 2 czołgi Tygrys Królewski, 7 Panter, 4 PzKpfw IV, 3 działa samobieżne, 10 samochodów, zginęło 480 żołnierzy, a 12 wzięto do niewoli. Zdobyto 4 transportery, 4 samochody, 10 moździerzy, 200 sztuk broni. Brygada straciła 4 czołgi – spalone, 6 – uszkodzone, zginęło 7 żołnierzy, a 16 zostało rannych.

Rankiem 15 stycznia brygada otrzymała rozkaz natarcia na Morawicę i zdobycia mostu na Czarnej Nidzie. Około 8.30 po 30-minutowym ostrzale artyleryjskim rozpoczęło się natarcie na Morawicę. Około 10.00 brygada, bez 2. batalionu, weszła do Morawicy i zdobyła most na Czarnej Nidzie. W tym czasie 2. batalion prowadził walkę z wycofującymi się spod Morawicy wojskami niemieckimi w rejonie lasu położonego na północny wschód od Zbrzy.

W wyniku tych walk w rejonie Wola Morawicka, Morawica, okolice Zbrzy brygada wykazała następujące zniszczenia: 17 czołgów typu Tygrys, 8 Panter, 10 Ferdynand, 50 samochodów, zginęło do 500 żołnierzy. Wykazano również uszkodzenie 5 Tygrysów, 5 Panter, 7 dział samobieżnych, 95 samochodów. Zdobyto 4 transportery, 8 samochodów, 1 skład zaopatrzenia, 57 jeńców. Brygada straciła 3 czołgi spalone i 3 uszkodzone, 13 zabitych i 35 rannych. W bitwie pod Morawicą zginął dowódca 1. batalionu, mjr Bojkow. Za walkę o zdobycie mostu w Morawicy Bojkow został przedstawiony do odznaczenia tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. W uzasadnieniu nadania doceniono szybkie zdobycie





Il. 38 – Działania 62. Brygady Pancernej
w okolicach Morawicy w dniach 14-16.01.1945 r.

Morawicy. W poczet zasług jego batalionu zaliczono zniszczenie: 5 czołgów Tygrys, 7 czołgów Pantera, 1 działa Ferdynand, 7 czołgów PzKpfw IV, 4 działa samobieżnych oraz zabicie do 350 żołnierzy niemieckich. Ostatecznie Bojkow tytułu nie otrzymał. Około 14.30 brygada otrzymała rozkaz rozbicia wycofujących się wojsk niemieckich w okolicach Zbrzy i odcięcie im przepraw przez Czarną





Nidę. Do godziny 20.00 brygada toczyła walki z okrążonymi w lesie wojskami niemieckimi. W wyniku tych walk zniszczono 4 czołgi Tygrys, 1 czołg Pantera, 3 PzKpfw IV, 15 dział, 9 transporterów, 19 samochodów. Brygada w wyniku walk straciła 4 zabitych i 2 rannych³³.

16 stycznia brygada otrzymała rozkaz przemarszu po linii Wola Morawicka, Morawica, Brzeziny, Chęciny, Gałęzice, Ruda, Łopuszno.



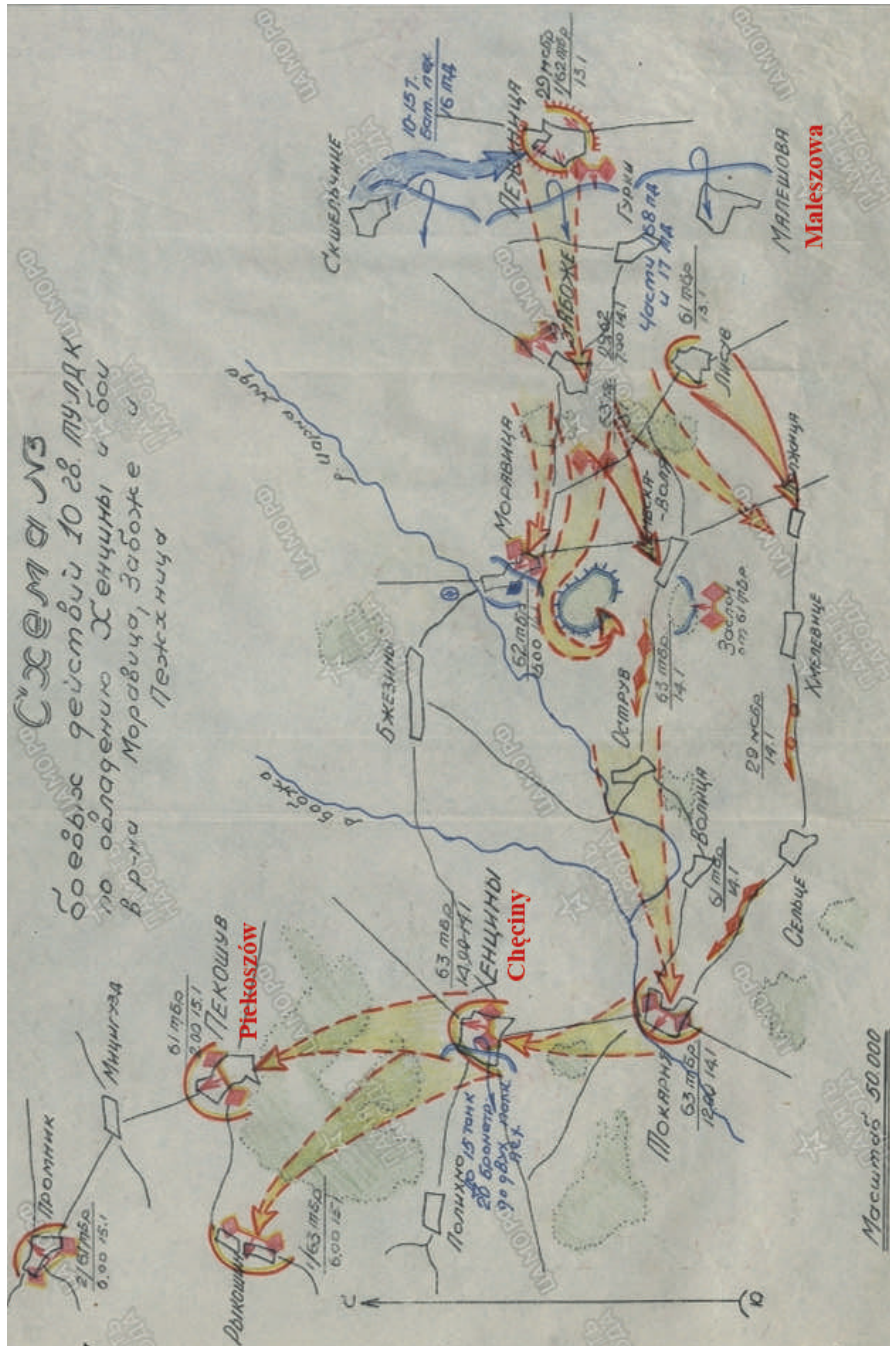
Il. 39 – Schemat działań zwiadu 10. korpusu w okolicach Podpolichna. 15.01.1945 r.

³³ Dziennik działań bojowych 62. Brygady Pancernej za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





29. Samodzielna Brygada Zmechanizowana rano 14 stycznia rozpoczęła przemarsz spod Pierzchnicy w kierunku na Zalesie i dalej w kierunku Chęciny. Około 19.00 osiągnęła Chęciny, gdzie zatrzymała się na noc. Czas ten wykorzystała na naprawy, uzupełnianie paliwa i amunicji³⁴.



Il. 40 – Przebieg działań 10. Korpusu Pancernego pomiędzy 12 a 15.01.1945 r.

³⁴ Działania bojowe 10. Korpusu Pancernego Gwardii od 1.01 do 31.01.1945 r., Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Wydzielone oddziały zwiadu 10. korpusu otrzymały rozkaz przeprowadzić rozpoznanie po linii Chęciny, Korzecko, Jedlnica, Podpolichno. Głównym celem było rozpoznanie jakie siły wroga znajdują się w tym rejonie oraz schwytanie jeńców. Na podejściu do Podpolichna stwierdzono obecność oddziału niemieckiego w sile do 30 żołnierzy. Dowódca zwiadu postanowił poczekać do zmroku i szybkim atakiem zdobyć Podpolichno i schwytac jeńców. Z nastaniem nocy jednostka podzielona została na dwie grupy. Jedna atakowała wzdłuż drogi od Bolmina, druga – wzdłuż drogi od Jedlnicy. Zaatakowany z dwóch stron przeciwnik nie był w stanie utrzymać pozycji. Po krótkim boju Niemcy stracili około 20 zabitych, zwiad radziecki wziął jednego jeńca. Uzyskano cenne informacje na temat wycofujących się niemieckich wojsk. Oddział, który został rozbity w Podpolichnie wchodził w skład 442. pułku ze 168. dywizji piechoty³⁵.

Około godziny 19.00 15 stycznia wydzielone oddziały 63. brygady, które znajdowały się w Chęcinach, otrzymały rozkaz kontynuowania przemarszu w stronę Rykoszyna. 2. batalion, kierując się na Szewce, Zawadę, Gałęzice, około godziny 21.00 osiągnął rejon stacji kolejowej w Rykoszynie.

Straty w całym 10. Korpusie Pancernym pomiędzy 12 a 15 stycznia wyniosły: 82 czołgi T-34, 12 czołgów ciężkich IS-2, 9 dział samobieżnych SU-122. Straty w ludziach tylko po walkach z 13 stycznia wyniosły: 32 zabitych i 61 rannych.

3. Działania 6. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii

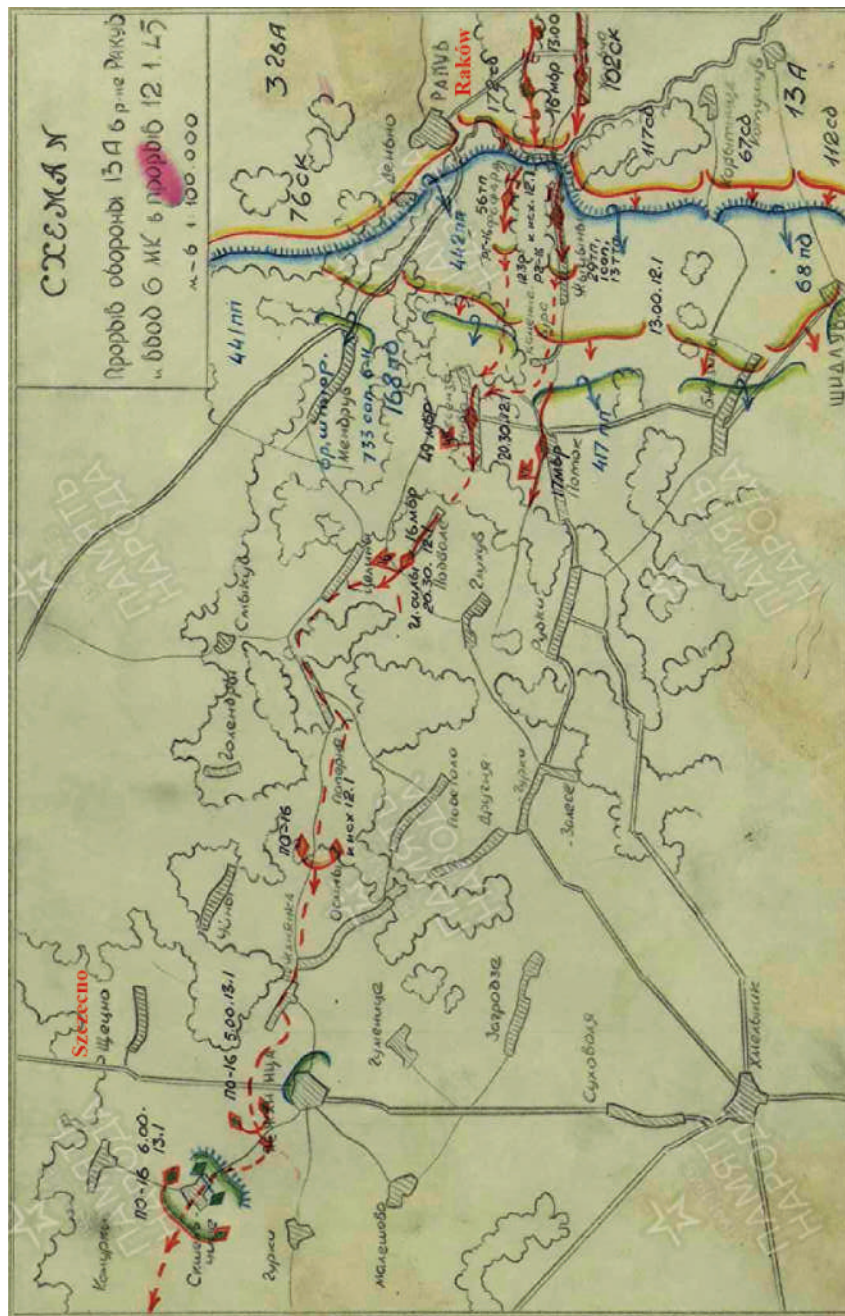
Na prawym skrzydle 4. Armii Pancernej nacierał 6. Korpus Zmechanizowany Gwardii dowodzony przez Wasilija Fiedorowicza Orłowa. Trzon jego wojsk pancernych stanowiły 3 brygady zmechanizowane: 49., 16. i 17. oraz 28. Pułk Czołgów Ciężkich. Ogółem korpus wyposażony był w 158 czołgów w tym: 85 czołgów T-34, 21 czołgów ciężkich IS-2, 22 działa samobieżne SU-85 oraz 21 dział SU-76³⁶. Jego zadaniem było zdobycie przepraw na Czarnej Nidzie na wschód od Morawicy i kontynuowanie natarcia w celu zdobycia dróg prowadzących z Kielc na południe.

Z uwagi na zatory panujące na drogach doszło do przemieszczania wojsk i w bezpośredniej bliskości 6. korpusu znalazła się 150. brygada pancerna wchodząca w skład 13. armii. W wyniku bardzo szybkiego natarcia jej zwiad, w tym czołgi wzmocnione piechotą przewożoną na pancierzach, wdarł się do Szczecna już w godzinach południowych 12 stycznia. Było to wielkim zaskoczeniem dla stacjonujących w okolicach Szczecna jednostek niemieckich. Tam też wojska radzieckie nawiązały walkę z częścią wojsk 64. Pułku Grenadierów Pan-

³⁵ Doniesienia zwiadu 10. Gwardyjskiej Brygady Pancernej pomiędzy 12.01 a 31.01.45 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru

³⁶ I. Niebolsin, *Kłeska XXIV Korpusu Pancernego*, „Technika Wojskowa” 2018, nr 1, s. 7.





Il. 41 – Schemat ruchu wojsk 6. Korpusu Pancernego podczas wprowadzenia w wyłom frontu w okolicach Rakowa. 12.01.1945 r.

cernych z 16. Dywizji Pancerniej. Zaskoczeni Niemcy nie byli w stanie stawić zdecydowanego oporu. W wyniku zwycięskiej walki sowietzi zdobyli Szczecno, w tym pałac, w którym znajdował się niemiecki dom żołnierza. Tam też brygada umocniła się. Zablockowała drogę prowadzącą w stronę Komórek i czekała na podejście sił głównych swojej brygady w celu realizacji postawionych zadań. Pierwszy kontakt z wrogiem tak zapisał się w relacji Dietricha Grafa von Bruhla z Panzer Regiment 2:





(...) Późnym popołudniem 12 stycznia zapadł rozkaz aby nawiązać kontakt z naszymi jednostkami znajdującymi się w Szczecnie. Podoficer, który miał tego dokonać wrócił i opowiadał „Nigdy tego nie zapomnę, na skrzyżowaniu, od którego droga lekko odchodziła w górę w stronę Szczecna, stał radziecki czołg, w jego wieży widać było postać, której futrzana czapka wyróżniała się na tle wieczornego nieba i krzyczała do nas po rosyjsku! Mój kierowca z pewnością nigdy dotąd nie skręcał tak szybko! Byliśmy otoczeni!!” (...) ³⁷

Wojska radzieckie znalazły się zaledwie 5 kilometrów od 2. Pułku Pancernego 16. dywizji. Jego oddziały, w tym około 70 czołgów, od rana stały w gotowości ukryte wśród drzew w lesie pomiędzy Łabędziewem i Radomicami. Załogi z niecierpliwością czekały na rozkazy o wprowadzeniu do walki.



Il. 42 – Kolumna niemieckich czołgów Pantera.

Wydarzenia tamtego dnia najlepiej oddają wspomnienia Klausa Wenera, który w tamtym czasie dowodził 2. kompanią:

(...) Nadszedł 12 styczeń 1945 r. Rano około godziny trzeciej obudziło mnie duże zamieszanie. Moja pierwsza myśl: Zaczyna się! I zgadłem! Ledwo pomyślałem, gdy zaraz usłyszałem pukanie do drzwi i mój adiutant zameldował mi: Panie poruczniku batalion ogłosił „Boxkampf”. Dla wyjaśnienia należałoby powiedzieć, że mieliśmy trzy stopnie alarmowe. Po przekazaniu pierwszego hasła powinniśmy mieć 6 godzin na zameldowania pełnej gotowości do wzięcia udziału w akcji. Tyle czasu potrzebowaliśmy na przygotowanie czołgów w tym zainstalowanie akumulatorów. Po przekazywaniu hasła drugi raz powinniśmy mieć jeszcze pół godziny czasu, dopiero trzeci „Boxkampf” oznaczał natychmiastowy meldunek gotowości do marszu. A teraz po miesiącach przygotowań, podczas rozpoczęcia rosyjskiej ofensywy „Boxkampf” zaskoczył nas, jak wielka

³⁷ Dietrich Graf von Bruhl, *Radomice oder der Untergang des Panzerregiments 2*, s.18





niespodzianka. Natychmiast zarządzono to, co konieczne i zaalarmowano kompanię według przygotowanego planu. Przenikająca ciemność, zimna styczniowa noc, 12 kilometrów od nieprzerwanie burzącego frontu. Od czasu do czasu niebo rozbłyskało na białą, i w głowie pojawiała się myśl, że teraz zaczyna się na wschodzie decydująca bitwa. Tak przygotowywaliśmy się do naszego udziału w akcji.

Zgodnie z rozkazem w przypadku „Boxkampf” miejsce zakwaterowania musiało być natychmiast zupełnie uprzątnięte. A więc drużyny pakowały swoje manatki z kwatery do czołgów, instalowano akumulatory, które do tej pory przechowywane były na kwaterach. Około godziny siódmej odmaszerowała moja kompania. Pojechałem do batalionu, aby złożyć meldunek dowódcy i uzyskać informację na temat panującej sytuacji. W dniu 10-go stycznia dowódca Pułku pułkownik Collin, mimo wielu sprzeciwów ze swojej strony, został wezwany do Urzędu Personalnego Armii w Berlinie i tym samym odpowiedzialność za pułk spadła na barki Caprivego.



Il. 43 – Niemieccy grenadierzy pancerni przy czołgu Pantera.

W punkcie dowodzenia nie można było się niczego dowiedzieć. Jedyne informacje jakie można było uzyskać dotyczyły ciężkiego ataku artyleryjskiego na linii front, a główny punkt natarcia znajdował się prawdopodobnie w okolicach Stopnicy i Szydłowa. To, to my też już zauważyliśmy. Udał się z powrotem do kompanii i czekaliśmy. O godzinie 11.00 nastąpił pierwszy nalot kilku samolotów myśliwsko-bojowych. Szum frontu zdecydowanie się przybliżył, ale dla nas jeszcze nie było żadnych rozkazów. 70 czołgów czekało w jakimś małym lesie bez





rozkazu przystąpienia do akcji, podczas gdy niecałe 8 kilometrów od nas rosyjskie czołgi już stratowały stanowisko naszej piechoty. O godzinie 14.00 ciągle jeszcze nie było żadnych decyzji. Rozkazy wydawane w pancерnej grupie Collina też były niejasne. Około 16-tej, z Pierzchnicy, która leżała trochę na wschód od nas, zostały ewakuowane nasze składy wyposażenia i amunicji. Kolumna z naszym wyposażeniem dostała się pod bezpośredni ogień wroga w okolicach naszego lasu. I ciągle jeszcze nie było żadnych rozkazów! Nie było żadnej łączności z dywizją. Nagle zahuczały pojazdy sztabu pułku. Coś się tu nie zgadza!

Jak na rozkaz szefowie znaleźli się w punkcie dowodzenia 1 batalionu. Tam był też adiutant dywizji major Graf Strachwitz, który miał polecenie od dowódcy dywizji, żeby poszukać łączności z pułkiem artylerii, ale już tam nie dotarł, ponieważ tam już zagnieździły się ruskie czołgi. Miejsce to znajdowało się niecałe 5 kilometrów od nas! Sytuację potwierdził również adiutant naszego pułku, który potwierdził, iż około godziny 17 od strony Komórek radzieckie czołgi ostrzelały sztab pułku. 12 godzin po rozpoczęciu się rosyjskiej wielkiej ofensywy Rosjanie przeszli już dobre 20 kilometrów i przełamali wszystkie nasze linie obrony. Przed Rosjanami leżała jeszcze tylko linia obrony wzdłuż Nidy.

W końcu około godziny 18-tej przyszedł rozkaz. Pułk miał udać się przez Komórki do Szczecna odbić byłe miejsce kwaterowania 64. Pułku Grenadierów Pancernych i utrzymać je, aż z północy nawiązana zostanie łączność z 17. Dywizją Pancerną. Część tego pułku miała zaatakować Pierzchnicę, która leżała trochę dalej na południe, i tam czekać na nawiązanie łączności z 17. Dywizją Pancerną. Pierwsza i druga kompania była wyznaczona do ataku na Szczecno. Początek natarcia o godzinie 22.00, a więc atak nocny. Pierwszy nasz nocny atak od dawna i pierwszy na taką dużą skalę, z około 24 „Panterami”.



Il. 44
Niemieccy żołnierze
na transporterach
opancerzonych
Sd.Kfz.251.

Co się stało z pozostałą częścią dywizji, tego nikt nie wiedział, kwestia wsparcia ze strony innych jednostek była wątpliwa i niepewna. W międzyczasie front się uspokoił i żołnierzom, którzy przez to czekanie też zrobili się niespokojni,





poprawił się nastrój. Dokładnie o 22 weszliśmy do akcji. Pierwsza kompania pod dowództwem kapitana Martina na czele, ciemną nocą, jechała walczyć z wrogiem. Bez walki przejechała przez most i podeszła od zachodniej strony do dworu w Szczecnie, który już znany był żołnierzom jako frontowy dom wypoczynkowy dywizji. Ten nocny atak był też zaskakujący dla przeciwnika, zwłaszcza, że był to zapewne pierwszy poważny opór na tym odcinku od rozpoczętego rano ataku. Po krótkiej walce dwór został odbity. 1 i 2 kompania zajęły pozycje na wzgórzu wzdłuż drogi prowadzącej na południe. Rano miał dołączyć do nas batalion grenadierów pancernych, aby pomóc nam utrzymać pozycję. Gdy zrobiło się widno 2 kompania poprawiła swoją pozycję, tak żeby zdobyć lepszy wgląd w teren położony na jej przedpolu. Z dowództwem nie było żadnej łączności. Rano 13-tego stycznia prawie nie było słychać odgłosu walki. Nie mieliśmy w ogóle pojęcia jak wygląda sytuacja wokół nas. W międzyczasie stawiała się jedna kompania grenadierów, ale bez transporterów opancerzonych. I tak działając na własną rękę i pełni zwątpienia czekaliśmy na nawiązanie łączności z lewą i prawą stroną. To, nad czym panowaliśmy, to tylko przyczółek, jednak bardzo ważny.³⁸ (...)

Il. 45

Bród na Czarnej Nidzie
w okolicach
wsi Kuby Młyny.
W tym miejscu
przeprowiły się
znaczące siły
z 6. Korpusu
Zmechanizowanego,
2020 r.



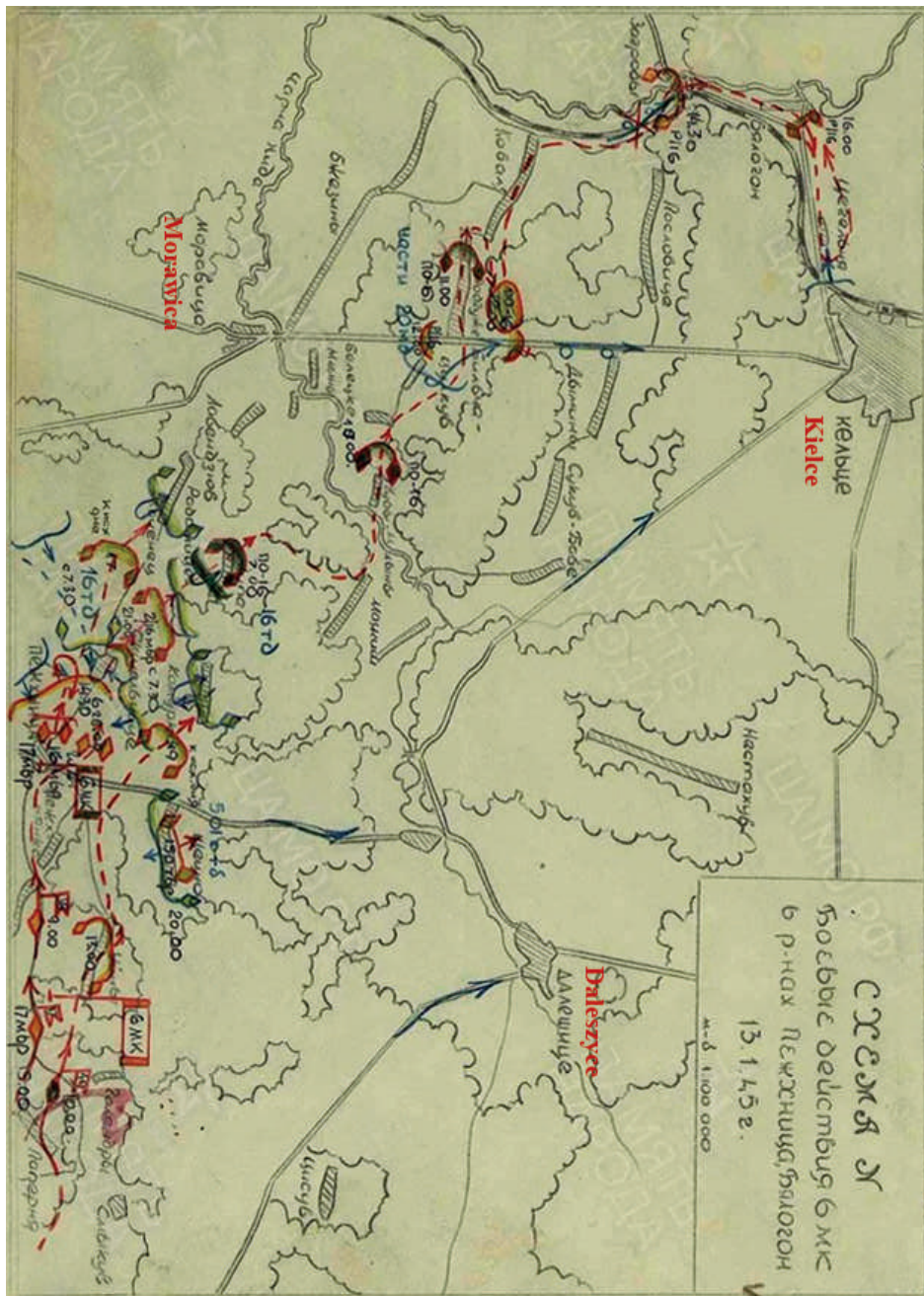
Na szpicy radzieckiego korpusu pancernego nacierały wydzielone oddziały 16. Brygady Zmechanizowanej. Około godziny 5.00 13 stycznia obeszły od północy silnie umocnione rejony Pierzchnicy i około 6.00 podeszły do Skrzelczyc. W tym rejonie nawiązały walkę z wycofującymi się z linii frontu jednostkami wchodzącymi w skład 168. Dywizji Piechoty. Jednostki te starały się za wszelką cenę utrzymać skrzyżowanie dróg w Skrzelczycach. W wyniku walki Niemcy stracili do kompanii piechoty, 10 samochodów, 1 czołg i 1 transporter. Brygada kontynuowała szybkie natarcie. Około godziny 7.00 13 stycznia zdobyła wieś Lipę, gdzie rozbiła sztab 248. Pułku Artylerii 168. Dywizji Piechoty. Warto wspomnieć, iż właśnie ta jednostka zmuszona do odwrotu z Lipia wy-

³⁸ Wspomnienia Klaus Wernera, maszynopis w posiadaniu autora.





cofała się do Lisowa. Tam około godziny 9.00 została rozbita przez zwiad 61. Brygady Pancernej dowodzonej przez Pobiedzińskiego. W tym czasie główne siły brygady znajdowały się w rejonie Osin.



Il. 46 – Położenie i ruchy wojsk 6. Korpusu Zmechanizowanego w dniu 13.01.1945 r.

Z Lipy wysłano pododdział inżynierski z zadaniem rozpoznania możliwości przepraw przez Czarną Nidę. W wyniku rozpoznania stwierdzono, iż przeprawa na południe od Bilczy-Zastawie jest niemożliwa z uwagi na bagien-





ne tereny zalewowe Czarnej Nidy uniemożliwiające podejście dla pojazdów do rzeki. Zwiad stwierdził możliwość przepraw w rejonie Kubów Młynów. Większość lżejszych pojazdów mogła przeprawić się tam przez lód, natomiast czołgi miały pokonać rzekę poprzez istniejący bród. Około godziny 10.00 wydzielone oddziały 16. brygady przeprawiły się przez rzekę. Dowódca 6. Korpusu Zmechanizowanego – Orłow, który znajdował się w nacierających oddziałach, otrzymał informacje od zwiadu, świadczące o tym, iż w okolicy Bilczy-Ciołków i Bilczy-Podgórze nadciąga duża ilość piechoty, artylerii i transporterów. Była to niemiecka 20. Dywizja Grenadierów Pancernych dowodzona przez gen. J. Jauera. Jej celem było wzmocnić walczące w rejonie Morawicy i Pierzchnicy jednostki 16. Dywizji Pancernej oraz nie dopuścić do organizowania przepraw wojsk radzieckich na Czarnej Nidzie. Radziecka 16. brygada dostała rozkaz rozbicia zbliżających się oddziałów niemieckich.

Il. 47
Czołg T-34-85
z 6. Korpusu
Zmechanizowanego.
Uwagę zwraca osłona
przeciw pociskom
kumulacyjnym na wieży.



Około godziny 11.00 brygada rozpoczęła atak w kierunku na Bilczę-Podgórze. W wyniku godzinnego boju wieś została zdobyta. Zginęło około 50 niemieckich żołnierzy, rozbito 40 ciężarówek, 18 dział, 4 transportery. Pozostałe oddziały niemieckie wycofały się na północ w stronę Kielc. Brygada zdobyła drogę Kielce-Morawica, organizowała rozpoznanie w kierunku na Zagrody i na północ w stronę Kielc. Około godziny 14.30 13 stycznia jeden batalion czołgów z desantem piechoty dotarł do wsi Zagrody, gdzie rozbił kolumnę niemieckich pojazdów przemieszczających się z Chęciny w stronę Kielc. Odnotowano zniszczenie 18 ciężarówek, 6 dział, 2 motocykli i do 30 zabitych niemieckich żołnierzy. Kontynuowano natarcie w stronę Kielc i około 16.00 oddział dotarł do Białogonu, gdzie zniszczył około 30 pojazdów. W rejonie Białogon-Zagrody zdobyto 6 niemieckich składów z zaopatrzeniem. Wyjście w ten rejon pozwoliło





kontrolować drogi prowadzące z Kielc na południe i południowy zachód. W tym czasie główne siły 16. brygady znajdowały się w okolicach Bilezy-Jaworzni. Brygada znalazła się więc na zachodnim brzegu Czarnej Nidy i została odcięta od głównych sił 6. Korpusu Zmechanizowanego. W oczekiwaniu na nadejście wzmocnienia przeszła do obrony okrężnej, wiążąc walką znaczną część 20. Dywizji Grenadierów Pancernych, której celem było wzmocnienie broniących się wojsk 16. Dywizji Pancernej.³⁹

Rankiem 13 stycznia 5 kompanii czołgów wchodzące w skład 2. Pułku Pancernego 16. dywizji znajdowały się na swoich pozycjach. 1. kompania znajdowała się na wschód od drogi Szczecno-Pierzchnica, kolejne 2., 3., 4. i 8. kompania na zachód od tej drogi po linii do wsi Zastawie. Rozwój sytuacji w okolicach Szczecna tak zapamiętał Klaus Werner:

(...) Wczesnym przedpołudniem 13-tego stycznia z leżącego naprzeciwko lasu nastąpił atak pancerny Rosjan na 2 kompanię. Ale ponieważ nasi żołnierze byli bardzo czujni, to ledwo przeciwnik wystawił nos z lasu, zniszczyli 6 rosyjskich czołgów. Rosjanie, jak to już wcześniej bywało, zdradzili się, już przed wyjściem z lasu, znanymi nam niebieskimi chmurkami spalin charakterystycznych dla oleju napędowego. Wreszcie jakiś konkretny sukces. Poza tym było spokojnie, nie biorąc pod uwagę ataków z powietrza. W 1 kompanii też był spokój. Około południa w 2 kompanii nastąpił, bez widocznych przygotowań i bez ognia z powietrza, atak piechoty, o sile przynajmniej od pułku do brygady. Setki pochylonych, rosyjskich żołnierzy nacierało tłumnie z lasu w naszą stronę. Około 10 czołgów stało na przyczółku, bez wsparcia artylerii i bez znaczącego wsparcia piechoty, i miało utrzymać pozycje w obliczu ataku masy piechoty.

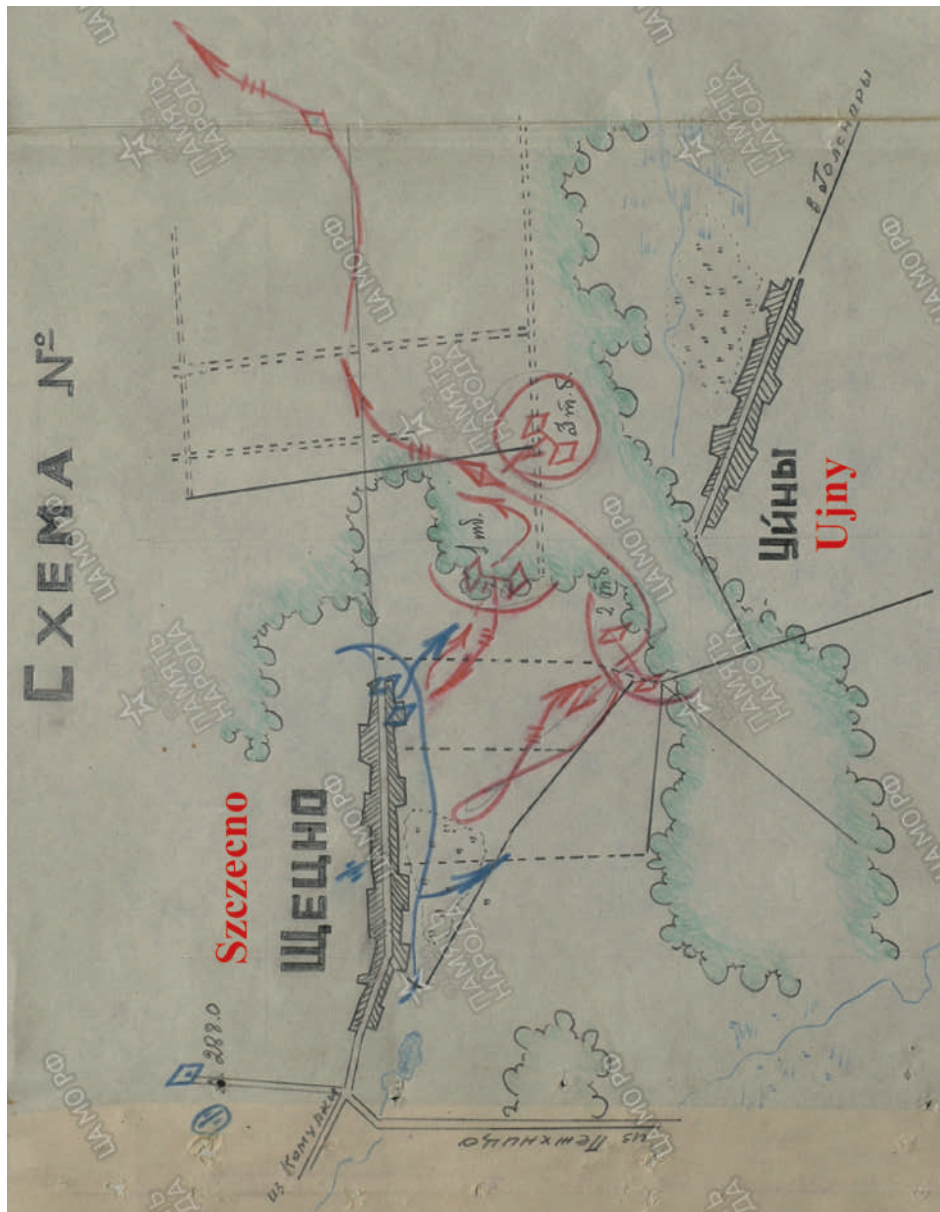
Piechota, również bez „koktajli Mołotowa”, może być niebezpieczna dla kolosalnych czołgów. Nacierając tak dużą ilością żołnierzy czołgi mogą zostać okrążone i uszkodzone. Dla czołgów 2 kompanii istniało tylko jedno wyjście: Strzelać ze wszystkich „dziurek od guzików”! Mieliśmy wsparcie kilku grenadierów, którzy ze swoimi karabinami maszynowymi siedzieli w kucki na czołgach. Prowadziliśmy ogień z taką prędkością, że nie nadążaliśmy z ładowaniem amunicji. Niesamowita siła naszego ataku zaskoczyła atakującą piechotę. Ale nie tylko my do nich strzelaliśmy, żołnierze, którzy starali się wycofać wpadali pod ogień swoich komisarzy politycznych, którzy w ten sposób wymuszali prowadzenie samobójczego ataku. Taki obrazek, często oglądaliśmy w ostatnich miesiącach. Nie było momentu, żeby nasz ogień choćby na chwilę ustał. Niesamowity walec ludzi coraz bardziej przybliżał się do naszych czołgów, nasi ludzie, w swoim uporze nie odpuszczali i ciągle niszczyli przeciwnika. Piechota radziecka była coraz bliżej, ale stawiała się coraz bardziej przerzedzona. W końcu Rosjanie

³⁹ Dziennik działań bojowych 6. Korpusu Zmechanizowanego za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





byli zaledwie 20 metrów od naszych czołgów. I dopiero wtedy atak zatrzymał się. Żaden Rosjanin nie podszedł na naszą wysokość. Rosyjski masowy bezsensowny atak został odparty. Do końca dnia 2 kompania miała spokój z bezpośrednimi atakami. Punkt ciężkości przeniósł się teraz na 1 kompanię(...) ⁴⁰.



Il. 48 – Schemat pokazujący atak 150. Brygady Pancernej na 1. kompanię 2. Pułku Pancernego w dniu 13.01.1945 r. w okolicach Szczecna.

Główne siły 16. brygady wraz z artylerią, omijając pola minowe, podeszły do Skrzelczyc około godziny 7.30. Do tego czasu czołgi z 2. Pułku Pancernego, kompanie 4. i 8., zdołały zamknąć drogę na zachód i północ, tworząc w okolicy

⁴⁰Wspomnienia Klaus Wernera, maszynopis w posiadaniu autora.





Skrzelczyc linię obrony na odcinku Zastawie – Brzezina. Z uwagi na fakt, iż dowódca 6. Korpusu Zmechanizowanego znajdował się w odciętej 16 brygadzie, walczącej w okolicach Bilczy – Kowali – Brzezin i nie było z nim łączności, rozkazy wydawał dowódca 4. Armii Pancernej. Około godziny 15.00 wydał rozkaz aby zniszczyć wojska niemieckie znajdujące się na rubieży Szczecno – Skrzelczyce i prowadzić natarcie w celu sforsowania Czarnej Nidy⁴¹.



Il. 49
Bagienne tereny
nad Czarną Nidą,
uniemożliwiające
podejście do rzeki
ciężkich pojazdów,
2021 r.

13 stycznia około godziny 11.00 49. Brygada Zmechanizowana osiągnęła wieś Ujny. Ruch wojsk spowalniały liczne pola minowe. W wyniku najechania na miny w okolicach wsi Ujny brygada straciła 3 samochody ciężarowe i samochód osobowy. Znajdujący się w samochodzie dowódca brygady – Turkin został lekko ranny, kilku żołnierzy zginęło. Brygada kontynuowała natarcie w stronę Komórek obchodząc Szczecno od zachodu. Miała nacierać w stronę Marzysza i przepłynąć się przez Czarną Nidę w rejonie Kubów Młynów. Na jej drodze stały czołgi z 2. Pułku Pancernego w okolicach Skrzelczyc⁴².

17. Brygada Zmechanizowana Gwardii miała za zadanie nacierać wzdłuż linii Życiny, Potok, Wólka, Pierzchnica, Skrzelczyce, Lipa, Łabędziów, Zagórze. Około godziny 20.00 13 stycznia wydzielone oddziały 17. brygady stoczyły zwycięską potyczkę z wojskami niemieckimi na rubieży Górki-Dąbrowa i około 21.00 jej zwiad osiągnął Łabędziów. Brygada umocniła tu swoje pozycje i prowadziła rozpoznanie w kierunku przepraw na Czarnej Nidzie.

⁴¹ Dziennik działań bojowych 6. Korpusu Zmechanizowanego za styczeń 1945 r.,
Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru

⁴² Dziennik działań bojowych 49. Zmechanizowanej Kamieniecko Podolskiej i orderu
Bogdana Chmielnickiego Brygady za styczeń 1945 r.,
Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





Około 17.30 części 49., 16. oraz 17. brygady ruszyły do ataku i do godziny 21.00 zdobyły Skrzelczyce, Zastawie i Podchojnie. Jednostki radzieckie zaczęły wychodzić na tyły znajdujących się w okolicy Szczecna 1. i 2. kompani 2. Pułku Pancernego, który po rozpoznaniu sytuacji rozpoczął odwrót spod Szczecna. Około godziny 20.00 150. brygada pancerna z 13. Armii z powrotem znalazła się w Szczecnie⁴³.

Wydarzenia te tak zapisały się w pamięci Klausa Wenera:

(...) Wczesnym popołudniem byliśmy świadkami ataku części naszego pułku na Pierzchnicę. Atak nastąpił od południa, a więc po prawej stronie od nas. Jego celem było odbicie zajętych wcześniej pozycji, a w konsekwencji doprowadzenie do połączenia z jednostkami 17 dywizji pancerniej i utworzenie jednolitej linii frontu wzdłuż trasy Chmielnik – Kielce i zatrzymania przeciwnika. W przypadku niepowodzenia natarcia również nasza pozycja byłaby nie do utrzymania. Początkowo atak pułku posuwał się naprzód, jednak ciągle nie było wsparcia artylerii. Nasze jednostki były dobrze zorganizowane, jak za dawnych lat, nasze „Pantery” i „Pz. IV” atakowały wroga. Przeciwnik nie mogąc odeprzeć naszych ataków, rozpoczął manewr w celu wyjścia na nasze tyły i doprowadzenia do okrążenia.



Il. 50 – Czołg Pantera oraz kolumna transporterów Sd.Kfz.251.

Ciężkie czołgi „Stalin” wraz z działami szturmowymi wyczekiwały tam na swoją zdobycz. Ponieważ łączność z batalionem była bardzo słaba, a poza tym całe to wydawanie rozkazów było niejasne, nikt nie zareagował na nasze meldunki. W każdym razie nasze czołgi podeszły na 1 kilometr od celu i znalazły się w dobrze zorganizowanym ogniu czołgów i dział przeciwpancernych, kilka naszych wozów zostało rozbitych, i atak musiał być natychmiast przerwany. Nasi

⁴³ Dziennik działań bojowych 17. brygady zmechanizowanej za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





powoli wycofywali się na swoje pozycje wyjściowe. Przeciwnik natychmiast zaczął atakować ze zwiększoną siłą i powoli wszedł głęboko w nasze prawe skrzydło i zaczął wychodzić na tyły 1 i 2 kompanii. Nie dało się już utrzymać pozycji na przyczółku w Szczecnie. Zajmowana przez 2. kompanię pozycja na wznieśieniu, umożliwiała obserwowanie rozwoju sytuacji i ruchu radzieckich wojsk na polu bitwy. Obraz sytuacji został przekazany dowództwu i jeśli nie chciano bezsensownie poświęcić 20 nowych jak spod igły „Panter”, to spodziewaliśmy się otrzymać rozkaz natychmiastowego odwrotu spod Szczecna. Kapitan Martin, który wydawał rozkazy 1 i 2 kompanii, ociągał się z podjęciem jakiejś decyzji. Postanowiłem osobiście dotrzeć do dowództwa batalionu i przedstawić naszą sytuację. Już na moście, niecałe 800 metrów za naszą pozycją, wpadłem pod rosyjski ogień, dlatego zrezygnowałem z podróży podczas dnia. Zaczęło się robić nieprzyjemnie!



Il. 51
Niemiecka haubica
samobieżna
Sd.Kfz.165 Hummel
kal. 15,2 cm.

Przed zmrokiem 13 stycznia przeciwnik jeszcze raz próbował przedrzeć się przez pozycję 1 kompanii na most, żeby odciąć nam drogę odwrotu, ale bez powodzenia. Trochę udało mu się wejść do Szczecna koło 1. kompanii, ale nasza pozycja nie została przełamana. Rosjanie naciskali w kierunku Morawicy. Te spostrzeżenia zostały zameldowane, ale nie uwzględnione, albo może nie mogły być uwzględnione. Odnosiliśmy wrażenie, że coraz bardziej zdani jesteśmy sami na siebie, i że wzajemnie powiązany opór, którego można było oczekiwać na podstawie trwających miesiącami przygotowań, w ogóle nie istnieje. Na pytanie „Dlaczego?” nie mieliśmy w tym momencie w ogóle czasu, nasz własny los był dla nas w tej chwili o wiele ważniejszy. Aby w zapadającej nocy nie stracić łączności między sobą, postanowiliśmy, porucznik Martin i ja, że wycofamy się do dworu w Szczecnie. Tam chcieliśmy odczekać na dalsze rozkazy z pułku i w każdym razie chcieliśmy utrzymać zajęte pozycję. Przed nami nie było słychać odgłosów walk, tylko za naszymi plecami było niespokojnie. I ciągle nie było żadnych rozkazów! Ponieważ w dzień nie dało by się utrzymać naszej obecnej pozycji z powodu oskrzydlenia przez wojska radzieckie, nalegałem na wycofanie





Il. 52 – Niemiecki transporter Sd.Kfz.250 z oznaczeniem taktycznym 16. Dywizji Pancernej, w tle Sd.Kfz 251.

się na drugi brzeg rzeki, niezależnie od tego, jakie to miałyby mieć dla nas skutki ze strony dowództwa. W ten sposób przynajmniej uratujemy czołgi. Martin nie mógł się zdecydować. Ja nadal pozostawałem w mojej kompanii w majątku Szczecno, do momentu, gdy około godziny pierwszej zauważyłem, że 1 kompania wycofuje się na most.

W końcu – pomyślałem – wydostaniemy się z tej pułapki na myszy i nawiążemy łączność z pułkiem. Gdy na moście dotarłem do Martina, powiedział mi, że dostaliśmy rozkaz, aby zebrać się w punkcie dowodzenia pułku, który znajdował się w lesie pomiędzy Komórkami a Radomicami. Wkrótce mieliśmy się dowiedzieć w jakiej jesteśmy sytuacji. Zmiana brzegu rzeki odbyła się bez zakłóceń, ale ledwie przeszliśmy na drugą stronę, i znaleźliśmy się na zachodniej stronie Komórek, przez które musieliśmy jechać, aby dotrzeć do punktu dowodzenia pułku, dostaliśmy się pod ciężki ogień radzieckich czołgów. Nasze przypuszczenia sprawdziły się. Rosjanie uderzyli w nasze skrzydło i siedzieli nam już na plecach. Dwa pojazdy zostały uszkodzone, wieś paliła się, grenadierzy pancerni bez dowództwa i pojazdów, biegali w koło jak opętani, niezły mętlik, i z naszej starej pozycji też już „gwizdało”. Rosyjska piechota podchodziła już do potoku, który przeszliśmy pół godziny temu. Nie nawiązaliśmy żadnego połączenia radiowego z batalionem. Nasze czołgi, pod osłoną nocy, poprowadziliśmy na północ. Znajdującą się w rękach wroga wieś Komórki obeszliśmy w ten sposób, że skróciliśmy znowu na zachód i w końcu około godziny 2.30 dotarliśmy do punktu dowodzenia pułku. Punkt dowodzenia leżał w samym środku lasu między wsią Komórki a Radomicami. Była to stara kwatera 1 batalionu. Dotarłem z moją





kompanią aż do skraju lasu, i udałem się do dowództwa. W lesie stało mnóstwo ciężarówek, czołgów, pojazdów zaopatrzenia i pojazdów dla dowódców, sanitarek, pojazdów łączności, motocykli, transporterów piechoty i saperów, wszystko to stało bezładnie na małej przestrzeni. Było strasznie ponuro. Od czasu do czasu w pobliżu wybuchały radzieckie pociski. Na moje oko, wszystko wskazywało na to, że znaleźliśmy się w okrążeniu. Poszedłem do ziemianki, w której znajdował się punkt dowodzenia. Przy słabym oświetleniu świec siedzieli tam prawie wszyscy oficerowie pułku oraz major Rauschenberger z batalionu grenadierów pancernych i kilku zwiadowców. Brakowało tylko naszego dobrego kolegi Heini Beckera, który stracił życie podczas ataku na Pierzchnicę. Znowu nie było kolejnego ze „starych”. Z rozmowy, a właściwie z wyjaśnień Rauschenbergera można było wywnioskować w jakim znajdujemy się położeniu. Caprivi siedział oniemiały, zamyślony i nie powiedział ani słowa. Byliśmy otoczeni... (...)”⁴⁴.

Jeszcze nocą z 13 na 14 stycznia części 68. i 168. niemieckich dywizji piechoty oraz pozostałości 64. Batalionu Grenadierów Pancernych przy wsparciu czołgów z 2. Pułku Pancernego kontrolowały rubież Komórki-Radomice-Lipa, Radomice-Kaczeniec, Brudzów Duży. Umożliwiało to zorganizowanie narady dowódców w lesie pomiędzy Komórkami i Radomicami i dawało czas na zaplanowanie szybkiego odwrotu za Nidę.

Około godziny 2.00 oddziały 17. brygady zdobyły Radomice-Kaczeniec. Wzięto do niewoli 6 jeńców, którzy zeznali, że 16. dywizja miała na stanie łącznie 63 czołgi typu Panther oraz PzKpfw IV. Brygada kontynuowała natarcie, około 8.00 weszła do Łabędziowa i podeszła do Czarnej Nidy w rejonie na południe od Bieleckich Młynów. Część brygady osłaniała kierunek Morawica i Wola Morawicka. Około 15.00 odparła dwa ciężkie natarcia wojsk niemieckich. Od-



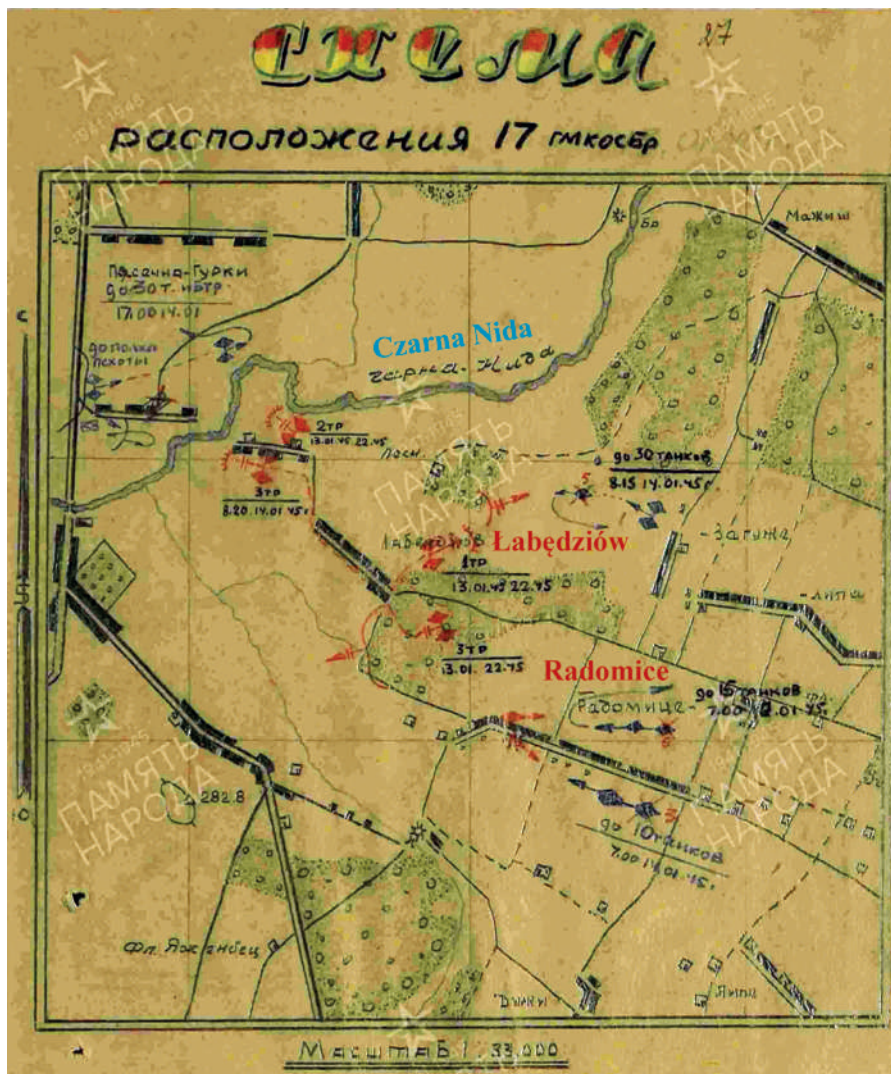
Il. 53
Wzgórze na północ
od Łabędziowa,
z którego artyleria
radziecka kontrolowała
podejście do Nidy,
2021 r.

⁴⁴ Wspomnienia Klausa Wernera, maszynopis w posiadaniu autora.





notowano zniszczenie 4 czołgów Pantera i 2 czołgi PzKpfw IV. Zginęło około 30 żołnierzy niemieckich⁴⁵.



Il. 54 – Schemat działań 17. Brygady Zmechanizowanej
w rejonie Radomic i Łabędziowa 13-14.01.1945 r.

14 stycznia około godziny 9.00 wydzielone oddziały 49. brygady osiągnęły Marzysz. Starły się tutaj z batalionem piechoty ze 168. Dywizji Piechoty oraz odparły atak 8 czołgów typu Pantera z 2. Pułku Pancernego. Po odparciu ataków osiągnęły przeprawę na Czarnej Nidzie i prowadziły rozpoznanie w kierunku Kielce, Leśniówka, Posłowice i las Bilcza-Jaworzna. Główne siły brygady, kontynuując natarcie, około godziny 20.00 14 stycznia zdobyły Komórki,

⁴⁵ Dziennik działań bojowych 17. brygady zmechanizowanej za styczeń 1945 r.,
Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





gdzie do godziny 4.00 odparły 3 kontrataki niemieckie z lasu na zachód od wsi w sile do batalionu piechoty przy wsparciu 10 czołgów. W wyniku tych walk zniszczono 8 czołgów, a do 200 żołnierzy zginęło⁴⁶.

W tym czasie 16. Brygada Zmechanizowana kontrolowała drogi prowadzące z Kielc do Morawicy w rejonie Bilcza-Jaworzna, oraz z Kielc do Chęciny w rejonie Zagród.

Część 17. brygady około godziny 4.00 14 stycznia zdobyła Radomicę-Lipę, gdzie była atakowana z rejonu Zagórza siłą do batalionu piechoty z 10 czołgami. Raportowano o zabiciu do 100 żołnierzy oraz zniszczeniu 6 czołgów.

Pozostałe jednostki wroga wycofały się do lasu na zachód od Zagórza, kierując się w stronę Czarnej Nidy. Część brygady osiągnęła okolice samotnego domu położonego kilometr na północny zachód od Zagórza. Tym samym zamknięto pierścień okrążenia wokół niemieckich jednostek pozostałych w lesie pomiędzy Łabędziowem a Radomicami.

Niemieckie jednostki z 16. Dywizji Pancерnej oraz resztki z frontowych dywizji piechoty, 168. i 68. znalazły się w dramatycznej sytuacji. Były okrążone, a na ich drodze odwrotu na zachód stały nie tylko radzieckie czołgi, ale także rzeka Czarna Nida, do której podejście znacznie utrudniały bagienne tereny. Niemcy zdawali sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znaleźli. Dodatkowym problemem był brak łączności z dowództwem dywizji, a także brak dowodzenia na szczeblu pułku.

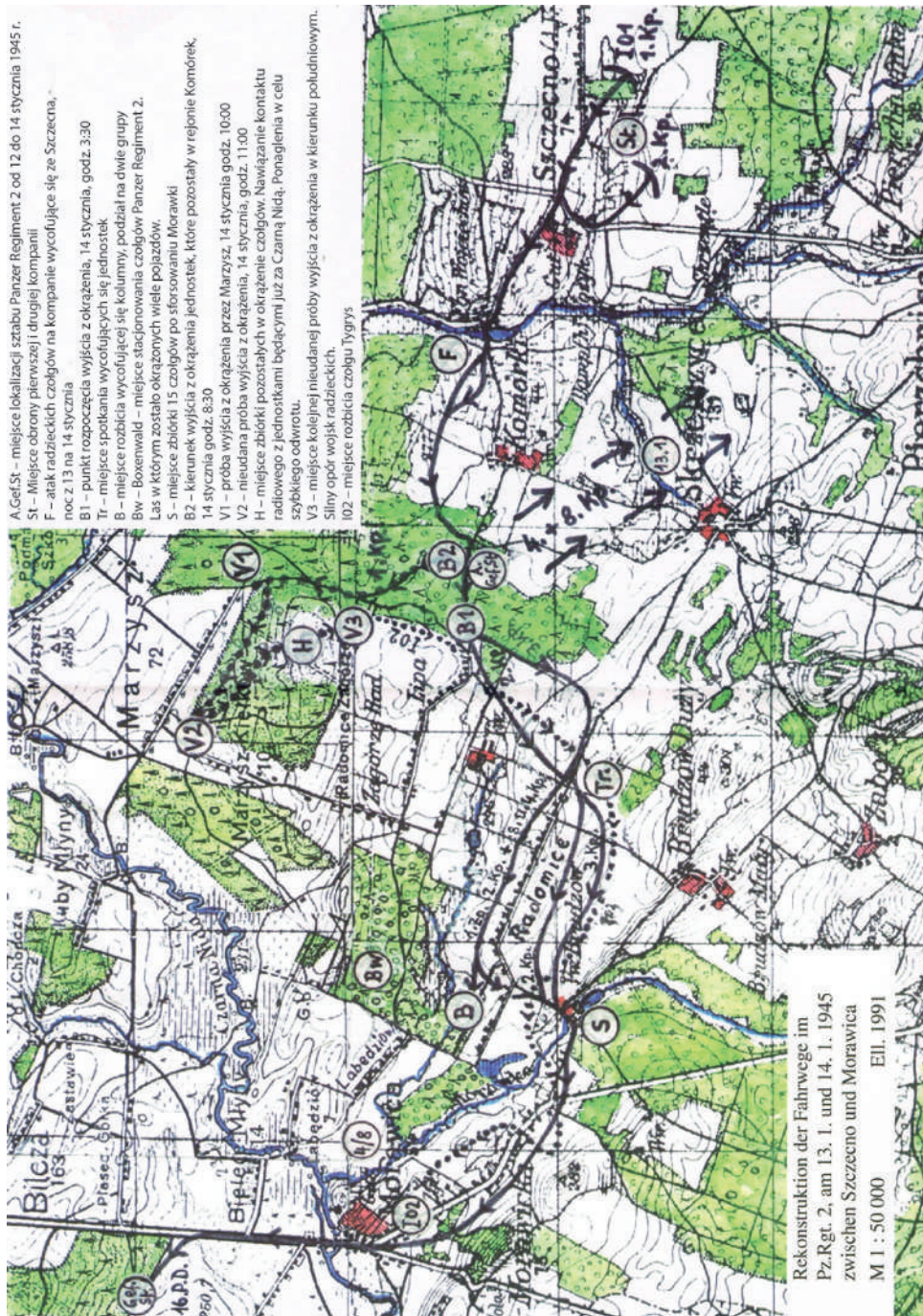


Il. 55 – Pole bitwy pod Radomicami.

Widok z okolic kościoła, na zachód w stronę Czarnej Nidy, 2021 r.

⁴⁶ Dziennik działań bojowych 49. Zmechanizowanej Kamieniecko Podolskiej i orderu Bogdana Chmielnickiego Brygady za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





II. 56 – Schemat ruchu wojsk niemieckiego 2. Pułku Pancernego w dniach 12-15.01.1945 r.





Realia nocy z 13 na 14 stycznia oddaje relacja Wernera:

(...) Rosjanie stali już nad Nidą koło Morawicy i odcięli nam drogę odwrotu do Kielc. Przez radio otrzymaliśmy rozkaz z dowództwa dywizji, aby przebić się na zachód. Teraz trwała debata nad tym, kiedy, jaki gdzie rozpocząć przebiecie przez pierścień okrążenia. Były dwa warianty drogi do wyboru. Jedni wychodzili z założenia, że do odwrotu na Kielce należy wybrać drogę prowadzącą, w miarę możliwości, przez las po północnej stronie Morawicy i przeproczyć się przez Nidę. Drudzy opowiedzieli się za pójściem do Morawicy ulicami przez otwarty teren, ponieważ to umożliwiało wykorzystanie czołgów w szerszym zakresie i lepszą orientację w panującej wokół sytuacji, a poza tym znana była większości żołnierzy. W obu przypadkach nie znane było położenie wroga. Ale z tą niepewnością, w każdym z wariantów należało się pogodzić. Decydujące było to, aby można było bezpiecznie i z możliwie dużą ilością pojazdów przekroczyć Czarną Nidę. Caprivi nie wypowiedział się w ogóle. Beutler i ja opowiedzieliśmy się przede wszystkim za drogą prowadzącą do Morawicy przez otwarty teren. Obaj też nalegaliśmy na pośpiech, ponieważ niezależnie od okoliczności musieliśmy wykorzystać te kilka godzin, zanim zrobi się jasno o godzinie szóstej. Nie wszystko było jeszcze stracone. Rauschenberger też zgadzał się na to drugie wyjście, pozostali siedzieli dość obojętnie, żeby nie powiedzieć, że byli załamani i stracili nadzieję.

W lesie, na zewnątrz, rozrywały się już radzieckie pociski. To był już najwyższy czas. Beutler i ja bez wahania rozkazaliśmy kierować się w stronę Woli Morawickiej i dalej do Morawicy. 1 i 2 kompania z przodu, potem ósma, trzecia i czwarta, pomiędzy nimi pojazdy wojskowe, a z tyłu transportery. Jeszcze raz Beutler i ja nalegaliśmy, aby się pospieszyć, ponieważ noc i ciemność były



Il. 57 – Rozbity czołg Pantera, styczeń 1945 r.





naszymi najlepszymi towarzyszami podczas przedzierania się. W minorowym nastroju, mało mówiąc, opuściliśmy bunkier i zostawiliśmy tam niektórych kolegów, których mieliśmy już nigdy więcej nie zobaczyć. Najbardziej wstrząsający był dla nas stan zobojętnienia dowódcy 1 batalionu kapitana V. Caprivi, który gorzko rozczarował oczekiwania nas wszystkich. Był on dobrym szefem kompanii, ale jako dowódca, zarówno we wcześniejszych, spokojnych miesiącach, jak i podczas dwóch dni akcji, wyszło na jaw jego okropne niezdecydowanie, a to jest zarówno dla żołnierza, jaki i dla zwykłego człowieka, o wiele gorsze niż podjęcie złej decyzji.

Wróciłem z punktu dowodzenia do mojego czołgu, który stał przy wyjściu z lasu. Jak zwykle, gdy wracałem z odprawy, moi komendanci czekali na mnie w moim wozie. To było siedmiu żołnierzy, w tym mój kolega, oficer kompanii podporucznik Heinrich. Bez rozgadywania się powiedziałem, że jesteśmy otoczeni. Dla uczestników wydarzeń w ostatnich dniach nie było to żadną niespodzianką. Na szczęście podczas spędzonych w tej okolicy zimowych miesięcy poznaliśmy te tereny jak własną kieszeń i dlatego bez większych problemów znaleźliśmy drogę, którą, zgodnie z rozkazem, mieliśmy się wycofywać. Dodam jeszcze, że specjalnie upierałem się, żeby jechać z kompanią na czele, ponieważ moment zaskoczenia działał wtedy absolutnie na naszą korzyść, a my mieliśmy większe szanse na przebicie się, niż ci za nami. „Z przodu jest muzyka” - tym razem też przytoczyłem moim ludziom to stare porzekadło.

Zgodnie z umową pojechałem najpierw w prawo, a Beutler ze swoją drugą kompanią dwa kilometry dalej w lewo. Potem chcieliśmy się spotkać na naszej starej kwaterze, żeby się razem przebić. Z początku Martin miał jechać z 1 kompanią na moim miejscu, ale ponieważ chciał jeszcze uzupełnić paliwo, amunicję i zaopatrzenie, ja natychmiast przejąłem jego miejsce, gdyż dla mnie, w tym czasie, ważniejsze było to, żeby się wydostać, niż jakieś tam zaopatrzenie. Ruszyliśmy w stronę Woli Morawickiej. Przenikliwe ciemności rozjaśniał tylko leżący śnieg. Księżyc prawie wcale nie było widać. Po krótkim czasie przeszedłem obok stojącego na czele pojazdu. Dowódca kiwnął na mnie. Myślałem, że to Caprivi, a tu okazało się, że bez kontaktu z wrogiem spotkaliśmy się z Beutlerem. Byliśmy przy wejściu do naszej kwatery, w której przed dwoma dniami, o tej samej porze, mieliśmy alarm. Po Rosjanach nie było na razie żadnego śladu. Jednemu plutonowi, pod dowództwem podporucznika Heinricha, kazałem jechać w prawo, przez wieś. Z resztą wojska pojechałem ja, w lewo. Dalej, po lewej stronie, jechała kompania Beutlera.

Ponieważ panowała straszna ciemność, i trudno było rozpoznać sytuację we wsi, dowódcy Beutlera i mojej kompanii wystrzelili w stronę wsi wywołując pożar kilku zabudowań. To było tak, jakby włożył kij w mrowisko. Wieś roila się od pojazdów i od Rosjan. Nasz przemarsz był najwidoczniej pełnym zaskoczeniem i ponieważ z naszej strony nie był wcześniej zapowiedziany żadnym





ogniem, zaskoczyliśmy Rosjan podczas snu. Była dopiero godzina około 3.30. Na szczęście przeciwnik był tak zaskoczony, że w ogóle nie sięgnął po broń, chociaż stało we wsi wystarczająco dużo czołgów i dział przeciwpancernych. Nie zatrzymywaliśmy się długo z Rosjanami, chcieliśmy wydostać się z tego kotła i nie rozpoczynać dużego starcia. Na dodatek Beutler wpadł razem ze swoim czołgiem do wiejskiej piwnicy, ale szybko został z niej wyciągnięty. Gdy mniej więcej połowę wsi mieliśmy już za sobą, czołg jadący ze wsi na czele kolumny, po mojej prawej stronie, został rozbity. Dostał z przodu, z prawej strony. Według mnie to zestrzelenie było początkiem upadku dużej części naszego batalionu. Wprawdzie zauważyliśmy to dopiero po udanym przebicciu się, ale tak to było. Jechaliśmy dalej, dowódca rozbitego czołgu, starszy sierżant Fischer wsiadł do mojego pojazdu. Nie było łączności radiowej z resztą batalionu, miałem tylko łączność radiową z rzekomym czołgiem dowódcy. Most na Nidzie, koło Morawicy przekroczyliśmy bez kontaktu z wrogiem. Tylko krótki postój, na zorganizowanie kolumny, a potem dalej.



Il. 58
Czarna Nida
w okolicach wsi
Bieleckie Młyny.
W tym rejonie
utonąło wiele
niemieckich
pojazdów,
2021 r.

Świtało, gdy zobaczyliśmy drogę do Kielc, którą powinniśmy się wydostać z okrążenia. Nagle zobaczyłem 6 czołgów „T 34”. Jechałem razem z trzema innymi wozami na czele i chciałem otworzyć ogień. Wydałem rozkaz „ognia!” jednak w moim pojeździe pojawił się problem z załadowaniem armaty. W pojeździe obok zakleszczyła się wieża, a w trzecim pojeździe jeszcze coś innego było nie w porządku. Staliśmy z trzema czołgami i nie mogliśmy nic zrobić. Oczekiwałem, że za chwilę będziemy trafieni, ale Rosjanie najwidoczniej przestraszyli się naszych czołgów i rozpoczęli odwrót. Znowu wygraliśmy życie! Pojechałem do Beutlera, krótka narada odnośnie naszego położenia. Stwierdziliśmy, że razem z nami wydostała się mała część batalionu, głównie 2 i 3 kompania. Po ciężarówkach i transporterach nie było ani śladu, tylko podporucznik Welling trzymał się obok nas. Szybko ustaliliśmy dalszy kierunek marszu i kierowaliśmy się, przez





szeroką przesiekę leśną, gdzie kiedyś mieliśmy ćwiczenia, a teraz zauważyliśmy tam ruch innych pojazdów.

Nagle dostaliśmy ciężki ogień z lewej strony, z lasu. Widzieliśmy te wystrzały i jednocześnie to, że było ich coraz więcej. Towarzyszyło im fukanie i buczenie jakiego jeszcze nigdy dotąd nie słyszeliśmy i te ogniste pociski kierowane były dokładnie w naszą stronę. Pomyślałem sobie, że to jakaś nowa rosyjska broń, albo sam szatan we własnej osobie. Jakimś cudem żaden czołg nie został trafiony. Jak się wkrótce potem okazało, to były niemieckie wyrzutnie rakietowe nebelwerfer „miotacze mgły”. W tym zamieszaniu i porannej mgle wzięli nas za Rosjan. Prawdopodobnie oni też nigdy jeszcze nie widzieli żadnej „Pantery”. Już bez żadnych problemów, dotarliśmy na wzgórze i dopiero zobaczyliśmy, że jesteśmy przy niemieckich wojskach. Wyrwanie z okrążenia powiodło się. Kocioł pękł! Ale to miał być dopiero pierwszy kocioł, z sam już nie wiem ilu potem. Na tą chwilę byliśmy wśród swoich. Przystąpiliśmy do ustalania, co zostało z naszych kompanii. Beutler był natychmiast wezwany do generała von Müller, który też tam był, i otrzymał rozkaz dotyczący czołgów będących do dyspozycji. Wynik sprawdzenia naszych jednostek był wstrząsający. Z około 50 czołgów, które przed dwoma godzinami były jeszcze w lesie w Radomicach, zostało 15... Wśród czołgów 2 i 3 kompanii, nie było żadnego „Pz. IV”. Tak samo jak nie było transporterów należących do saperów i grenadierów pancernych, nie było też ciężarówek z zaopatrzenia ani żadnych innych pojazdów. Nie było też już raczej szans, aby ktokolwiek przebił się do nas drogą, którą my pokonaliśmy, gdyż sowieci zrobili się bardziej uważni. Przez niemal cały dzień 14 stycznia nadaremnie czekaliśmy na dołączenie do nas jakichkolwiek części naszego pułku.

Il. 59

Bagienne tereny
pomiędzy lasem,
w którym zostały
otoczone niemieckie
jednostki (po prawej),
a Czarną Nidą (po lewej),
2021 r.



Chociaż aż do popołudnia istniała z nimi łączność radiowa i byli ewidentnie niecałe 4 kilometry od nas, to prawdopodobnie żaden oficer nie odważył się na przebicie z okrążenia. Dramat był coraz większy, a my nie mogliśmy nic zrobić. Jak się później dowiedzieliśmy od załóg i oficerów, po trafieniu czołgu



[illegible]



ła okrążona na małej przestrzeni, na dodatek po zachodniej stronie była Nida, która dla wszystkich pojazdów stanowiła przeszkodę nie do pokonania. W lesie musiały rozegrać się koszmarnie sceny, ponieważ żaden dowódca nie był na tyle odpowiedzialny i zdecydowany, żeby na własną odpowiedzialność wydawać konkretne i jasne rozkazy. Oczywiście nigdy dotąd nie zdarzyło się nic podobnego w 2. Pułku Pancernym. I niestety potwierdziło się to, czego obawialiśmy się już podczas zimowego spokoju, a mianowicie, że przede wszystkim Caprivi nie był zdolny do samodzielnego kierowania i decydowania. W końcu późnym popołudniem przerwała się też łączność radiowa z naszymi, otoczonymi przez wroga, kolegami i pokładaliśmy jeszcze nadzieję w nadchodzącej nocy, ale niestety nadaremnie. Nikt już do nas nie przybył. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że może jedna trzecia z pięciuset żołnierzy otoczonych przez wroga jeszcze z tego wyszła, między innymi porucznik Woyt, porucznik Thyssen, podporucznik Burandt, podporucznik Rimpl. Z pewnością zginęli w tym kotle kapitan Martin, Caprivi, Kuhlenkampff, Dörbeck, lekarz ordynator Scholten, Lohhöfer, Nolte, Müller i duża liczba doświadczonych starszych sierżantów i szeregowców. Nigdy nie dowiemy się dokładnej liczby. To, co rozegrało się w lesie koło Komórek można zapewne zaliczyć do największych tragedii, które przeżył 2. Pułk Pancerny. Ja osobiście uważam, że główną przyczyną tego był brak samodzielności i stanowczości – skutek wyszkolenia, również korpusu oficerskiego w ostatnich miesiącach (...)⁴⁷.

Po dojściu 17. i 49. brygady do Czarnej Nidy Niemcy otworzyli silny ogień. Już o świcie 14 stycznia saperzy z 17. brygady rozpoczęli budowę przepraw przez Czarną Nidę w okolicach Łabędziowa i Bieleckich Młynów. Niemcy starali się powstrzymać te prace prowadząc ogień artyleryjski z północnego brzegu rzeki. Saperzy znaleźli się również pod ogniem czołgów oraz piechoty niemieckiej.

Około 9.00 14 stycznia Niemcy kontratakowali siłą do kompanii piechoty oraz przy wsparciu 5 czołgów w rejonie około 2 km na wschód od Bieleckich Młynów, starając się zepchnąć wydzielone oddziały 17. brygady na południowy brzeg Nidy. Ponowny atak nastąpił około 9.30 z rejonu Bieleckich Młynów, ale się nie powiódł. Wojska radzieckie utrzymały pozycje.

Około 9.40 z rejonu Woli Morawickiej Niemcy otworzyli silny ogień artyleryjski wsparty ostrzałem z wyrzutni rakietowych nebelwerfer i około 10.00 rozpoczęli atak na Łabędziów w sile do batalionu piechoty wzmocnionego 10 czołgami i 10 transporterami. Celem ataku było odbicie z rąk radzieckich lasu na wschód od Łabędziowa, a tym samym połączenie z okrążonymi w lesie jednostkami niemieckimi. Atak się powiódł. Znajdujące się na rubieży Łabędziów-Radomice-Kaczeniec radzieckie oddziały z 6. Gwardyjskiej Dywizji i części

⁴⁷ Wspomnienia Klausa Wernera, maszynopis w posiadaniu autora.





28. Pułku Czołgów wycofały się w stronę Skrzelczyc. Niemcy odbili skraj lasu na wschód od Łabędziowa. Dowódca 17. brygady, Czuryłow rozkazał swojej artylerii zniszczyć sześciolufowe niemieckie wyrzutnie rakietowe znajdujące się w Woli Morawickiej. Równocześnie, od strony Łabędziowa, rozpoczął się atak 10 czołgów T-34 na skrzydła atakujących Niemców, którzy zostali zmuszeni do odwrotu w stronę rzeki Morawki. W wyniku tych walk strona radziecka raportowała o zabiciu 125 żołnierzy, zniszczeniu 7 czołgów i 5 transporterów. Sami wykazali: 2 czołgi T-34 spalone i 2 uszkodzone. W wyniku ostrzału artylerii w okolicach Woli Morawickiej zniszczone zostały dwie baterie sześciolufowych moździerzy „nebelwerfer”.

14 stycznia około godziny 12.00 Niemcy przeprowadzili atak z lasu na południowy zachód od Marzysza w kierunku na Marzysz. 5 niemieckich czołgów starało się wyrwać z okrążenia. W wyniku krótkiej walki jeden niemiecki czołg został spalony, a pozostałe wróciły na pozycje wyjściowe. W wyniku tej potyczki 49. Brygada Zmechanizowana straciła jeden czołg T-34. Około 12.30 dowództwo 6. korpusu wydało rozkaz, aby 49. brygada przystąpiła do forsowania Czarnej Nidy w rejonie Kuby Młynów i kontynuowała natarcie na zachód. Saperzy z 49. Brygady Zmechanizowanej przystąpili do przygotowywania przeprawy w bród dla czołgów. Dla przeprawy lekkich pojazdów kołowych rozpoczęto budowę mostu. Prace odbywały się pod osłoną radzieckiej piechoty, która przeprawiła się na drugi brzeg około godziny 13.00. Od 14.00 rozpoczęła się przeprawa głównych sił brygady, która trwała około 3 godzin.

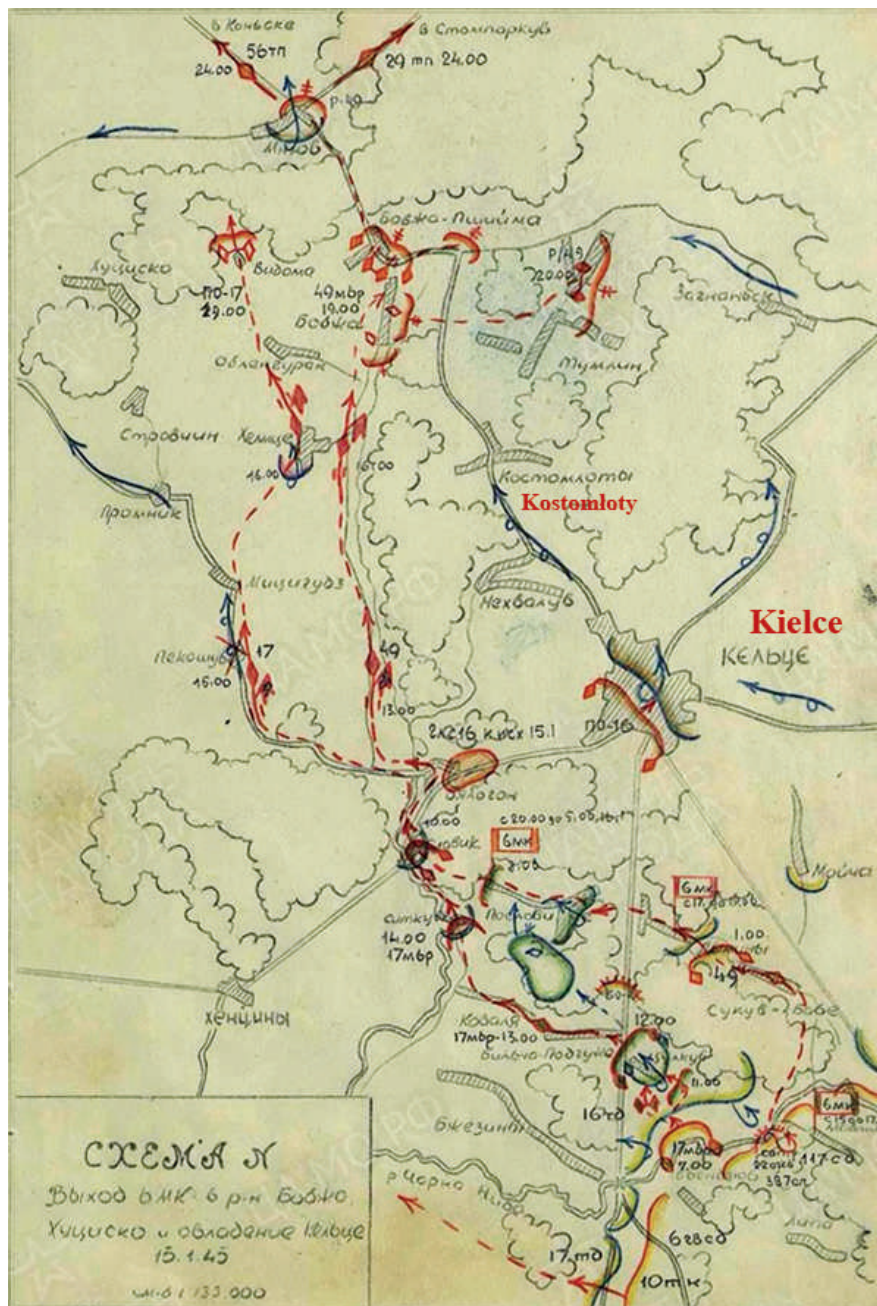


Il. 61 – Widok ze wzgórza położonego w rejonie budowanego mostu na Czarnej Nidzie w Bieleckich Młynach. Z tego miejsca odpierane były niemieckie ataki od strony Morawicy, 2021 r.





17. brygada znajdująca się w okolicy Bieleckich Młynów około godziny 12.00 była kontratakowana z rejonu Morawicy wzdłuż Nidy siłą do 20 czołgów oraz 15 transporterów. Na podstawie zeznań jeńców ustalono, iż były to jednostki z 17. Dywizji Pancernej. Do odparcia ataku wykorzystano 20 czołgów T-34, które, prowadząc ogień ze wzgórza w okolicy Łąbedziowa, zniszczyły



Il. 62 – Schemat przebiegu działań i ruchu wojsk 6. Korpusu Zmechanizowanego w dniu 15.01.1945 r.





9 czołgów i 8 transporterów, pozostałe wycofały się w stronę Morawicy. W tym samym czasie saperzy zakończyli budowę mostu w Bieleckich Młynach, jednak, z uwagi na prace prowadzone pod silnym ostrzałem niemieckim, udało się jedynie zbudować most, po którym mogły się przeprawiać pojazdy o masie do 4 ton. W związku z tym czołgi podjęły próbę przeprawy przez Czarną Nidę w bród. Z uwagi na brak przeprowadzenia inżynierskiego rozpoznania przepraw, dwa czołgi, T-34 i IS-2, ugrzęzły w rzece. Przeprawa została wstrzymana. Zwiad wysłany w celu zbadania możliwości przepraw stwierdził, iż na odcinku Bieleckie Młyny – Kuby Młyny nie ma możliwości przeprawy w bród, a lód jest zbyt słaby, aby przeprawić po nim czołgi. W związku z tym 17. brygada musiała sforsować rzekę przez przeprawy przygotowane dla 49. brygady w okolicach Kubów Młynów.

Około 15.00 część brygady rozpoczęła przemarsz w stronę przepraw w Kubach Młynach. Pozostałe jednostki starały się zniszczyć jednostki niemieckie okrążone w lesie położonym na wschód od Łabędziowa. Według rozpoznania znajdowało się tam ciągle 8 czołgów, 9 zostało zniszczonych w wyniku ostrzału artylerii. Około 15.30 wydany został rozkaz, aby zaprzestać działań w lesie i udać się niezwłocznie w stronę Kubów Młynów w celu przeprowadzenia przez most lżejszych pojazdów oraz prowadzenia rozpoznania w celu możliwości przepraw przez Czarną Nidę. Jedyne bród w Kubach Młynach był niewystarczający dla przeprawy tak dużej ilości czołgów. Dodatkowo przeprawa znajdowała się pod niemieckim ogniem prowadzonym z lasu położonego na wschód od Kubów Młynów. Wydzielone oddziały 49. brygady zniszczyły tam 3 czołgi niemieckie i kontynuowały natarcie w kierunku na Suków-Babie. Około godziny 18.00 wyszły na skraj lasu na południe od tej wsi i trafiły pod ostrzał niemieckich czołgów. Około 23.00 brygada podeszła na skraj lasu na południe od Dymin. W tym samym czasie część 17. brygady ciągle pozostawała na po-



Il. 63
Miejsce budowy mostu
na Czarnej Nidzie
w Bieleckich Młynach
przez saperów
z 17. brygady,
2021 r.





łudniowym brzegu rzeki. Wydzielone oddziały prowadziły walkę z okrążonymi w lesie jednostkami niemieckimi. Saperom udało się przygotować przeprawę dla czołgów około 1,5 kilometra na wschód od Bieleckich Młynów.

Wydzielone oddziały 16. Brygady Zmechanizowanej znajdowały się ciągle w okolicach Białogonu i odpierały ataki od strony Kielc. Według raportu w ciągu dnia 14 stycznia wojska 6. korpusu zabiły do 650 żołnierzy, zniszczyły 53 czołgi w tym 7 typu Tygrys, 13 transporterów, 8 dział samobieżnych, 6 moździerzy sześciolufowych, 15 ciężarówek. Zdobyto 50 jeńców, 8 czołgów, 5 transporterów i 1 dział samobieżne⁴⁸.

W nocy z 14 na 15 stycznia Niemcy w dalszym ciągu starali się uniemożliwić przeprawę radzieckich wojsk przez Czarną Nidę. Główne ataki kierowane były na zbudowane przez saperów z 17. i 49. brygady mosty i przeprawy na odcinku Kuby Młyny – Bieleckie Młyny. Wszystkie ataki zostały odparte, raportowano o zabiciu do 80 żołnierzy niemieckich oraz zniszczeniu 2 czołgów. Strona radziecka straciła 1 czołg, 6 rannych i 4 zabitych. Obroną przepraw dowodził osobiście szef sztabu korpusu płk Koreckin. W boju wyróżnił się również oficer łącznikowy ze sztabu korpusu, kpt. Krasaczenko i dowódca batalionu czołgów, sierż. Ruseckin. Podczas jednego z ataków w kierunku przepraw, osłaniające go jednostki radzieckie zaczęły się wycofywać w kierunku Marzysza. Naczelnik sztabu korpusu, płk Koreckin, rozkazał, aby dowództwo przejął oficer łącznikowy Krasaczenko. Przy wsparciu czołgów Ruseckina zniszczono dwa niemieckie czołgi, tracąc przy tym jeden czołg T-34.

15 stycznia około godziny 2.45 dowództwo korpusu otrzymało rozkaz od dowódcy 4. Armii Pancernej. Korpus miał zebrać wszystkie siły w rejonie Zagrody, Sitkówka i kontynuować szybkie natarcie w kierunku na Piekoszów, Promnik, do końca dnia wyjść w rejon Kobylaki, Grzymałków, Promnik. Jedna brygada miała wspierać natarcie 13. Armii, która atakowała Kielce. Na wysokości Dymin miała zamknąć Niemcom drogę odwrotu na południe. Zadanie zdobycia Kielc otrzymała 3. Armia Gwardii Wasyla Gordowa i 13. Armia Mikołaja Puchowa. Rano 15 stycznia do Kielc wkroczyły oddziały radzieckie. Wojska niemieckie broniące Kielc nie były w stanie stawić skutecznego oporu nacierającym oddziałom sowieckim. W wyniku całodziennych walk ulicznych Kielce zostały zdobyte. Dużą rolę w zdobyciu miasta odegrały oddziały 6. Korpusu Zmechanizowanego, które już od 13 stycznia kontrolowały drogi prowadzące z Kielc na południe. 13 stycznia w Zagrodach 16. Brygada Zmechanizowana rozbiła kolumnę niemieckich wojsk zmierzających do Kielc, a następnie podeszła w okolice Białogonu i kontrolowała ten rejon aż do 15 stycznia. Szybkie natarcie wydzielonych oddziałów 4. Armii Pancernej powodowało, iż wycofujące się z linii frontu wojska niemieckie trafiały w okrążenie i zmuszone były

⁴⁸ Dziennik działań bojowych 6. Korpusu Zmechanizowanego za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





do przedzierania się na zachód. Nie były w stanie na czas dotrzeć w rejon Kielc i zająć przygotowanych do obrony miasta umocnień położonych na wzgórzach wokół miasta. Zdobycie Kielc, jako ważnego węzła komunikacyjnego było bardzo istotne dla wojsk radzieckich. Dla uczczenia tego zwycięstwa o północy 15 stycznia w Moskwie oddano 20 salw armatnich z 224 dział.



Il. 64 – Radziecki czołg IS-2 w Kielcach (obecnie ul. Jana Pawła II, w głębi bazylika katedralna), obok niemiecka armata FlaK 8,8 cm.

49. brygada kontynuowała natarcie w nocy i około godziny 8.00 15 stycznia, po krótkim boju zdobyła Posłowice. Około godziny 10.00 17. brygada zakończyła przeprawę czołgów przez bród położony około 1,5 km na zachód od Bieleckich Młynów. O 11.00 brygada osiągnęła wschodni skraj wsi Bilcza-Zastawie. Została tam zaatakowana z 3 stron siłą do 20 czołgów, 10 transporterów i do batalionu piechoty. Około godziny 12.00 kontratak został zatrzymany. W czasie tej walki brygada raportowała o zniszczeniu 7 czołgów i 5 transporterów. Sama straciła 5 czołgów – 2 spłonęły, 3 zostały uszkodzone. Po przełamaniu oporu Niemców brygada kontynuowała natarcie na zachód. Około godziny 14.00 osiągnęła rejon stacji kolejowej w Sitkówce. Zabiła tu do 80 żołnierzy, zniszczyła 30 pojazdów i 15 transporterów. Zdobyła 40 jeńców, 5 transporterów, 20 samochodów, dużą ilość wozów i skład rowerów. Czołg por. Jurczyna został wysłany na zwiad w stronę Trzcianek Wpadł tam w zasadzkę zastawioną przez trzy czołgi typu Tygrys. Dwa z nich zniszczył, ostatecznie radziecki czołg został rozbity⁴⁹. Opis tego zdarzenia znajduje się w książce Zygmunta Firleja pt. „W Kedywie i w Burzy”:

⁴⁹ Dziennik działań bojowych 17. brygady zmechanizowanej za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





(...) 13 stycznia od strony wschodniej, przez Dyminy, Posłowice, dalej tor kolejowy Kielce-Kraków pod młyn w Markowiznie przedarły się trzy czołgi radzieckie. Wkrótce po tym ich śladem podążało sześć jednostek pancernych ze znakami czarnego krzyża. Czołgi radzieckie po przejechaniu linii kolejowej znalazły się na płaskim terenie pastwisk, zalegających niewielką przestrzeń od torów do rozlewisk Bobrzy przed młynem. Zdążyły w stronę Słowika, odległego zaledwie o niecały kilometr. W połowie tej drogi było zagłębienie w terenie. Jedna z radzieckich maszyn zatrzymała się w tym zagłębieniu, dwie parły dalej. Przy budynkach Markowizny zaczęły wynurzać się, jeden po drugim, czołgi hitlerowskie, kiedy czołg radziecki, ten ukryty w zagłębieniu terenu, wynurzył się lekko, zagrzmiało jego działo. Strzał był celny. Jeden z czołgów wroga stanął w ogniu, inne przyjęły walkę. Strzelały w pośpiechu, ale bez widocznego skutku. Czołg radziecki po każdorazowym oddaniu strzału cofał się w zagłębienie, ładował kolejny nabój, wynurzał się i strzelał kolejny raz. Przed i za nim wykwitwały kłęby ognia i kurzu z detonujących pocisków wroga. I chociaż siły były nierówne, dzięki odpowiednim manewrom bojowym z tego starcia zwycięsko wyszedł czołg z gwiazdką. Obok zabudowań młyna pozostały wraki kilku pojazdów pancernych Wehrmachtu. W tym samym czasie drugi czołg zaatakował grupę niemieckich żołnierzy przy podminowanym, przygotowanym do wysadzenia moście betonowo-łukowym na rzece Bobrzy w Słowiku. Zaskoczeni hitlerowcy, bez stawiania oporu, ratowali swe życie ucieczką w las. Most ocalał. Trzeci czołg także nie próżnował. Oddalony od mostu w kierunku Kielc o około 400 metrów zajął stanowisko bojowe, w miejscu gdzie rzeka, szosa i tory kolejowe biegły równolegle blisko siebie. Zaatakował kompanię piechoty nieprzyjaciela, szukającej schronienia w lesie sosnowym na górze kolejowej. Ogniew swojej broni dziesiątkował szeregi wroga, wykorzystując nasyp drogi jako ochronę. Walka trwała dosyć długo. Niemcom pojedynczo udało się zbliżyć do czołgu i trafić go z pancerfausta.



Il. 65 – Polski pociąg pancerny „Pierwszy Marszałek”.
Na jego bazie powstał Panzerzug 11 stacjonujący w Sitkówce.





Czołg stanął w ogniu. Załoga jednak zdołała go w porę opuścić i ujść z życiem. Po tym zaskoczeniu i rozbiciu Niemców w Słowiku tylko dwa czołgi ruszyły dalej, do Białogonu. Tam narobiły nie mało zniszczeń wśród wycofujących się szosą na Częstochowę pododdziałów Wehrmachtu (...)⁵⁰.

Na stacji kolejowej w Sitkówce od sierpnia 1944 r. stacjonował niemiecki pociąg pancerny „Panzerzug 11”. Jego załogę stanowiło 6 oficerów, 25 podoficerów i 90 żołnierzy. Dowództwo kwaterowało w willi profesora Kłębowskiego w Słowiku. Pociąg był doskonale maskowany i nigdy nie znalazł się pod bezpośrednim ogniem radzieckiego lotnictwa. Sam stanowił olbrzymią siłę ognia i brał udział w patrolowaniu linii kolejowych. We wrześniu 1944 r., pociąg ten prowadził ostrzał pozycji partyzanckich podczas bitwy pod Szewcami⁵¹. Historia pociągu jest niezwykle ciekawa i warto ją w tym miejscu przytoczyć. Stacjonujący w Sitkówce niemiecki pociąg pancerny został zbudowany na bazie polskiego składu pancernego, który dzielnie stawiał opór Niemcom wspierając działania Armii Kraków we wrześniu 1939 r.. Nosił wówczas nazwę „Pierwszy Marszałek”. 22 września polski pociąg pancerny został opuszczony w rejonie Kowla. Dostał się w ręce radzieckie i po modyfikacjach wszedł na wyposażenie wojsk NKWD. Po ataku Niemców na ZSRR, 7 lipca 1941 r. po kilku dniach walk pociąg został zdobyty przez Niemców. Ponownie poddano go modyfikacjom według potrzeb armii niemieckiej i rozpoczął regularną służbę na froncie wschodnim. Ostatnią modyfikację skład przeszedł w połowie 1944 r. we Lwowie. Otrzymał dwa wagony przeciwpancerne z armatą 7,5 cm KwK 40 z wieżą od czołgu PzKpfw IV i dwie platformy z lekkimi czołgami rozpoznawczymi PzKpfw 38 (T) uzbrojonymi w działka 3,7 cm. Obronę przeciwlotniczą stanowiły poczwórnie sprzężone działka kaliber 2 cm Flakvierling 38. Pociąg mógł być rozdzielony na dwie samodzielne jednostki, a dodatkowo na jego wyposażeniu była pancerna drezyna zwiadowcza. W drugiej połowie 1944 r. brał udział w walkach w Rawie Ruskiej, Zamościu, Lublinie, Rozwadowie, a następnie wycofał się do Krakowa⁵². Po naprawie uszkodzeń został wysłany do patrolowania linii kolejowej Miechów – Kielce – Radom, a miejscem jego stacjonowania była bocznica kolejowa w Sitkówce. Z analizy raportów radzieckich jednostek wchodzących w skład 4. Armii Pancernej wynika, iż nie nawiązały one walki z tym pociągiem. Świadczy to o tym, iż już od 13 stycznia składu nie było w Sitkówce. Relacje dotyczące walk prowadzonych z pociągiem pancernym znajdują się w raportach radzieckich brygad pancernych wchodzących w skład 3. Armii Pancernej Gwardii. 51. brygada raportowała, iż w dniu 13 stycznia podczas walk o zdobycie mostu w Brzeźnie odpierała ataki dwóch pociągów pancernych

⁵⁰ Z. Firlej, „W Kedywie i w Burzy”, 1988 r., s. 366-367.

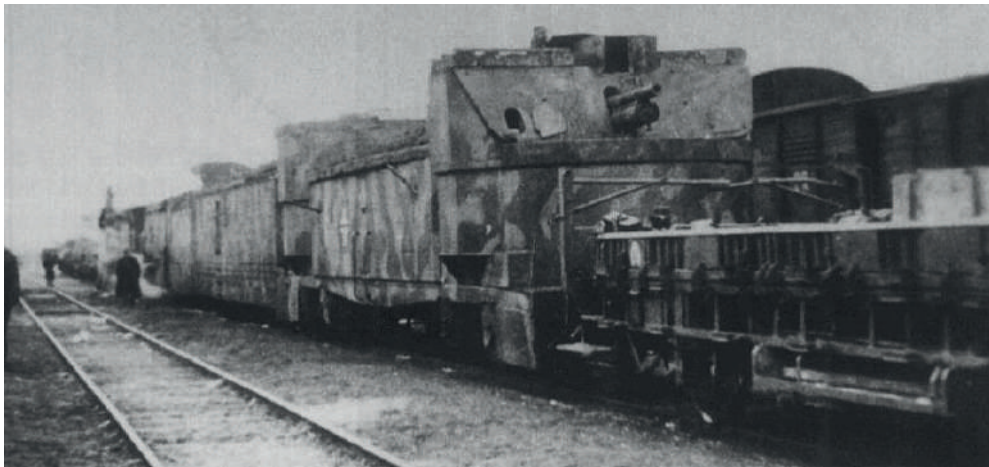
⁵¹ Tamże.

⁵² Niemiecki pociąg pancerny Panzerzug 11, <http://derela.pl/pz10pl.htm>.





wspartych czołgami. Informacja dotycząca tych pociągów potwierdza fakt, iż skład ten miał możliwość prowadzenia działań jako dwie niezależne jednostki. Ostatecznie raportowano o zniszczeniu jednego z pociągów⁵³.



Il. 66 – Niemiecki pociąg pancerny Panzerzug 11, rok 1944.

49. brygada rozpoczęła odwrót spod Dymin w stronę Połowic i kierowała się na Białogon. Początkowo przemieszczała się przez las, jednak z uwagi na zagrożenie ze strony jednostek niemieckich, które mogły znajdować się w lesie, brygada kontynuowała przemarsz przez otwarty teren. Wydzielone oddziały 49. brygady na stacji kolejowej w Słowiku rozbiły 18 pojazdów. Około 14.00 w rejonie Białogonu nawiązała kontakt z jednostkami 16. brygady, które utrzymywały ten teren od 13 stycznia. Kontynuowała szybkie natarcie w kierunku na Brynicę, Bugaj, Porzecze. Pokonując małe oddziały niemieckie około godziny 19.00 brygada dotarła w rejon Bobrza – Przyjma.

Wydzielone oddziały 17. brygady kontynuowały szybkie natarcie w kierunku Janów – Jaworzna – Piekosów – Micigózd – Promnik. Około 19.00 dotarły w rejon wsi Widoma.

Pozostające z tyłu oddziały 49. brygady, w tym artyleria, 15 stycznia około godziny 19.00 zostały zaatakowane w rejonie Połowic siłą do 15 czołgów PzKpfw IV. Atak nastąpił z lasu położonego na północ od Połowic. W wyniku stoczonej walki brygada straciła tu 10 pojazdów niszcząc przy tym około 7 czołgów niemieckich.

W czasie walk prowadzonych pomiędzy 12 a 15 stycznia 16. Brygada Zmechanizowana raportowała następujące straty: 100 zabitych, wśród nich: 8 oficerów, 214 rannych, spalonych czołgów – 10, rozbitych – 8.

15 stycznia pod koniec dnia radzieckie wojska szybkie zakończyły etap przełamania oporu niemieckich wojsk pancernych z XXIV Korpusu Pancernego.

⁵³ Dziennik działań bojowych 51. Gwardyjskiej Brygady Pancernej za styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





go. Niemieckie jednostki zostały rozbite i nie były w stanie stworzyć jednolitej linii obrony, która mogłaby zatrzymać radzieckie natarcie. Głównym zadaniem dla ocalałych sił niemieckich był jak najszybszy odwrót na zachód i uratowanie przy tym jak największej ilości pojazdów, które można było wykorzystać w czasie dalszych walk na zachodzie. Przerwanie linii zaopatrzeniowych sprawiło, iż wiele pojazdów musiało być porzucanych lub niszczonych przez załogi z powodu braku paliwa lub awarii. Z uwagi na dominację w powietrzu lotnictwa radzieckiego, wycofujące się kolumny były celem licznych ataków lotniczych, tym samym droga odwrotu usłana była pobojowiskami z porzuconymi i rozbitymi pojazdami.

Trudno dokładnie ustalić ile niemieckich pojazdów zostało zniszczonych podczas walk prowadzonych w okolicach Morawicy – Pierzchnicy – Radomic. Rozbite niemieckie sztabów sparaliżowało struktury dowodzenia. Nie było czasu na prowadzenie ewidencji strat, zarówno w sprzęcie, jak i żołnierzach. Trudno też określić straty opierając się tylko na raportach poszczególnych jednostek radzieckich. Często dochodziło bowiem do sytuacji, że jednostki zaliczały na swoje konto pojazdy, które zostały zniszczone już wcześniej i dochodziło do podwójnego naliczania strat. Nie wszystkie pojazdy zostały też utracone w wyniku walk. Często były one porzucane z uwagi na trudne warunki terenowe, bagna, nieprzejezdne rzeki. Sytuacja taka miała miejsce choćby w lesie pomiędzy Radomicami a Łabędziowem, gdzie otoczone jednostki porzucały swoje pojazdy i starały się uciekać, każdy na własną rękę na zachód, co bez pojazdów dawało większe szanse powodzenia z uwagi na możliwość przejścia po lodzie przez zamrożniętą rzekę Czarną Nidę.

Jako punkt wyjścia do szacowania strat mogą posłużyć raporty radzieckiej 4. Armii Pancernej Gwardii. W czasie walk trwających pomiędzy 12 a 15 stycznia 1945 r. cała armia wykazała unieruchomienie 109 swoich pojazdów, w tym 79 czołgów T-34-85⁵⁴.

Z całą pewnością nie wszystkie wykazane pojazdy zostały utracone bezpowrotnie, jednak przedstawione liczby pokazują jak zacięte walki były prowadzone w tym rejonie. Wojska radzieckie miały doskonale rozwinięte jednostki warsztatowe, które poruszały się za nacierającymi wojskami i starały się przywrócić do walki jak największą ilość uszkodzonych pojazdów. Ostatecznie na polu bitwy pozostawały tylko czołgi, w których w wyniku pożaru dochodziło do wybuchu amunicji i były całkowicie zniszczone. Wojska niemieckie z uwagi na dynamicznie zmieniającą się sytuację na polu bitwy oraz szybkie tempo natarcia nie miały czasu na prowadzenie napraw swojego sprzętu, co prowadziło do strat bezpowrotnych, nawet w wypadku drobnych uszkodzeń. Zgodnie z instrukcjami, załogi unieruchomionych pojazdów, aby nie dopuścić do przejścia przez

⁵⁴ Doniesienia z działań 4. Armii Pancernej. Przykłady bojowe.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru



wroga musiały zniszczyć pojazd za pomocą specjalnie do tego celu przygotowanych ładunków.

Wojska niemieckie po rozbiciu w wyniku walk o przełamanie przyczółka sandomierskiego pozostawały już w ciągłym odwrocie i nie były w stanie stawić oporu sowietom. Wydarzenia, jakie rozegrały się w okolicach Morawicy, Pierzchnicy, Radomic były decydujące dla dalszych losów wojny i przyczyniły się do szybkiego upadku III Rzeszy.

ПРИЛОЖЕНИЕ № 37
Секретно.
Экз. № _____

СВЕДЕНИЯ
О боевых потерях танков и СУ 4 Танковой Армии
за период с 12.1 по 15.1.45 г.

№ пп.	Тип и марка машин	участ. в боях	вывод. из строя	из числа выведенных из строя			по тех. неисправ.
				от арт. огня	от мин.	от авиобомб.	
1.	T-34-85	272	79	59/34	16	-	4
2.	T-34-76	22	3	-	3	-	-
3.	СУ-122	63	9	7/4	2	-	-
4.	СУ-85	58	3	2/2	1	-	-
5.	ИС-122	192	12	4/2	2	-	6
6.	СУ-57	64	2	-	1	-	-
7.	СУ-76	48	1	-	1	-	-

16 января 1945 г.

ЗАМ. КОМАНДУЮЩЕГО 4 ТА ПО Т/Ч
ГВАРДИИ ИНЖЕНЕР ПОЛКОВНИК
/ЛЯПИНЕВ/
НАЧАЛЬНИК ОТДЕЛА РЭЗ 4 ТА
ГВАРДИИ ИНЖЕНЕР МАЙОР
/КОСТЯНОВ/
ВЕРНО: НАЧ. ОТД. ПО ИСПЫТАН. ОПЫТА ВОЙНЫ
ПОЛКОВНИК /Иванов/

Il. 67 – Wykaz strat pojazdów 4. Armii Pancernej pomiędzy 12-15.01.1945 r.





Dowódcy radzieccy



Il. 68
Marszałek
Iwan Koniew
dowódca I Frontu Ukraińskiego.



Il. 69.
Generał
Dmitrij Daniłowicz Leluszenko
dowódca 4. Armii Pancernej Gwardii.



Il. 70
Pułkownik
Wasilij Fiedorowicz Orłow
dowódca 6. Korpusu
Zmechanizowanego Gwardii.



Il. 71
Podpułkownik
Nikołaj Grigorjewicz Żukow
dowódca 61. Brygady Pancernej.
Poległ w Lisowie 13.01.1945 r.





Il. 72
Podpułkownik
Wasilij Zajcew
objął dowódctwo nad 61. Brygadą
Pancerną po śmierci Żukowa.



Il. 73
Pułkownik
Michał G. Fomiczew
dowódca 63. Brygady Pancernej.



Il. 74
Pułkownik
S.A. Denisow
dowódca 62. Brygady Pancernej.



Il. 75
Pułkownik
W.J. Rywż
dowódca 16. Brygady
Zmechanizowanej.





Il. 76
Generał
L. D. Czuriłow
dowódca 17. Brygady
Zmechanizowanej.

Dowódcy niemieccy



Il. 77
Walter Nehring
Dowódca XXIV Korpusu Pancernego.



Il. 78
Albert Brux
dowódca 17. Dywizji Pancerniej.





II. 79
Dietrich von Muller
dowódca 16. Dywizji Pancernej.



II. 80
Ernst Collin
dowódca Panzer Regiment 2.



II. 81
Graf von Bruhl
żołnierz Panzer Regiment 2.
Brał udział w walkach
w okolicach Radomic.







III. Wspomnienia

Wydarzenia, jakie rozegrały się na opisywanym terenie, zapadły głęboko w pamięci wszystkim, którzy byli ich świadkami lub bezpośrednimi uczestnikami. Przedstawione poniżej wspomnienia, pozwalają spojrzeć na wydarzenia ze stycznia 1945 r. z różnej perspektywy – dowódcy zwycięskiej armii, cywila ze zniszczonej walkami wsi oraz żołnierza z rozbitej niemieckiej jednostki pancerniej.

Wspomnienia dowódcy 4. Armii Pancernej Dmitrija Leluszenki:



Il. 82 – Dmitrij Leluszenko,
dowódca 4. Armii
Pancernej Gwardii.

(...) Siły główne 4 armii pancernej, wyprzedziwszy około godziny 16-17 piechotę, pomyślnie kontynuowały natarcie. Nasi sąsiedzi również skutecznie posuwali się do przodu. Do wieczora 12 stycznia, mimo złych warunków meteorologicznych wykluczających użycie lotnictwa do wsparcia działań piechoty i czołgów, obrona niemiecka na kierunku głównego uderzenia I Frontu Ukraińskiego została przełamana na odcinku szerokości około 40 km i do 15-20 km w głąb, zaś 4 armia pancerne posunęła się do przodu około 35 kilometrów. Przełamanie taktycznej strefy obrony nieprzyjaciela zrealizowano z pełnym sukcesem. Wieczorem otrzymaliśmy od rozpoznania lotniczego informacje, że hitlerowcy podciągają z głębi swojej obrony w kierunku wylomu odwody pancerne. Doszliśmy do wniosku, że prawdopodobnie będą się starali zamknąć powstała w obronie lukę. Nadeszła noc. Podejmujemy decyzję ubiegnięcia nieprzyjaciela i w tym celu wydajemy decyzję dowódcom korpusów przyspieszenia ruchu sił głównych z zadaniem rozbicia niemieckich jednostek pancernych w niedogodnych dla nich warunkach, a więc zanim zdążą wyjść na wyznaczone rubieże. Mimo nocnej ciemności i zalegającej mgły wojska armii posuwały się pomyślnie w nakazanym kierunku, zwłaszcza 63 Czelabińska Brygada Pancerna Gwardii M. Fomiczewa, mająca duże doświadczenie w walkach nocą. Na czele





brygady nacierał ze swoim pododdziałem kapitan I. Lubiwiec. 13 stycznia oczekiwaliśmy boju spotkaniowego z dużymi odwodami pancernymi nieprzyjaciela, wychodzącymi z rejonu Kielc i Pińczowa. Do rana tego dnia nasze oddziały wydzielone oderwały się od sił głównych armii na odległość 15-20 km, sforsowały Czarną Nidę i nawiązały walki z wielkimi jednostkami pancernymi wroga. Oznaczało to, że natknęliśmy się już na operacyjne odwody hitlerowców. Około godziny 10 otrzymaliśmy od rozpoznania lotniczego dane, że nieprzyjaciel idzie nam na spotkanie dwiema dużymi grupami pancernymi. Jedna wyszła z rejonu na południowy wschód od Kielc w sile około 200 czołgów i podążyła w kierunku miejscowości Lisów, jak się później zorientowaliśmy, były to oddziały 16 dywizji pancernej i 20 dywizji zmotoryzowanej. Druga grupa w sile około 100 czołgów wyszła z rejonu Pińczowa i kierowała się również na Lisów, były to oddziały 17 dywizji pancernej. Koncentryczne uderzenie hitlerowców zwarło się w rejonie miejscowości Lisów. W wyniku tego manewru zostały odcięte nasze oddziały wydzielone, które osiągnęły już Czarną Nidę. W zaistniałej sytuacji należało jak najszybciej rozbić pancerne odwody nieprzyjaciela. Niezwłocznie drogą radiową wydałem rozkaz dowódcy 6 korpusu zmechanizowanego gwardii pułkownikowi Orłowowi, oraz dowódcy 10 korpusu pancernego Czuprowowi zatrzymać chwilowo nacierające na zachód oddziały wydzielone, które teraz powinny, pozostawiając pododdziały osłonowe na osiągniętych rubieżach, siłami głównymi uderzyć na wschód w ogólnym kierunku na Lisów. Na spotkanie uderzającym oddziałom wydzielonym rozkazałem przyspieszyć natarcie wszystkimi siłami armii w kierunku zachodnim, oskrzydlać nieprzyjaciela w rejonie Lisowa, a całość artylerii armijnej postawić do strzelania na wprost na Lisów. W ten sposób nieprzyjaciel znalazł się pomiędzy naszym artyleryjskim kowadłem a pancernym młotem. Prawie dwie doby trwała zacięta bitwa pancerna, w której uczestniczyło w sumie około 1000 czołgów. Wiele miejscowości i rubieży przechodziło z rąk do rąk, walczono ząb za ząb, a czołgi płonęły jak pochodnie. Niemcy starali się obejść nasze skrzydła, ale ciągle natrafiali na znajdujące się w zasadzkach działa przeciwpancerne. W nocy z 13 na 14 stycznia bój przybiera coraz bardziej na sile. Czołgi wymieszały się – w ciemności trudno było rozróżnić, który swój a który nieprzyjaciela. Do rana zadano nieprzyjacielowi ciężką porażkę, na polu walki paliło się przeszło 180 wozów bojowych 16 i 17 dywizji pancernej. Sztab niemieckiej 16 dywizji pancernej dostał się do niewoli, a sztab 20 dywizji zmotoryzowanej został kompletnie rozбит, oficerowie ratowali się ucieczką. Wybitne męstwo w nocnej walce zaprezentowała nasza 61 Świerdłowska Brygada Pancerna Gwardii pod dowództwem podpułkownika N. Żukowa, a zwłaszcza jej 2 batalion majora Nikonowa. Dzielnie biła wroga kompania czołgów pod dowództwem starszego lejtnanta M. Wiertlielickiego. Zniszczyła ona 10 niemieckich czołgów. Dowódca kompani został ciężko ranny, stracił oko, lecz do końca boju pozostał w szeregach walczących. Dzielnie naśladowali swojego dowódcę





kompani, oficer A. Lisun, dowódca czołgu M. Tieriechow, mechanik – kierowca J. Muzyczenko, lejtnant G. Laszow i inni.

61 Brygada uderzyła w najczulsze miejsce wroga – na jego sztaby, co całkowicie sparaliżowało jego system dowodzenia. 14 stycznia około godziny 10, biorąc pod uwagę, że sytuacja kształtuje się dla nas korzystnie, rozkazałem Orłowowi i Czuprowowi skierować z powrotem oddziały wydzielone na zachód i wznowić natarcie całością sił w ogólnym kierunku na Kielce, Sulejów, Pilicę, starając się przy tym nie dopuścić do podejścia nowych odwodów nieprzyjaciela w rejon Kielce, Lisów. W godzinach przedpołudniowych 14 stycznia w wyniku uderzeń jednostek 4 armii pancernej we współdziałaniu z 3 armią pancerną gwardii i 13 armią, niemiecki 24 korpus pancerny poniósł ciężkie straty. Nieprzeciętną walecznością i kunsztem dowódczym wyróżnili się podczas rozbijania w tak krótkim czasie silnych odwodów pancernych nieprzyjaciela pod Kielcami liczni oficerowie, a wśród nich dowódcy korpusów W. Orłow i N. Czuprow, dowódcy brygad M. Fomiczew, L. Czuriłow, S. Dienisow, A. Jefimow, W. Rywż, A. Diemientiew i P. Turkin. Wyjątkową odwagę i nieustraszoną w walce zasłynął dowódca 61 brygady N. Żukow, który osobiście unieruchomił 7 niemieckich czołgów i w jednym z pancernych ataków wroga poległ śmiercią walecznych pod Lisowem 13.01. Dowodzenie 61 brygadą przejął szef sztabu podpułkownik W. Zajcew (...) ⁵⁵.

Wspomnienia Edwarda Trzcińskiego, mieszkańca Lisowa, naocznego świadka walk ze stycznia 1945 r.:



Il. 83 – Edward Trzciński z Lisowa, świadek bitwy pancernej.

(...) Około godziny 3:00 nad ranem Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę na froncie wschodnim. Z chwilą pierwszych armatnich strzałów, które u nas było słychać dosyć wyraźnie, mieszkańcy Lisowa zaczęli się coraz bardziej niepokoić, a nawet, co niektórzy postanowili uciekać do sąsiednich wiosek, obawiając się o śmierć w wyniku przechodzącego frontu. Około 10:00 nagle wśród szeregów zapanował ożywiony ruch. Hitlerowcy powoli zaczęli wycofywać z wioski tabory konne, następnie samochody, aż wreszcie wozy pancerne i czołgi. Ponieważ mieszkalem koło drogi, doskonale słyszałem jak ich dowódcy krzyczeli „Marsz, marsz” z nieukrywaną obawą przed Rosjanami. U nas w domu Niemcy mieli magazyn broni, który także pośpiesznie zabrali. Wówczas to od ludności cywilnej uciekającej od strony Po-

⁵⁵ Leluszzenko D., *Pancernym szlakiem*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983 r., s 402-404.





toka dowiedzieliśmy się, że front został przerwany, sowieci idą szybko do przodu bijąc Niemców. Zapamiętałem szczególnie jedną z rodzin. Ich córka była ranna. Podobno trafił ją pocisk od samolotu i tu u jednego z sąsiadów leżała ranna.

Nazajutrz 13 stycznia, jakoś rankiem, nagle dziewczynie zrobiło się słabo, kiedy ujrzała przez okno wschodzące słońce mówiła: „Słońce wschodzi, lecz nie dla mnie.” Kilka godzin później zmarła. Położyli ją u nas na placu i dopiero po przejściu frontu rodzice ją pochowali.

Mimo, że część Niemców wycofała się z Lisowa to jednak na miejscu pozostała jednostka mająca bronić tego odcinka. U jednego z moich sąsiadów mieli oni swoje magazyny. Wszystko to, o czym mógł człowiek wówczas marzyć: chleb, cukier, wódka, przetwory warzywne i musztarda. Rankiem, gdy było już wiadomo, że Rosjanie są już zaledwie kilka kilometrów od wioski, przybiegł do nas sąsiad z nie lada nowiną: „Niemcy rozdają żywność, idź prędzej to i ty weźmiesz”. Czym prędzej pobiegłem do magazynu. Przy wejściu stał Niemiec i rozdawał te wszystkie dobra. Mnie wręczył małe wiaderko marmolady, z którym szybko wracałem do domu. Gdy tylko wyszedłem na drogę, natknąłem się na grupę Niemców w czarnych mundurach, z których jeden kiwnął na mnie palcem, abym podszedł. Kiedy zobaczył, że to wiaderko pochodzi z magazynu, zaczął krzyczeć. Dość szybko zorientowałem się, o co mu chodzi i wyjaśniłem, że jeden Niemiec wydaje żywność pod magazynem. Złapał mnie za rękę i kazał się prowadzić. Kiedy doszliśmy na miejsce, ten, który mnie złapał zaczął wymyślać wydającemu. Nie czekając na dalszy rozwój wypadków zacząłem uciekać i nagle rozpętało się piekło.

Padły pierwsze strzały armatnie i usłyszałem ciągle serie karabinów maszynowych. Wszędzie huk i krzyki Niemców, których sylwetki zaczęły chować się za domy, a następnie uciekać w stronę Zaborza. Pecha miał jeden z naszych mieszkańców. Niemcy zabrali go do przewozu i los chciał, że w jego furmankę uderzyła bomba. Zginął on i wszyscy Niemcy. Natomiast wokół, rozrywające się pociski robiły coraz większe spustoszenie. Jęki rannych i krzyki uciekających Niemców mieszał się z wybuchami pocisków i trzaskiem palących się domów. Jak się okazało, Rosjanie po przerwaniu linii frontu na drodze między Małyszową a Chmielnikiem, przyjechali do Lisowa od strony wioski Ługi pod osłoną lasów i nocy. W południowej stronie wioski rozpętała się już ostra walka. Na plebanii sowieci dopadli Niemców. Wywiązała się strzelanina. Lecz nagle od strony Zaborza pojawiły się niemieckie czołgi Tygrysy i Ferdynandy. Rozpoczęło się kontrnatarcie. Ponownie do wioski wpadli hitlerowcy. Jeden z czołgów z impetem wjechał na podwórko Jana Czerwiaka. Po chwili otworzył się właz, z którego wyskoczyli żołnierze z bronią nastawioną do strzału, pytając gdzie jest Rus? W tym czasie zza stodoły wyjrzał syn Czerwiaka. Szkopy myśląc, że to sowieci wzięli go pod ścianę stodoły z zamiarem rozstrzelania. Ojciec widząc co się dzieje zaczął krzyczeć tłumacząc, że to jego syn. Niemcy rozumiejąc wi-





docznie o co chodzi, kazali pokazać dokumenty. Po stwierdzeniu, że to Polak kazali wejść wszystkim do domu podpalając moje i sąsiada gospodarstwo. Ich Tygrys wyjechał już za ostatnie zabudowania, gdy nagle dostrzegli go sowievi. Po chwili przeraźliwy huk. Trafili. Czołg stanął w płomieniach. Temu nie udało się spalić całej wioski. Lecz Niemcy się nie zrażali. Od strony lasu nagle pojawiła się niemiecka tankietka opancerzona. Gdy tylko dojechała do ocalałych zabudowań żołnierze wyskoczyli z miotaczami ognia. Już zbliżali się do zabudowań, lecz nagle odezwał się CKM radziecki. Szybko powskakiwali do rowów, a tankietka zaczęła zawracać. Część żołnierzy zdążyła do niej wskoczyć. Jednak był to ich śmiertelny błąd. Rosjanie mając dobry punkt obserwacyjny przyłożyli w nią. Wszyscy zginęli na miejscu. Lecz i Niemcy nie byli w ciemę bici. Jako swój punkt obserwacyjny obrali wieżę kościoła i stamtąd kierowali ogniem. Po godzinie sowievi musieli wycofywać się w wyniku ostrzału artyleryjskiego i napierających czołgów. Walka rozpoczęła się na dobre. Lecz najgorsze miało dopiero przyjść w nocy...

Gdy przysła noc, okolica rozświetlona była łunami palących się domów i strzałami z armat i czołgów. Przez cały ten czas żołnierze wyrrywali sobie Lisów z rąk do rąk. Kiedy Niemcy uciekali mówili: "Charaszo", kiedy zaś Rosjanie uciekali to mówili: „Nie nada”. Nagle od strony Woli Morawickiej usłyszałem potężny ryk. To Niemcy strzelali pociskami zwanymi ryczącymi krowami. Na wioskę spadło ich sześć. Ogień, huk i śmierć. Jeden z odłamków pocisku, który uderzył w wioskę urwał nogę mojemu koledze Henrykowi Osmanowi. Najgorsze było to, że nie można mu było udzielić pomocy. Wszędzie trwała walka. Chłopak niedługo zmarł wskutek wykrwawienia. Nad ranem Niemcy zaczęli uciekać z Lisowa, a o świcie do naszej ziemianki zajrzeli Rosjanie pytając o germańców. Gdzieś po upływie godziny mogliśmy wyjść i zobaczyć ogrom zniszczeń. Jeden z radzieckich oficerów na naszym podwórku wystrzeliwał rakiety w stronę Brudzowa kierując natarciem artyleryjskim. Po kilku minutach usłyszałem turkot silników T 34, które jechały w stronę Dębskiej Woli i Chałupek, gdzie trwały ciężkie boje. Po południu zauważyliśmy, że sowievi zaczynają się wycofywać. Z każdą minutą panika w ich szeregach zaczęła się szerzyć. Jeden z oficerów powiedział, że dywizja niemiecka przelamała na tym odcinku frontu i naciera szybko w naszym kierunku. Kiedy oficer tłumaczył co się stało na niebie pojawił się płonący samolot radziecki. Nie minął kwadrans, gdy na niebie rozpętała się walka. Samoloty ścigały się wzajemnie, a co kilka minut któryś z nich spadał. Od strony Górek nadleciał niespodziewanie Iljuszyn, któremu oficer chorągiewką nakazał lądować na łące lisowskiej. Dowódcy radzieccy pobiegli do maszyny. Po krótkiej naradzie samolot wzbił się w powietrze. Jak się okazało, był to samolot rozpoznawczy, który miał za zadanie ustalić położenie wojsk niemieckich. Z rozmowy oficerów wywnioskowałem, że Rosjanie przystąpili do ostatecznej rozprawy.





Dowódcy radzieccy zaczęli ustawiać czołgi i piechotę na przełaj przez pola w stronę Brudzowa, Chałupek i Woli Morawickiej. Po chwili ruszyli. Widać było doskonale dymy unoszące się nad wioskami gdzie szło natarcie. Gdy kilka dni później tamtędy przechodziłem moim oczom ukazał się straszny widok zniszczeń i trupów. Po ciężkich walkach udało się jednak Rosjanom rozbić hitlerowców, lecz straty w żołnierzach były niepomierne większe niż niemieckie. Już po kilku godzinach pojawiły się w Lisowie pierwsze kolumny jeńców niemieckich. Na ich twarzach widać było smutek i rezygnację. Wiedzieli, że czekają ich długie lata pracy na Syberii. Gdy kolumna mijala moją zagrodę, a raczej jej zgłiszcza, z czołgu wyskoczyła żołnierka radziecka. Z szeregu wyciągnęła trzech jeńców w czarnych mundurach. Kazała im klęknąć i rozstrzelała ich strzelając im w głowę krótkimi seriami z pepeszy, po czym zaczęła rozglądać się za następnymi. Po chwili podszedł do niej oficer i odebrał broń. Ona zaś tłumaczyła, że tacy jak ci zamordowali jej całą rodzinę, teraz mści się na ss-manach. Gdy oficer odszedł, żołnierka wsiadła do czołgu i kazała przejechać po trupach tak, aby wszyscy jeńcy widzieli, co czeka oprawców z trupami czaszkami na czapce. Gdy kolumny jeńców, czołgów i wojska przeszły przez wioskę, życie w niej zaczęło powracać do normy. Ludzie opuścili ziemianki i przy pomocy innych, zaczęli podnosić ze zgłiszcz swoje domostwa. Lecz z chwilą odejścia frontu nie odeszła śmierć. Od niewybuchów zaczęli ginąć ludzie. Trzy osoby w Zaborzu, jedna w Górkach, kolejna w Lisowie. Wielu straciło nogi, inni ręce. Do dnia dzisiejszego znajduje się na polach pociski z czasów wojny, które ciągle stanowią niebezpieczeństwo dla ludzi (...).

Wspomnienia Ericha Franke, żołnierza z 2. Pułku Pancernego z 16. Dywizji Pancernej.:



Il. 84 – Erich Franke,
żołnierz Panzer Regiment 2,
uczestnik walk w okolicach Radomic.

Ostatnie 3 dni jako żołnierz niemieckiego Wehrmachtu

(...) Od października 1944 kwaterowaliśmy w okolicach Radomice – Lipa. Od dawna oczekiwany atak Rosjan z przyczółka sandomierskiego rozpoczął się 12 stycznia 1945 r. Jechałem moim motocyklem BMW R 75 (motocykl z przyczepką boczną) o numerach WH-48849, przemieszczaliśmy się większą kolumną pojazdów na północ, aby osiągnąć wzgórze w iglastym lesie. Rosyjska piechota wsparta czołgami zaatakowała nas i odcięła od naszych głównych sił.





Podczas próby przebicia się kierunku północnym i wschodnim 13 i 14 stycznia, spotkaliśmy się z ciężkim ostrzałem ze strony Rosyjskiej, wskutek poniesionych dużych strat musieliśmy się wycofać. W lesie spotkałem się z moimi kolegami H. Heckamann i K. Metznerem. Chcieli na własną rękę, swoim Schwimmwagenem (niemiecka amfibia), przebić się w kierunku zachodnim i zapytali sie mnie czy nie chciałbym wraz z nimi spróbować. Odmówilem, ponieważ sytuacja była bardzo zła i przebicie wiązało się ze zbyt dużym ryzykiem. Moi towarzysze podjęli ryzyko i prawdopodobnie poległi. Nagle nieopodal pojawił się nasz czołg. Jechał bardzo szybko w kierunku lasu i runął ze zbocza do kamieniołomu na zachodniej linii lasu. Prawdopodobnie cała załoga zginęła. Skierowałem się w kierunku południowo – zachodnim mając nadzieję na spotkanie jakichkolwiek swoich jednostek. Na linii lasu widziałem wiele zniszczonych i palących się pojazdów niemieckich.

Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że moglibyśmy tak łatwo wpaść w ręce Rosjan. Na skraju lasu spotkałem 5 lub 6 czołgów z naszej 4 kompanii. Na moment pojawiła się iskra nadziei. Podczas próby przebicia się z 5-6 czołgami, prawie udało się nam wydostać z lasu, jednak dostaliśmy się pod niezwykle silny ogień dział przeciwpancernych, w wyniku, czego musieliśmy się wycofać na wcześniej zajmowane pozycje.

Podczas walk straciłem mój motocykl. Odlamek zniszczył bak oraz przednie koło. W maju 1942 roku przejąłem tę maszynę w Rosji, przeżyłem z nią ciężkie chwile. Od teraz musiałem się prosić jakiegoś podporucznika albo porucznika żeby pozwolił mi wsiąść do czołgu, podczas kolejnej próby przebicia. Zostało ustalone, że wraz z zapadnięciem zmierzchu podejmiemy próbę przebicia się w kierunku rzeki Nidy. W okolicach młyna, powinien być jakiś most, po przebyciu, którego moglibyśmy kierować się dalej na zachód, żeby dotrzeć do lepszej drogi.

Bez ostrzału nieprzyjaciela wraz z zapadnięciem zmierzchu dotarliśmy do młyna. Na miejscu musieliśmy się przegrupować, gdyż droga na most prowadziła przez groblę. My naszym czołgiem byliśmy pierwsi na grobli i kierowaliśmy się na most. W ostatnim momencie nasz kierowca zauważył, że most jest zniszczony i wcześniej przepływający się pojazd wystaje przewrócony znad wody. Nasz kierowca, aby uniknąć wpadnięcia do rzeki zdusił nagle silnik, aby wyhamować czołg. Silnik nie chciał na nowo odpalić. Kiedy pojazdy jadące za nami zobaczyły, co się dzieje, odwróciły się i pojechały z powrotem, czy udało im się przebić w innym miejscu tego nie wiem do dzisiaj.

Nasz komendant krzyknął „wysiadać!”, co też szybko zrobiliśmy. Jak tylko wyskoczyliśmy z czołgu rosyjska piechota, która znajdowała się w pobliżu zaczęła nas ostrzeliwać. Wskutek ostrzału i ciemności straciliśmy się wzajemnie z oczu.

Ja pobieglem powyżej stawu, który zasilal młyn, wzdłuż potoku dotarłem prosto do lasu gdzie roilo się od rosyjskiej piechoty. W ziemnym bunkrze, który





został przez nas zbudowany, zasiedlili się już sowioci. Nie wstydzę się powiedzieć, że ze strachu serce podskoczyło mi do gardła. Aby trochę się uspokoić wyciągnąłem ostatnie opakowanie czekolady w metalowym pudełku i ją zjadłem.

Tak spędziłem ostatnią noc z 14 na 15 stycznia jeszcze, jako wolny człowiek. Jako posłaniec, którym byłem już 4 lata, miałem dobrą orientację w terenie. Postanowiłem, że będę maszerował w kierunku zachodnim. Po jakimś czasie pojawiła się za lasem, podczas porannego brzasku, jakaś wioska, która była oddalona ode mnie o jakieś 300 metrów. Dzisiaj wiem, że ta wioska nazywa się Wola Morawicka.

Zanim zrobiło się jeszcze całkowicie jasno, chciałem najszybciej jak to możliwe wślizgnąć się do jakiejś szopy lub stodoły. Podczas szukania wejścia do stodoły zostałem zaskoczony przez dwóch rosyjskich żołnierzy. Wycelowali we mnie swoje karabiny i krzyknęli „Stoj - Ruki wierzch”.

Z podniesionymi rękami stałem jak zamurowany. Marzenia prysły, dla mnie przyszedł gorzki koniec wojny. Ranek 15 stycznia pozostanie dla mnie niezapomniany. Gdybym wiedział, że nadchodzi 5 lat więzienia, nie wiem, na co bym się zdecydował...

Po przemaszerowaniu 60-70 km doszliśmy do obozu przejściowego w Mielcu, było to na przełomie stycznia i lutego 1945 roku. Stąd po tygodniowym marszu, pokonując ponad 140 km dotarliśmy do dużego obozu w Przemyślu.

Wielu więźniów zmarło. W kwietniu wraz z 300-400 ludźmi, zostaliśmy kolejną przewiezieni do Lwowa. Po roku nastąpiła zmiana obozów dla ponad 100 więźniów. Zostaliśmy przewiezieni do Dniepropietrowska. Przebywaliśmy tam od marca 1946 do 21 grudnia 1946 roku.

Podczas pobytu w tym obozie odnalazłem człowieka z mojej ojczyzny, Alfreda Breustedę ze Steinach w Turyngii. Utrzymywaliśmy kontakt tak dobry, jak to tylko możliwe. Nasze codzienne miejsce pracy było w kamieniołomie, gdzie musieliśmy bardzo ciężko pracować. Któregoś dnia zostało powołane Arbeitskommando składające się z 9 ludzi i jednego brygadiera i zatrudnione było w depozycie ubrań. Ja należałem do tych 9 ludzi, a brygadierem był Alfred Breusted. Każdy z nas próbował ukraść spodnie z waty, co też nam się udało. Te spodnie próbowaliśmy za pośrednictwem naszego brygadiera i dwóch strażników sprzedać na jednym z bazarów, ale zostaliśmy wydani przez jednego ze szpiegów NKWD, który był wśród więźniów.

Od 1 do 10 listopada 1946 roku prowizorycznie odziany zostałem zamknięty w celi 1x2 m, bez pryczy, tylko na samej ziemi. Otrzymywałem 100 g chleba, 3 razy dziennie i kubek wody. W celi nie było żadnego okna przez które mogło by wpadać światło do środka. Przedsionek był słabo oświetlony przez żarówkę, jeden strażnik pełnił tam posterunek. Nocami byłem bardzo często wyciągany na przesłuchania przez oficerów NKWD. Byłem przesłuchiwany, padały pytania które z moim czynem nie miały wiele wspólnego. Grożono mi ciężkimi kara-





mi jeśli nie powiem prawdy. Tłumaczem był Niemiec z Poznania przez którego byłem wielokrotnie szykanowany, bity i kopany. Przez te 10 dni prawie oszalałem. 12 listopada wraz z 10 innymi więźniami zostaliśmy przetransportowani do więzienia w Dniepropietrowsku. 18 grudnia 1946 roku otrzymałem wyrok zgodnie z kodeksem §174 Ukraińskiego Kodeksu Karnego. Zostałem oskarżony o zorganizowanie grupy przestępczej i skazany na 3 lata przymusowego obozu pracy. Po ogłoszeniu wyroku dzieliłem cele wraz z sowieckimi więźniami i przez to straciłem kontakt z pozostałymi niemieckimi jeńcami. Kolejne obozy pracy to: Saransk od lutego 1947 do kwietnia 1948 w Poliwanow (obszar Uljanowsk), od kwietnia 1948 do sierpnia 48 i w Karaganda-Karabas (Kazachstan) od sierpnia 1948 do połowy listopada 1949.

Znów jako więzień wojenny po 3 latach obozu karnego wracam do Karaganda. Wszystkie upokorzenia, których doznałem przez 3 lata kary, z bożą pomocą przeżyłem. 17 stycznia 1950 zostałem zwolniony i mogłem wrócić do mojej ojczyzny w Turynii(...)⁵⁶.

⁵⁶Mitteilungsblatt der Traditionsgemeinschaft 16. Panzer- und Infanterie-Division Münster (Westf.), 4/2001 – Seite 5/6







IV. Po bitwie

1. Straty i zniszczenia.

Zakończenie działań wojennych rozpoczęło dramat ludności cywilnej. Walki prowadzone na tak wielką skalę spowodowały duże zniszczenia wśród wiejskich zabudowań. Ludzie tracili cały dobytek, a to, czego nie zniszczył ogień było grabione przez przemieszczające się wojska. W środku zimy, w czasie wielkich mrozów ludzie rozpoczęli poszukiwanie dachu nad głową. Często do zamieszkania wykorzystywane były leśne bunkry, w których zaledwie kilka dni wcześniej kwaterowali niemieccy żołnierze.

O tym, jaką scenerię zastali ludzie po zakończeniu walk dobrze oddają zapiski w kronice Parafii pw. Św. Mikołaja w Lisowie:

(...) Wielka klęska dla Parafii i kościoła w Lisowie to była wojna z Niemcami 1939-1945. Dzień 13 stycznia 1945 był szczytem grozy w parafii, a zwłaszcza dla Lisowa. Niemcy odступując od przyczółka Wisły-Baranów zostali zaskoczeni przez Rosjan na terenie Lisowa, części Maleszowy, Skrzelczyc, Chałupki w kolonii, Zaborza, po kilka domów reszty wiosek. Ludzi zginęło około 70 osób pobitych i popalonych i wiele rannych. Dobytek żywy wcześniej zarekwirowany a w ofensywie pobity rozkradziony i zniszczony. Kościół ocalał co było największym szczęściem w nieszczęściu. Wszystkie zabudowania plebańskie i dla służby spalone od bomb. Ks. Prob. Kanonik Jan Banach schronił się ze swoją siostrą do piwnicy gdzie siostra została ranna od odłamków bomby. Wszystko się spaliło został w sutannie w butach i z zegarkiem gdzie i buty mu zdjęto i zegarek zabrano, a więc w kaloszach i w burce w styczniu pasterzował. Ksiądz wikary Jan Ciemiński przeżył wiele strachu, bo schował się do piwnicy pod plebanie i z tamta uciekł to znów do kościoła przedostał się i tam szyby leciały nerwowo nie wytrzymał położył się w okopie w ogrodzie to i tam znów o mało że mu nóg nie pogniotł czołg rosyjski, wreszcie zatrzymał w piwnicy w ogrodzie z organistami. Kościół ocalał ale smutny jego widoki zewnątrz i wewnątrz. Skarpy po obrywane od pocisków w Kaplicy św. Barbary wзира kula odwrócona, dzięki czemu nie wybuchła jeno wypchnęła epitafje wewnątrz, drzwi potrzaskane, w oknach ani szybki. Dach jak sito od kulomiotów i rozerwanych granatów, parę belek z ciętych, wieża oberwana z blachy ale kościół stoi. Wewnątrz spustoszenie, ani





świecy, ani obrusa, wszystko odwarłe, oderwane, przeszukane i przewrócone sto razy, na posadzce pełno tynków, śmieci, słomy i gruzów. Nawet w podziemiach t.j. w piwnicy grobów Krasińskich w Kaplicy Św. Barbary powywracane trumny. Na cmentarzu kościelnym i grzebalnym powywracane pomniki i rozbite. Plebanja drewniana spalona, ze stodoły ani śladu obory spalone i mury poprzerywane. Organistówka t.j stara Karczma w której mieściła się Kasa Stefczyka Mleczarnia spalone wszystko od palącego się czołgu. Niemieckie czołgi zwane Tygrysy rozbite, a właściwie spalone których zostało na ziemi plebaniskiej sześć. Płoty popalone mury popalone (...).

Obszary, na których toczyły się walki usłane były wielką ilością porzuconej amunicji lub niewybuchów. Wiele terenów było zaminowanych, a pola minowe nie zawsze były właściwie oznaczone. Zbliżająca się wiosna, a co za tym idzie rozpoczęcie prac polowych, stwarzało wielkie zagrożenie dla ludzi. Konieczne było podjęcie działań mających na celu ujawnienie, oznakowanie, a następnie usunięcie materiałów niebezpiecznych.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego nr 032 z 28 lutego 1945 r., oraz rozkazem dowódcy Wojsk Inżynieryjnych Wojska Polskiego nr 017 z dnia 5 marca 1945 r. wydzielone pododdziały wojsk inżynieryjnych przystąpiły do ogólnego rozminowania terytorium kraju. W pierwszym rzędzie zajęto się niemiecką główną rubieżą obronną, która podzieliła kraj w II połowie 1944 r., jako obszarem najbardziej zagrożonym – zagęszczenie min na kilometr kwadratowy wynosiło nawet 6 tys. obiektów. 2. Brygada Saperów miała rozminować dawne linie obronne na Wiśle na południe od Warszawy, na czele z przyczółkami warecko-magnuszewskim, puławskim i baranowsko-sandomierskim⁵⁷.

W dniu 13 marca 1945 r. Wojewoda Kielecki wydał rozporządzenie porządkowe o ochronie przed niebezpieczeństwem grożącym z powodu niezabezpieczenia min i niewypałów. Według tego dokumnetu wszyscy właściciele lub użytkownicy nieruchomości zobowiązani byli, w ciągu 7 dni po obwieszczeniu rozporządzenia, do zgłoszenia sołtysom informacji o niewypałach, minach, bombach i pociskach znajdujących się na ich gruntach oraz na przylegających do nich drogach, ulicach, placach oraz gruntach bezpańskich. Jednocześnie tereny zagrożone miały zostać oznaczone tablicami z napisami „Miny i niewypały! Nie wchodzić!” oraz wyznaczone dwoma tyczkami o wysokości 2 metrów ze słomianymi wiechami lub gałęziami na końcach. Miało to ułatwić odnalezienie zagrożonych miejsc przez służby saperskie. Wprowadzono również zakaz wchodzenia na tereny oznaczone oraz wypędzania na nie zwierząt domowych. Zaka-

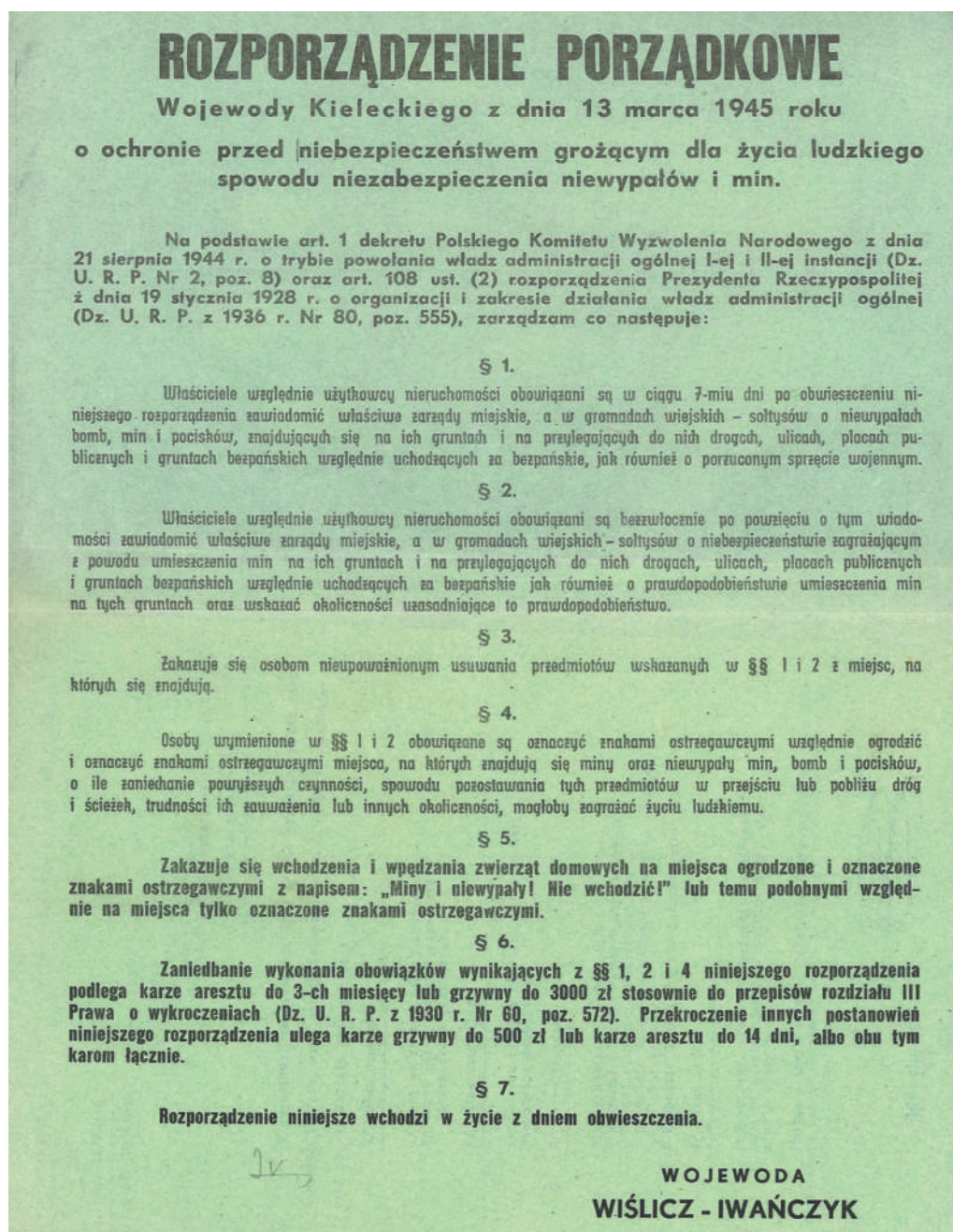
⁵⁷ Saper Pismo stowarzyszenia saperów polskich nr 2-3 (54) 2015 W-wa.

Akcja rozminowania i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych. Dr Wiesław Ząbek.





zono też osobom nieupoważnionym usuwania niebezpiecznych przedmiotów⁵⁸. Rozporządzenie miało być rozpowszechnione poprzez wywieszenie w formie plakatów.



Il. 85 – Rozporządzenie porządkowe Wojewody Kieleckiego,
Archiwum Państwowe w Kielcach, UWK II, sygn. 287.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki II (dalej: UWK II), Wydział Administracyjny, Rozminowanie Terenów, sygn. 287, s. 105.





Rozminowanie terenu nie byłoby możliwe bez udziału lokalnej ludności, która jako jedyna była w stanie wskazać, oznaczyć i wstępnie zabezpieczyć niebezpieczne tereny. Napływające od sołtysów informacje o obszarach zaminowanych pokazały jak wiele pracy należy wykonać, aby oczyścić pola i rozpocząć na nich uprawy. Szybko okazało się, że zakres prac do wykonania jest olbrzymi, a wobec zbliżającej się wiosny i początku prac polowych należało działać szybko i zdecydowanie.

W związku z napływającymi informacjami o powtarzających się wypadkach związanych z wybuchem min, Ministerstwo Administracji Publicznej zarządziło zwołanie konferencji mających na celu rozwinięcie szerokiej akcji rozminowania terenów przyfrontowych. Zarządzono również powołanie miej-

94

<u>W y k a z</u>					
<u>Szczegółowy szkod wojennych w pow.kieleckim</u>					
Nazwa gminy	<u>Spalonych</u>		Invent. żywy	Budynek. zarząd. gmin.	Mosty
	wsi	budynk.			
G ó r n o	-	136	66	3 50%	1
Bieliny	2	600	2100	2	-
Blizyn	-	20	1	-	-
Bodzentyn	-	168	-	-	-
Daleszyce	2	489	2152	4	-
Dąbrowa	-	265	2005	-	-
Dyminy	827	627	406	-	-
Korzecko	-	16	696	-	-
Kopaszno	1	-	72	2	-
Mniów	-	76	168	-	-
Korawica	-	540	80	-	-
Niewachlów	-	103	19	5	-
Samsonów	3	445	283	-	-
Ślupia-Nowa	-	151	-	-	-
Śrochowice	-	4	2	-	6
Suchedniów	1	-	700	-	-
Szczecno	10	740	2465	3	-
Zajaczków	1	72	3086	-	-
Cisów	1	320	1800	3 spal.	-
R a z e m	19	4783	16099	22	7

Kielce, dn. 5 IV. 1945r.

Il. 86 – Wykaz zniszczonych gospodarstw na terenie powiatu kieleckiego, Archiwum Państwowe w Kielcach, UWK II, sygn. 991.





scowej ludności do świadczeń osobistych przy wykrywaniu i usuwaniu min⁵⁹ działając w trybie art. 5 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dn. 24 października 1934 r. o świadczeniach osobistych. W dniu 21 kwietnia 1945 r. Wojewoda Kielecki wystosował pismo do starostów powiatów wzywające ich do stawienia się w dniu 6 maja 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim na konferencji dotyczącej udziału powiatowych władz administracji ogólnej oraz miejscowej ludności w akcji wykrywania i usuwania min przeprowadzanej przez jednostki inżynieryjne Wojska Polskiego. Zaznaczono przy tym, iż obecność Starostów jest obowiązkowa. W konferencji mieli uczestniczyć również przedstawiciele wojskowych jednostek inżynieryjnych przeprowadzających usuwanie min z terenu województwa⁶⁰. Każdy starosta zobowiązany został do przedstawienia wyczerpujących sprawozdań o stanie zaminowania podległych terenów oraz o postępie prowadzonych już prac. Szczególną uwagę zwrócono na zaangażowanie ludności cywilnej w rozminowanie. Praca ta miała być świadczona odpłatnie. Kwestią sporną pozostawała forma oraz wysokość wynagrodzenia. Brano pod uwagę wypłatę w gotówce wyliczaną na podstawie przeciętnych zarobków w danej miejscowości, ekwiwalent w produktach żywnościowych, tudzież ustanowienie stawki w wysokości 5 zł od miny wypłacanej na podstawie zaświadczenia wydanego przez władze wojskowe. Cywile zaangażowani przy rozminowywaniu przed przystąpieniem do tych działań mieli zostać przeszkoleni w ramach kursów minerskich⁶¹.

Porzucona amunicja ciekawiła szczególnie ludzi młodych. Rozpoczęły się swoiste zabawy z niewybuchami, które często kończyły się tragicznie. Popularnym zajęciem było wrzucanie amunicji do ognia i oczekiwanie na spektakularne efekty tej reakcji. Do ognia trafiała amunicja karabinowa, która powodowała seryjne wystrzały a także amunicja artyleryjska, której wybuch często powodował pękanie szyb w oknach w pobliskich domach. Jeden z uczestników tych wydarzeń wspominał „(...) *większym szczęściem było przeżycie zabaw z amunicją niż przeżycie działań wojennych (...).*”

Już w kwietniu 1945 r. rozpoczęto szacowanie strat. Każda gmina przygotowywała szczegółowe zestawienia zniszczonych budynków. Na ich podstawie podejmowano decyzje związane z planowaniem odbudowy zniszczonych wsi. Administracyjnie tereny dzisiejszej gminy Morawica, należały do 3 gmin: Sobkowa, Maleszowej i Dymin. Na terenie gminy Morawica wykazano zniszczenie 540 budynków, Dymin – 627, Maleszowej – 226⁶². Według szczegółowych danych w Lisowie zniszczonych było 49 gospodarstw i 2 budynki użyteczności publicznej, Bieleckie Młyny zniszczone zostały w 26 %, Zaborze w 40%, Ra-

⁵⁹ APK, UWK II, sygn. 287, s. 198.

⁶⁰ APK, UWK II, sygn. 287, s. 182.

⁶¹ APK, UWK II, sygn. 287, s. 183.

⁶² APK, UWK II, sygn. 991, s. 44.



domice w 25%, Obice w 15%, Kuby Młyny w 40%, w Brudzowie wykazano 10 zniszczonych gospodarstw⁶³.

c. III kolejności.

Starostwo Powiatowe w Kielcach 38
40

Osiadła zniszczone w czasie działań wojennych, które nie potrzebują opracowania planów zabudowania.

Gmina	Wieś	%	Uwagi.
<u>Bliżyn</u>	Milica	1	zabudowane.
" "	Sarbin	4	" "
" "	Mroczków	5	" "
<u>Bodzentyna</u>	Wola Szczygiel	16	
" "	Wzdół Rządowy	10	
" "	Wzdół Kolonia	10	
" "	Lesna	10	
" "	Sieradowice	8	
" "	Sw. Katarzyna	5	
<u>Daleszyce</u>	Niwy	20	
" "	Górki Napęków	20	
" "	Brzechów	15	
" "	Sieraków	10	
" "	Belno	12	
" "	Danków Wójtostwo	10	
<u>Dąbrowa</u>	Przezinki	22	
" "	Domaszowice Rządowe	25	
" "	Masiów I.	10	
" "	Masiów II.	1	
" "	Cedzyna	1	
" "	Wola Kopcowa	1	
<u>Dyminy</u>	Zagórze	1	gospodarstwo
" "	Dyminy	75	" "
" "	Młecza	25	" "
" "	Kowala	1	" "
" "	Lesniówka	13	" "
" "	Posłowie	23	" "
<u>Górno</u>	Bęczków	4	
" "	Krajno	10	
" "	Radlin 52 gop.	40	
" "	Skorzeszyce 48	30	
" "	Wola Jachowa	10	
<u>Korzecko</u>	w całej gminie zniszczone	10	zabudowań gospodarczych.
<u>Kopaszno</u>	prócz wsi Karoliny cała gmina		nie potrzebuje plan. zab.
<u>Mniów</u>	Grzymałków	2	gospodarstwo
" "	Serwinów	1	" "
" "	Mniów	9	" "
<u>Orawica</u>	Bialeckie Młyny	26	
" "	Zaborze	40	
" "	Radomice	25	
" "	Obice	15	
" "	Kuby Młyny	40	
<u>Niewachlów</u>	cała gmina		nie potrzebuje pl. zab.
<u>Piekoszów</u>	Chełmce	1	gospodarstwo
" "	Promnik	1	" "
" "	Taworzna	1	" "
" "	Zubna	11	" "
" "	Rykoszyna	24	" "
" "	Wąsoszyna	10	" "

Il. 87 – Procentowy wykaz zniszczeń w poszczególnych miejscowościach powiatu kieleckiego, Archiwum Państwowe w Kielcach, UWK II, sygn. 991.

⁶³ APK, UWK II, sygn. 991, s. 40.



RZĄD GMINNY
 Gminy Maleszowa Starostwo Powiatowe Stopnickie
 w Piotrkowicach w BUSKOWIE
 pow. Stopnickiego Podano dnia 29.5.1945
 L. 32/3/45 No Bud. 145 zał.
 Dotyczy: Zniszczenia i uszkodzenia
 o zniszczeniach wojennych

Piotrkowice, dn. 28.5.1945 70

Starostwo Powiatowe
 w Busku

Zgodnie z pismem z dnia 17.5.1945 r. Nr Bud 5/53/4.

W sprawie przedmiotowej Zarząd gminy przedkłada poniżej
 dane w/g gromad:

Nazwa wsi	Liczba zniszczonych gospodarstw	Zniszczenia i uszkodzenia			Uwagi
		budynki uszkodzone	zakłady uszkodzone	bud. państwowe i osobne	
Brody	7	-	-	-	
Celiny	3	-	-	-	
Grabonice	31	-	-	-	
Gumieliszewo	24	-	-	-	
Lutów	49	-	2	-	
Lugi	6	-	-	-	
Malenowa	51	-	-	-	
Miszewice	-	-	-	-	
Piotrkowice	7	20%	2	-	
Sulików	33	-	-	-	
Witowice	15	-	-	-	

Wójt gminy: [Podpis]
 [Znak wodny: WÓJT GMINY PIOTRKOWICE]

Il. 88 – Wykaz zniszczeń na terenie Gminy Maleszowa,
 Archiwum Państwowe w Kielcach, UWK II, sygn. 991.

W związku z koniecznością odbudowy kraju, rozpoczęło się również pozyskiwanie złomu pochodzącego z rozbitych lub porzuconych pojazdów. Sołtys każdej wsi miał za zadanie sporządzić szczegółowy wykaz porzuconego złomu wojennego z określeniem miejsca jego zalegania i odległości od najbliższej stacji kolejowej. Na podstawie tych informacji organizowano tymczasowe składy złomu. Akcja wiązała się z użyciem specjalistycznych narzędzi. Konieczne było używanie palników do cięcia grubych czołgowych pancerzy oraz dźwigów do załadunku. Znane są relacje, że złom z pojazdów zalegających w trudno dostępnych miejscach transportowany był do głównej drogi na wagonikach, poruszających się po tymczasowo ułożonym torowisku. W akcję pozyskiwania złomu zaangażowani byli pracownicy Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz wojsko. Nie cały złom z rozbitych pojazdów trafił do hut. Miejscowa ludność szybko nawiązała dobre relacje z pracującymi przy cięciu złomu, dzięki czemu można było zamówić pancerną blachę zgodnie z potrzebą.





2. Fotografie wraków z pola bitwy.

Pomimo tego, że na polu bitwy pozostały setki rozbitych pojazdów, fotografii zachowało się niewiele. Z całą pewnością wraki były dokumentowane już przez wojska radzieckie w 1945 r. W Lisowie zachowała się relacja dotycząca radzieckiego fotoreportera, który dokumentował teren po bitwie, jednak taka dokumentacja, jak dotąd, nie jest jeszcze znana. Wraki pojazdów były obiektami budzącymi duże zainteresowanie wśród ludności i były na tyle interesującymi elementami krajobrazu, że stanowiły ciekawe tło do fotografii. Warto przejrzeć domowe archiwa, gdyż mogą one kryć takie właśnie pamiątki rodzinne z czołgami w tle. Pocieszający jest fakt, iż na przestrzeni ostatnich lat udało się dotrzeć do kilku niezwykle ciekawych fotografii wykonanych na polu bitwy.

Il. 89
Niemiecki czołg
PzKpfw V Panther,
który ugrzązł
podczas próby przeprawy
Czarnej Nidy,
lata 50.



Fotografia 89 przedstawia czołg niemiecki PzKpfw V Panther, który ugrzązł podczas próby sforsowania Czarnej Nidy w okolicach Bieleckich Młynów. Czołg ma zniszczoną tylną część wieży. Jest to najprawdopodobniej efekt celowego działania załogi. Założone w wieży ładunki wybuchowe miały zniszczyć pojazd, aby nie dostał się sprawny w ręce wroga. Pojazd zapewne wchodził w skład 1. lub 4. kompanii 2. Pułku Pancernego (Panzer Regiment 2). Okrążone w okolicach Radomiec niemieckie oddziały podjęły próbę wyjścia z okrążenia w nocy z 13 na 14 stycznia. 2. i 3. kompania, przebijając się w stronę Woli Morawickiej dotarła do mostu na Czarnej Nidzie w Morawicy. Pozostałym dwóm kompaniom nie udało się wydostać z okrążenia i zmuszone były do podejmowania prób forsowania Czarnej Nidy na odcinku pomiędzy Bieleckimi Młynami a Kuby Młynami. Wiele pojazdów ugrzązło wówczas w rzece. Pojazd z fotografii został wydobyty w 1990 r.





Kolejne dwie fotografie (90, 91) przedstawiają pojazd, który swoją służbę zakończył w okolicy Chałupek Zbrzańskich. Zdjęcia zostały wykonane w roku 1946, a ich autorem jest Jerzy Dębski. Według znajdujących się na odwrocie informacji wynika, iż pojazd został porzucony z powodu braku paliwa 14 stycznia 1945 r. Poruszało się nim tylko dwóch niemieckich żołnierzy, którzy przed porzuceniem pojazdu byli w młynie Dębskich i pytali o paliwo.



Il. 90 i 91
Niemiecki niszczyciel
czołgów Elefant
porzucony w okolicach
Chałupek Zbrzańskich,
1946 r.



Czołg porzucony został w dobrym stanie technicznym. W lipcu 1945 r. pojazd został podpalony, co doprowadziło do wybuchu amunicji. Częściowo uszkodzony przez wybuch został rozebrany z lżejszych części przez ludność z okolicznych wsi. W maju 1946 r. z wraku została zdemonstrowana lufa. Wykorzystano ją do budowy krzyża, który miał upamiętniać zakończenie II wojny światowej.





Pojazdem przedstawionym na fotografiach jest Sd.Kfz.184 Elefant, który wchodził w skład 614. Kompanii Niszczycieli Czołgów (Schweren Panzerjager – Kompanie 614). Kompania miała na stanie tylko około 10 takich pojazdów. Brak jest szczegółowych informacji na temat wykorzystania ich w czasie walk. Relacje dotyczące zniszczeń takich maszyn pojawiają się w raporcie 62. Brygady Pancernej w czasie walk o Morawicę.

Na fotografii (92) wykonanej w 1951 r. przez Jerzego Fijałkowskiego, znanego regionalistę, geologa i badacza dziejów ziemi świętokrzyskiej, widzimy niemiecki czołg typu Panther, który wpadł do kamieniołomu w okolicach Skrzelczyc.



Il. 92 – Niemiecki czołg PzKpfw V Panther
w kamieniołomie pomiędzy Skrzelzczycami a Radomicami, 1951 r.

Okoliczności w jakich pojazd się tam znalazł, wyjaśnia relacja Erika Fran-ka, żołnierza 2. Pułku Pancernego, który brał udział w bitwie w okolicach Ra-domic. Wspomina On, że widział jak czołg poruszający się z dużą prędkością przez otwarty teren nagle wpadł do wyrobiska, a załoga najprawdopodobniej zginęła. Jest to zapewne jeden z pojazdów, który 13 stycznia prowadził atak w kierunku Pierzchnicy, a następnie z uwagi na przeciwnatarcie zmuszony był do odwrotu w stronę Radomic. Informacja dotycząca tego pojazdu znajduje się również w książce Ryszarda Wójcika pt. „Potwory wychodzą z ukrycia”. Zamieścił on w niej relację gajowego Józefa Kozaka z początku lat 90.: (...) *Pięciu ich było, czołgistów niemieckich, gdy rwali ile sił w cylindrach przez nacierającymi ze wschodu T-34, pięciu z załogi „Pantery”, nie mogli wiedzieć ani widzieć, że przed nimi kilkanaście metrów raptownego urwiska. Runęli w przepaść tak*





*nagle, (...). W innej relacji miejscowi wspominali: (...) Ruscy kazali trupy wyjmować z czołgu, bo fetor zatruwał okolicę, ale to było już wiosną 1945 r. Leżą tu gdzieś pochowani. A czołg? Było go widać czas jakiś, potem przyjechała straż pożarna z palnikami, to było z pięć lat po wojnie, co wystawało, to urznęli, taki był wtedy czas na szukanie złomu, nie inaczej jak teraz, kiedy dają węgiel za żelazo, dobrze to wychodzi na wadze (...)*⁶⁴

Czołg na fotografii nie ma już wielu elementów, które zapewne zostały poodkręcane przez miejscową ludność i znaleziono już dla nich nowe zastosowanie. Widać doskonale, jakie elementy najłatwiej było pozyskać. W pojeździe brakuje już wszystkich włazów czy pokryw silnika, nie ma też wielu ogniów gąsienicy. Pozostałości z tego czołgu zostały wydobyte na początku lat 90.

Kolejna fotografia (Il. 93) przedstawia wrak niemieckiego czołgu PzKpfw IV. Została ona wykonana najprawdopodobniej w okolicy Morawicy. Czołgi tego typu wykorzystywane były zarówno przez 16., jak i 17. Dywizję Pancerną. Pojazd pozbawiony jest już wielu elementów, brak tu skrzyni na rzeczy osobiste załogi, która znajdowała się za wieżą, zdemontowane zostały osłony przeciw pociskom kumulacyjnym montowane wokół wieży. Pojazd nie ma już kół ani ogniów gąsienic.

Poniżej przedstawiona jest seria fotografii, która prezentuje ten sam pojazd w różnym czasie, stanie i miejscach. Jest to na tą chwilę najlepiej udokumentowany pojazd z pola bitwy pod Morawicą.

Dwie fotografie (94, 95) wykonane w roku 1945 opisane są jako czołg niemiecki w rzece Morawce. Uchwycony kadr pozwala na spojrzenie tylko na przód pojazdu. Widoczne detale, takie jak ogniwa gąsienicy, drabinka, elementy do mocowania drewnianej belki, pozwalają na jego identyfikację jako niemieckiego pojazdu ewakuacyjnego typu Bergepanther. Widoczne jest również malowanie maskujące oraz słabo widoczne cyfry 6 i 4. Zadaniem pojazdu była ewakuacja innych uszkodzonych maszyn z pola walki, lub tych, które nie były w sta-



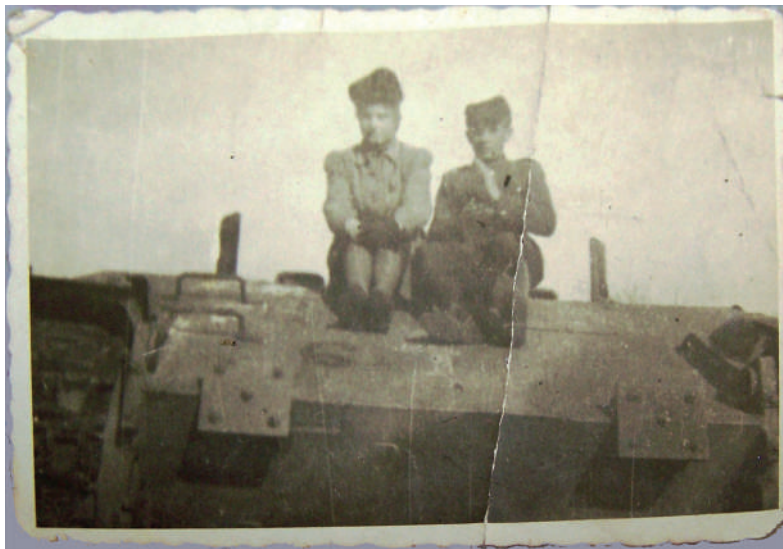
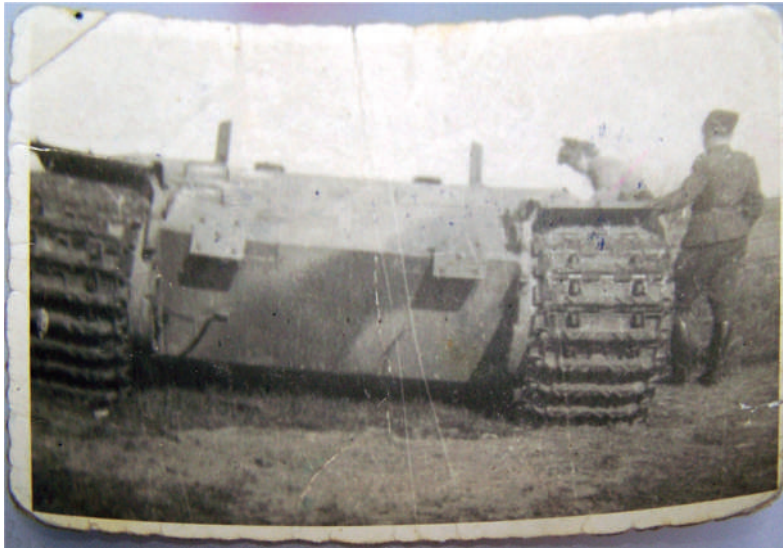
Il. 93 – Wrak niemieckiego czołgu typu PzKpfw IV. Okolice Morawicy. Po prawej Jerzy Fijałkowski, lata 50.

⁶⁴ R. Wójcik, *Potwory wychodzą z ukrycia*, Warszawa 1996, s. 154





nie pokonać przeszkód terenowych. Paradoksalnie pojazd, który miał wyciągać inne czołgi z bagien i rzek sam ugrzązł w małej niepozornej rzeczce, jaką była Morawka.



Il. 94 i 95

Pojazd ewakuacyjny Bergepanther, który ugrzązł w Morawce, 1946 r.

Kolejne dwie fotografie tego pojazdu zostały wykonane przez Jerzego Fijałkowskiego w roku 1965.

Fotografie (Il. 96 i 97) przedstawiają ten sam pojazd 20 lat po zakończeniu działań wojennych. Charakterystyczne ułożenie wraku pozwala stwierdzić, iż ugrzązł już w czasie wyjeżdżania na zachodni brzeg rzeki. Tuż ponad lustrem wody widoczny jest element, który służył do mocowania małego dźwigu, uży-





wanego podczas napraw innych pojazdów. Pozwala to potwierdzić, iż są to pozostałości pojazdu typu „Bergepanther”, a nie podwozie czołgu Pantera. Znaczna jego część została już wycięta palnikami i zezłomowana. Było to typowe działanie względem porzuconego złomu wojennego. W rzece pozostała tylna część, z przedziałem silnikowym. W oddali widoczna linia drzew skrywa płynącą tam Czarną Nidę. Kolejną fotografię tego samego pojazdu wykonał również Jerzy Fijałkowski w roku 1968.



Il. 96 i 97

Częściowo zezłomowany, niemiecki pojazd ewakuacyjny Bergepanther
zatoniony w Morawce, 1965 r.

Pozostałości pojazdu zostały wydobyte z Morawki. Widać wyraźnie część, która do tej pory znajdowała się pod wodą i najprawdopodobniej była powodem,





Il. 98
Wyciągnięty z rzeki
wrak pojazdu
ewakuacyjnego
Bergepanther,
Morawica, 1968 r.



przez który pojazd nie był w stanie przedostać się na zachodni brzeg rzeki. Pojazd ten wyposażony był w wielki lemiesz, widoczny z tyłu. Jego zadaniem było stawienie oporu w momencie, gdy konieczne było użycie wyciągarki do ewakuacji z pola walki innej maszyny. Lemiesz zagłębiał się w ziemię i unieruchamiał Bergepantherę. Podczas forsowania rzeki, gdy już przód znajdował się na brzegu tylna część z ciężkim przedziałem silnikowym oraz lemieszem zapadła się na tyle głęboko w dnie, że maszyna nie była w stanie wyjechać. Porzucenie pojazdu sugeruje, że w pobliżu nie było innej maszyny, która mogłaby wyciągnąć go z rzeki, lub sytuacja była na tyle dynamiczna, iż nie było już na to czasu. Przedstawiony na fotografiach pojazd jest niezwykle rzadki. Został wyprodukowany w ilości tylko około 300 egzemplarzy. Bergepanthera przedstawiona na zdjęciach wchodziła w skład 2. Pułku Pancernego (Panzer Regiment 2), który stacjonował w lesie pomiędzy Łabędziewem a Radomicami. Według wykazu w jednostce powinno być 5 takich maszyn, najprawdopodobniej nie wszystkie etatowe pojazdy zostały dostarczone do czasu rozpoczęcia radzieckiej ofensywy i jednostka posiadała tylko 2 Bergepanthery. Jedna zakończyła służbę w Morawce.

Il. 99
Niemiecki pojazd
ewakuacyjny
Bergepanther.





V. Pozostałości wojenne

Wydarzenia, jakie rozegrały się wokół Morawicy w styczniu 1945 r., stały się traumatycznym przeżyciem dla ludności tych terenów. Wszechobecny strach o życie, dobytek, niepewność jutra na długo zostały w pamięci świadków tych wydarzeń, którzy często nawet po 70 latach nie byli w stanie opanować emocji, gdy przyszło im wspominać te trudne czasy. Na ich oczach rozgrywały się straszne sceny. Ich rodzinne, spokojne wioski, stały się areną wielkiej bitwy. Ci, którzy przeżyli, często nie mieli do czego wracać, ale mieli świadomość, iż wielkim szczęściem był fakt, że pozostali przy życiu.

1. Krzyże przydrożne z elementów uzbrojenia

Już po krótkim czasie po ustaniu walk, postanowiono stawiać krzyże, które miały upamiętniać zakończenie działań wojennych oraz być symbolem wdzięczności za ocalenie życia. Do ich budowy wykorzystywano elementy uzbrojenia jakie pozostało po działaniach wojennych. I tak zaczęły powstawać niezwykle kapliczki, które wpisały się w krajobraz wsi i są niemymi świadkami wydarzeń ze stycznia 1945 r. Co niezwykle istotne, do budowy krzyży wykorzystywano elementy znajdujące się w najbliższej okolicy, dzięki temu wiemy, jakie pojazdy brały udział w bitwach w poszczególnych miejscowościach. Na terenie gminy Morawica do tej pory udało się zinwentaryzować 18 obiektów sakralnych wybudowanych przy użyciu elementów pochodzących z pola bitwy (mapa s. 120-121).

Brzeziny

Na terenie cmentarza zinwentaryzowano dwa krzyże nagrobne wykonane z wykorzystaniem elementów pochodzących z bitwy.

Pierwszy z nich wykonany został z rur stalowych zwieńczonych na końcach skorupami po granatach obronnych. Widać charakterystyczne nacięcia, których zadaniem było rozerwanie się na jak największą liczbę odłamków. Granaty tego typu były powszechnie używane w czasie II wojny światowej przez Armię Czerwoną. Po wykręceniu zapalników i wysypaniu prochu miejscowa ludność znajdowała dla nich przeróżne zastosowania, jak choćby ozdobne w tym przypadku.









Il. 100
Krzyż z ramionami
zwieńczonymi skorupami
po granatich obronnych,
Brzeziny 2014 r.

Do budowy kolejnego krzyża użyto pociętych drążków skrętnych, stanowiących element amortyzujący w wielu pojazdach. Drążki zakończone są frezami, na które montowano wahacz z kołem. Tego typu rozwiązania wykorzystywane były zarówno w transporterach opancerzonych, jak i w czołgach. Z uwagi na małą średnicę drążków użytych do budowy krzyża można ustalić, iż pochodzą one zapewne z niemieckiego transportera opancerzonego Sd.Kfz.251. Zębátka umieszczona na krzyżu pochodzi ze skrzyni biegów od radzieckiego czołgu T-34.



Il. 101
Krzyż wykonany
z drążków skrętnych,
Brzeziny 2014 r.





Dębska Wola (mapa – pkt nr 11, 12, 13)

Na terenie Dębskiej Woli są trzy niezwykle ciekawe krzyże.

Pierwszy z nich znajduje się na skrzyżowaniu z drogą Morawica – Pińczów. Jest to jeden z ciekawszych obiektów z terenu gminy Morawica. Do jego budowy wykorzystano aż pięć elementów pochodzących z pobojowiska. Główną część krzyża stanowi lufa od niemieckiego działu przeciwlotniczego kaliber 8,8 cm Flak 36 (skrót Flak pochodzi od słowa Flugabwehrkanone – czyli dosłownie działo obrony przeciwlotniczej). Wykorzystano też lufę od niemieckiego działka przeciwlotniczego kaliber 3,7 cm Flak 43, jak również niemiecki granatnik przeciwpancerny Panzerfaust Klein oraz łuski po nabojach do armaty Flak 36 8,8 cm.

Nieopodal miejsca gdzie stoi krzyż, w styczniu 1945 r. doszło do bitwy pomiędzy jednostkami wycofującej się niemieckiej 17. Dywizji Pancernej, a wojskami



Il. 102 – Krzyż wykonany z lufy od armaty Flak 8,8 cm, Dębska Wola 2014 r.



Il. 103 – Gwint po brakującej nakrętce łącznej wymienną część lufy, Dębska Wola 2014 r.



Il. 104 – Detale konstrukcyjne, sposób łączenia elementów, Dębska Wola 2006 r.





rosyjskimi. Będąc w odwrocie jednostki niemieckie wycofywały się od strony Włoszczowic. Podczas podejścia do Chałupek doszło do boju spotkaniowego. Niemcy ponieśli bardzo duże straty zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. Polegli żołnierze niemieccy zostali pochowani w nieoznaczonych mogiłach, żołnierze radzieccy zostali ekshumowani i przeniesieni na cmentarz żołnierzy radzieckich w Kielcach. Lufa została wymontowana z armaty w lipcu 1947 r.⁶⁵. Pozostałe elementy najprawdopodobniej również pochodzą z miejsca bitwy.

Pomimo tego, że działo 8,8 cm było budowane z myślą o zwalczaniu samolotów, to w czasie walk okazało się niezwykle skuteczną bronią do walki z radzieckimi czołgami. Armata była w stanie niszczyć samoloty znajdujące się na pułapie nawet 10 000 metrów. Dzięki długiej lufie mającej 56 kalibrów ($56 \times 8,8 \text{ cm} = 492,8 \text{ cm}$), pocisk przeciwpancerny wystrzelony z tej armaty osiągał prędkość niemalże 1 000 m/s, co pozwalało przebić pancerz o grubości 150 mm nawet z odległości 2 000 metrów. Armata ważyła około 7 ton i była holowana przez półgąsienicowy ciągnik artyleryjski. Z uwagi na swoje rozmiary była trudna do zakamuflowania i podczas transportu stanowiła łatwy cel szczególnie dla lotnictwa. Do prowadzenia skutecznego, celnego ognia musiała być ustawiana na podstawie krzyżowej. Dawało to dużą stabilność i możliwość prowadzenia ostrzału w zakresie 360 stopni. Potrzebny był do tego jednak czas. W niezwykle dynamicznie zmieniających się warunkach pola bitwy pod Morawicą działa nie miały możliwości w pełni wykorzystać swoich zalet.



Il. 105
Armata FlaK 8,8 cm,
widoczna lufa
wykorzystana do budowy
krzyża w Dębskiej Woli.

Załogi w czasie transportu nie były w stanie szybko przygotować tej broni do otwarcia ognia w momencie, gdy dochodziło do nagłego kontaktu z wrogiem, jak miało to miejsce w okolicach Chałupek. Bezbronne armaty stały się łatwym celem dla radzieckich wojsk pancernych.

⁶⁵ Informacje przekazane autorowi przez Stanisława Kędziora.





W lufę włożona jest mało widoczna druga lufa od mniejszego działka przeciwlotniczego o kalibrze 3,7 cm Flak 43. Działko to miało donośność do 6 500 metrów i mogło prowadzić ogień do samolotów na pułapie 3 500 m. Szybkostrzelność wynosiła 150 strzałów na minutę, a pocisk osiągał prędkość 820 m/s. Mogło być montowane na transporterach półgąsienicowych. Było powszechnie wykorzystywaną niemiecką bronią przeciwlotniczą do walki z samolotami na niskich pułapach. Sprawdzało się również doskonale do prowadzenia ognia w poziomie i niszczenia słabo opancerzonych pojazdów wroga.

Zwieńczenie krzyża stanowi głowica od niemieckiego granatnika jednorazowego użytku panzerfaust, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza pancerna pięść. Jego niezwykle prosta budowa i duża skuteczność w walkach na małe odległości czyniła z niego groźną broń dla pojazdów pancernych. Z odległości 30 metrów mógł przebić pancerz o grubości 140 mm.



Il. 106
Działko 3,7 cm FlaK
zamontowane na ciagniku
artyleryjskim,
widoczna lufa
wykorzystana do budowy
krzyża w Dębskiej Woli.

Ramiona krzyża wykonane zostały z łusek po nabojach od niemieckiej armaty 8,8 cm. W krzyżu zwracają uwagę detale konstrukcyjne. Brak jest połączeń spawanych. Poszczególne elementy są skręcane i sklepywane, co świadczy o pomysłowości kowala, który wykonał ten krzyż.



Il. 108 – Niemiecki granatnik panzerfaust,
taki sam użyto do zwieńczenia krzyża
w Dębskiej Woli.

Il. 107 – Ładowniczy podczas ładowania amunicji
kaliber 8,8 cm, takie łuski wykorzystano
do wykonania ramion krzyża.





Kolejne dwa krzyże mają taką samą budowę. Główną ich część stanowi lufa od niemieckiego dział samobieżnego Jagdpanzer IV L 70 (Sd.Kfz 162/1), ramiona krzyża wykonane są z mosiężnych łusek po nabojach.



Il. 109 – Krzyż wykonany z lufy od niemieckiego niszczyciela czołgów Jagdpanzer IV L70, Dębska Wola 2014 r.



Działo Jagdpanzer IV, co w tłumaczeniu oznacza łowcę czołgów, powstało jako nowa, zmodyfikowana wersja dział samobieżnego Stug III. Wykonano go na podwoziu czołgu PzKpfw IV. Do produkcji weszło w sierpniu 1944 r. i do końca wojny wyprodukowano około 950 takich pojazdów. Uzbrojenie stanowiła niezwykle skuteczna armata 7,5 cm KwK 42 (Kampfwagenkanone 42 – armata czołgowa wzór 42). Była to jedna z najskuteczniejszych broni przeciwpancernych w czasie II wojny światowej. W tego typu armatę uzbrojony był również czołg Panterra. Armata mogła strzelać pociskami przeciwpancernymi o masie 4,75 kg, które osiągały prędkość wylotową 1120 m/s i były niezwykle skuteczne w starciu z czołgami wroga. Masa pojazdu wynosiła 25 ton, długość 6,85 m, szerokość 3,17 m, wysokość 1,85 m. W broń tego typu wyposażona była tylko jedna jednostka, która brała udział w walkach w okolicach Morawicy. W skład 17. Dywizji Pancernej wchodził Panzerjager Abteílung 27, który miał na wyposażeniu 27 takich pojazdów. Dzięki krzyżom wiemy, że kilka z nich zostało zniszczonych w okolicach Dębskiej Woli.

Kolejny krzyż wykonany z takich samych elementów. Według zachowanych informacji inspiratorem budowy krzyża był Jakub Szelest,

Il. 110 – Ramiona krzyża wykonane z łusek po nabojach, Dębska Wola 2006 r.





nauczyciel i działacz społeczny mieszkający w Dębskiej Woli. Lufa została postawiona w obrębie terenu dawnej szkoły, która funkcjonowała w budynku Jakuba Szelesta. Obiekt został wykonany we wrześniu 1946 r. przez Antoniego Mazurkiewicza, który był kowalem dworskim. Jest to wotum za szczęśliwe przeżycie wojny⁶⁶.

Podczas przebudowy drogi prowadzącej w stronę Zbrzy, krzyż został podkopany i zaczął się przechylać. Dzięki zainteresowaniu i zaangażowaniu mieszkańców krzyż nie przewrócił się i dodatkowo zyskał stabilniejszą podstawę. Prowadzone prace przy jego stabilizacji ujawniły, że lufa wkopana została razem z komorą zamkową. Podstawę, jak również teren wokół krzyża obłożono kostką.



Il. 111 – Krzyż wykonany z lufy
od niszczyciela czołgów Jagdpanzer IV,
Dębska Wola 2014 r.



Il. 112 – Ramiona krzyża wykonanane
z łusek, Dębska Wola 2014 r.



Il. 113 – Jagdpanzer IV z jednostki, która walczyła w okolicach Dębskiej Woli,
zniszczony w Czechach, 1945 r.

⁶⁶ Informacje przekazane autorowi przez Stanisława Kędziora





Lisów (mapa – pkt nr 7, 8, 9)

W Lisowie znajdują się trzy krzyże, które w swojej konstrukcji zawierają elementy z pola bitwy. Wszystkie wykonane zostały w taki sam sposób i z takich samych pozostałości. Główną część krzyża stanowi lufa czołgowa kaliber 85 mm wraz z jarzmem od czołgu T-34. Ramiona wykonane są z łusek mosiężnych. Dodatkowo w krzyżach zobaczyć można pociski przeciwpancerne kaliber 85 mm oraz puste pociski moździerzowe. Wszystkie trzy krzyże zostały przebudowane. W przypadku dwóch z nich przeprowadzone prace zatarły charakterystyczne elementy świadczące o ich pochodzeniu. W jednej z kapliczek podczas przeprowadzonego remontu nie tylko odnowiono krzyż, ale też wyeksponowano te elementy, które świadczą o wojennym rodowodzie tych obiektów.

Krzyże w Lisowie stanowią materialną pamiątkę po wydarzeniach, jakie rozegrały się tu 13 stycznia 1945 r. Wioska stała się areną zaciętej bitwy, po zakończeniu której z wielu gospodarstw pozostały tylko zgliszcza. Ludność nie miała czasu na ratowanie dobytku. W obliczu dramatycznych wydarzeń jakie się tu rozgrywały najważniejsze stało się ocalenie życia. Na terenie wsi i w najbliższej okolicy walczyło kilkadziesiąt czołgów. Ze strony radzieckiej w walkę zaangażowana była 61. Świerdłowska Brygada Pancerna pod dowództwem podplk. N. G. Żukowa, wchodząca w skład 4. Armii Pancernej. Wojska radzieckie opanowały nad ranem 13 stycznia Lisów i przygotowały się we wsi na spodziewany atak ze strony jednostek niemieckich. W walkach o Lisów ze strony niemieckiej zaangażowana była 17. Dywizja Pancerna oraz 424. Batalion Czołgów Ciężkich wyposażony w czołgi Tygrys. Walka była niezwykle zacięta i odbywała się na bardzo małych odległościach. Z rozbitych płonących czołgów ogień przenosił się na zabudowania i przez to większość z nich spłonęła. Schronieniem dla mieszkańców stały się kamienne piwnice. Radzieckim żołnierzom udało się utrzymać bronione pozycje. Na polu bitwy zostało wielu zabitych żołnierzy i dziesiątki rozbitych pojazdów.

Mieszkańcy po zakończeniu działań wojennych wykorzystali elementy z zalegającego na polach sprzętu do wykonania krzyży, które miały upamiętnić te dramatyczne wydarzenia i być wotum za ocalenie życia.

Pierwszy krzyż znajduje się przy skrzyżowaniu z drogą nr 73 i wykonany jest z lufy wraz z jarzmem z czołgu T-34. Ramiona zakończone pustymi skorupami po pociskach moździerzowych. Dodatkowo w podstawę betonową, która częściowo zakrywała jarzmo, wmurowano kilka takich pocisków.

Element jarzma nosi ślad po trafieniu pociskiem. Z całą pewnością takie uszkodzenie wyeliminowało czołg z bitwy. Wymagał on jednak tylko wymiany armaty wraz z jarzmem. Po ustaniu walk, nocą z 13 na 14 stycznia, brygady remontowe przywracały sprawność bojową uszkodzonym pojazdom. Zapewne wtedy lufa wykorzystana w krzyżu została zdemonstrowana i po jakimś czasie





Il. 114 – Krzyż z lufy od czołgu T-34, Lisów 1972 r.

wykorzystana do budowy kapliczki. Potwierdza to również relacja Edwarda Trzcińskiego z Lisowa, który twierdził, iż lufa z tego krzyża nie została zdemontowana z rozbitego czołgu, a po prostu leżała porzucona we wsi.



Il. 115 – Krzyż z lufy od czołgu T-34, Lisów 2006 r.



Il. 116 – Ramiona krzyża zakończone pociskami moździerzowymi, Lisów 2006 r.



Il. 117 – Podstawa krzyża z widocznym jarzmem oraz wmurowanym pociskiem moździerzowym, Lisów 2006 r.





W roku 2011 krzyż został przebudowany. Postument obłożono płytami marmurowymi, lufę pomalowano.



Il. 118 – Krzyż po renowacji, Lisów 2014 r.

Kolejny krzyż znajduje się przy skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Zaborza. Podobnie jak w przypadku poprzedniego pierwotnie miał taką samą główną konstrukcję wykonaną z lufy kaliber 85 mm od radzieckiego czołgu T-34. Ramiona zakończone są pustymi skorupami po pociskach moździerzowych, w lufę włożono pocisk przeciwpancerny. Wokół krzyża poustawiane były również pociski artyleryjskie dużego kalibru, jednak zostały usunięte przez oddziały saperskie.



W roku 2007 krzyż przeszedł renowację. Postument obmurowano cegłą klinkierową, na którą nałożono płytę marmurową. Na frontowej części umieszczono tablicę z treścią:

*"Bogu wszechmogącemu
na cześć i chwałę za
ocalenie życia podczas
II wojny światowej.
Mieszkańcy Lisowa
1946-2007"*

Il. 119 – Krzyż z lufy od czołgu T-34 przed przebudową, Lisów, początek lat 70. XX w.





Il. 120 – Krzyż po przebudowie, Lisów 2021 r.



Il. 121 – Fragment jarzma armaty,
Lisów 2006 r.



Il. 122 – Skorupa po pocisku moździerzowym
wieńcząca ramiona krzyża, Lisów 2006 r.

Trzeci krzyż znajduje się przy ul. Pagóry. Jego konstrukcja jest taka sama jak dwóch poprzednich. Ten obiekt zasługuje jednak na szczególną uwagę, gdyż zachował swoją pierwotną formę. Przeprowadzona w roku 2011 renowacja spowodowała, iż charakterystyczne elementy świadczące o wojennym rodowodzie nie zostały zasłonięte, a wręcz przeciwnie zostały wyeksponowane.

W wyniku przeprowadzonych w 2011 r. prac usunięto nakładane przez lata warstwy farb wapiennych, odkuto beton i wyeksponowano jarzmo armaty. Widoczne są w nim otwory na celownik i karabin maszynowy. Boki postumentu obłożono płytami marmurowymi oraz zamontowano tablicę z treścią:





Il. 123
Krzyż przed renowacją,
Lisów 2006 r.

*„Świadomość własnej przeszłości
pomaga włączyć się w długi
szereg pokoleń by przekazać
następnym wspólne dobro – ojczyznę
Jan Paweł II.*

*Krzyż wzniesiono przez mieszkańców Lisowa
ku modlitewnej pamięci ofiar hitleryzmu i stalinizmu,
oraz bitwy pancernej z dnia 13.01.1945,
podczas której Lisów został zniszczony.
Postument odnowiono w 2011 roku.”*



Il. 124
Krzyż po renowacji,
Lisów 2014 r.





Il. 125 – Ramiona krzyża wykonane z łusek,
w lufę włożony pocisk przeciwpancerny,
Lisów 2014 r.



Il. 126 – Odkute z betonu jarzmo armaty,
Lisów 2014 r.

Czołg T-34 z armatą kalibru 85 mm był rozwinięciem wcześniej produkowanych czołgów T-34 o kalibrze lufy 76 mm. Była to radziecka odpowiedź na nowe niemieckie czołgi typu Panther oraz Tiger. Zamontowanie większej armaty wiązało się również ze zmianą wieży. Większa wieża pozwoliła na powiększenie załogi z czterech do pięciu czołgistów. W skład załogi wchodził: dowódca, kierowca-mechanik, celowniczy, ładowniczy, strzelec-radiotelegrafista. Do tego czasu wielkim problemem radzieckich czołgów był brak miejsca na radiostację, co powodowało bardzo duże problemy w łączności pomiędzy pojazdami. Nowa wersja weszła do produkcji na początku 1944 r., a już w styczniu 1945 r. był głównym czołgiem radzieckich wojsk pancernych. Rewolucyjnym rozwiązaniem zastosowanym w czołgach T-34 było zamontowanie pochyłych płyt pancernych, co zwiększało ich odporność na przebicie. Grubość pancerza – od 20 mm, w przypadku podłogi do 90 mm na wieży. Długość – 8,15 m, szerokość – 3 m, wysokość – 2,72 m. Waga pojazdu wynosiła 32 tony. Czołg mógł rozwinąć prędkość do 55 km/h po drodze. Był łatwy w obsłudze, nie wymagał skomplikowanych napraw w warsztatach i większość usterek można było usunąć w warsztatach polowych. Wy różniał się też dużą mobilnością. Pojazd posiadał zbiorniki o pojemności 630 litrów, dodatkowo mógł zabrać jeszcze 180 litrów ropy przewożonej w beczkach na pancerzu. Dzięki temu mógł przejechać nawet do 300 km bez konieczności uzupełniania pali-



Il. 127 – Kolumna czołgów T-34.
Widoczna lufa i jarzmo czołgu.





wa. Dla porównania – niemiecki czołg Tygrys II mógł pokonać na posiadanym paliwie zaledwie około 100 km. Czołg T-34 w przeciwieństwie do czołgów niemieckich był zasilany ropą. Z uwagi na mniejszą łatwopalność ropy, czołg trudniej było podpalić, a wiele uszkodzonych pojazdów udawało się wyremontować. Pojazdy tego typu wyznaczyły nowy kierunek w konstruowaniu czołgów i były używane jeszcze długo po zakończeniu II wojny światowej.

Łabędziów (mapa – pkt nr 1, 2)

W Łabędziowie znajdują się dwa krzyże, do budowy których wykorzystano pozostałości wojenne.

Pierwszy z nich, 100 m od rozwidlenia dróg prowadzących do Radomic, wykonany jest z lufy od niemieckiej armaty przeciwpancernej PaK 40 7,5 cm (skrót PaK pochodzi od słowa Panzerabwehrkanone – co oznacza armata przeciwpancerna). W lufie brak jest hamulca wylotowego, który nakręcany był na widoczny gwint. Hamulec miał na celu zmniejszenie odrzutu broni. Wykorzystując gazy prochowe powstające w wyniku wystrzału, hamulec wytwarzał siły o przeciwnym zwrocie niż siła wywołująca odrzut. Zwieńczenie krzyża stanowi łuska dużego kalibru do której zamocowane są ramiona krzyża. W dolnej części lufy wykorzystanej do budowy krzyża widoczne jest miejsce, gdzie zamontowana była komora zamkowa, co świadczy o tym, iż użyta armata zdekompletowana.



Il. 128
Krzyż wykonany z lufy
od niemieckiej armaty
przeciwpancernej
PaK 40 7,5 cm,
Łabędziów 2014 r.

Armata Pak 40 wprowadzona została na wyposażenie jednostek niemieckich pod koniec 1941 r. Była holowana przez ciągnik artyleryjski. Masa armaty



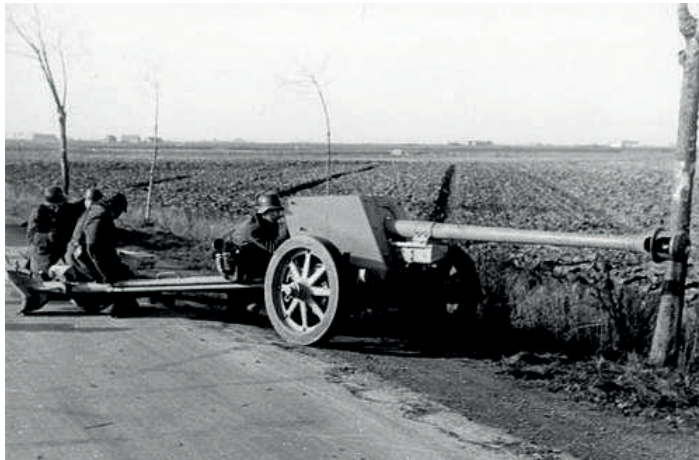


wynosiła około 1,5 tony, długość – 3,7 m, szerokość – 2 m, wysokość – 1,37 m. Pocisk wystrzelony z armaty osiągał prędkość 930 m/s. Donośność armaty wynosiła 1 800 metrów przy strzelaniu bezpośrednim i ponad 8 000 metrów przy strzelaniu pośrednim. Armata stanowiła duże niebezpieczeństwo dla wrogich pojazdów. Z uwagi na niską sylwetkę łatwo ją było ukryć, i była idealna do organizowania zasadzek. Z odległości 500 m mogła przebić pancerz o grubości 154 mm, a z 1 800 m - 98 mm.

Łącznie do końca wojny wyprodukowano ponad 23 000 egzemplarzy tej broni.



Il. 129 – Zwieńczenie krzyża.
Widoczny gwint, na który nakręcano
hamulec wylotowy z nałożoną łuską,
Łąbedziów 2006 r.



Il. 130
Niemiecka armata
PaK 40 7,5 cm
w pozycji bojowej.
Widoczna lufa, jaką użyto
do budowy krzyża.

Drugi z krzyży znajduje się na skrzyżowaniu dróg prowadzących z Łąbedziowa do Radomic. Jego podstawa wykonana została z koła napędowego od niemieckiego czołgu PzKpfw V Panther. Brak w nim jednej zębaki, która poruszała gąsienice. Małe zużycie tego elementu może świadczyć o tym, iż koło pochodzi z nowego czołgu. W pobliższym lesie od grudnia 1944 r. do 12 stycznia 1945 r. stacjonował 2. Pułk Pancerny – Panzer Regiment 2 wyposażony w 57 czołgów tego typu. W wyniku błędnego dowodzenia część z tej jednostki została otoczona w lasach pomiędzy Łąbedziowem i Radomicami. Zapewne koło pochodzi właśnie z jednego z tych pojazdów, którym nie udało się wydostać z okrążenia.

Czołg PzKpfw V Panther został wprowadzony na uzbrojenie w 1943 r. Produkowany przez firmę MAN był niemiecką odpowiedzią na radzieckie czołgi T-34 76 mm. W porównaniu z T-34 był to pojazd niezwykle nowoczesny z wieloma innowacyjnymi rozwiązaniami. Pantera miała lepszy pancerz o gru-





Il. 131
Krzyż zbudowany
z wykorzystaniem
koła napędowego
od niemieckiego
czołgu Pantera,
Łabędziów 2014 r.



Il. 132 – Koło napędowe czołgu
Pantera, wykorzystane w krzyżu,
Łabędziów 2014 r.

Il. 133 – Rozbity czołg Pantera.
Widoczne koło napędowe
jako użyte do budowy krzyża.



bości od 45 do 110 mm i niezwykle skuteczną armatę KwK 42 kaliber 7,5 cm (skrót KwK oznacza Kampfwagenkanone 42, czyli dosłownie armata czołgowa wzór 42). Załogę stanowiło 5 żołnierzy. Czołg ważył około 45 ton, miał szerokość – 3,43 m, długość – 8,86 m, wysokość – 3,10 m. Napędzany był silnikiem o mocy 700 KM i osiągał prędkość 24 km/h w terenie i 46 km/h po drodze. Zbiorniki o pojemności 720 litrów pozwalały bez tankowania pokonać 100 km w terenie i 250 km po drodze. Jak wiemy z zachowanych relacji, po-





jazdy, którym udało się wydostać spod Morawicy już 16 stycznia musiały zostać wysadzone w okolicach Ćmińska z uwagi na brak paliwa. Do końca wojny wyprodukowano około 6 000 Panter.

Nida (mapa – pkt nr 16)

W Nidzie zlokalizowany jest jeden krzyż wykonany z lufy od niemieckiego działa samobieżnego Jagdpanzer IV L 70. Główną część krzyża stanowi lufa, a jego ramiona wykonano z metalowej belki o niewiadomym pochodzeniu.



Il. 134 – Krzyż z lufy od niszczyciela czołgów, Jagdpanzer IV L 70, stan przed przebudową, Nida 2010 r.



Il. 135 – Krzyż z lufy od niszczyciela czołgów Jagdpanzer IV L 70 po przebudowie, Nida 2014 r.

Krzyż około roku 2010 został przebudowany. Obecnie większa część lufy wkopana jest w ziemię, przez co jest on niższy. Łatwo zorientować się o ile dodatkowo wkopano krzyż, patrząc na przewężenie na lufie. Na archiwalnej fotografii przewężenie znajdowało się około metr nad ziemią, obecnie jest ledwo widoczne tuż przy ziemi.

Lufa wykorzystana w krzyżu, podobnie jak dwie z Dębskiej Woli, pochodzi z niszczyciela czołgów Jagdpanzer IV L/70. Pojazd, z którego wymontowano lufę wchodził w skład Panzerjager Abteilung 27 z 17. Dywizji Pancерnej. Pomimo, iż była to niezwykle skuteczna broń nie była w stanie zatrzymać nacie-





rających jednostek radzieckich i tylko na podstawie zachowanych pozostałości wojennych wiemy, iż co najmniej 3 takie pojazdy zostały rozbite lub porzucone w okolicach Dębskiej Woli i Nidy.



Il. 136 – Rozbity Jagdpanzer IV L 70, widoczna lufa jaką wykorzystano do budowy krzyża.

Obice (mapa – pkt nr 10)



Il. 137 – Krzyż w Obicach
stan sprzed przebudowy,
Obice 2006 r.

W konstrukcji krzyża w Obicach wykorzystano dwa elementy z niemieckiego czołgu PzKpfw VI Ausf. B Tiger II czyli słynnego Tygrysa Królewskiego oraz elementy amunicji. W kapliczkę wkomponowano bęben hamulcowy oraz piastę z koła jeźdnego.

Postument w Obicach był w bardzo złym stanie, a żeliwny krzyż zaczął się przechylać. Dzięki zainteresowaniu i zaangażowaniu mieszkańców Obic zapadła decyzja o przeprowadzeniu renowacji krzyża. Już na początku prac pojawiły się poważne problemy. W podstawę krzyża wmurowany był pocisk. W trakcie prac okazało się, iż pocisk jest pełny i stanowi realne zagrożenie dla mieszkańców. Do pracy przystąpili saperzy.





Il. 138 – Pocisk wmurowany w kapliczkę,
Obice 2006 r.

Il. 139 – Pocisk podkalibrowy wmontowany
w konstrukcję krzyża,
Obice 2004 r.



Sprawa nabrała rozgłosu dzięki artykulem w prasie, a kapliczka została nazwana „Wybuchową kapliczką”.

W artykule nie znalazła się informacja o niezwykłym odkryciu podczas prac przy krzyżu. W zasadzie to odkrycie jest o wiele ciekawsze niż odnalezienie pocisków. Skuwając tynk i kolejne warstwy farb nakładane na krzyż przez ostatnie kilkadziesiąt lat odkryto napisy. Po wstępnym oczyszczeniu dało się odczytać fundatorów kapliczki i rok budowy. Fundatorami byli mieszkańcy Obic w roku 1906. Zapadła decyzja o przeprowadzeniu renowacji i doprowadzenia krzyża do stanu z czasów jego budowy z zachowaniem inskrypcji.

Il. 140 – Artykuł dotyczący pozostałości wojennych w krzyżu w Obicach,
Echo Dnia 2014 r., nr 121.





Krzyż w swojej budowie zawierał elementy pochodzące z dwóch wojen światowych. Pocisk, który był wmurowany w podstawę postumentu pochodził z czasów I wojny światowej. Jak wynikało z przekazów mieszkańców, wpadł on do jednego z domów i nie eksplodował, co uratowało życie wielu osób. Można więc założyć, iż kapliczka wybudowana w 1906 r. była remontowana

po działaniach I wojny światowej i wówczas wmurowano pocisk w jej podstawę jako wotum za cudowne uratowanie życia. Ponowne uszkodzenia dotknęły kapliczkę podczas działań wojennych w styczniu 1945 r. Świadczą o tym odkryte liczne odpryski i ubytki w konstrukcji. Po wojnie postument wyremontowano z wykorzystaniem elementów pochodzących z rozbitego czołgu. Na cokole z piaskowca, pochodzącym z 1906 r. położono bęben hamulcowy, a na nim piastę z koła jezdnego niemieckiego czołgu Tygrys II., elementy amunicji, rosyjski przeciwpancerny pocisk podkalibrowy 85 mm oraz fragment skorupy pocisku. Pociski zostały zabrane przez saperów podczas prac przy przebudowie w 2014 r.



Il. 141 – Dyskusja na temat przebiegu i zakresu prac renowacyjnych przy kapliczce, Obice 2014 r.



Il. 142 – Krzyż w czasie renowacji. Widoczny bęben hamulcowy i piasta z czołgu Tygrys, Obice 2014 r.

Il. 143 – Postument podczas renowacji. Widoczne odsłonięte napisy, Obice 2014 r.





W trakcie przeprowadzonych prac odtworzono napis, który przez lata skrywała gruba warstwa farb i tynku, uzupełniono ubytki w kamieniarce. Wojenne elementy wypiaszkowano i pomalowano, i co najważniejsze, wróciły one na swoje miejsce.

Czołg Tygrys Królewski, którego elementy znajdują się w krzyżu, był najcięższym i największym pojazdem użytym w boju w czasie II Wojny Światowej. Pierwszy raz na froncie wschodnim został wykorzystany na przyczółku sandomierskim, w okolicach Oględowa w sierpniu 1944 r. Tygrys ważył około 70 ton, mierzony razem z lufą miał 10,5 metra długości, sam kadłub miał 7,5 metra długości, 3,7 metra szerokości, i 3 metry wysokości. Czołg był niezwykle mocno opancerzony. Przód wieży i kadłuba miał 180 mm grubości, boki wieży 80 mm, strop wieży i podłoga po 40 mm. Duża waga przekładała się na małą zwrotność i niską prędkość. Tygrys mógł poruszać się z prędkością około 25-30 km/h po drogach, a w terenie prędkość spadała do około 15 km/h. Czołg spalał olbrzymie ilości paliwa. Według danych producenta miał spalać 700 litrów na 100 kilometrów w terenie. W wyniku testów przeprowadzonych na zdobytych pojazdach okazało się, że zużycie sięgnęło 970 litrów na 100 kilometrów. Zbiornik miał 860 litrów pojemności i pozwalał na przejechanie około 90 kilometrów w terenie. Wielkim atutem była armata o kalibrze 8,8 cm. Była niezwykle skuteczna w walce na duże odległości. W okolicach Lisowa Tygrysy zmuszone były



Il. 144 – Krzyż po renowacji, Obice 2014 r.



Il. 145 – Wojenne elementy wykorzystane w krzyżu po pracach konserwacyjnych, Obice 2014 r.





do walki na małych dystansach w pagórkowatym poprzecinanym strumykami terenie. Manewrując pomiędzy przeszkodami terenowymi stawały się łatwym łupem radzieckich czołgistów.

Pomimo silnego uzbrojenia i opancerzenia czołg był niezwykle awaryjny. W wyniku testów okazało się, że koło napędowe z uwagi na zużycie zębów musi być wymieniane co 250-300 km, przekładnie boczne również nie wytrzymują więcej niż 300 km. Czołg wymagał niezwykle czasochłonnego serwisowania. Tygrys mógł prowadzić skuteczny i celny ogień na odległości do 3 000 metrów, pozostając przy tym poza zasięgiem broni przeciwników. Do odparcia ofensywy radzieckiej z przyczółka sandomierskiego wykorzystano 424. Batalion Czołgów Ciężkich (schwere panzer abteilung 424) wyposażony w pojazdy tego typu. Najcięższe walki na terenie gminy Morawica Tygrysy stoczyły w okolicach Lisowa i Brodów. Elementy wykorzystane w kapliczce pochodzą zapewne z jednego z Tygrysów, któremu udało się wycofać spod Lisowa i starał się uciekać na zachód.



Il. 146 – Czołg Tygrys II zdobyty w sierpniu 1944 r. pod Oględowem.

Radomice (mapa – pkt nr 4)

W Radomicach znajduje się jeden krzyż przydrożny, do budowy którego wykorzystano elementy pochodzące z pola bitwy. Główną część krzyża stanowi oporopowrotnik. Jest to element konstrukcji działa, montowany głównie przy armatach czołgowych oraz działach artylerii. Służy do zmniejszenia odrzutu lufy oraz jej powrotu do położenia sprzed wystrzału. Przez zmniejszenie odrzutu armata nie zmienia swojego położenia, co ma duże znaczenie przy celności.

Główny element pochodzi z niemieckiej lekkiej haubicy LeFH 18 kaliber 10,5 cm. Była ona standardowym wyposażeniem niemieckiej artylerii polowej.





Il. 147 – Krzyż w Radomicach wykonany z wykorzystaniem elementu z niemieckiej haubicy LeFh 18 10,5 cm, Radomice 2013 r.

Il. – 148 Krzyż w Radomicach, widoczny fragment oporopowrotnika i szpilka od gąsienicy, Radomice 2014 r.



Biorąc jednak pod uwagę kontekst historyczny miejsca, gdzie znajduje się ten element, można przypisać go do innej broni. W haubicę tego typu wyposażony był pojazd o nazwie Wespe. Było to samobieżne działo polowe zbudowane na podwoziu czołgu PzKpfw II. Stacjonująca w okolicy 16. Dywizja Pancerna miała na stanie 16 pojazdów tego typu. Bardzo prawdopodobne, iż właśnie ten element pochodzi z jednego z nich. W oporopowrotnik włożony jest metalowy bolec, który służył do spinania ogniów gąsienic niemieckich czołgów PzKpfw IV, które również znajdowały się na wyposażeniu 16 Dywizji Pancernej.

Il. 149
Niemiecki pojazd
typu Wespe
– uzbrojony w haubicę
leFH 18 10,5.



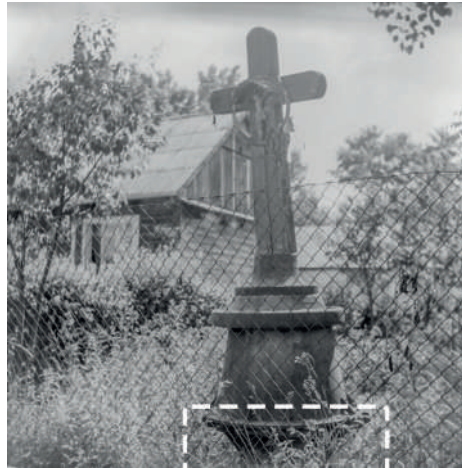


Wola Morawicka (mapa – pkt nr 17)

W Woli Morawickiej znajduje się jeden krzyż przydrożny, zbudowany z wykorzystaniem elementów pochodzących z działań wojennych. Obiekt został przebudowany. W postumencie nie zachowały się wszystkie elementy wykorzystane tuż po wojnie. Brakuje koła napędowego od czołgu Tygrys I, które stanowiło podstawę obecnie zachowanego elementu.

Podstawę krzyża stanowi element pochodzący z niemieckiej armaty przeciwlotniczej FlaK 8,8 cm. Była to główna część działła, która umożliwiała prowadzenie ognia okrężnego. Lufa z armaty tego typu znajduje się w krzyżu w Dębskiej Woli. Armata 8,8 cm była niezwykle skuteczną bronią nie tylko do walki z samolotami, ale również używano jej jako broni przeciwpancernej. 14 stycznia z okolic Woli Morawickiej rozpoczęło się natarcie w kierunku na Łąbędziów mające na celu stworzenie drogi odwrotu dla okrążonych w lesie pomiędzy Radomicami a Łąbędziowem niemieckich wojsk. Natarcie wspierane było ogniem artylerii oraz wyrzutni rakietowych Nebelwerfer.

Wojskom niemieckim udało się stworzyć wyłom w liniach radzieckich. Sowieckie dowództwo, nie mogąc dopuścić do utraty zajętych pozycji, wydało rozkaz



Il. 150 – Krzyż w Woli Morawickiej.
W podstawie widoczne
koło napędowe od czołgu,
Wola Morawicka 1972 r.

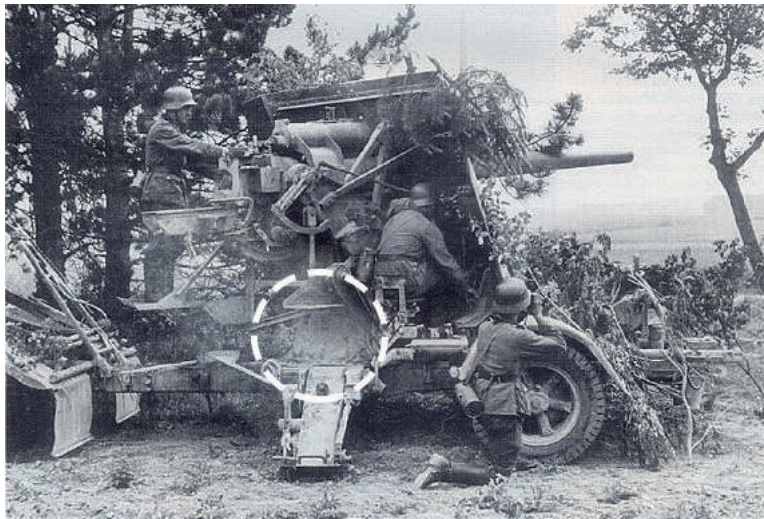


Il. 151
Krzyż wykonany z użyciem
podstawy od armaty niemieckiej
FlaK 8,8 cm,
Wola Morawicka 2021 r.





swojej artylerii, aby zniszczyła stanowiska artylerii niemieckiej w okolicy Woli Morawickiej. Widoczna w krzyżu podstawa może być pozostałością właśnie po tych wydarzeniach.



Il. 152 – Armata Flak 8,8 cm.
Widoczna podstawa wykorzystana w krzyżu.

Zaborze (mapa – pkt nr 6)

Znajduje się tu jeden krzyż wykonany z wykorzystaniem elementów z pola bitwy. Trudno dokładnie zidentyfikować te elementy. Jeden z nich to łóżysko, najprawdopodobniej z koła, drugi to obsada drążków skrętnych służących za elementy amortyzujące w czołgach i transporterach. Podstawa krzyża jest zabetonowana, co dodatkowo utrudnia identyfikację.

Il. 153
Krzyż wykonany
z niezidentyfikowanych
pozostałości z pola bitwy,
Zaborze 2014 r.





Zbrza (mapa – pkt nr 14, 15)

Na terenie Zbrzy znajdują się dwa krzyże wykonane z pozostałości wojennych.

Pierwszy zlokalizowany przy drodze prowadzącej do Łukowej wykonany jest z lufy. Z uwagi na fakt, iż na lufę nałożona jest metalowa konstrukcja z ramionami krzyża, utrudniona jest identyfikacja pojazdu z jakiego została ona zdemontowana. Jedynym widocznym, charakterystycznym elementem jest przewężenie. Może ono sugerować pochodzenie lufy od niemieckiego samobieżnego dział pancernego Sturmgeschütz III lub niszczyтеля czołgów Jagdpanzer IV L/48. Obydwa te pojazdy wyposażone były w armatę, która posiadała w swojej konstrukcji widoczne przewężenie. Zasadniczą różnicą było zastosowanie w armacie od dział StuG III hamulca wylotowego, po którym zapewne pozostał gwint. Z uwagi na nałożoną na lufę konstrukcję, dokładna identyfikacja nie jest możliwa. Biorąc jednak pod uwagę kontekst historyczny miejsca oraz fakt, iż w Dębskiej Woli znajdują się dwa krzyże z pojazdów typu Jagdpanzer, możemy przyjąć, iż ten krzyż stanowi



Il. 154 – Krzyż w Zbrzy wykonany z lufy od niszczyтеля czołgów Jagdpanzer IV L/48, Zbrza 2021 r.

Il. 155
Niemiecki niszczytel czołgów Jagdpanzer IV L/48.





także pozostałość po jednym z takich pojazdów, który wchodził w skład Panzerjager Abteilung 27 z 17. Dywizji Pancernej.

Kolejnym obiektem, w którym możemy zobaczyć wojenne pozostałości jest kapliczka w Zbrzy przy skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Chałupek Zbrzańskich. Sama kapliczka zbudowana została w roku 1910, wojenne pozostałości możemy zobaczyć w ogrodzeniu, które ją otacza. Do wykonania słupków narożnych wykorzystano drążki skrętne, najprawdopodobniej od czołgu Tygrys. Na widocznych frezach zamontowany był wahacz czołgu, a drążki stanowiły element amortyzujący. Z uwagi na wysoce użytkowy charakter drążków były one powszechnie wykorzystywane w gospodarstwach jako słupki w płotach.



Il. 156 – Kapliczka w Zbrzy.
Słupki wykonane z drążków skrętnych,
Zbrza 2014 r.



Il. 157 – Drążki skrętne w ogrodzeniu
kapliczki, Zbrza 2014 r.



Il. 158 – Kadłub czołgu Pantera,
widoczne drążki skrętne.





2. Pozostałości wojenne wykorzystywane w gospodarstwach

Po ustaniu działań wojennych, pole bitwy usłane było wielką ilością porzuconego lub rozbitego sprzętu wojskowego. Pojazdy budziły duże zainteresowanie. W latach 30. samochód lub każdy inny pojazd mechaniczny był niezwykle rzadkim widokiem wzbudzającym wręcz sensację w przypadku jego przejazdu nie tylko na wsi. Po ustaniu działań wojennych na polach stały maszyny, które były szczytem myśli technicznej tamtych lat, więc trudno się dziwić, iż szczególnie młodzież rozpoczęła szczegółowe oględziny wszelkich pojazdów. Co odważniejsi i bardziej ciekawscy wchodziłi do środka. Wewnątrz było wiele bardzo ciekawych elementów wyposażenia, które widziano po raz pierwszy. Jak wspomina Edward Trzcinski z Lisowa, duże wrażenie robił sprzęt optyczny, inni wspominali, że wieżę czołgu można było kręcić jak karuzelą. Porzucone samochody często były sprawne, jednak dla ludności nie miało to większego znaczenia, gdyż i tak nikt nie potrafił ich uruchomić, a cenniejsze od samych walorów użytkowych samochodów były elementy, które można było z nich pozyskać. W trudnej powojennej rzeczywistości niezwykle cenny był każdy materiał, który można było wykorzystać do odbudowy zniszczonych gospodarstw. Pozostałości wojenne dawały szereg możliwości zastosowania w budownictwie, a potrzeba okazała się, nie po raz pierwszy, matką wynalazków!

Realia tamtych czasów bardzo dobrze oddaje wypowiedź jednego z mieszkańców gminy Morawica zamieszczona w prasie w latach 90.

(...) Gdy ten dom stawiałem rury i blachy drogie były i na dodatek jeszcze u sekretarza gminy trzeba było prosić o przydział. Więc w pole ze szwagrem furmanką pojechałem, przywieźli my, żeby nie skłamać z piętnaście luf od dział samobieżnych. To taka dobra stal, że jak kanalizację i centralne zrobiłem to do dzisiaj rdzy na niej nie ma i służyć ona będzie jeszcze moim prawnukom. Kiedyś żona mówi do mnie, bym jakąś budę dla psa z desek zrobił. Pomyślałem, że nie będę z desek psu budy robił bo szkoda. Od kuzyna gaz my przywieźli, raz, dwa przecięliśmy wieżyczkę od czołgu na pół i buda dla psa, jak się patrzy (...).

I tak porzucone pojazdy stały się miejscem zaopatrzenia w przeróżne materiały. Od drucików, śrubek, kluczy, blach pancernych, kół po części silników, dział, czy wreszcie niezwykle poszukiwanej przez szewców gumy obcinanej z kół czołgowych, a wykorzystywanej do produkcji obuwia. Z biegiem czasu pojazdy zaczęły znikać...

Elementem, który najłatwiej było pozyskać z rozbitego czołgu były ogniwa gasienic. Połączone ze sobą bolcami, łatwo było rozłączyć i znaleźć dla nich nowe zastosowanie. Sprawdzały się bardzo dobrze jako słupki w płotach, nadproża, obciążniki, kowadła czy wreszcie jako zbrojenie i zagęszczenie betonu.





Il. 159

Niszczyciel czołgów Elefant w trakcie pozyskiwania z niego części.



Il. 160

Ogniwo od niemieckiego czołgu Tygrys II,
jako element konstrukcyjny w oknie,
Lisów 2014 r.





Il. 161
Ogniwo gąsienicy
od niemieckiego
czołgu Tygrys II,
Lisów 2014 r.

Il. 162
Ogniwo gąsienicy
od niemieckiego
czołgu Tygrys II,
Lisów 2014 r.



Il. 163
Ogniwo gąsienicy
od czołgu Tygrys II
wykorzystane przy budowie
otworu okiennego,
Lisów 2014 r.





Il. 164
Ogniwo od niemieckiego
czołgu Tygrys II,
wykorzystane jako
nadproże,
Lisów 2014 r.



Il. 165
Ogniwa od niemieckiego
czołgu Tygrys II
wykorzystane
do wzmocnienia
stropu w piwnicy,
Lisów 2015 r.



Il. 166
Ogniwo od czołgu
Tygrys II
wykorzystane jako
nadproże,
Lisów 2015 r.





Il. 167
Ogniwo od czołgu
Tygrys II,
wbudowane w okno,
Lisów 2015 r.



Il. 168
Ogniwo od czołgu
Tygrys II,
wbudowane w okno,
Lisów 2020 r.



Il. 169
Ogniwa od czołgu Pantera
wykorzystane jako
nadproże,
Radomice 2020 r.





Il. 170
Ogniwo od czołgu Tygrys II
jako podstawa słupka w płocie,
Obice 2019 r.



Il. 171 – Ogniwo od czołgu Tygrys II
jako element słupka,
Lisów 2018 r.



Il. 172 – Fragmenty ogniwa od czołgu Tygrys II
wykorzystane jako zawiasy,
Obice 2019 r.

il. 173
Fragment ogniwa od czołgu
Tygrys II wykorzystywany
jako kowadło,
Lisów 2013 r.





Il. 174
Ogniwa od radzieckiego
czołgu T-34 znalezione
podczas rozbiórki stodoły,
Radomice 2017 r.

Il. 175
Ogniwa od czołgu
Tygrys II oraz T-34,
odnalezione podczas
rozbiórki piwnicy,
Lisów 2013 r.



Il. 176
Słupki wykonane
z połączonych ogniów
od czołgu Pantera,
Brzeziny 2016 r.





Il. 177
Ogniwa od czołgu Pantera
wykorzystane jako
nadproże,
Radomice 2020 r.



Il. 178
Ogniwa od czołgu Pantera
wykorzystane jako
nadproże,
Radomice 2015 r.



Il. 179
Ogniwa od czołgu Pantera,
wbudowane w okno
i nadproże,
Radomice 2015 r.





Il. 180
Słupki z rozebranego płotu,
wykonane z ogniów
od czołgu Pantera,
Radomice 2016 r.



Il. 181
Filar podtrzymujący dach,
wykonany z ogniów
od czołgu Pantera,
Brzeziny 2016 r.



Il. 182
Ogniwo gąsienicy
od niemieckiego czołgu Pantera
wykorzystane w budownictwie,
Radomice 2014 r.





Il. 183
Ogniwo od niemieckiego
czołgu Pantera
wykorzystywane w gospodarstwie
jako małe kowadło,
Radomice 2014 r.



Il. 184
Ogniwa od czołgu
PzKpfw IV
wykorzystane
jako nadproża,
Lisów 2021 r.





Il. 185
Ogniwa od niemieckiego czołgu
PzKpfw IV wykorzystane
jako wzmocnienie podmurówki,
Lisów 2012 r.

Il. 186
Ogniwo od czołgu Pantera,
zalegające w gospodarstwie,
Radomice 2014 r.



Il. 187
Ogniwo od czołgu Pantera
wykorzystywane jako element
konstrukcyjny stodoły,
Radomice 2014 r.

Il. 188
Edward Trzciński z Lisowa i autor
ze słupkiem wykonanym z dwóch
ogniwo od Tygrysa Królewskiego,
Lisów 2013 r.





Il. 189

Ule ustawione na ogniwach
od czołgu T-34,
Grabowiec 2013 r.



Il. 190

Ogniwo od czołgu T-34,
Grabowiec 2013 r.

Ogniwa gąsienic połączone były szpilkami. Średnio na jednym pojeździe znajdowało się około 200 ogniw, po zdemontowaniu których pozostawało około 200 metalowych prętów wykonanych z wysokogatunkowej stali. Taki materiał nie mógł się zmarnować w trudnej powojennej rzeczywistości, świetnie nadawał się na przecinaki, jako zbrojenie, kratowanie okien, paliki, słupki.



Il. 191

Podstawa pod parnik
wykonana ze szpilek od czołgu IS-2,
Brody 2013 r.



Il. 192

Szpilka łącząca ogniwa gąsienicy
od czołgu Pantera wykorzystana
w konstrukcji ogrodzenia,
Chałupki 2013 r.





Il. 193
Szpilki do łączenia ogniów
czołgu Pantera,
użyte do zakratowania
okna,
Radomice 2021 r.

Il. 194
Szpilki od czołgu
Tygrys I
wykorzystane
do zakratowania okna,
Lisów 2020 r.



Il. 195
Przecinaki wykonane
ze szpilek łączących
ogniwa gąsienic,
Lisów 2021 r.

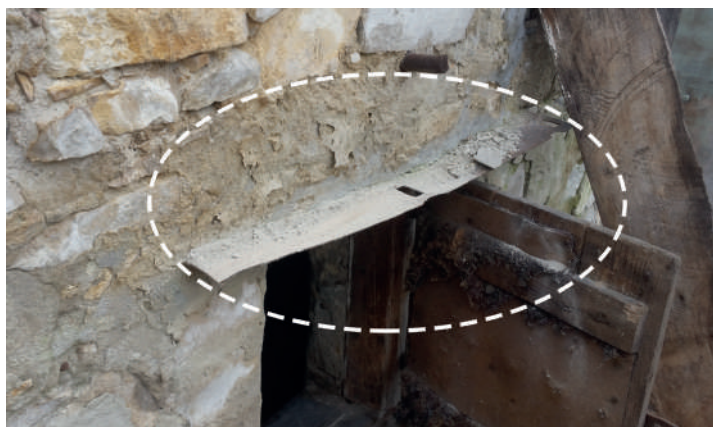




Oprócz ogni i szpilek z czołgów pozyskiwano również wiele innych elementów. W gospodarstwie zawsze przydatne były wszelkiego rodzaju blachy. Pozyskiwanie płyt pancernych bez odpowiednich narzędzi było niezwykle trudne. Z pomocą przychodzili pracownicy, którzy cięli czołgi na złom. Najłatwiej dostępne były te elementy, które przymocowane były za pomocą śrub. I tak do gospodarstw trafiały pokrywy silników, włazy, pokrywy rewizyjne, dodatkowe opancerzenie, błotniki, wszelkie te elementy, które nie były trwale przymocowane do czołgu. Doskonale widoczne jest to na przykładzie fotografii Pantery w kamieniołomie w Skrzelczycach. Czołg nie ma już wszelkich ruchomych elementów, które można było odkręcić.



Il. 196 – Blachy z czołgu Pantera
odnalezione podczas rozbiórki piwnicy, Radomice 2016 r.



Il. 197 – Ekran boczny chroniący przed pociskami kumulacyjnymi
wykorzystywany w czołgu Pantera, posłużył jako nadproże, Radomice 2019 r.





Il. 198
Zachowane oryginalne
malowanie na elemencie
z czołgu Pantera,
Radomice 2016 r.

Il. 199
Ekran boczny chroniący
przed pociskami
kumulacyjnymi
z czołgu niemieckiego
PzKpfw IV,
służący jako
nakrycie studni,
Lisów 2019 r.



Il. 200
Opancerzenie wieży
niemieckiego czołgu
PzKpfw IV,
chroniące przed pociskami
kumulacyjnymi,
wykorzystane jako
pokrywa studzienki,
Brody 2020 r.





Il. 201
Pokrywa silnika czołgu Pantera,
wykorzystywana jako element kładki przez rów,
Radomice 2013 r.



Il. 202
Element z czołgu T-34,
wykorzystany jako nadproże,
Lisów 2020 r.

Il. 203
Fragment płyty pancernej
wykorzystywanej jako kowadło,
Brudzów 2013 r.



Il. 204
Element z zawieszania czołgu Pantera,
wykorzystywany jako kowadło,
Radomice 2013 r.





Il. 205
Elementy z czołgu T-34,
wykorzystane jako wzmocnienie betonu,
Lisów 2013 r.

Il. 206
Element z pokrywy silnika czołgu T-34,
służący jako dociążenie maszyny rolniczej,
Brody 2019 r.



Il. 207 – Koryto wykonane
z opancerzenia zbiornika paliwa od czołgu Tygrys,
Lisów 2013 r.





Il. 208
Element z koła
od czołgu Pantera,
jako wzmocnienie stropu,
Radomice 2017 r.

Il. 209
Element z układu napędowego
czołgu PzKpfw IV,
wykorzystywany jako kowadło,
Radomice 2019 r.



Il. 210
Radiostacja z czołgu Pantera
znaleziona w gospodarstwie,
Łąbędziów 2016 r.

Il. 211
Osłona rury wydechowej
czołgu Pantera,
wykorzystywana jako kowadło,
Łąbędziów 2013 r.





Il. 212 – Koło napędowe
od czołgu Pantera,
okolice Morawicy, 1968 r.



Il. 213 – Elementy z rozbitych pojazdów w styczniu 1945 r.,
znalezione podczas rozbierania piwnicy,
Radomice 2017 r.





Il. 214
Elementy z kół od czołgu Tygrys,
wykorzystywane w gospodarstwie,
okolice Chęcín, 2019 r.



Il. 215
Fragment płyty pancernej,
wykorzystany do utwardzenia
podłoża przy studni,
Radomice 2013 r.



Il. 216 – Dach od niszczyiela czołgów Jagdpanzer IV,
wykorzystany jako strop w piwnicy,
2013 r.





Il. 217
Płyta pancerna z włazem
jako strop piwnicy,
2013 r.



Il. 218
Elementy z rozbitego
niszczyciela czołgów
Jagdpanzer IV,
odnalezione podczas
rozbiórki piwnicy,
2016 r.



Il. 219 – Dach od niszcyciela czołgów Jagdpanzer IV po konserwacji,
zachowana duża ilość oryginalnego malowania, 2016 r.





Niezwykłe ciekawymi pojazdami pod względem pozyskiwania części były niemieckie transportery opancerzone. Powszechnie wykorzystywane we wszystkich niemieckich jednostkach, występujące w wielu wersjach, służyły głównie do transportu i wsparcia piechoty na polu bitwy. W okolicach Morawicy najwięcej transporterów posiadał 64. Pułk Grenadierów Pancernych z 16. Dywizji Pancernej. Wiele z tych pojazdów zostało rozbitych w czasie walk. Ich słabe opancerzenie nie dawało szans w starciu z radzieckimi czołgami. Ich najcenniejszym elementem w powojennej rzeczywistości stały się koła – lekkie i ogumowane. Szybko znalaziono dla nich zastosowanie. Stały się one niezwykle powszechne w całej okolicy. Na jednym pojeździe, w zależności od wersji, mogło być nawet 26 takich kół. Wielu kowali wyspecjalizowało się w przerabianiu osi wozów w taki sposób, aby założyć koła od transporterów. Jak wspominają ludzie, ogumowane koła dawały większy komfort jazdy, wiele z tych konstrukcji ciągle jest w użyciu! Transportery posiadały słabe opancerzenie, a ich blachy pancerne dawały się rozbijać młotami. W przeciwieństwie do ciężkich czołgów, w przypadku transporterów, ludzie bez specjalistycznych narzędzi byli w stanie rozkręcić lub rozbić praktycznie cały pojazd.



Il. 220 – Niemiecki transporter opancerzony Sd.Kfz.251.

Il. 221
Wóz na kołach
od transportera Sd.Kfz.251,
Radomice 1978 r.





Il. 222
Wóz na kołach
od niemieckiego
transportera Sd.Kfz.251,
Chałupki 2013 r.

Il. 223
Wóz na kołach
od niemieckich
transporterów
Sd.Kfz.250 i Sd.Kfz.251,
Radomice 2018 r.



Il. 224
Wóz na kołach
produkcji kanadyjskiej,
ze sprzętu używanego
przez wojska radzieckie,
Lisów 2014 r.





Il. 225 – Wóz na kołach od niemieckiego półgąsienicowego transportera opancerzonego Sd.Kfz.251.



Il. 226
Betoniarka zbudowana
z wykorzystaniem kół
od niemieckiego
transportera Sd.Kfz.251,
Brudzów 2014 r.

Il. 227
Betoniarka na kołach
od niemieckiego
transportera
Sd.Kfz.251,
Radomice 2013 r.





Il. 228

Koła od transportera Sd.Kfz.251
wykorzystane przy betoniarce,
Łąbedziów 2020 r.

Przednia część niemieckich transporterów, która była opancerzeniem silnika, dawała się zdemontować. Szybko znaleziono dla tej części nowe zastosowanie. Po zatankowaniu kilku otworów element ten mógł służyć jako poidło, po wycięciu bocznej płyty często służył jako будa dla psa.

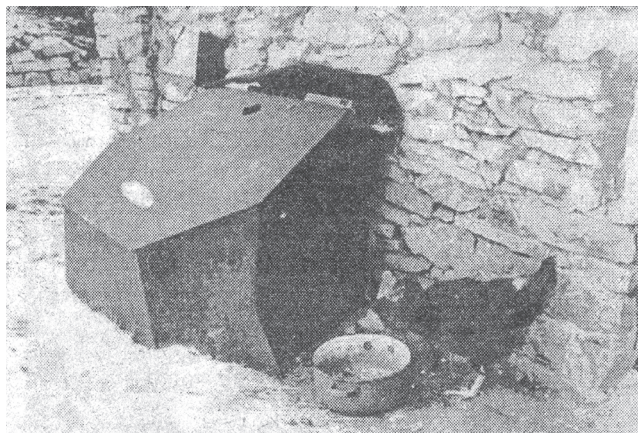


Il. 229

Fragment opancerzenia
silnika z niemieckiego
transportera Sd.Kfz.251,
który po wojnie służył jako
poidło dla krów,
Radomice 2013 r.

Il. 230

Opancerzenie silnika,
wykorzystane jako будa dla psa,
Wola Morawicka 1993 r.





Il. 231
Opancerzenie silnika
wykorzystywane jako poidło,
Radomice 2003 r.



Il. 232
Przód transportera
Sd.Kfz.250
wykorzystany do budowy
piwnicy,
Marzysz 1997 r.

Il. 233
Pancerna osłona silnika
z transportera Sd.Kfz.250
porzucona w okolicach
Zełejowej, 1967 r.





Il. 234
Fragment kabiny
od transportera Sd.Kfz.251,
odnaleziony podczas
przebudowy drogi,
Lisów 2016 r.

Gdy z pojazdu zdemontowano już wszystkie elementy pozostawała rama. Dla niej również znaleziono zastosowanie. Doskonale nadawała się do wykonania mostu, kładki lub do wzmocnienia stropu. Na fotografii wykonanej przez Jerzego Fijałkowskiego w roku 1968 możemy zobaczyć taki mostek zlokalizowany w okolicach Chałupki Zbrzańskie. Wiele było takich kładek w okolicach Morawicy, do dziś zachowały się tylko na fotografiach.



Il. 235 – Mostek wykonany z ramy od transportera Sd.Kfz.251,
Chałupki Zbrzańskie 1968 r.

Na bardzo podobnie wykorzystaną „wojenną pamiatkę” natrafiono w roku 2016 podczas remontu przepustu pod drogą w Radomicach. W trakcie prac okazało się, iż w drodze powiatowej jako mostek wykorzystana jest rama od transportera opancerzonego Sd.Kfz.251, który zapewne został rozbity gdzieś w pobliżu w styczniu 1945 r.





Il. 236 – Rama od niemieckiego transportera Sd.Kfz.251
wykorzystana do wykonania mostka,
Radomice 2016 r.

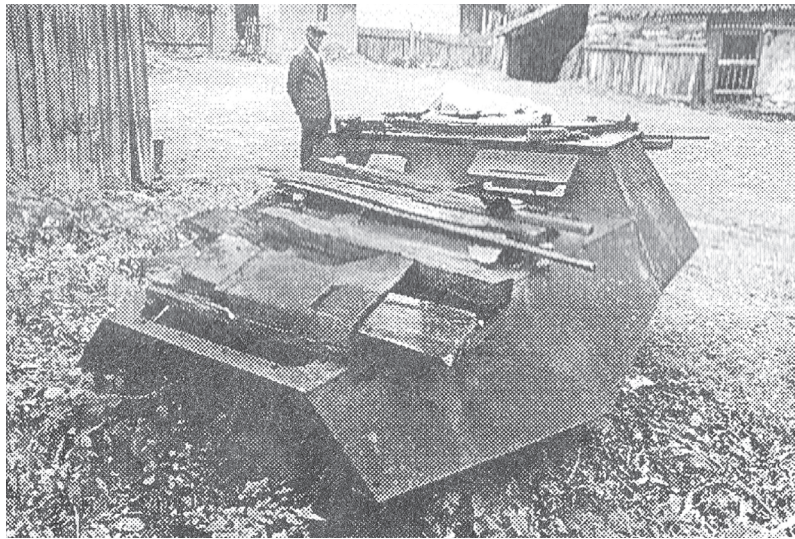


Il. 237 – Rama od niemieckiego transportera opancerzonego Sd.Kfz.251,
po wojnie wykorzystana do wykonania mostka,
Radomice 2016 r.





W latach 90. pracownikom Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku Kamiennej udało się pozyskać kadłub od transportera Sd.Kfz.251, który również pochodził z walk, jakie toczyły się na tym terenie. Dzięki odnalezieniu ramy istnieje duża szansa na odbudowę tego niezwykle ciekawego zabytkowego pojazdu. A co ciekawe, w pojeździe tym główne elementy, rama i nadbudowa pochodzą również z pola bitwy pod Morawicą.



Il. 238 – Kabina od transportera Sd.Kfz.251,
wykorzystana jako podręczny składzik,
Marzysz 1997 r.



Il. 239 – Kadłub transportera Sd.Kfz.251,
na ekspozycji w Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej,
2016 r.





Il. 240
Dolne opancerzenie
silnika od niemieckiego
transportera Sd.Kfz.251,
służące jako poidło,
Radomice 2016 r.



Szerokie zastosowanie znajdowano dla ram samochodów, szczególnie ciężarowych. Solidna, długa, wytrzymała konstrukcja doskonale nadawała się do budowy mostków, stropów lub innych istotnych nośnych, elementów konstrukcyjnych budynków. Fotografia Jerzego Fijałkowskiego wykonana w 1967 r. przedstawia mostek wykonany z dwóch ram. Uwagę przykuwa element, na którym są one oparte. Jest to fragment wyrzutni niemieckich pocisków rakietowych Nebelwerffer. Pociskami tego typu ostrzeliwano Lisów oraz okolice Łąbędziowa w styczniu 1945 r. Broń ta, dzięki dużej sile ognia, stanowiła zagrożenie dla wojsk radzieckich, które opanowały rejon Łąbędziowa. Dzięki jej wsparciu wojska niemieckie przełamały linie radzieckie. Artyleria z 17. Brygady Zmechanizowanej dostała rozkaz zniszczenia niemieckich sześciolufowych wyrzutni rakietowych znajdujących się w Woli Morawickiej. Raportowano o zniszczeniu dwóch baterii tej broni. Na podstawie zachowanej fotografii możemy stwierdzić, iż jedna z takich wyrzutni stała się podbudową pod mostek przez Morawkę w okolicach Woli Morawickiej.

Il. 241
Mostek wsparty
na wyrzutni pocisków
rakietowych,
Brudzów 1968 r.





Il. 242
Rama z pojazdu
wykorzystana do wykonania
balkonu,
Lisów 2013 r.

Il. 243
Fragmenty rami
od niemieckiego
samochodu
wojskowego Horch,
wykorzystane jako
sklepienie piwnicy.



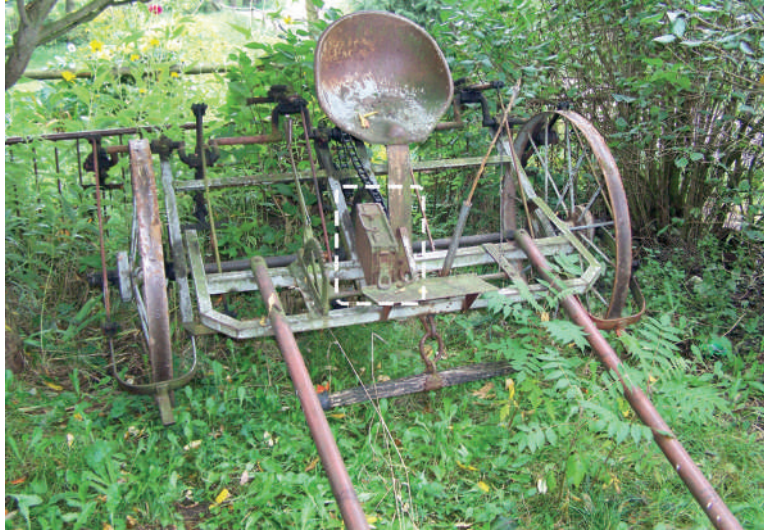
Il. 244
Fragment rami
od pojazdu wojskowego, służący
jako obciążnik sprzętu rolniczego,
Brody 2013 r.

Il. 245
Kładka wykonana z rami
od niemieckiego samochodu Styer,
Lisów 2006 r.





Niezwykle często spotyka się w gospodarstwach przeróżne pojemniki i skrzynki. Wojsko niemieckie, ceniące ład i porządek, dbało, aby wszystko miało właściwe i solidne opakowanie. Szczególnie dużo pojemników, które przetrwały, służyło do przechowywania amunicji. Najczęściej spotykanym pojemnikiem jest metalowa wąska skrzynka z rączką, która służyła do przenoszenia amunicji w taśmach do karabinu maszynowego MG 34/42. Miała bardzo szerokie zastosowanie w gospodarstwach – przechowywano w nich gwoździe, śruby, smar. Wykonane z niezwykle solidnej blachy mogą służyć jeszcze długie lata.



Il. 246 i 247
Skrzynka na amunicję
od niemieckiego karabinu
maszynowego MG 42
zamontowana na maszynie rolniczej,
Maleszowa 2014 r.



Il. 248
Skrzynka na amunicję
służąca do przechowywania smaru,
Radomice 2013 r.





Il. 249
Skrzynka na amunicję
do czołgu Pantera,
Radomice 2013 r.

Wiele skrzynek zachowało się w doskonałym stanie. Leżą one, często od wojny, na strychach. W takim przypadku można odnaleźć przyklejoną kartę z dokładną informacją na temat amunicji jaka była tam przechowywana wraz z datą.



Il. 250 – Skrzynka na amunicję do czołgu Pantera,
Radomice 2014 r.



Il. 251
Zachowana karta informująca
o zawartości skrzynki
oraz data produkcji 16.09.1944 r.,
Radomice 2014 r.





Il. 252 – Niemieckie skrzynki na granaty przeciwpancerne,
Brody 2020 r.

Il. 253
Widoczna kartka z informacją
o zawartości i dacie produkcji 7.09.1944 r.,
Brody 2020 r.



Il. 254
Niemiecka skrzynka na granaty nasadkowe
wykorzystywana do przechowywania
garażowych drobiazgów,
Radomice 2014 r.



Il. 255
Niemiecka skrzynia wykorzystywana
do przechowywania worków,
Radomice 2013 r.





Il. 256
Niemiecka skrzynka
na dwa pociski rakietowe Panzerschreck,
Brody 2020 r.



Il. 257
Niemiecka skrzynka na amunicję
do karabinu maszynowego MG 42,
Brody 2019 r.



Il. 258
Niemiecka skrzynka na amunicję
do działka przeciwlotniczego Flak 2 cm,
Radomice 2014 r.

Il. 259
Niemiecka skrzynka
na granaty moździerzowe,
Lisów 2013 r.





Niemieckie jednostki zmotoryzowane potrzebowały olbrzymich ilości paliwa. Do dnia dzisiejszego w wielu gospodarstwach spotkać można kanistry i beczki z napisem "Wehrmacht". Wiele z nich jest ciągle w użyciu. Beczki często były obcinane z jednej strony i przerabiane na bardziej praktyczne pojemniki.



Il. 260
Niemiecka wojskowa beczka z 1943 r.
wykorzystywana w gospodarstwie,
Brzeziny 2016 r.



Il. 261
Niemiecki kanister wojskowy
wykorzystywany w gospodarstwie,
Lisów 2014 r.

Po działaniach wojennych pozostały bardzo duże ilości amunicji i niewybuchów. Były one przyczyną wielu wypadków śmiertelnych. Szczególnie „zabawy” z amunicją upodobała sobie młodzież. Ludzie i w tych pozostałościach widzieli zastosowanie w gospodarstwach. Łuski, wykonane z mosiądzu, były niezwykle trwałe i cięto je wedle potrzeb. Wykonywano z nich pojemniki lub wykorzystywano samą blachę. Na fotografii wykonanej przez Jerzego Fijałkowskiego w okolicach Skrzelczyc w 1953 r., możemy zobaczyć dosyć nietypowe zastosowanie dla pocisków rakietowych od radzieckiej wyrzutni typu Katiusza, z których wykonano słupki do ogrodzenia pastwiska.

Amunicja ciągle zalega w lasach i jest to obecnie najczęściej spotykana „pamiątka” z czasów wojny. Warto pamiętać, że takie pozostałości ciągle są jeszcze śmiertelnie niebezpieczne i w przypadku ich odnalezienia należy powiadomić odpowiednie służby.





Il. 262
Słupki ogrodzenia
wykonane z pocisków
wyrzutni typu Katiusza,
Skrzelczyce 1953 r.

Wmurowany pocisk przeciwpancerny, pozbawiony zapalnika służył w jednym z gospodarstw jako element zawiasu bramy od stodoły. W miejsce zapalnika włożony był pręt przymocowany do bramy.



Il. 263 – Pocisk przeciwpancerny
jako element zawiasu,
Brudzów 2013 r.



Il. 264 – Pocisk przeciwpancerny kaliber 7,5 cm
wmurowany w ścianę, jako pamiątka wojny,
Lisów 2013 r.





Il. 265 – Pojemniki wykonane z obciętych mosiężnych łusek, Brudzów 2014 r.



Il. 266 – Łuski od czołgu Pantera wykorzystane jako podbudowa pod podłogę, Radomice 2014 r.

Z pojazdów pozyskiwano również narzędzia. Niezwykle przydatne były młoty, dzięki którym udawało się rozbijać pojazdy oraz klucze służące do rozkręcania wraków. Dla wielu narzędzi specjalistycznych nie znajdowano szczególnego zastosowania, jednak zachowały się do naszych czasów. Bardzo ciekawym narzędziem z pola bitwy jest klucz z napisem „Lukenschlüssel”, który służył do otwierania włazów czołgowych.



Il. 267 – Klucze pozyskane z rozbitych pojazdów, Lisów 2012 r.





Il. 268 – Uchwyt pilnika wykonany z mosiężnej łuski, Radomice 2012 r.



Il. 269 – Klucze z czasów wojny, Brody 2019 r.

Cywilne zastosowanie znaleziono również dla elementów uzbrojenia takich jak lufy. Można je było spotkać nie tylko w krzyżach. Popularne było ich wykorzystanie jako słupki w płotach lub jako słupy do gongów przeciwpożarowych ustawianych w wioskach.



Il. 270
Lufa od niemieckiej armaty PaK 7,5 cm
jako słup gongu przeciwpożarowego,
gong wykonano z włazu od czołgu Pantera,
Morawica 1967 r.





Il. 271 – Gong przeciwpożarowy w Morawicy,
wykonany z lufy od czołgu Tygrys oraz wjazdu od tego pojazdu.
Morawica, lata 90.



Il. 272
Lufa od działka FlaK 2 cm,
służąca jako słupek w płocie,
Lisów 2018 r.

Na niezwykle ciekawą pozostałość pochodzącą z pola bitwy pod Morawicą natrafiono podczas prac związanych z wyburzeniem budynków byłej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w maju 2021 r. w Bilczy. Prace te były prowadzone w związku z rozbudową drogi krajowej nr 73. Jak się okazało, zbrojenie jednego z betonowych filarów podtrzymujących strop wykonane zostało z pozostałości wojennych. Głównym elementem wspierającym konstrukcję była lufa z hamulcem wylotowym, kaliber 10,5 cm. Po dokładniejszych oględzinach w niety-





powej konstrukcji były jeszcze dwa ciekawe elementy. Lufa osadzona została na obudowie bębna hamulcowego montowanego w czołgach niemieckich typu PzKpfw III lub StuG III. Bardzo ciekawy element wykorzystano do przedłużenia tego „pancernego” filaru – do hamulca wylotowego dospawano silnik od niemieckiego pocisku raketowego 30 cm Nebelwerfer 42. Całość zalana betonem spełniała swoje funkcje do czasu wyburzenia budynku 17 maja 2021 r. Odnaleziona lufa pochodzi z niemieckiej haubicy leFH 18 kaliber 10,5 cm. Broń ta na polu bitwy wykorzystywana była w dwóch wersjach: holowanej i samobieżnej – montowanej na podwoziu czołgu PzKpfw II o nazwie Wespe. Odnalezienie lufy nie było zaskoczeniem dla strażaków z OSP w Bilczy, bowiem krążyła wśród nich legenda o lufie zalanej w filarze przekazywana przez starszych strażaków. Według przekazów została ona zdemonstrowana ze zniszczonego czołgu. Biorąc pod uwagę tę informację, możemy przyjąć, iż lufa pochodzi z pojazdu Wespe. Tego typu artyleria samobieżna była na stanie 16. Dywizji Pancernej, która posiadała 16 pojazdów tego typu. Wiele wskazuje na to, iż relikw jeden z nich służył przez długie lata jako solidny filar w nieistniejącej już remizie OSP w Bilczy. Warto wspomnieć, iż w Radomicach znajduje się krzyż wykonany z oporopowrotnika od haubicy tego typu. (il. 147)



Il. 273 – Pozostałości z podstawy od działka FlaK 2 cm
wykorzystane jako słupki w furtce,
Zbrza 2015 r.





Il. 274
Lufa od niemieckiej haubicy
leFH 18 10,5 cm
odnaleziona podczas wyburzania
byłych budynków OSP w Bilczy,
2021 r.



Il. 275
Hamulec wylotowy lufy
od niemieckiej haubicy leFH 18,
Bilcza 2021 r.

Il. 276
Pozostałości silnika
z niemieckiego pocisku rakietowego,
który był dospawany do
lufy haubicy,
Bilcza 2021 r.





Bardzo cennym i poszukiwanym materiałem pozyskiwanym z rozbitych pojazdów była guma, niezwykle przydatna szewcom do wyrobu obcasów. Większość kół czołgów była nią oblana, co pozwalało na zgromadzenie pokaźnych zapasów tego towaru. Jednym z ciekawszych zastosowań dla elementów gumowych pozyskanych z pola bitwy były opony do rowerów wykonane z amortyzacji wewnętrznej kół od czołgu Tygrys. W zachowanych elementach tego typu widać nawet nacięty bieżnik.



Il. 277
Opony do roweru
wykonane z amortyzacji
wewnętrznej z kół
od czołgu Tygrys,
Lisów 2019 r.

Il. 278
Guma pozyskana
z kół od czołgu,
Radomice 2014 r.



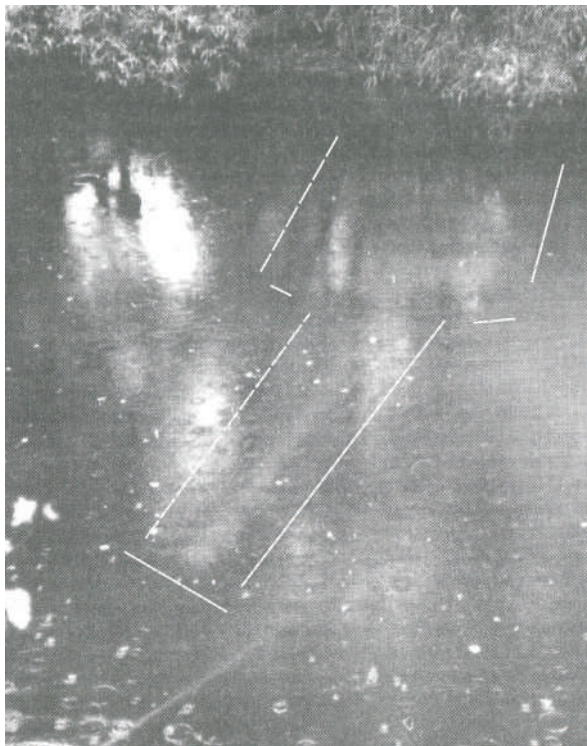
3. Pozostałości wojenne wydobyte z Czarnej Nidy

Niezwykłymi pozostałościami po działaniach wojennych są pojazdy, które zatoniły w Czarnej Nidzie podczas próby jej forsowania w bród w styczniu 1945 r. Niemieckie jednostki, które zostały okrążone w lasach w okolicy Radomic i Łabędziowa, starały się za wszelką cenę wydostać z pułapki. Z pozoru naj-





łatwiejszą drogą na zachód było sforsowanie Czarnej Nidy na odcinku Bieleckie Młyny – Kuby Młyny. Radzieckie jednostki saperskie po rozpoznaniu tego terenu informowały, iż przeprawa przez rzekę na tym odcinku jest niemożliwa z uwagi na niezwykle grząskie tereny położone wzdłuż rzeki. Łód był zbyt słaby, aby przeprowadzać po nim czołgi, a jedyny przejezdny dla czołgów bród znajdował się w Kuby Młynach, jednak był on już w rękach radzieckich. Niemcy podejmowali desperackie próby odwrotu przez Czarną Nidę, większość z nich zakończyła się zatopieniem pojazdów. Artyleria radziecka, która zajmowała pozycje na wzgórzu na północ od Łabędziowa kontrolowała podejścia do Czarnej Nidy i niemieckie jednostki znalazły się pod jej ostrzałem. Z radzieckich raportów wynika, iż podczas walk nad Czarną Nidą zniszczono 12 czołgów. Odnotowano informację o dwóch czołgach niemieckich, które zatoniły po wjechaniu na łód, a załogi uciekły. Kolejne trzy czołgi uszkodzono ogniem artylerii zanim dojechały do rzeki. Ich załogi również uciekły. Odnotowano spalenie 10 transporterów opancerzonych⁶⁷. Jak wspominali mieszkańcy, na jednym kilometrze Nidy jeszcze w latach 50. stało ponad trzydzieści różnych pojazdów. Część z nich została pocięta na złom, a to czego nie dało się pociąć pozostało na długie lata w rzece.



Il. 279 – Zarys czołgu Pantera w Czarnej Nidzie, początek lat 90.

⁶⁷ Dziennik działań bojowych 6. Korpusu Zmechanizowanego za: styczeń 1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





W 1990 r. z Czarnej Nidy został wyciągnięty niemiecki czołg Pantera. Pojazd ten zatonął podczas próby przeprawy. Przy niskim stanie wody zarys czołgu widoczny był z brzegu. Wyraźnie widoczna była lufa oraz zarys wieży czołgu. Jak dotąd była to najbardziej spektakularna akcja wydobywcza na terenie gminy Morawica oraz jedna z najciekawszych w Polsce.

Tak akcja wydobywania pojazdu zapisała się w relacji naocznego świadka tych wydarzeń, Ryszarda Wójcika:

(...)Czołg wjechał do Nidy w styczniu 1945 roku, udało mu się wyjechać po 45 latach, przy pomocy armii zapaleńców i dużej ilości sprzętu ciężkiego. Akcja była niezwykle skomplikowana. Aby wydobyć czołg najpierw trzeba było zbudować drogę przez podmokły teren. Na miejsce akcji przyjechała koparka, dwa ciągniki balastowe firmy Tatra i spychacz o sile uciągu 40 ton. Ciężarówka o udźwigu 20 ton przywiozła dodatkowo kilkanaście stalowych rur o średnicy 50 cm i około 50 płyt do utwardzenia dojazdu do rzeki. Pierwszego dnia akcji nie udało się zbudować drogi do rzeki. Przy wraku pracowali jednak nurkowie i raz po raz wynurzali się z różnymi drobiazgami znalezionymi przy wraku. Znalezione m.in. rozbity kompas, otwieracz do konserw, okulary ochronne, rękojeść ze swastyką i inne drobiazgi będące na wyposażeniu załogi.



Il 280 – Czołg Pantera podczas wyciągania z Czarnej Nidy, 1990 r.

Kolejnego dnia rozpoczęła się akcja wydobywania czołgu. Dwa pojazdy potrójnymi linami o grubości 3 centymetrów próbowały wyrwać czołg. Co chwilę coś pękało, czołg ani drgnął. Po jakimś czasie okazało się, co jest przyczyną problemu z wyciągnięciem. Tuż przy wraku w wodzie znajdował się solidny pień drzewa, który skutecznie uniemożliwiał wydobywanie pojazdu. Po usunięciu pnia czołg został wyciągnięty. Widok wylaniającego się z rzeki pojazdu musiał robić na zebranych gapiach wielkie wrażenie⁶⁸. (...)

⁶⁸ Wójcik R. *Potwory wychodzą z ukrycia*, Wydawnictwo Orgelbrandów, Warszawa 1996, s. 146.





Il. 281 – Czołg Pantera podczas wydobywania z Czarnej Nidy, 1990 r.

Wizualnie czołg był w zasadzie kompletny, brakowało jedynie fragmentu wieży, która została uszkodzona w wyniku wybuchu. Załoga czołgu, mająca świadomość, że nie uda się wyjechać z rzeki, mogła zdetonować we wnętrzu jakiś ładunek wybuchowy. Niszczenie sprzętu miało zapobiec przejściu go przez wroga. Eksplozja była potężna, skoro pancerz wieży mający grubość około 50 mm rozpadł się na kawałki. Co dziwne, ponoć nie wybuchła amunicja w czołgu. Z poważniejszych usterek odnotowano zniszczenie zamka działa, rozerwany przedział dowódcy czołgu, zniszczone wszystkie wewnętrzne grodzie przedziałów. Wieniec, czyli krąg, po którym obraca się wieża, był popękany, przedział silnikowy został poważnie uszkodzony, wszędzie widoczne były nienaturalnie głębokie wżery korozji. Powstały one najprawdopodobniej w wyniku wniknięcia do szczelin płynu z rozerwanych akumulatorów.



Il. 282 – Czołg Pantera po wydobywaniu z Czarnej Nidy, widoczne uszkodzenia wieży, 1990 r.





Il. 283 – Czołg ze zdjętą wieżą,
przygotowany do transportu, 1990 r.

Po wydobyciu przez jakiś czas los pojazdu był nieznany. Czołg ostatecznie odnalazł się w Stanach Zjednoczonych. Został poddany gruntownej renowacji i przywrócony został do pełnej sprawności. Obecnie można go oglądać w American Heritage Museum – Muzeum Dziedzictwa Amerykańskiego prezentującym historię wojskowości. Muzeum znajduje się w mieście Stow w stanie Massachusetts, 21 km na zachód od Bostonu. Z uwagi na niejasne okoliczności, w jakich pojazd trafił do USA, w roku 2021 został wpisany do krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych nielegalnie z kraju prowadzonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Il. 284 – Pantera wydobyta z Czarnej Nidy
na ekspozycji w American Heritage Muzeum, 2020 r.





Kolejną dużą akcją wydobywania czołgu z Nidy podjęto we wrześniu 2003 r. Również tym razem w rzece zalegał czołg Pantera. W przypadku tego pojazdu był on w znacznie gorszym stanie. Czołg w latach 50. został wysadzony przez saperów, cała nadbudowa trafiła na złom, a w wodzie zostało podwozie czołgu.



Il. 285 – Akcja wydobywania wraku Pantery z Czarnej Nidy,
w wodzie widoczne pozostałości pojazdu,
Bieleckie Młyny 2003 r.

Akcja wydobywcza trwała dwa dni. Czołg trudno było oderwać od dna. Rwały się liny, odrywały się kawałki czołgu. Ostatecznie powoli został on wyciągnięty na brzeg.



Il. 286 – Wrak Pantery podczas wyciągania
na południowy brzeg Czarnej Nidy, Bieleckie Młyny 2003 r.





Il. 287 – Wrak Pantery podczas wyciągania
na południowy brzeg Czarnej Nidy, Bieleckie Młyny 2003 r.



Il. 288 – Kadłub Pantery po wyciągnięciu
na południowy brzeg Czarnej Nidy, Bieleckie Młyny 2003 r.

Podwozie czołgu trafiło do Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku Kamiennej. Czołg wystawiony jest na ekspozycji plenerowej. Pomimo tego, iż zachowało się samo podwozie, stanowi niezwykle cenny eksponat. W Polsce, jak dotąd, nie ma żadnego kompletnego czołgu typu Pantera.





Il. 289 – Pozostałości czołgu Pantera wydobyte z Carnej Nidy
na ekspozycji w Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, 2021 r.

Po wydobywaniu podwozia czołgu Pantera okazało się, że w tym samym miejscu w rzece zalega jeszcze część wieży z jarmem armaty od tego pojazdu.



Il. 290 – Fragment wieży czołgu Pantera wydobyty wraz z kadłubem Pantery
na ekspozycji w Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, 2021 r.





Dużą niespodzianką był fakt, iż pod wydobytą Panterą zalegała radziecka armata ZiS-3 kaliber 76,2 mm. Trudno ustalić, dlaczego znalazła się w tym samym miejscu. Biorąc pod uwagę informacje znajdujące się w raportach 17. Brygady Zmechanizowanej, w pobliżu miejsca odnalezienia wraku organizowała ona przeprawę przez Czarną Nidę. W styczniu 1945 r. lód na rzece był zbyt słaby, aby przeprawiać po nim czołgi, był jednak wystarczająco mocny by mogły po nim przejechać lżejsze pojazdy, w tym ciężarówki, które holowały armaty ZiS-3. Być może, w miejscu, gdzie wydobyto wrak Pantery, znajdowała się przeprawa dla radzieckich lekkich pojazdów, która mimo wszystko nie wytrzymała i zatonięło tam działo ZiS-3. Niemieckie czołgi podejmowały desperackie próby przeprawy przez Czarną Nidę i już podczas dojazdu do rzeki znajdowały się pod ostrzałem artylerii. Być może kierowca zasugerował się wyjeżdżoną drogą prowadzącą do rzeki, licząc na przejazd przez przygotowaną przeprawę radziecką. Jak wiemy, nie udało się mu wjechać daleko.

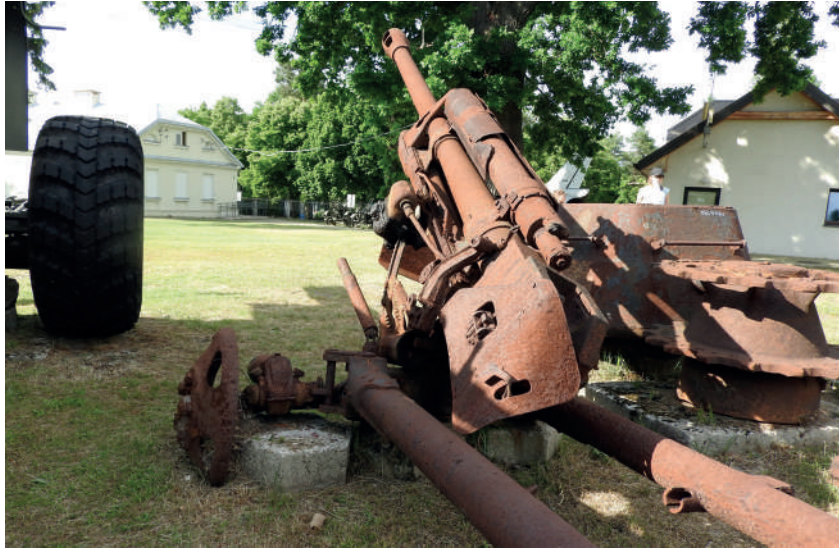


Il. 291 – Armata Zis-3 wydobyta
w miejscu zatonięcia Pantery, Bieleckie Młyny 2003 r.

Podobnie jak wydobyta Pantera, armata znajduje się w zbiorach muzeum im. Orła Białego w Skarżysku Kamiennej.

Wśród wielu wojennych historii, które znane są w okolicy Morawicy, są też takie, według których Czarna Nida w swojej toni skrywa jeszcze zatopione czołgi. Miejmy nadzieję, że tak jest naprawdę i doczekamy się kolejnej spektakularnej akcji wydobywczej na terenie gminy Morawica.





Il. 292 – Armata ZiS-3 wydobyta z Czarnej Nidy na ekspozycji w Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, 2021 r.

4. Mogiły wojenne

Na terenie dzisiejszej gminy Morawica zginęły setki żołnierzy zarówno ze strony radzieckiej, jak i niemieckiej. Trudno ustalić dokładne straty. Wojska niemieckie znajdowały się w odwrocie, panował chaos, więc nie prowadzono dokładnej ewidencji poległych. W raportach radzieckiej 4. Armii Pancernej Gwardii brak jest informacji na temat poległych żołnierzy radzieckich pomiędzy 12 a 15 stycznia. Według danych za okres od 12 do 20 stycznia wykazano śmierć 435 żołnierzy, w tym 67 oficerów⁶⁹. W tym czasie wykazano również przyjęcie do szpitali polowych 703 rannych. Pochówki żołnierzy radzieckich były organizowane zaraz po ustaniu walk. Dokonywano ich w oznaczonych miejscach lub w obrębie cmentarzy, jak miało to miejsce w Lisowie. Po zakończeniu wojny rozpoczęły się prace związane z ekshumowaniem żołnierzy radzieckich z tymczasowych mogił pozostałych na polu bitwy i przenoszenie poległych na organizowany cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej w Kielcach. W zachowanej w Archiwum Państwowym w Kielcach dokumentacji Starostwa Powiatowego znajdują się zestawienia poszczególnych gmin na temat mogił wojennych. Z informacji sporządzonych przez pracowników ówczesnej gminy Dyminy wynika, iż na terenie Bilczy znajdowało się 20 mogił, w których pochowano 9 żołnierzy radzieckich oraz 59 niemieckich, w Dyminach odnotowano 19 mogił, gdzie pochowano 48 żołnierzy radzieckich oraz 59 niemieckich, na terenie Kowali – 11 mogił, 3 żołnierzy radzieckich, 34 niemieckich, w Leśniówce – 5 mogił,

⁶⁹ Doniesienia z działań 4. Armii Pancernej. Przykłady bojowe.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, strona www.pamyat-naroda.ru





10 żołnierzy radzieckich, 3 niemieckich, na terenie Posłowic – 11 mogił, 27 żołnierzy radzieckich oraz 105 niemieckich. Duża mogiła wojenna znajdowała się w okolicach stacji kolejowej Sitkówka; pochowanych w niej było 46 żołnierzy niemieckich oraz 2 radzieckich.

Na terenie gminy Morawica odnotowano 34 mogiły wojenne, w których pochowano 168 żołnierzy radzieckich. W wykazie z terenu Morawicy brak jest informacji na temat pochówków żołnierzy niemieckich.

Na rynku w Chęcinach znajdowała się jedna mogiła żołnierzy radzieckich, którzy brali udział w walkach o miasto. Zostali oni ekshumowani w 1947 r. W mogile pochowanych było 19 żołnierzy radzieckich⁷⁰. Co ciekawe, w raporcie z ekshumacji znajdowała się informacja, iż byli pochowani na głębokości ponad 3 metrów w gruncie skalnym. Trudno sobie wyobrazić, aby ktoś kopał mogiłę o takiej głębokości, tym bardziej zimą. Być może pochówku dokonano w jakiejś szczelinie, pozostałej po dawnych pracach górniczych. Jedna mogiła żołnierza radzieckiego znajdowała się również w Jednicy przy drodze Małogoszcz – Chęciny. Brak jest informacji dotyczących ekshumacji z tego grobu.

Na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Kielcach pochowanych jest około 4 tysiące żołnierzy⁷¹. Niemieccy żołnierze chowani byli przez mieszkańców

W y k a z
mogił żołnierzy Armii Radzieckiej, znajdujących się na
terenie gminy.-

nazwa gromady w której znajdują się mogiła.	ilosc mogił	ilosc osob pochowa- nych w mogile	u w a g i
Bialeckie Młyny	1	15 ✓	
Brudów	8	25 ✓	
Bzozów	1	4 ✓	
Lubieszów	4	10 ✓	
Morawica	2	8 ✓	
Nida	-	-	
Kuby Młyny	3	18 ✓	
Chalunki	6	50 ✓	
Goście	1	2 ✓	
Ostrow	-	-	
Radomice	3	3 ✓	
Podole	-	-	
Wola Morawicka	1	29 ✓	
Żabowo	4	4 ✓	
razem	34	168.	

Morawica, dnia 23 stycznia 1948r.-

II. 293
Wykaz mogił
na terenie gminy Morawica,
Archiwum Państwowe
w Kielcach, Star. Pow.
Kieleckie II, sygn. 209.

⁷⁰ APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie II, sygn. 209

⁷¹ Jastrzębski C., Otwinowski K., Otwinowska M., *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Muzeum Historii Kielc, Kielce 2010, s. 207.





Il. 294
Wykaz mogił
na terenie gminy Szczecno,
Archiwum Państwowe
w Kielcach, Star. Pow.
Kieleckie II, sygn. 209.

W Y K A Z

92

grobow i mogił zbiorowych żołnierzy radzieckich znajdujących się na terenie gminy Szczecno.

L.P.	Nazwa gromady	Mogiły zbiorowe		Mogiły pojedyncze	Uwagi!!
		Ilość mogił	Ilość pochowanych		
1.	Szczecno	2	131	5	Wieloletnie uśpionie
2.	Szczecno	3	10	2	-
3.	Ujmy	3	12	2	-
4.	Trojanowo	1	13	-	-
5.	Ławki	2	4	-	-
6.	Pierzchałki	1	150	1	-
7.	Gutki	-	-	4	-
8.	Borkow	1	10	3	Wieloletnie uśpionie
9.	Słupiec	1	8	1	Wieloletnie uśpionie
10.	Wąsosz	1	4	4	-

Szczecno, dnia 30 stycznia 1948 r.

Woj. k.
St. Pawlik

w zbiorowych mogiłach. Z uwagi na panujący mróz i trudności z kopaniem w zmarzniętej ziemi, na pochówki często wybierano niewykorzystywane piaskownie czy inne zagłębienia. Mogiły takie nie zawsze były oznakowane, co po latach bardzo utrudnia ich odnalezienie. Wiele mogił zostało już wyekshumowanych. W Chałupkach ekshumowano 170 żołnierzy, w Dębskim Lesie – 90,



Il. 295 – Mogiła żołnierzy radzieckich poległych w czasie walk w Lisowie
13 stycznia 1945 r., Lisów 2014 r.





w Zbrzy – 80, w Radomicach – 40⁷². Upływający czas zatarł miejsca, gdzie znajdowały się groby, z całą pewnością lasy i pola skrywają ciągle ciała wielu poległych. Na terenie gminy Morawica znajduje się kilka oznaczonych mogił wojennych. Brak jest jednoznacznych informacji na temat osób tam pochowanych.



Il. 296 – Mogiła wojenna w Radomicach, 2015 r.



Il. 297 – Mogiła wojenna w pobliżu miejsca stacjonowania Panzer Regiment 2 w lesie pomiędzy Radomicami a Łąbedziowem, 2014 r.

⁷² Jastrzębski C., Szczęsny G., *Morawica przewodnik turystyczny*, Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach, Kielce 2008, s. 17.





Il. 298

Miejsce pochówku żołnierzy niemieckich w okolicach Chałuppek.



Il. 299

Mogiła wojenna
w okolicach Lipia, 2014 r.



Il. 300

Leśna mogiła
żołnierzy niemieckich,
lata 90.





Il. 301
Mogiła wojenna w lesie,
pomiędzy Radomicami
a Łąbędziowem,
2014 r.

5. Ślady umocnień ziemnych

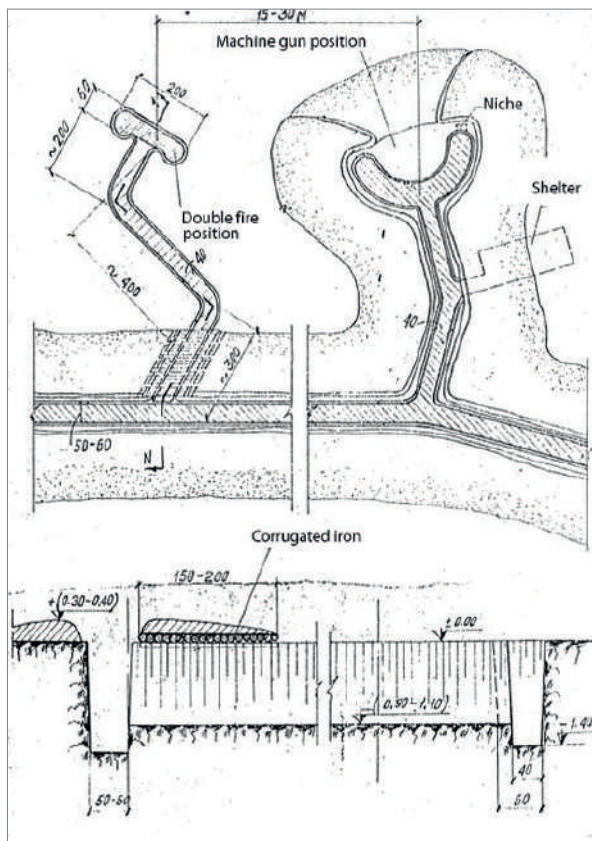
Po ustabilizowaniu się linii frontu na przyczółku sandomierskim we wrześniu 1944 r. obydwie strony przeszły do umacniania swych pozycji. Wykorzystując ludność cywilną przystąpiono do fortyfikowania kluczowych dla prowadzenia działań wojennych pozycji. Dla skrytego przemieszczania się wojsk kopano kilometry okopów, na wzgórzach organizowano pozycje broni maszynowej. Okopy zabezpieczano drewnem. W związku ze spodziewanym natarciem wojsk pancernych kopano rowy przeciwpancerne, które miały zatrzymać radzieckie czołgi. Teren przed okopami często był dodatkowo zabezpieczony przez przeszkody z drutu kolczastego. Dla stacjonujących wojsk kopano setki ziemianek i bunkrów ziemnych, w których żołnierze mogli przetrwać zbliżającą się zimę. Z uwagi na stacjonujące w okolicy jednostki pancerne konieczne było wykonanie stanowisk dla czołgów oraz innych pojazdów.

Drewno, którym umacniane były okopy, po zakończeniu działań wojennych pozyskali mieszkańcy okolicznych wsi. Posłużyło do odbudowy zniszczonych gospodarstw. Do dnia dzisiejszego zachowały się głównie zarysy ziemianek, czytelne są linie okopów i rowów przeciwpancernych. Wielką ciekawostką są zachowane do dnia dzisiejszego stanowiska, w których ściany ciągle oszalowane są drewnem (Il. 312).



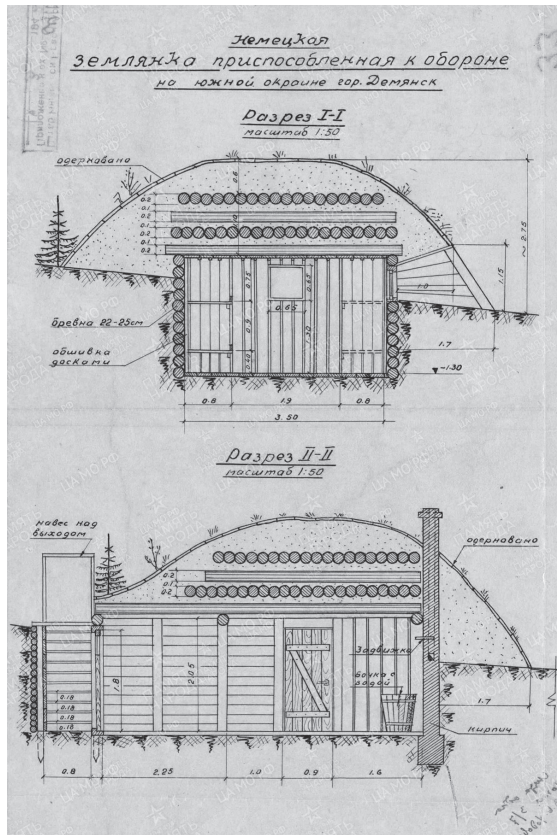


Il. 302
Niemiecka instrukcja saperska
przedstawiająca sposób wykonania
okopu oraz stanowiska
na dwa karabiny maszynowe.



Il. 303 – Pozostałości niemieckich umocnień ziemnych na górze Rzepce w Chęcinach, 2021 r.





Il. 304
Radziecki schemat przedstawiający
detale konstrukcyjne
niemieckiej ziemianki.

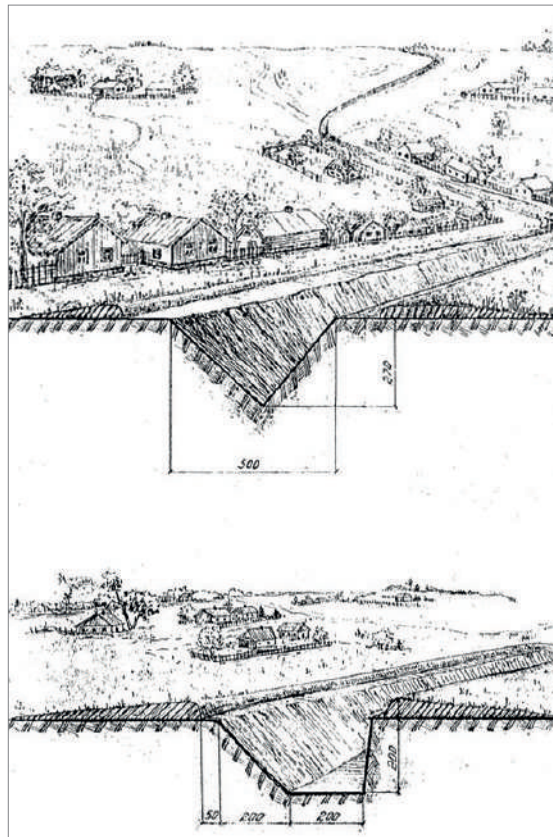


Il. 305 – Pozostałości niemieckiej ziemianki w lesie,
pomiędzy Łabędziowem a Radomicami, 2021 r.





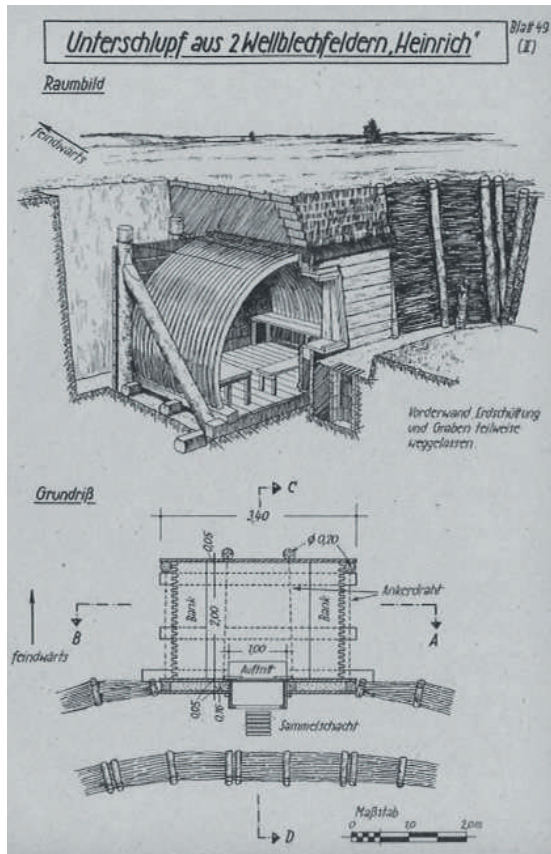
Il. 306
Schemat budowy
rowów przeciwpancernych.



Wojska niemieckie do budowy umocnień często wykorzystywały metalowe elementy z blachy falistej. Przyspieszało to budowę oraz wzmacniało konstrukcję. Do dnia dzisiejszego na terenach, gdzie znajdowały się umocnienia niemieckie, można spotkać takie blachy wykorzystywane w gospodarstwach.

Il. 307
Blachy służące do budowy
niemieckich umocnień
wykorzystywane jako
garaż, okolice Chmielnika,
2021 r.





Il. 308

Schemat przedstawiający budowę
bunkrów z wykorzystaniem
elementów z blachy falistej.

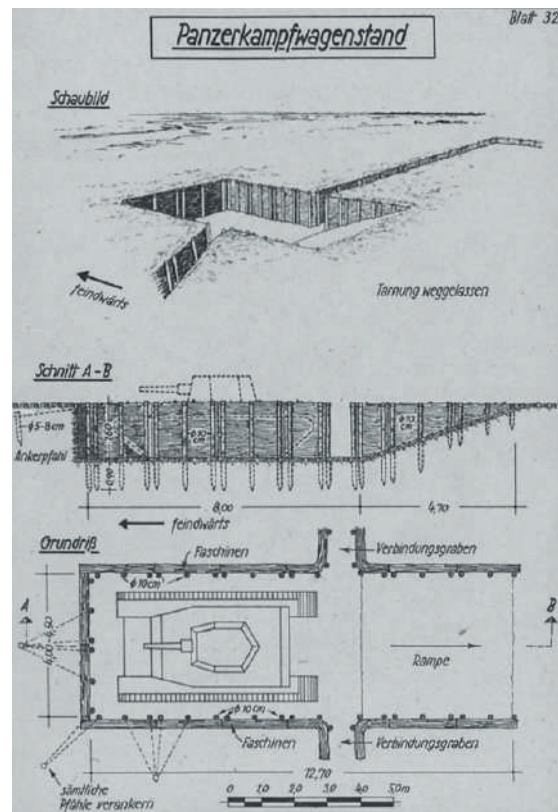
W roku 2020 dzięki staraniom Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy” we współpracy z Nadleśnictwem Daleszyce, siłami Stowarzyszenia Miłośników Historii i Militariów Salamandra odbudowano jedno ze stanowisk czołgu Pantera w lesie pomiędzy Radomicami a Łabędziowem. W lesie tym stacjonował 2. Pułk Pancerny wraz z 57 czołgami. Znajdujące się tam zagłębienia w terenie stanowiły swego rodzaju zagadkę dla przejeżdżających przez tamtą okolicę osób. Dzięki zrekonstruowaniu stanowiska czołgowego oraz postawieniu tablic informacyjnych, miejsce to wzbogaciło ofertę turystyczną gminy Morawica oraz stało się kolejnym obiektem przypominającym o wydarzeniach, jakie rozegrały się w tej okolicy w styczniu 1945 r.





Il. 309 – Jedno z wielu zachowanych stanowisk czołgowych w lesie, pomiędzy Łąbędziowem a Radomicami, 2020 r.

Il. 310
Niemiecka instrukcja saperska
ze schematem budowy
stanowiska czołgowego.





Il. 311 – Zrekonstruowane stanowisko czołgu Pantera w lesie pomiędzy Radomicami a Łabędziowem, 2020 r.

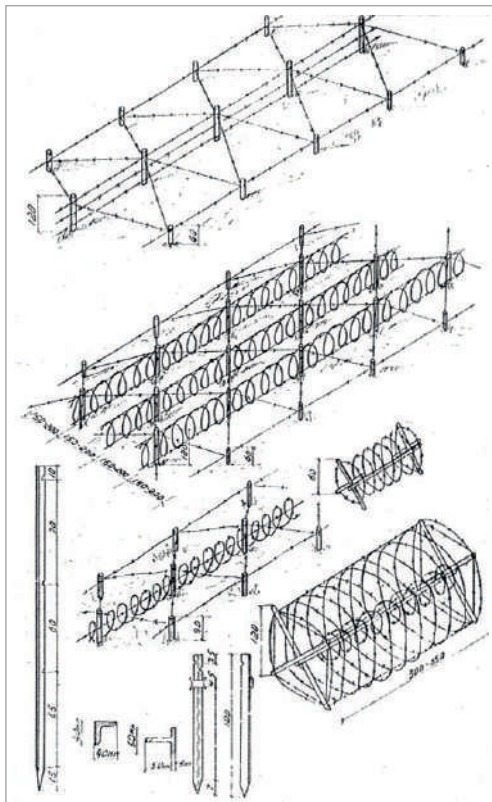


Il. 312 – Jedno z nielicznych stanowisk niemieckich z zachowanym oryginalnym drewnianym szalunkiem, okolice Marzysza, 2014 r.





W okolicach Chęcín w płotach można do dzisiaj zobaczyć słupki, które w czasie wojny służyły do zaplatania drutu kolczastego



Il. 313 – Niemieckie zasieki z drutu kolczastego.



Il. 314 – Słupek do zaplatania drutu kolczastego w zasiekach, wykorzystany w płocie, Polichno 2021 r.







VI. Krzyż pojednania w Radomicach.

Krzyż ten nie zawiera żadnych materialnych pozostałości wojennych. Ma przypominać o wydarzeniach, jakie się tu rozegrały i napominać kolejne pokolenia, aby nigdy się to nie powtórzyło. Krzyż stał się również symbolem pojednania, czego dowodem były nabożeństwa, podczas których wspólnie modlili się żołnierze niemieccy biorący udział w walkach pod Morawicą oraz ludność cywilna.

U podstawy krzyża znajdują się trzy tablice kamienne z napisami w trzech językach: polskim, niemieckim i rosyjskim:

W styczniu 1945 r. na południe od Kielc, a szczególnie w okolicach Radomic, Chmielnika i Morawicy doszło do ciężkich walk między wojskami radzieckimi i niemieckimi, podczas których śmierć poniosło wielu polskich mieszkańców tych miejscowości oraz wielu żołnierzy niemieckich i radzieckich. W żałobie składamy im hołd. Niech ich śmierć na zawsze napomina potomność do pojednania. Pomnik ufundowany przez byłych żołnierzy Wehrmachtu.



Il. 315 – Krzyż pojednania na cmentarzu w Radomicach.

Niemiecki 2. Pułk Pancerny (Panzer Regiment 2) stacjonował w okolicach Radomic. W styczniu 1945 r. poniósł w okolicach Morawicy duże straty.





Żołnierze, którym udało się wydostać na zachód, dostali się do niewoli wojsk amerykańskich. Po stwierdzeniu przez Amerykanów, iż w stosunku do 2. Pułku Pancernego nie ma podejrzeń o dokonywanie zbrodni na ludności cywilnej, żołnierze, którzy trafili do niewoli po tygodniu czasu byli wolnymi ludźmi. Wielu z nich kontynuowało służbę w nowo tworzonych strukturach Bundeswehry, kilku rozpoczęło służbę w 84. Batalionie Pancernym (Panzerbataillon 84) w Luneburgu. Jednostka ta przejęła tradycje 2. Pułku Pancernego. W jej godle, pod widocznym smokiem, można dopatrzyć się zarysu godła Panzer Regiment 2. Historia o działaniach wojennych w okolicach Morawicy była przekazywana kolejnym pokoleniom oficerów. Wśród uczestników walk ze stycznia 1945 r. wydarzenia, jakie rozegrały się w rejonie Radomic, były oceniane jako największa klęska tej jednostki nie tylko z uwagi na walkę z przeważającymi siłami radzieckimi, ale i ze względu na całkowite załamanie struktur dowodzenia w pułku. Na początku lat 90. po upadku komunizmu i uwolnieniu granic, uczestnicy walk ze stycznia 1945 r. powrócili na teren bitwy. Chcieli zobaczyć okolicę, w której Panzer Regiment 2 przestał istnieć jako zwarta jednostka. Narodziła się wtedy idea budowy krzyża pojednania, przypominającego o wydarzeniach, jakie się tu rozegrały. Po konsultacji z lokalnymi władzami, proboszczem oraz społecznością parafii Radomic, zapadła decyzja o budowie krzyża na terenie cmentarza w Radomicach. Ze strony niemieckiej w budowę krzyża zaangażowani byli weterani z 2. Pułku Pancernego: Klaus Werner, Graff von Bruhl oraz Christian Von Lucke. W 1999 r. podczas uroczystej mszy świętej nastąpiło poświęcenie krzyża. Tamtego dnia narodziła się tradycja corocznych mszy pojednania i spotkań delegacji z Niemiec z lokalną ludnością.

Wielokrotnie w tych nabożeństwach uczestniczyli weterani Wehrmachtu, którzy brali udział w walkach w okolicy Morawicy. Tak wspominali pobyt w Radomicach:



Il. 316
Uczestnicy
mszy pojednania
w roku 2003.





(...) W dniu 8 lipca 2001 roku małą grupą wybraliśmy się do Radomic. Wśród nas byli weterani z 2 Pułku Pancernego oraz z 424 Batalionu Czołgów Ciężkich. Uczestnicy wyjazdu: pułkownik A.D. Christian von Lucke, Dietrich Graff von Bruhl, Manfred Hageluken z żoną, Charles H. Orth z żoną, Hans Engelstadter, Klaus Werner z żoną. Zostaliśmy serdecznie powitani przez proboszcza Gawrońskiego. Kościół był bardzo ładnie wystrojony. Dokładnie o 16:00 rozpoczęła się uroczysta msza święta. Po mszy ksiądz odczytał w języku polskim przygotowane przez nas przemówienia. Autorem słów był Klaus Werner.

Po mszy wierni przeszli pod krzyż pojednania. Były wieńce od 2 Pułku Pancernego i od gminy Morawica. Wspólnie modliliśmy się po polsku i niemiecku.

Po uroczystościach proboszcz Gawroński zaprosił nas na obiad w plebani. Zostaliśmy zaproszeni do powrotu na uroczystości w następnym roku.

Okolo godziny 20:00 pożegnaliśmy się ze świadomością, że jesteśmy zawsze mile widziani w społeczności gminy Morawica, a zwłaszcza w Radomicach, i że krzyż na cmentarzu z jego przesłaniem o pojednaniu znalazł miejsce w sercach ludności i w naszych – byłych żołnierzach.(...)⁷³

Przez kolejne lata do Radomic wracali uczestnicy wydarzeń ze stycznia 1945 r. Wraz z nimi historię tych wydarzeń poznawali oficerowie Bundeswehry.



Il. 317 – Delegacja z Niemiec pod krzyżem pojednania w roku 2007.

⁷³ Mitteilungsblatt der Traditionsgemeinschaft 16. Panzer- und Infanterie-Division Münster (Westf.), nr 4/2001, s. 5-6.





Tak wspominał pobyt z roku 2002 Manfred Hagelüken:

(...) W dniu 14 lipca 2002 po raz czwarty byli członkowie Panzer Regiment 2 wraz z polską ludnością upamiętnili poległych w czasie działań wojennych. Wspólnie modlono się za ludność cywilną oraz żołnierzy niemieckich, polskich i rosyjskich poległych w ciężkich walkach do jakich doszło w okolicach Radomice w połowie stycznia 1945 roku. Z pułku w uroczystościach wzięli udział: Christian von Lücke z wnukiem Benedyktem, Dietrich Graff von Brühl z panią Mariotti i Manfred Hagelüken z panią Eriką, a także kapitan Jochen Quitzau z PzBtl 84 w Lüneburgu. Po raz pierwszy w uroczystości wzięło udział dziesięcioro młodych ludzi z Niemiec działających w stowarzyszeniu „Inicjatywa Chryścijan dla Europy (ICE)”. Osoby te przebywają w Polsce i w ramach wolontariatu opiekują się osobami starszymi w szpitalach w Krakowie i są pod opieką pani Hölscher Langner, żony niemieckiego konsula generalnego dr Hölschera. Był on również obecny na uroczystościach związanych z poświęceniem krzyża pojednania w Radomicach. W niedzielny poranek pojechaliśmy na teren gdzie rozegrała się bitwa pancerna w rejonie Szczecno - Komórki - Radomice - Morawica i przekazaliśmy naszym młodym towarzyszom z Bundeswehry informacje o walkach jakie się tam rozegrały w styczniu 1945 r. Graff Brühl jako uczestnik tych walk potrafił dokładnie opisać ich przebieg. W lesie „Boxenwald” ciągle widoczne są ślady po tamtych wydarzeniach. Czytelne są zarysy stanowisk, gdzie w czasie zimy ukryte były nasze czołgi. Po południu podczas mszy proboszcz Gawroński przywitał gości z Niemiec oraz burmistrzów Morawicy i Pierzchnicy. Podobnie jak w latach ubiegłych, około 160 wiernych z małej polskiej parafii w Radomicach uczestniczyło w nabożeństwie. Przystrojony kościół z pięknymi rzezbami w prezbiterium, oraz stacjami drogi krzyżowej, wspólny śpiew i modlitwa uczyniły z tego godną, imponującą uroczystość. Proboszcz Gawroński w swoim kazaniu przypomniał, że krzyż był niegdyś znakiem wstydu i pogardy, ale z Chrystusem stał się znakiem zwycięstwa, odkupienia, pojednania i miłości. Przemówienia po kazaniu wygłosiliśmy my, żołnierze niemieccy, w języku niemieckim oraz przedstawiciel polskiej społeczności. Na zakończenie nabożeństwa burmistrz Marian Buras z gminy Morawica, do której należy parafia Radomice, podziękował nam, Niemcom, za coroczną wizytę, za ufundowanie pomnika i wspólną pamięć o poległych na tym terenie w styczniu 1945 r. Podziękowania skierował również do młodzieży, która teraz wraz z uczestnikami wojny wzięła udział w tej uroczystości. Po krótkiej, gwałtownej burzy, która rozpętała się pod koniec nabożeństwa, wierni udali się z nami pod krzyż pojednania. Tam ponownie wspólnie modliliśmy się za ofiary wojny i prosiliśmy o pokój na świecie. Oprócz wieńca koleżeństwa pułkowego, wieńce złożyli również burmistrzowie Morawicy i Pierzchnicy. Proboszcz Gawroński przedstawił wspomnienie zmarłych odmawianym Ojcie nasz w języku niemieckim. Uroczystość zakończyła





się błogosławieństwem, śpiewem i modlitwą Polaków. Jak co roku rozmawialiśmy z lokalną ludnością z pomocą tłumacza. Dowiedzieliśmy się, że w pobliżu wsi Zbża nadal znajdują się groby nieznanych żołnierzy niemieckich, o które dba lokalna ludność. Starsi mieszkańcy, w których domach kwaterowali niemieccy żołnierze zimą 1944/45 roku, dobrze pamiętają tamte czasy i nie mają do nas wrogiego nastawienia. Kilku z nich regularnie uczestniczy w nabożeństwach. Upływający czas nie pozwolił już na odwiedzanie wspomnianych grobów tego samego dnia. Jest to zadanie na przyszłość. Dzień zakończył się obiadem na plebanii, w którym uczestniczyła również pani Hölcher-Langner z młodzieżą z Niemiec, burmistrz Buras z małżonką i burmistrz Pierzchnicy. Nasz gospodarz, Proboszcz Gawroński, żałował, że nasz towarzysz pułkowy Klaus Werner nie mógł uczestniczyć w tym roku. To on zaproponował budowę pomnika na początku lat 90. i współpracował z naszym towarzyszem pułku Dietrichem Graffem Brühlem, aby to urzeczywistnić. Ksiądz Gawroński wręczył nam obraz olejny przedstawiający krajobraz wokół Radomic z kościołem i dobrze widocznym krzyżem z prośbą o przekazanie go Klausowi Wernerowi jako podziękowanie za jego wysiłki. Wyraził również radość, że jest z nami Jochen Quitzau przedstawiciel młodego pokolenia oficerów Bundeswehry z Luneburga. Podobnie jak dwa lata wcześniej Hptm. Spangenberg, który zasugerował, aby w przyszłości w uroczystościach w Radomicach wzięli udział kapelani Bundeswehry oraz żołnierze. Odbyliśmy długie rozmowy z młodzieżą niemiecką, która aktywnie pomagała gospodyni i proboszczowi przy kolacji. Dietrich Graf Brühl przekazał im szczegółowe informacje o wydarzeniach wojennych w latach 1944/45. Docenili oni również nasze działania i kultywowanie kontaktów z ludnością polską (...) ⁷⁴



Il. 318 – Msza pojednania w Radomicach w roku 2015.

⁷⁴ Mitteilungsblatt der Traditionsgemeinschaft 16. Panzer- und Infanterie-Division Münster (Westf.), Dez. 2002, s. 8-9.





Idea mszy pojednania jest ciągle żywa. Co roku pod krzyżem w Radomicach spotykają się goście z Niemiec oraz lokalna ludność, aby wspólnie modlić się w intencji ofiar wojen oraz pojednania pomiędzy narodami. Odeszli już uczestnicy tamtych wydarzeń, ostatni żyjący weteran z Panzer Regiment 2, Manfred Hagelucken zmarł w styczniu 2020 r. Coraz mniej jest również mieszkańców Radomic i okolicy, którzy pamiętają tamte działania wojenne.



Il. 319
Przejęcie z kościoła pod
krzyż pojednania,
2015 r.

W mszach pojednania uczestniczą emerytowani żołnierze z 84. Batalionu Pancernego z Luneburga oraz krewni niemieckich żołnierzy, którzy uczestniczyli w walkach. Coroczne spotkania, wspólne rozmowy, wymiana informacji na temat przebiegu walk doprowadziły do nawiązania wielu międzynarodowych przyjaźni. Przyjeżdżający z Niemiec zwiedzają okolice, poznają nasze zabytki i kulturę. W 2017 r. delegacja z Polski została zaproszona do Luneburga na coroczne spotkanie byłych żołnierzy 84. Batalionu Pancernego (Panzerbataillon 84) Bundeswehry.



Il. 320
Delegacja z Niemiec pod
krzyżem pojednania,
2015 r.





W 2018 r., dzięki zaangażowaniu lokalnych pasjonatów historii krzyż pojednania został odnowiony, wymienione zostało zbutwiałe drewno, całość została pomalowana. W roku 2019, w 20. rocznicę odsłonięcia krzyża w Radomicach doszło do wyjątkowej uroczystości. W Luneburgu, na terenie koszar 84. Batalionu Pancernego postawiono krzyż, który tak jak ten w Radomicach ma nawoływać do pokoju, pojednania i przyjaźni pomiędzy narodami.

Il. 321
Uczestnicy mszy
pojednania w roku 2019.



Spotkania w Radomicach są również niezwykle ciekawe pod kątem zdobywania wiedzy dotyczącej przebiegu działań wojennych, jakie toczyły się w okolicach Morawicy. Uzyskane informacje od uczestników tych wydarzeń oraz udostępnione materiały wspomnieniowe zawarte zostały w niniejszej publikacji.



Il. 322 – Autor podczas przekazania swojej pierwszej publikacji o działaniach wojennych ostatniemu żyjącemu wówczas weteranowi z Panzer Regiment 2, 2017 r.





Krzyż pojednania w Radomicach oraz coroczne nabożeństwa odprawiane w języku polskim i niemieckim są wyjątkowe w skali europejskiej. Według posiadanej przez autora wiedzy, nie ma w Europie drugiego takiego miejsca. Pojednanie na przykładzie Radomic to nie tylko słowa, a konkretne czyny, które pozwoliły nawiązać wiele serdecznych, przyjacielskich relacji, gdzie pole bitwy udało się zamienić na pole przyjaźni.



Il. 323 – Wieńce pod krzyżem pojednania w Radomicach.





VII. Wydarzenia współczesne nawiązujące do pamięci o walkach w styczniu 1945 r.

Temat działań wojennych, jakie rozegrały się w okolicach Morawicy w styczniu 1945 r. budzi coraz większe zainteresowanie. Dla wielu osób dużym zaskoczeniem jest rozmiar i znaczenie tych walk w szybkim rozbiciu wojsk niemieckich i zakończeniu wojny. Niezwykle istotne staje się więc przybliżenie kolejnym pokoleniom historii dotyczących tych wydarzeń. Coraz większą popularnością cieszy się również tzw. turystyka militarna, której celem jest odwiedzanie miejsc, gdzie rozgrywały się wielkie bitwy oraz oglądanie pozostałości i pamiątek nawiązujących do tych wydarzeń. Zasadnym stało się więc zgłębienie i usystematyzowanie wiedzy dotyczącej bitwy oraz podjęcie działań mających na celu zinwentaryzowanie pozostałości wojennych i umożliwienie zainteresowanym dotarcie do miejsc nawiązujących do prowadzonych tu walk.

Naprzeciw tym potrzebom wychodzą działania jakie realizuje i wspiera Lokalna Grupa Działania „Perły Czarnej Nidy”. Z jej inicjatywy zorganizowany został m.in. cykl konferencji pt. II Wojna Światowa na terenie Gmin Morawica, Chęciny, Sitkówka-Nowiny. Oprócz prelekcji zaproszonych gości, spotkaniom tym towarzyszą pokazy grup rekonstrukcyjnych, które dają możliwość, szczególnie dzieciom i młodzieży, uczestniczenia w „żywych lekcjach historii”. W Chęcinach uczestnicy mieli okazję zobaczyć uzbrojenie polskich żołnierzy z Kampanii Wrześniowej 1939 r. prezentowane przez Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych 4. Pułku Piechoty Legionów oraz uzbrojenie wojsk niemieckich w postaci samochodu Steyr 1500 z działkiem przeciwlotniczym Flak 38, które zaprezentowała Grupa Rekonstrukcyjna Flak Abteilung z Buska Zdroju.



Il. 324 – Samochód Steyr 1500
z działkiem przeciwlotniczym Flak 38,
Chęciny 2019 r.





Il. 325
Kolejne pokolenia
poznają historię
dzięki żywym
lekcjom historii.
Chęciny 2019 r.

W styczniu 2020 r. w Morawicy zorganizowana została kolejna konferencja. Tematyka nawiązywała do bitwy pancernej ze stycznia 1945 r. Spotkaniu towarzyszyła wystawa archiwalnych zdjęć z okresu powojennego oraz pokaz przygotowany przez Józefa Mrozowskiego – kolekcjonera pojazdów militarnych. Zaprezentowano niemiecki transporter opancerzony Sd.Kfz.251 oraz umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy niemieckich i radzieckich z tego okresu. W konferencji udział wzięli goście z Niemiec, byli żołnierze Bundeswehry z 84. Batalionu Pancernego w Luneburgu, którzy kontynuują tradycje dorocznych spotkań pod Krzyżem Pojednania w Radomicach. Obie konferencje cieszyły się niezwykle dużą frekwencją, co świadczy o dużym zainteresowaniu tematem.



Il. 326
Uczestnicy konferencji
w Morawicy, 2020 r.

Il. 327
Transporter Sd.Kfz.251,
Morawica 2020 r.





Dzięki staraniom Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy” zrekonstruowane zostało stanowisko czołgu pantera w lesie pomiędzy Łabędziowem a Radomicami, a także postawione zostały tablice przedstawiające mapę z lokalizacją krzyży wykonanych z elementów uzbrojenia. Tematyka pozostałości wojennych znalazła się również w przewodnikach turystycznych jakie wydaje LGD „Perły Czarnej Nidy”. Były to działania niezwykle ważne, gdyż umożliwiły turystom odnalezienie ciekawych miejsc nawiązujących do toczonych tu walk. Wzbudziło to również zainteresowanie środowiska przewodników po ziemi świętokrzyskiej, czego efektem było zorganizowanie w październiku 2020 r. wycieczki szkoleniowej dla przewodników zrzeszonych w Kole Przewodników Świętokrzyskich PTTK „Bartek”. Przewodników, po polu bitwy, miał przyjemność oprowadzać piszący te słowa.



Il. 328
Uczestnicy wycieczki
szkoleniowej dla przewodników
zrzeszonych w Kole
Przewodników Świętokrzyskich
PTTK „Bartek”,
Morawica 2020 r.

Il. 329
Uczestnicy wycieczki
szkoleniowej dla przewodników
zrzeszonych w Kole
Przewodników Świętokrzyskich
PTTK „Bartek”,
przy krzyżu w Lisowie,
2020 r.



Wyjątkowość pozostałości wojennych zapisanych w krajobrazie wsi zauważył również Klub Turystów Pieszych PTTK „Przygoda” i zorganizował dwukrotnie rajd pt. „Szlakiem Pancernych Krzyży”.





Il. 330 – Uczestnicy rajdu Szlakiem Pancernych Krzyży, zorganizowanego przez Klub Turystów Pieszych PTTK Przygoda, przy krzyżu, z lufy, w Lisowie, 2017 r.

W roku 2019 dzięki środkom pozyskanym z Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy” Stowarzyszenie Mieszkańców Piasecznej Górki „Z Górki” stworzyło Quest samochodowy pt. „Szlakiem niezwykłych krzyży przydrożnych Gminy Morawica”.

W roku 2016 zorganizowany został przez Świętokrzyską Nieformalną Grupę Motocyklową IX Jesienny Rajd Motocykli Klasycznych i Zabytkowych „Polska B” pt. „Śladami pozostałości po bitwie pancernej ze stycznia 1945 r.”. Uczestnicy rajdu zwiedzali miejsca związane z bitwą pancerną oraz oglądali krzyże wykonane z elementów uzbrojenia.



Il. 331
Uczestnik IX Rajdu Motocykli Klasycznych
i Zabytkowych przy krzyżu w Lisowie,
2016 r.

Niezwykłe ciekawe są coroczne spotkania, jakie odbywają się w Szkole Podstawowej w Lisowie. Swego rodzaju tradycją stały się tam spotkania z osobami, które przeżyły straszny czas wojny. Wielokrotnie o wydarzeniach wojennych opowiadał tam Edward Trzcinski z Lisowa. Dla uczestniczących w spotkaniach dzieci były to niezwykle interesujące opowieści przedstawiające historię oczami zwykłych ludzi, którzy zmuszeni byli sprostać trudom wojennej, a potem powojennej rzeczywistości.

Po śmierci Edwarda Trzcinskiego tradycje spotkań w Lisowie kontynuuje autor niniejszej publikacji,





a spotkania zostały wzbogacone o prezentacje elementów wyposażenia z czasów walk ze stycznia 1945 r.

Historie wojenne, jakie rozegrały się w tym rejonie są również ciekawe pod względem medialnym. Na terenie gminy Morawica realizowane były odcinki programu „Poszukiwacze Historii”. Zawitał tu również Andrzej Sikorski prowadzący program „Było nie minęło...”. Wielokrotnie swoje programy realizował w tym terenie znany kolekcjoner i miłośnik historii, Mateusz Deling prowadzący kanał Tank Hunter. Gościły tu również zagraniczne ekipy telewizyjne, chociażby podczas realizacji serii programów emitowanych na kanale Discovery pt. Tank Overhaul.

Nie mamy wpływu na historię, ale dzięki wiedzy o tych strasznych wydarzeniach jakie się tu rozegrały musimy robić wszystko, aby nigdy się to nie powtórzyło.



Il. 332 – Opowieści Edwarda Trzińskiego o czasach wojny w szkole w Lisowie, 2014 r.



Il. 333 – Konrad Maj podczas spotkania w szkole w Lisowie, 2019 r.







VIII. Wybrane biogramy uczestników walk w styczniu 1945.

Iwan Koniew – dowódca I Frontu Ukraińskiego – dowodził frontem do zakończenia wojny. Jego wojska kontynuowały natarcie na zachód. W lutym wzięły udział w operacji śląskiej, w kwietniu w operacji berlińskiej, a w maju w operacji praskiej. Koniec wojny zastał go w Pradze. Za wzorowe dowodzenie podległymi wojskami 1 czerwca 1945 r. został odznaczony drugą Złotą Gwiazdą. W latach 1945-1946 był dowódcą Centralnej Grupy Wojsk Radzieckich i wysokim komisarzem w Austrii. W roku 1946 objął funkcję naczelnego dowódcy wojsk lądowych oraz zastępcy ministra obrony ZSRR. W latach 1952-1953 był dowódcą Karpackiego Okręgu Wojskowego. Po utworzeniu w 1955 r. Układu Warszawskiego został dowódcą jego zjednoczonych sił i pełnił tę funkcję do roku 1960. W roku 1956 dowodził stłumieniem powstania na Węgrzech. W latach 1961-1962 w okresie kryzysu berlińskiego był głównodowodzącym wojskami radzieckimi w NRD. Od roku 1962 zajmował stanowisko generalnego inspektora grupy inspektorów w Ministerstwie Obrony ZSRR. Zmarł 21 maja 1973 r. w Moskwie i został pochowany pod Murem Kremłowskiem na Placu Czerwonym.

Dmitrij Leluszenko – dowódca 4. Armii Pancernej Gwardii. Za wybitne sukcesy bojowe dowodzona przez niego armia w marcu 1945 roku otrzymała status gwardyjskiej, a on sam 6 kwietnia 1945 r. otrzymał po raz drugi tytuł Bohatera Związku Radzieckiego za zasługi w dowodzeniu. Czołgiści Leluszenki brali udział w operacjach na Górnym Śląsku i Berlinie. 5 maja 1945 r. w stolicy Czech, Pradze, wybuchło zbrojne powstanie. Czeska Rada Narodowa wysłała apel radiowy do krajów koalicji antyhitlerowskiej o pomoc. 4. Armia Pancerna Gwardii, wykonując w krótkim czasie niezwykle trudny 80-kilometrowy marsz prawym brzegiem Łaby, 9 maja wkroczyła do Pragi. Za tę operację 30 maja 1970 r. wdzięczna Czechosłowacja przyznała Leluszence tytuł Bohatera Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Od października 1946 r. dowodził 4. Gwardyjską Armią Zmechanizowaną, od sierpnia 1947 r. do kwietnia 1948 r. pełnił funkcję dowódcy sił pancernych i zmechanizowanych Grupy Sowieckich Sił Okupacyjnych w Niemczech. Od marca 1950 r. do kwietnia 1953 r. dowodził





oddziałami Armii Czerwonej na Dalekim Wschodzie, od listopada 1953 r. dowodził 8 Armią Pancerną, od stycznia 1956 r. był dowódcą Zabajkalskiego Okręgu Wojskowego, a od stycznia 1958 r. Uralskiego Okręgu Wojskowego. W 1959 r. otrzymał stopień wojskowy „Generała Armii”. Od czerwca 1964 r. był inspektorem i wojskowym doradcą Grupy Generalnych Inspektorów Ministerstwa Obrony ZSRR. Jest autorem wydanej drukiem w 1970 r. książki „Moskwa – Stalingrad – Berlin – Praga. Notatki dowódcy armii” znanej w polskim przekładzie pod tytułem „Pancernym szlakiem: wspomnienia dowódcy armii”. Zmarł 20 lipca 1987 r. w Moskwie.

Nil Daniłowicz Czuprow – dowódca 10. Gwardyjskiego Korpusu Pancernego. Jako dowódca korpusu dowodził w trakcie dalszej ofensywy na zachód. Podczas operacji dolnośląskiej jego oddziały, po zdobyciu przyczółków na zachodnim brzegu Nysy, przyczyniły się do okrążenia wrocławskiego zgrupowania wojsk niemieckich. Za te działania Czuprow został odznaczony Orderem Aleksandra Newskiego. W marcu 1945 r. został ranny. Rany uniemożliwiały mu dalsze dowodzenie korpusem, w wyniku czego został mianowany zastępcą dowódcy 10. Korpusu Pancernego Gwardii. Pułkownik Czuprow zginął 24 marca 1945 r. podczas nalotu lotnictwa niemieckiego. Pochowany został we Lwowie.

Wasilij Fiodorowicz Orłow – dowódca 6. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii. Dowodził tym korpusem w czasie jego dalszych walk na zachodzie. Jego brygady wzięły udział w operacjach dolnośląskich i górnośląskich. Podczas uroczystej ceremonii, która odbyła się 14 marca 1945 r. otrzymał od dowódcy 4. Armii Pancernej Gwardii, generała pułkownika Leluszenki, czołg T-34 zbudowany, za pozwoleniem Naczelnego Wodza, na koszt matki Orłowa – Marii Orłowej. Czołg został przekazany najlepszej załodze w 17. Brygadzie Zmechanizowanej i otrzymał imię „Matka Ojczyzna”. 17 marca 1945 r. w bitwie pod Opolem Wasilij Fiedorowicz Orłow został ciężko ranny, w wyniku czego następnego dnia zmarł. Na rozkaz marszałka Związku Radzieckiego, Koniewa trumna z ciałem Orłowa została przetransportowana do Moskwy. Orłow został pochowany na cmentarzu Nowodziewiczym położonym przy monasterze Nowodziewiczym, gdzie spoczywają zasłużeni dla Rosji i ZSRR. 6 kwietnia 1945 r. pułkownik Wasilij Fiodorowicz Orłow otrzymał pośmiertnie tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Wasilij Iwanowicz Zajcew – został dowódcą 61. Brygady Pancernej po śmierci pułkownika Nikołaja Żukowa, który zginął podczas walk w Lisowie 13 stycznia 1945 r. Dowodzona przez niego brygada walczyła na czele nacierającej 4. Armii Pancernej i jako jedna z pierwszych dotarła do Odry. Rozbiła garnizon wojsk niemieckich w Ścinawie i uchwyciła przyczółek na zachodnim brzegu.





Za wzorowe dowodzenie, odwagę i bohaterstwo 6 kwietnia 1945 r. Zajcew otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego oraz został odznaczony Orderem Lenina i Złotą Gwiazdą. Brał udział w operacji berlińskiej oraz praskiej. Po zakończeniu wojny kontynuował służbę w wojsku. Był dowódcą wielu jednostek pancernych. Od września 1956 r. był szefem Szkoły Pancernej Gwardii Charkowskiej, którą kierował przez 10 lat. W 1966 r. przeszedł do rezerwy jako generał dywizji sił pancernych. Zmarł 13 kwietnia 1982 r. w Charkowie i tam też został pochowany.

Michaił Georgiewicz Fomiczew – dowódca 63. brygady pancernej. Dowodzona przez niego brygada kontynuowała natarcie na zachód. Jako jedna z pierwszych dotarła do Odry, brała udział w operacji berlińskiej i praskiej. Za udane operacje wojskowe brygady podczas szturm na Berlin i wyzwolenia Pragi otrzymał drugą Złotą Gwiazdę. Po wojnie kontynuował służbę wojskową na stanowiskach dowódczych w jednostkach pancernych. Mieszkał w Moskwie. Zmarł 18 listopada 1987 r.

Nikołaj Łukjanowicz Judin – dowódca 1. Batalionu Pancernego 61. Brygady Pancernej. Po walkach w Lisowie wraz z brygadą kontynuował natarcie na zachód. 20 stycznia pluton Judina w wyniku ciężkich walk uchronił przed wysadzeniem przez Niemców mostu na Warcie w okolicach Burzenina. Ocalenie mostu pozwoliło na szybkie tempo natarcia pozostałym jednostkom 10. korpusu. W okolicach Ścinawy jego batalion zablokował drogi, którymi szły wzmocnienia niemieckie. Podczas bitwy straży przednich Judin wyszedł z czołgu i stojąc na pancerzu kierował ogniem swojego pojazdu. Został zabity przez odłamek pocisku, który eksplodował obok niego. Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 10 kwietnia 1945 r. „za okazaną odwagę i bohaterstwo podczas zdobywania mostu przez Wartę i miasta Burzenin” starszy porucznik gwardii Judin otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Został pochowany na cmentarzu w Bolesławcu.

Władimir Aleksandrowicz Markow – dowódca 3. batalionu 61. Brygady Pancernej. Po bitwie pod Lisowem realizując dalsze zadania nacierał w kierunku Piekoszowa. Został ranny pod Promnikiem i powrócił do jednostki w lutym. Pod koniec kwietnia 1945 r. wyróżnił się w bitwach o Berlin. 15 kwietnia jego batalion jako pierwszy w brygadzie przekroczył Nysę. 21 kwietnia w bitwie o miasto Stangenhagen batalion Markowa zaatakował silnie umocnione lotnisko. Uzbrojony w zdobyczny panzerfaust podpalił dwa samoloty, a następnie hangar. Powstały pożar oświetlił lotnisko i przyległą część miasta, co umożliwiło prowadzenie celnego ognia na rozproszone grupy wycofujących się wojsk niemieckich. Uczestniczył w wyzwoleniu miasta Poczdam. 1 maja 1945 r.





w rejonie miasta Beelitz batalion Markowa zadał główny cios wycofującym się na zachód oddziałom niemieckim. Podczas bitwy w batalionie pozostał tylko jeden sprawny czołg. Gdy skończyła się amunicja, użyto karabinów maszynowych i granatów. Koniec wojny zastał go w Pradze. Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 27 czerwca 1945 r. za wzorowe wykonywanie zadań dowodzenia oraz wykazanie odwagi i bohaterstwa w bitwach Władimir Aleksandrowicz Markow otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego z nagrodą Orderu Lenina i medalem Złotej Gwiazdy. Po wojnie nadal służył w wojsku. Był zastępcą dowódcy pułku zmechanizowanego. Zmarł 13 września 1955 r. Pochowany został w Tbilisi.

Paweł Iwanowicz Łabuz – dowódca czołgu w 2. batalionie 61. Brygady Pancernej. Bitwa w Lisowie była jego pierwszym starciem, w którym dowodził czołgiem. Jego załoga zniszczyła dwa Tygrysy. Szczególnie wyróżnił się podczas przekraczania Odry oraz w bitwie o Ścinawę. Otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego z Orderem Lenina i medalem Złotej Gwiazdy. Brał udział w operacji berlińskiej. Koniec wojny zastał go w Pradze. Do roku 1951 służył w wojsku. Po zakończeniu służby mieszkał w Moskwie, pracował w fabryce agregatów hydraulicznych do ciągników. Zmarł 9 grudnia 1988 r.

Wsiewołod Jezupowicz Rywż – dowódca 16. Gwardyjskiej Brygady Zmechanizowanej. Dowodzona przez niego brygada 19 stycznia zdobyła Piotrków, 22 stycznia – Kępno. 26 stycznia 1945 r. jego żołnierze jako pierwsi na całym froncie sowieckim dotarli do brzegów Odry i uchwycili przyczółek w okolicach Chobieni. Podczas walk o utrzymanie przyczółka Rywż został ciężko ranny, utracił oko i został ewakuowany do Lwowa. Odznaczony tytułem Bohatera Związku Radzieckiego z Orderem Lenina i medalem Złotej Gwiazdy. W szpitalu przebywał do lipca 1945 r. Po wyzdrowieniu wrócił do macierzystej jednostki. Służył na stanowiskach dowódczych. W listopadzie 1954 r. Rywż przeszedł do rezerwy. Przeniósł się do miasta Berdyczów w obwodzie żytomierskim, gdzie zmarł 21 lutego 1992 r.

Walther Nehring – dowódca XXIV Korpusu Pancernego. Po klęsce wojsk niemieckich na przyczółku sandomierskim Nehring wraz z ocalałymi jednostkami zmuszony był do panicznego odwrotu na zachód. Wycofujące się jednostki w historiografii zapisały się pod nazwą „Kotła Nehringa”. Dowodził resztkami XXIV Korpusu do marca 1945 r., gdy objął dowództwo 1. Armii Pancernej. Przeżył wojnę. Zmarł 20 kwietnia 1983 r.

Albert Brux – dowódca 17. Dywizji Pancernej. Jego jednostka została całkowicie rozbita w wyniku walk w dniach 12-15 stycznia 1945 r. Z resztkami





wojsk próbował wycofać się na zachód, ale został ranny 17 stycznia i dwa dni później dostał się do niewoli sowieckiej, skąd został zwolniony dopiero po 11 latach w 1956 r. Powrócił do armii w stopniu pułkownika, w czasie gdy RFN tworzyło od podstaw wojska pancerne w ramach koncepcji obrony państw NATO. Odszedł ze służby i przeszedł w stan spoczynku ze względu na zły stan zdrowia. Dożył jednak sędziwego wieku 94 lat i zmarł 16 grudnia 2001 roku w Mainz.

Dietrich von Müller – dowódca 16. Dywizji Pancernej. Ostatnim miejscem rozlokowania jego sztabu był las w okolicach Piasecznej Górki. Ocalałe jednostki z 16. dywizji zmuszone zostały do chaotycznego odwrotu na zachód i znalazły się w „wędrującym kotle Nehringa”. Podczas odwrotu Müller starał się dowodzić w taki sposób, aby wyprowadzić na zachód jak największą liczbę czołgów. 5 marca w Budziszynie 16. dywizja została częściowo odtworzona i wzmocniona nowymi jednostkami i uzbrojeniem. Wzięła udział w walkach w okolicach Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Głubczyc. 20 kwietnia podczas podróży do Brna Müller został schwytany przez czechosłowackich partyzantów z brygady im. Jana Žižki i przekazany stronie radzieckiej. W niewoli przebywał do roku 1955. Wrócił do Niemiec, gdzie zmarł 3 stycznia 1961 r.

Ernst Collin – dowódca 2. Pułku Pancernego (Panzer Regiment 2). Pomimo sprzeciwów 10 stycznia został wezwany do Berlina i nie mógł dowodzić pułkiem w czasie radzieckiej ofensywy. Dołączył do swojej jednostki w okolicach Głogowa 26 stycznia. 24 marca podczas walk w okolicach wsi Równe nieopodal Głubczyc czołg Collina został trafiony. On sam był ciężko ranny w głowę i zmarł następnego dnia. Pochowany został w okolicach prowadzonych walk.

Klaus Werner – dowódca 2. kompanii Panzer Regiment 2. Po klęsce 2. pułku w okolicach Morawicy rozpoczął się paniczny odwrot na zachód. Na początku marca jednostka została wzmocniona i prowadziła walki na Dolnym Śląsku oraz w Czechach. 8 maja ocalałe jednostki z Panzer Regiment 2 przeprawiły się na zachodni brzeg Łaby w Litomierzycach w Czechach. Krótco po tym most został zajęty przez wojska radzieckie a pozostałe na wschodnim brzegu wojska zostały wzięte do niewoli sowieckiej. Oddział Wernera został wzięty do niewoli przez wojska amerykańskie. Żołnierze niemieccy nie mieli pewności co do swojego dalszego losu. Obawiali się wydania stronie sowieckiej. Po przesłuchaniach, 18 maja, pierwsi niemieccy żołnierze zaczęli wracać do domu, a 1 czerwca obóz dla jeńców całkowicie opustoszał. Klaus Werner powrócił na pole bitwy pod Morawicą na początku lat 90-tych. Był jednym z inicjatorów budowy Krzyża Pojednania w Radomicach, gdzie bywał wielokrotnie. Jego relacje przekazywane podczas wizyt na polu bitwy w okolicach Morawicy oraz spisane wspomnienia





z lat wojny, pozwoliły na odtworzenie wydarzeń jakie rozegrały się w styczniu 1945 r.

Christian von Lucke - dowódca 5. kompanii Panzer Regiment 2. W styczniu 1945 r., gdy główne siły pułku w składzie 16. dywizji pancerniej starały się powstrzymać radziecką ofensywę zimową wychodzącą z przyczółku baranowsko-sandomierskiego, kapitan Christian von Lucke wraz z częścią II batalionu uczestniczył w walkach na froncie zachodnim. Jego jednostka prowadziła zaciekle boje z armią amerykańską w rejonie Drusenheim (obecnie we Francji) jako działania osłonowe dla końcowej fazy niemieckiej ofensywy w Ardenach. Po zakończeniu tej operacji II batalion został skierowany na front wschodni, gdzie sytuacja była już dramatyczna. 9 marca von Lucke został ciężko ranny w walkach o przyczółek na Odrze w rejonie Szczecina. Koniec wojny zastał go w szpitalu wojskowym w Tegernsee, gdzie dostał się do niewoli amerykańskiej. Po wyzdrowieniu pracował w firmie transportowej, m.in. na rzecz brytyjskich sił okupacyjnych. W 1953 r. napisał i wydał własnym staraniem książkę „Historia 2. Pułku Pancernego (1935–1945)”. W 1957 r. powrócił do armii w stopniu kapitana, w czasie gdy RFN tworzyło od podstaw wojska pancerne w ramach koncepcji obrony państw NATO. Dosłużył się stopnia pułkownika i odszedł w stan spoczynku w 1985 r. Bardzo aktywny był również na emeryturze – udzielał licznych wywiadów, brał udział w programach telewizyjnych i audycjach radiowych. Był wieloletnim przewodniczącym stowarzyszenia weteranów 2. pułku pancernego. Pod koniec życia zamieszkał w Hamburgu. Był także jednym z inicjatorów budowy Krzyża Pojednania w Radomicach. Bywał tam wielokrotnie, ostatni raz w 2011 roku. Zmarł 22 lipca 2012 r. w Hamburgu.

Dietrich Graf von Brühl – żołnierz z Panzer Regiment 2. W czasie walk w okolicach Morawicy miał 19 lat. Jego czołg został trafiony w pobliżu Komórek i dalszy odwrót musiał kontynuować z innymi załogami. Udało mu się wydostać wraz z częścią 2. pułku do Czech i przedostać się na zachodni brzeg Łaby, gdzie trafił do niewoli amerykańskiej. Po wojnie był dyplomatą i sprawował urząd ambasadora RFN w Wiedniu w latach 1986-1990. Był również konsulem Niemiec w Polsce. W 1990 r. Brühl został odznaczony Krzyżem Zasługi I Klasy Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec za „transgraniczną działalność kulturalną” oraz Wielką Złotą Odznaką Honorową na Wstążce za zasługi dla Republiki Austrii. Jego córką jest pisarka Christine von Brühl. Na początku lat 90. von Brühl wrócił na pole bitwy pod Morawicą. Był jednym z inicjatorów budowy krzyża pojednania w Radomicach, gdzie uczestniczył w odprawianych tu mszach pojednania. Spisał wspomnienia z czasów walk w styczniu 1945 r., co pozwoliło na odtworzenie i opisanie tych wydarzeń. Zmarł w Wiedniu 13 listopada 2010 r.





Podziękowania

Niniejsza publikacja nie powstałaby w takiej formie gdyby, nie pomoc wielu życzliwych mi osób i instytucji. Dziękuję Zarządowi Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy”, Marcinowi Dziewięckiemu, Jackowi Kani, Monice Piotrowskiej za umożliwienie wydania tej publikacji oraz za zauważenie tematu „pancernych bojów”. Dziękuję za podejmowanie i wspieranie działań mających na celu przybliżanie historii lokalnej oraz promowania obiektów i miejsc wpisujących się w nurt „turystyki militarnej”.

Mam niezwykle satysfakcję, że w zbieraniu materiałów pomocni mi byli ludzie zarówno ze wschodu, jak i z zachodu. Serdeczne podziękowania kieruję w stronę Witalija Rejkowa z miasta Dniepr na Ukrainie. Dzięki jego olbrzymiej wiedzy historycznej, przychylności i chęci pomocy w książce znalazło się wiele niezwykle ciekawych materiałów. Dziękuję Peterowi Schneiderowi z Luneburga w Niemczech za udostępnienie informacji dotyczących Panzer Regiment 2. oraz za wielki wkład i zaangażowanie w organizację spotkań w Radomicach, bez których nie doszłoby do nawiązania wielu przyjacielskich i życzliwych relacji.

Dziękuję instytucjom, które nieodpłatnie udostępniły materiały ze swoich zbiorów – Archiwum Państwowemu w Kielcach, Muzeum Narodowemu w Kielcach, Muzeum Historii Kielc.

Dziękuję mieszkańcom terenów, na których toczyły się walki, którzy umożliwili mi dokumentowanie pozostałości wojennych, jakie znajdują się w ich gospodarstwach. Dziękuję im również za to, że dbają o krzyże wykonane z elementów uzbrojenia, które są niemymi, ale jakże wymownymi świadkami tamtych wydarzeń.

Dziękuję wszystkim, których tu nie wymieniłem, którzy byli mi przychylni i życzliwi, a spotkałem ich na swojej drodze podczas zbierania materiałów do książki.

Szczególne podziękowania kieruję do mojej rodziny – żony Oli i córek Zuzi i Mai. Dziękuję Wam za wyrozumiałość, gdy godzinami siedziałem przy komputerze lub gdy byłem w terenie i nie mogłem tego czasu spędzić z Wami.

Konrad Maj





Słownik użytych pojęć

Czołg Pantera – potoczna nazwa użyta w książce na określenie niemieckiego czołgu średniego typu Pz.Kpfw Panther

Czołg Tygrys – potoczna nazwa użyta w książce na określenie niemieckiego czołgu ciężkiego typu Pz.Kpfw VI

Czołg Tygrys Królewski – potoczna nazwa użyta w książce na określenie niemieckiego czołgu ciężkiego typu Pz.Kpfw VI Ausf. B Tiger II „*Königstiger*”

Flak – skrót oznaczający rodzaju niemieckiej armaty przeciwlotniczej. Dosłownie oznacza Fliegerabwehrkanone, w tłumaczeniu działo przeciwlotnicze. W zależności od wersji dodawany był kaliber oraz rok wprowadzenia do użycia. Dla przykładu w krzyżu w Dębskiej Woli wykorzystano lufę od armaty 8,8 cm Flak 36.

Jagdpanzer – dosłownie „łowca czołgów”. Niemiecki pojazd samobieżny przystosowany do niszczenia innych pojazdów bojowych. W odróżnieniu od czołgu, nie posiadał wieży, oraz był słabiej opancerzony. Dzięki mniejszej masie mógł szybciej przemieszczać się po polu walki, a pozbawiony wieży miał niższą sylwetkę co ułatwiało maskowanie pojazdu w terenie.

KwK – skrót oznaczający rodzaj armaty używanej w pojazdach. Dosłownie oznacza Kampfwagenkanone, czyli armata czołgowa. Poszczególne armaty określano dodając kaliber, rok wprowadzenia do użycia oraz ilość kalibrów. Dla przykładu w krzyżu w Dębskiej Woli wykorzystano lufę od niszczyciela czołgów Jagdpanzer IV wyposażonego w armatę 7,5 cm KwK 42 L70. W tym przypadku L 70 oznacza ilość kalibrów, przy użyciu których określa się długość lufy $70 \times 7,5 \text{ cm} = 525 \text{ cm}$.

PaK – skrót oznaczający rodzaj niemieckiej armaty przeciwpancernej. Dosłownie oznacza „Panzerabwehrkanone” w tłumaczeniu armata przeciwpancerna. W zależności od wersji dodawany był kaliber oraz rok wprowadzenia do





użycia. Dla przykładu w krzyżu w Łabędziowie wykorzystano lufę od armaty 7,5 cm PaK 40.

Pzkpfw – skrót od niemieckiego słowa Panzerkampfwagen, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza pojazd bojowy. W czasie wojny poszczególne czołgi określane były poprzez dodawanie do skrótu PzKpfw kolejnych cyfr rzymskich od I do VI. Rozwinięcia konkretnych typów pojazdów określano poprzez dodanie oznaczenia Ausf, co oznacza Ausfarung (wersja) wraz z literą. Niektóre czołgi posiadały również swoje nazwy własne. Dotyczy to czołgów typu Panther i Tiger. Dla przykładu czołg Panther w pełnej nazwie, w zależności od wersji określano jako – PzKpfw V Panther Ausf G.

Sd.Kfz. – skrót od słowa Sonderkraftfahrzeug, co oznacza pojazd specjalnego przeznaczenia. W rzeczywistości każdy niemiecki pojazd wojskowy miał takie oznaczenie, a konkretny model identyfikował dodany numer. Dla przykładu koła wykorzystywane w wozach i betoniarkach najczęściej pochodziły od transportera opancerzonego, który posiadał oznaczenie Sd.Kfz.251.





Wykaz autorów i źródeł ilustracji

Archiwum Państwowe w Kielcach – 85-88, 293, 294

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej – strona www.pamyat-naroda.ru – 11, 15, 21, 23, 25, 36-41, 46, 48, 60, 62, 67

Domena publiczna – 1-10, 12-14, 16-20, 22, 24, 26-35, 42-44, 47, 50-52, 54, 57, 64-66, 68-82, 84, 89, 99, 105-108, 113, 127, 130, 133, 136, 146, 149, 152, 155, 159, 220, 284, 291, 298, 302, 304, 306, 308, 310, 313

Fotografie z zasobu Klubu Turystów Pieszych PTTK Przygoda – 330

Fotografie z zasobu Lokalnej Grupy Działania „Perły Czarnej Nidy” – 324, 325

Fotografie z zasobu Publicznej Szkoły Podstawowej w Lisowie – 333

Fotografie z zasobu Urzędu Gminy Nowiny – 326, 327

Fotografie z zasobu Urzędu Miasta i Gminy Morawica – 321

Zbiory Petera Schneidera – 316, 317, 320

Konrad Maj – 45, 49, 53, 55, 58, 59, 61, 63, 83, 94, 95, 100-104, 109-112, 115-118, 120-126, 128, 129, 131, 132, 135, 137-139, 141-145, 147, 148, 151, 153, 154, 156-158, 160-162, 164-180, 182, 183, 185-187, 189-195, 197, 199-210, 213-219, 222-229, 234, 237, 239, 240, 242-244, 246-261, 263-269, 272, 273, 277, 278, 289, 290, 292, 295-297, 299, 300, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 312, 314, 315, 318, 319, 323, 332

Michał Brodowski – 188

Jerzy Dębski – 90, 91

Tomasz Domagała – 274, 275

Jerzy Fijałkowski – **Fotografie z zasobu Muzeum Historii Kielc** – 93, 96-98, 212, 233, 235, 241

Jerzy Fijałkowski – **Fotografie z zasobu Muzeum Narodowego w Kielcach** – 92, 114, 150, 221, 262, 270

Paweł Gola – 134, 245

Paweł Grosicki – 276

Adam Grzegorzewski – 331

Tomasz Karyś – 211

Stanisław Kowalczyk – 285-288

Józef Mrozowski – 196, 198

Aleksander Piekarski – 230, 232, 238

Adam Rządowski – 163

Daniel Sobczyk – 322

Marcin Sołtys – 328, 329

Stanisław Trzcński – 119

Ryszard Wójcik – 271, 279-282

Tomasz Wójcik – 184





Bibliografia

Materiały publikowane

- Baxter I., *Od odwrotu do klęski*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2009.
- Bączyk N., *Kielce 1945*, Wydawnictwo Militaria, Warszawa 2003.
- Below N., *Byłem adiutantem Hitlera*, Warszawa 1990.
- Bełczewski T., *Przyczółek sandomierski w świetle faktów i osobistych odczuć*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1/1976.
- Bikcentajew J., *6 brygada pontonowa w forsowaniu Wisły w 1944 roku*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1984.
- Borzobohaty W., *Jodła*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984.
- Dehnel J., *Lala*, Wydawnictwo W.A.B.
- Dietrich Graf von Bruhl, *Radomice oder der Untergang des Panzerregiments 2*
- Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939-1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970.
- Firlej F., *W Kedywie i w „Burzy”*, Wydawnictwo LSW, 1988.
- Hillebrandt B., *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.
- India, *Pancerne skarby z pobojuwisk*, Archeologia Militaris, Łódź 2011.
- Jamanow A., *Bój spotkaniowy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1962.
- Jastrzębski C., Otwinowski K., Otwinowska M., *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Muzeum Historii Kielc, Kielce 2010.
- Jastrzębski C., Szczęsny G., *Morawica przewodnik turystyczny*, Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach, Kielce 2008.
- Jędrzejewski D., Lalak Z., *Niemiecka broń pancerna 1939-1945*, Wydawnictwo Lampart, Warszawa, wyd. I.
- Jędysiak T., Rohrscheidt A.M., *Militarna turystyka kulturowa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2011.
- Kaczanowski L., Paprocki B., *Miejsca pamięci narodowej 1939-1945 w województwie kieleckim*, Biuro dokumentacji zabytków, Kielce 1989.
- Karpiński A., Zawadzki S., *Na polach bitew drugiej wojny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.
- Kędzior S., *Pamięć*, Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, Kielce 2006.
- Kędzior S., *Sakralne znaki pamięci*, Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, Zagnańsk - Kielce - Słownik 2012.
- Koniew I., *Notatki dowódcy frontu 1943-1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa, 1986.
- Kotliński J., *Wybranieccy w lasach Cisowskich*, Jerzy Kotliński, Wrocław 1993.
- Leluszenko D., *Pancernym szlakiem*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983.
- Massalski A., Meducki S., *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Ossolineum 1986.





Mitteilungsblatt der Traditionsgemeinschaft 16. Panzer- und Infanterie-Division Münster (Westf.), nr 4/2001.

Mitteilungsblatt der Traditionsgemeinschaft 16. Panzer- und Infanterie-Division Münster (Westf.), Dez. 2002, s. 8-9.

Niebolsin I., *Kłeska XXIV Korpusu Pancernego*, „Technika Wojskowa” 1/2018

Niebolsin I., *Kłeska XXIV Korpusu Pancernego, Zagłada 424. Batalionu Czołgów Ciężkich*, „Technika Wojskowa” 2/2018.

Olejarczyk S., *Ukryte skarby*, Wydawnictwo „U Poety”, Kielce 1995.

Piekałkiewicz J., *Armata przeciwlotnicza kal. 88mm*, Agencja Wydawnicza Jerzy Mostowski, 2005.

Piekałkiewicz J., *Kalendarium wydarzeń II wojny światowej*, Agencja Wydawnicza Morex Jerzy Mostowski, 1996.

Ropelewski A., *W jędrzejowskim obwodzie AK*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.

Saiz A., *Deutsche Soldaten*, Wydawnictwo Vesper, Poznań 2009.

Saper Pismo stowarzyszenia saperów polskich nr 2-3 (54) 2015 w-wa. Akcja rozminowania i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych. Dr Wiesław Ząbek Sawicki T., *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim 1944-1945*, Państwowe wydawnictwo naukowe, Warszawa 1987.

Schmitz G., *Die 16. Panzer-Division 1938-1945*, Dorfler Zeitgeschichte.

Schneider W., *Tiger In Combat vol I*, Winnipeg 1994.

Schwarzmann P., *Panzerketten*, Brandenburgisches Verlagshaus, 2013.

Serdelski J.B., *Lasy nasiąkłe krwią t. I*, Ośrodek kultury leśnej w Gołuchowie, Radom 1995.

Serdelski J.B., *Lasy nasiąkłe krwią t. II*, Ośrodek kultury leśnej w Gołuchowie, Radom 1996.

Slayton R., *Niszczycielska broń*, Wydawnictwo Amber, 2005.

Sołtysiak M., *Chłopcy Barabasha*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971.

Stańczyk H., *Operacja Sandomiersko – Śląska I frontu ukraińskiego bitwa o dolny Śląsk*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1996.

Wolfram J., Zasieczny A., *Broń piechoty Wehrmachtu 1939-1945*, Oficyna Wydawnicza Alma – Press, Warszawa 2009.

Wójcik R., *Potwory atakują*, Wydawnictwo Replika, 2009.

Wójcik R., *Łowcy potworów – Szperacze z pobojowisk*, Bellona, Warszawa 2003.

Zajcew W., *Gwardiejskaja tankowaja*, Swierdlowsk 1989.

Archiwalia:

Archiwum Państwowe w Kielcach:

– Urząd Wojewódzki Kielecki II, Wydział Administracyjny, Rozminowanie Terenów, sygn. 287.





- Urząd Wojewódzki Kielecki II, Wydział Odbudowy, Deklaracje o zniszczeniach wojennych z powiatów buskiego, iłżeckiego, jędrzejowskiego i kieleckiego, sygn. 3977.
- Starostwo Powiatowe Kieleckie II, Wykazy mogił żołnierzy radzieckich, sygn. 209.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej,
strona <https://pamyat-naroda.ru/> :

- Dziennik działań bojowych 63. Brygady Pancernej od 12.01 do 1.02.45 r.
- Dziennik działań bojowych 61. Brygady Pancernej od 11.01 do 29.01.45 r.
- Dziennik działań bojowych 62. Brygady Pancernej za styczeń 1945 r.
- Doniesienia z działań 4. Armii Pancernej. Przykłady bojowe.
- Działania bojowe 10. Korpusu Pancernego Gwardii od 1-01 do 31-01.1945 r.
- Doniesienia zwiadu 10. Gwardyjskiej Brygady Pancernej pomiędzy 12.01 a 31.01.45 r.
- Dziennik działań bojowych 6. Korpusu Zmechanizowanego za styczeń 1945 r.
- Dziennik działań bojowych 49. Brygady Zmechanizowanej za styczeń 1945 r.
- Dziennik działań bojowych 17. brygady zmechanizowanej za styczeń 1945 r.
- Dziennik działań bojowych 51. Gwardyjskiej Brygady Pancernej za styczeń 1945 r.

Materiały niepublikowane:

Werner Klaus, Wspomnienia dowódcy 2. Kompanii Panzer Regiment 2, maszynopis.

Trzcíński Edward, Wspomnienia mieszkańca Lisowa naocznego świadka walk ze stycznia 1945 r., maszynopis.

Franke Erich, Wspomnienia żołnierza z Panzer Regiment 2.

Strony internetowe:

<https://pamyat-naroda.ru/>

<http://derela.pl/pz10pl.htm>

<http://wot-panzerwaffe.ru/tank-korolevskij-tigr-boevoe-kreshhenie/>

<http://fotki.yandex.ru/next/users/viktor3951/album/124727/view/533351>

http://militera.lib.ru/memo/russian/yakubovsky_ii/index.html

<https://www.americanheritagemuseum.org/>

<http://wio.ru/tank/t-3485-10gtk.htm>

Mapa okolic Morawicy ze stron 120-121 pochodzi ze zbiorów Urzędu Miasta i Gminy Morawica.

